

III 2 050.618
ADOLF WŁADYSŁAW INLENDER

WIELKA WOJNA

1914-1915



• WIEDEN • 1915 •
NAKLADEM C. I. K. NADWORNEJ
KSIĘGARNI MAURYCEGO PERLEŚA

Skład główny dla Galicji
w księgarni G. GEBETHNERA i Sp. w Krakowie.

63741

63741

Nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu, I. Seilergasse 4, wyszły:

Dzieje Polski illustrowane.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisał

Profesor dr. August Sokołowski.

Z ilustracyami i reprodukcjami z obrazów **Jana Matejki, Walerego Eljasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.**

Cena opr. tomu I. i II. à 7 K 20 h = 7 M. 20 fen.; tom III. 9 K = 9 M.

Dzieje Polski Porozbiorowe.

Napisał **prof. dr. August Sokołowski.**

Z ilustracyami **Jana Matejki, Walerego Eljasza, Juliusza Kossaka**
i innych artystów polskich.

14 K 60 h = 14 M. 60 fen. Razem 4 tomy w ozdobnej oprawie 38 K.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie, jako też moja firma nakładowa.

Poczet królów polskich.

Zbiór 44 historycznych portretów rysunku **JANA MATEJKI**
z tekstem objaśniającym **Stanisława Smolki i Augusta Sokołowskiego.**

Całe dzieło w 23 zeszytach kosztuje 46 K (zeszyt 2 K), w oryginalnej, eleganckiej oprawie,
podług rysunku artysty-malarza **Tadeusza Rybkowskiego: 52 K**, w oprawie bogato złożonej
56 K.

Dla miłośników sztuki typograficznej istnieje osobne wydanie (China) po cenie 82 K 80 h
(zeszyt 3 K 60 h), całość w ozdobnej oprawie 88 K 80 h, w złożonej bogato oprawie
92 K 80 h.

„Poczet królów polskich“ **Jana Matejki** zdobył sobie obywatelstwo w każdym
polskim domu i nadaje się szczególnie na podarki gwiazdkowe i noworoczne.



Polski konny Legionista i niemieccy pospolitacy.

ADOLF WŁADYSŁAW INLENDER.

WIELKA WOJNA

1914 — 1915

z licznymi ilustracjami i ze szczególnem uwzględnieniem
walk na ziemiach polskich, oraz dokładną historią działalności
Legionów Polskich.

Okladka według rysunku prof. Procajłowicza.

Tom I.

Wydanie drugie.

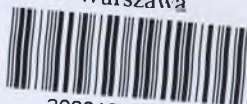


1915.

Nakładem c. i k. nadwornej księgarni Maurycego Perlesa
we Wiedniu I., Seilergasse 4.

Skład główny dla Galicyi w księgarni G. Gebethnera i Sp.
w Krakowie.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018275788



III 2.050.618



Drukiem Braci Stiepel w Libercu, Czechy.

Przedmowa.

Nadworna księgarnia Maurycego Perlesa we Wiedniu zwróciła się do mnie z propozycją zredagowania illustrowanej historii toczącej się wielkiej wojny. Nie bez wahania na propozycję się zgodziłem. Nie łatwa to rzecz pisać historię bez historycznej perspektywy, rejestrować wypadki ściśle jeszcze nie ustalone, zapisywać wydarzenia nie zupełnie pewne lub niezupełnie wyjaśnione. Jednak mam przekonanie, że taka kronika wypadków jest potrzebna, mimo wszystkie jej braki, nieuniknione niedokładności i konieczne niedomówienia. Wiem, że bliska już nawet przyszłość sprostuje bardzo wiele, wiem, że niejeden z zarejestrowanych faktów przedstawi się w odmiennym świetle i nabierze innego znaczenia, na razie jednak nie pozostaje mi nic innego, jak trzymać się jaknajściślej niewątpliwie sumiennych urzędowych sprawozdań sztabów austro-węgierskiego i niemieckiego o obiektywności powszechnie uznanej. Do innych źródeł nie sięgałem i sięgać nie mogłem. Tylko co do działalności naszych Polskich Legionów oparłem się przeważnie na ich urzędowym organie, oraz na sprawozdaniach nadsyłanych do N. K. N. Działalności Legionów i sprawie polskiej w ogóle starałem się jaknajwięcej poświęcić i miejsca i pracy. Naczelnemu Komitetowi Narodowemu składam na tem miejscu szczere podziękowanie za udzielenie mi znakomitego materiału ilustracyjnego; podobne podziękowanie należy się też delegatowi N. K. N. i Samarytanina we Wiedniu, panu J. Koperskiemu, który udzielił mi cennych zdjęć fotograficznych.

„Wielka wojna“ ukazywać się będzie w luźnych tomach po 10 arkuszy druku; w jednym z najbliższych tomów znajdzie się duża i dokładna mapa północnego terenu wojny.

Autor.

Wstęp.

Jakkolwiek największa w historii świata wojna jest jeszcze w toku, jakkolwiek płoną jeszcze wsie i miasta i dzień po dniu nowe a przerażające przynosi w ludziach i mieniu straty, jednak dziś już pobudki i przyczyny tej najokropniejszej wojny powszechnie są znane i powszechnie zrozumiałe.

Żądza odwetu ze strony Francji, nigdy nie nasycona żądza terytoryalnych zdobyczy w Rosyi i zachłanność handlowa Anglii, podały sobie ręce i wywołały katastrofę, jakiej ani historia nie zna, ani nawet legenda nie wymyśliła.

Od roku 1870 tkwiła we Francji żądza odwetu, w pierwszych latach silna i namiętna, w następnych widocznie słabnąca. Robotnik francuski głośno wyrzekał się już wszelkiego odwetu i coraz śmieiej propagował międzynarodową solidarność proletaryatu; mieszczanin wprawdzie w rocznicę Sedanu składał wieńce na stopniach statuy Strasburga, ale na codzień zadowalał się rosnącym bogactwem Francji, skrzętnie znosił oszczędności do kas i banków, a myśl o wojnie coraz to dalej od siebie odsuwał.

Ale z dwóch stron równocześnie rozpoczęła się praca nad rozdmuchaniem gasnącego zarzewia. Anglia z nieukrywaną zupełną zawiścią patrzyła na rosnący dobrobyt państwa niemieckiego, którego potężnie rozwijający się przemysł i handel coraz to bardziej podkopywał jej ekonomiczne wszechwładztwo nad światem. Pierwszy zrozumiał to niebezpieczeństwo król Edward VII. i powziął potworną myśl o wojnie zapobiegawczej. Anglia czując się jeszcze panem na morzu, postanowiła zniszczyć rosnącą potęgę niemiecką, zanim stanie się ona niewyciężalną. Nawet największy przeciwnik polityki cesarstwa niemieckiego zrozumieć musi, że była to polityka pozbawiona wszelkich cech zaborczości; Niemcy terytoryalnie satutowane, weszły w okres polityki wyłącznie gospodarczej: szukały dla swojej ludności miejsca „na słońcu“. A tego właśnie miejsca pozazdrościła Niemcom Anglia i postanowiła wywołać wojnę jaknajpowszechniejszą, z wyraźnym celem pozbycia się niebezpiecznego na polu gospodarczym współzawodnika. Świat z woli Anglii ofiarą krwi i mienia wywalczyć miał nieograniczone pole zbytu dla angielskiego perkalu i płótna, dla angielskich maszyn i wszelkiej w ogóle wytwórczości. Anglia potrzebowała wojny i z zimną rozwałą ją wywołała.

Inne zgoła powody wpłynęły na ten sam kierunek polityczny w Rosyi. Przed wojną japońską był czas, kiedy w Petersburgu o całej polityce europejskiej z lekceważeniem tylko mówiono. Rosya miała wzrok zwrócony na Wschód azjatycki, upajała się widokami ogromnych zdobyczy i w duchu widziała się już władczynią całej wschodniej Azji. Wojna japońska położyła tym marzeniom koniec. Upokorzona Rosya odwróciła się od niewdzięcznej Azji i zanim jeszcze zabiłszy rany zadane jej przez Japonię, już odżyły dawne ideały; pożądliwy wzrok skierował się na Wschód europejski i na monarchię habsburską. Pod protektorem dworu i rządu rozpoczęły się na nowo orgie panslawizmu i nacyonalizmu, odżyły hasła o oswobodzeniu prawosławnej braci od ucisku tureckiego i „odzyskaniu“ halickiej Rusi jako „rdzennie rosyjskiego dziedzictwa“.

W Austro-Węgrzech przez szereg lat łudzono się rzekomo przemijającym charakterem tej agitacji. Austro-Węgry po dokonanej w roku 1908 aneksyi Bośni i Hercegowiny czuły się, podobnie jak Niemcy, terytoryalnie satutowane i skoncentrowały się również na politykę wyłącznie handlową. Właśnie w czasie owej aneksyi dała monarchia austro-węgierska dowód, jak obcą jest jej wszelka zaborczość. Podczas sesyi delegacyjnej w Budapeszcie, kiedy zajmowano się aktem aneksyi, z Belgradu dzień po dniu przychodziły wiadomości o prowokacyjnem zachowaniu się Serbii. Była to chwila, kiedy po latach nad monarchią uniół się znów duch imperialistyczny, a nawet delegaci południowo-słowiańscy omawiali rzeczowo ewentualność okupacyi Serbii i wcielenia jej w skład monarchii. Wykonaniu takiego projektu nie nie stało na przeszkodzie, bo Rosya po świeżej klęsce w wojnie z Japonią, musiałaby ograniczyć się tylko do platonicznego protestu. A jednak cesarz Franciszek Józef nie dał się skusić i nie pozwolił na wykorzystanie chwili.

Ale Anglia i Rosya konsekwentnie dążąc do wojny szeroko zarzucały siecie. Zakupiono w Paryżu szereg dzienników, którym polecono rozdmuchiwanie gasnącej żądzy odwetu, a ambasada rosyjska z panem Izwolskim na czele, stała się ośrodkiem nacyonalistycznej i szowinistycznej agitacji. Równolegle rozpoczęła się podobna robota na Wschodzie. Ambasador rosyjski w Stambule, pan Carykow, a później uczeń jego pan Hartwig w Belgradzie, podjęli się utworzenia powszechnego związku państw bałkańskich, któryby na dane hasło rzucić się miał na Austro-Węgry. Według pierwotnego planu Rosya sprowokować miała wojnę dopiero po dokonaniu związku bałkańskiego, ale plan się nie powiódł i zamiast związku wybuchła w roku 1912 powszechna prawie wojna bałkańska. Rosya nie była wtedy jeszcze do wojny przygotowana, jednak Austria dała znów dowód lojalności swej polityki, wstrzymując się od wyzyskania sposobnej chwili.

Od chwili jednak wybuchu wojny bałkańskiej powszechnie już przewidywano, że pierwiej czy później dojść musi do wojny z Rosyą. Szczególnie ugruntowało się to przekonanie wśród ludności polskiej, której zmysł samozachowawczy w wiekowej z rosyjskim wrogiem walce, najbardziej się zaostrzył. Społeczeństwo polskie przeczuło wojnę z Rosyą jeszcze na kilka lat przed wybuchem wojny bałkańskiej.

Myśl o czynnym i odrębnym w tej wojnie udziale, zrodziła się jeszcze w roku 1906. Po pokonaniu rewolucyi w Królestwie polskiem, przybył w tym roku do Galicyi jeden z głównych tej rewolucyi organizatorów Józef Piłsudski i rozpoczął organizację polskiego pogotowia wojskowego. Piłsudski stanął na stanowisku, że wojna z Rosyą jest nieunikniona, a naród polski ma obowiązek przygotowania się do niej. Szło mu więc o rozbudzenie ducha militarnego i przygotowanie kadr, które uzupełnione przez ochotników, miałyby ramię o ramię z armią austro-węgierską stanąć do walki z odwiecznym wrogiem narodu polskiego. Rozpoczął więc Piłsudski w całym kraju organizację związków strzeleckich, o ustroju ściśle militarnym; organizacja początkowo tajna, weszła w roku 1910 na tory zupełnie legalne. Obok związku strzeleckiego powstały pod egidą różnych stronnictw politycznych jeszcze inne organizacje militarne, jak drużyny Bartoszone, oddziały wojskowe Sokoła i t. d. Z tej to pierwotnej organizacji Piłsudskiego powstały w dalszym ciągu Legiony Polskie, z których chlubną działalnością zapoznamy się równolegle z rozwojem całej akcji wojennej. Tu chcieliśmy tylko zaznaczyć, że instynkt narodowy polski pierwszy grożące od północy niebezpieczeństwo przeczuł.

Anglia więc Francya i Rosya związały się na podbój częścią polityczny, częścią gospodarczy Europy, a działały tak ostrożnie i z taką premedytacją, że mimo nadarzającej się w toku wojen bałkańskich sposobności zwlekały z wypowiedzeniem wojny dopóki ich pogotowie zupełnie nie dojrzało. Pretekstu do wojny dostarczyła — może nawet na wyraźne zamówienie Serbia, przez nastawienie morderców, którzy dnia 28. czerwca 1914 na ulicach Serajewa zamordowali następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę.

Morderstwo w Serajewie.

28. czerwca.

W niedzielę dnia 28. czerwca, około godziny 2giej po południu, jak grom z jasnego nieba spadła na Wiedeń wiadomość o strasznej zbrodni. Pierwszy bardzo krótki urzędowy telegram donosił lakonicznie, że jakiś Serb na ulicach Serajewa zamordował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wraz z jego małżonką. Wiadomość tak była przerażająca i tak nieprawdopodobna, że w pierwszej chwili kwestyonowano nawet jej autentyczność. Ale wnet dowiedziano się o wszystkich szczegółach.

Pierwszy zamach.

Arcyksiążę z żoną udał się około 10tej godziny zrana na przyjęcie do ratusza. Kiedy samochód zatrzymał się przed gmachem seminarium nauczycielskiego, Serb nazwiskiem Cabrinovic cisnął do wnętrza bombę. Bomba uderzyła w poręcz, odbiła się, wybuchła pod drugim w rzędzie samochodem, w którym siedział podpułkownik Merizzi i zraniła go w szyję. Arcyksiążę skonstatowawszy co się stało, jednak pojechał dalej do ratusza. Kiedy w ratuszu burmistrz rozpoczął przemowę, arcyksiążę przerwał mu i rzekł drżącym z oburzenia głosem: Panie burmistrzu! Przyjechałem do Serajewa w odwiedziny a tu ciskają na mnie bombami. Jest to rzecz oburzająca. A teraz możesz Pan dalej mówić.

Burmistrz dokończył przemowy, arcyksiążę odpowiedział uprzejmie, poczem zwiedził ratusz.

Drugi zamach.

Po półgodzinnym pobycie wsiadł arcyksiążę wraz z małżonką do samochodu i kazał wieźć się do szpitala garnizonowego, ażeby odwiedzić zranionego podpułkownika Merizzi. Kiedy samochód dojechał do wylotu ulicy Franciszka Józefa, padły nagle jeden po drugim dwa strzały rewolwerowe. Pierwszy strzał ugodził księżnę Hohenburg w brzuch, drugi arcyksięcia w gardło. Oba strzały były śmiertelne. Sprawcą drugiego zamachu był Serb nazwiskiem Gavrilo Princip.

Mordercy.

Obu morderców na miejscu aresztowano a w krótkce potem szereg innych, o współudziale podejrzanych osób. Obaj byli Serbami i pochodzili z Bośni. Cabrinovic wnet przyznał się, że bomby otrzymał w Belgradzie i to wyraźnie celem zamordowania następcy tronu.

Drugi morderca Princip, który dopiero przed trzema miesiącami powrócił z Belgradu, zeznał że miał oddawna zamiar zamordowania jakiejś wyższej osobistości ze sfer rządzących, żeby pomścić się za „ucisk“ serb-

skiego narodu. I jeden i drugi przeczyli początkowo jakoby działali w porozumieniu, ale śledztwo wnet to stwierdziło. Cała europejska prasa w najostrzejszych słowach potępiła ohydne morderstwo, tylko dzienniki serbskie z oburzającym cynizmem starały się uniewinnić morderców, twierdząc, że srogi ucisk ludności serbskiej przez władze austro-węgierskie tłumaczy dostatecznie czyn dwóch fanatyków.

Wykręty rządu serbskiego.

Jednak pod naciskiem opinii europejskiej rząd serbski zdecydował się do ogłoszenia przez swoje biuro prasowe następującego komunikatu:

„Serbia, zarówno jak cały świat cywilizowany, pełna jest wstrętu wobec zamachu i jego sprawców. Dziwimy się jak jest możliwem, że niemieckie i austro-węgierskie pisma z powodu tego niesłychanego czynu, popełnionego przez umysłowo chorych ludzi, mogą atakować i winić Serbią, która w ostatnich czasach wszystko robiła dla poprawienia i zacieśnienia stosunków z sąsiednim narodem.

Rząd królewski mniema, że smutny wypadek w Serajewie nakłada nań obowiązek zwracania bacznej uwagi na knowania podejrzanych żywiołów i że szczególnie co do przebywających na serbskiem terytorjum osób, musi wydać jak najsurowsze zarządzenia celem uniemożliwienia ich zabiegów — o ile się to wobec nienormalnych i egzaltowanych ludzi da przeprowadzić.

Rząd królewski, który czyni wszystko, ażeby stosunek między Austro-Węgrami a Serbią stanął na podwalinach przyjacielskich, odczuwa ostatnie wypadki w Serajewie również bolesnie jak Austro-Węgry i uczyni wszystko co w jego mocy dla uspokojenia umysłów i dla zapobieżenia przerwie w ekonomicznych relacjach między Austro-Węgrami a Serbią z powodu wypadków, za które nie wolno czynić odpowiedzialną ani Serbię ani rząd serbski.

Wynik śledztwa.

Z wielką gruntownością i ścisłością prowadzone śledztwo, dostarczyło wnet niezbitych dowodów, że zamach przygotowany został w Belgradzie, a w przygotowaniach wybitny udział brały oficjalne osobistości serbskie. W świetle ustalonych przy śledztwie faktów, okazała się cała ohyda urzędowych wykrętów. Stwierdzono przedewszystkiem, że obok Cabrinovica i Principa jeszcze 18 osób miało w przygotowaniach zamachu udział. Stwierdzono, że bomby zamachu pochodziły z arsenału serbskiego, skąd do Bośni przywieźli je Cabrinovic, Princip i ich pomocnicy. Oprócz sześciu bomb otrzymali spiskowi w Belgradzie 4 browningi i znaczną ilość sinku potasowego. Na kilka dni przed przyjazdem arcyksięcia do Serajewa, Cabrinovic i Princip pozyskali cały szereg studentów na pomocników zbrodni. Wykonania zamachu próbowano z kolei w Mostarze, w Tarcii i w Jlidze, ale wszędzie okazały się przeszkody; dopiero w Serajewie piekielny plan dojrzał do wykonania.

Ultimatum.

Rząd austro-węgierski cierpliwie czekał tak długo aż śledztwo dostarczyło mu niezbitych dowodów współwiny oficjalnych kół serbskich. W monarchii rosło tymczasem rozgoryczenie, tu i ówdzie podnosiły się już nawet głosy zarzucające wspólnemu rządowi brak energii. Wreszcie dnia 23. lipca o godzinie 6tej popołudniu wręczył austro-węgierski poseł w Belgradzie, baron Giesl, serbskiemu rządowi następującą notę:

„Dnia 31. marca 1909 król. poseł serbski u dworu wiedeńskiego złożył z polecenia swego rządu ces. i kr. rządowi następującą deklarację:

„Serbia uznaje, że położenie stworzone w Bośni nienaruszyło jej praw, i że przeto przystosuje się do postanowień, jakie powezmą mocarstwa odnośnie do artykułu 25. berlińskiego traktatu. Stosując się do rady mocarstw, obowiązuje się Serbia odstąpić od stanowiska protestu i oporu zajmowanego od października zeszłego roku w obec aneksyi i obowiązuje się dalej do zmiany kierunku swej zagranicznej polityki w obec Austro-Węgier i do utrzymywania z monarchią w przyszłości przyjacielskich sąsiedzkich stosunków.“

Historia ostatnich lat, a w szczególności bolesne wydarzenie z dnia 28. czerwca b. r. wykazało istnienie w Serbii przewrotowego ruchu, którego celem jest oderwanie od Austro-Węgier pewnych części ich terytorium. Ten ruch, który powstał w oczach serbskiego rządu, znalazł w następstwie wyraz poza obrębem królestwa serbskiego w szeregu aktów terrorystycznych i morderstw.

Zapominając zupełnie o formalnych zobowiązaniach zawartych w deklaracji z 31. marca 1909 r., królewski rząd serbski nie przedsięwziął żadnego kroku dla stłumienia tego ruchu. Rząd serbski cierpiał zbrodnicze knowania różnych, przeciwko monarchii skierowanych związków i stowarzyszeń, niepohamowaną agitację prasową, gloryfikację sprawców zamachów, udział oficerów i urzędników w przewrotowych robotach, tolerował niezdrową propagandę w szkołach publicznych i dopuszczał wreszcie wszystkie manifestacje, które mogły ludność serbską skusić do nienawiści przeciw monarchii i pogardy dla jej instytucyj.

Ta tolerancja, której winnym stał się rząd serbski, trwała jeszcze w chwili, kiedy wypadki z dnia 28. czerwca w obec całego świata wykazały przerażające jej skutki.

Z zeznań i przyznań zbrodniczych wykonawców zamachu z 28. czerwca wynika, że morderstwo w Serajewie wylęło się w Belgradzie i że mordercy od serbskich oficerów i urzędników należących do „Narodnej odbrany“ otrzymali bomby i broń i że wreszcie kierujące organa pograniczne serbskie urządziły i przeprowadziły transport zbrodniarzy i ich broni do Bośni.

Przytoczone wyniki śledztwa nie pozwalają c. i k. rządowi na dalsze wytrwanie na stanowisku cierpliwego wyczekiwania, zajmowane przez szereg lat w obec knowań których centrem jest Belgrad, skąd przenoszą się na terytorya monarchii. Te wyniki nakładają raczej na c. i k. rząd obowiązek, położyć kres knowaniom, które stale zagrażają pokojowi monarchii.

Ażeby ten cel osiągnąć, widzi się c. i k. rząd zniewolonym do zażądania od serbskiego rządu urzędowego zapewnienia, że potępia propagandę skierowaną przeciw Austro-Węgrom, to jest całokształt usiłowań, których ostatecznym celem jest oderwanie od monarchii należących do niej terytoryów i że obowiązuje się wszelkimi środkami zwalczać tę zbrodniczą terrorystyczną propagandę.

Ażeby nadać tym zobowiązaniom charakter uroczysty, ogłosi król. rząd serbski na pierwszej stronnicy swego urzędowego organu 26./13. lipca następującą deklarację:

„Król. rząd serbski potępia propagandę skierowaną przeciw Austro-Węgrom, to znaczy, potępia całość owych dążeń, których ostatecznym celem jest oderwanie od austro-węgierskiej monarchii terytoryów i ubolewa

jaknajszczerzej nad przerażającymi następstwami tych zbrodniczych czynów. Król. rząd serbski ubolewa, że serbscy oficerowie i urzędnicy brali w owej propagandzie udział, a tem samem na szwank narazili przyjazne stosunki sąsiedzkie, jakie utrzymywać obowiązał się uroczyście król. rząd serbski w deklaracji z 31. marca 1909 r. Król. rząd, który potępia każdą myśl i każdą próbę wmieszania się w losy jakiegokolwiek części Austro-Węgier, ma sobie za obowiązek zwrócić szczególne uwagi oficerów, urzędników i całej ludności na to, że w przyszłości postępywać będzie z największą surowością przeciw osobom, które stałyby się winnymi czynów, które przytłumić i którym przeszkodzić jaknajusilniej starać się będzie."

Ta deklaracja równocześnie przez rozkaz Jego Król. Mości podana będzie do wiadomości król. armii i ogłoszona w urzędowym tej armii organie.

Nadto obowiązuje się król. rząd serbski:

1) Przytłumić każdą publikację, która podburza do pogardy i nienawiści przeciw monarchii i której ogólna tendencja zwraca się przeciwko jej terytoryalnej nietykalności.

2) Natychmiast zarządzić rozwiązanie stowarzyszenia „Narodna odbrana“, skonfiskować jego cały materiał służący do propagandy i podobnie wystąpić przeciw innym związkom i stowarzyszeniom serbskim, które zajmują się propagandą w Austro-Węgrzech. Król. rząd przedsięwzięcie odpowiednie kroki, żeby rozwiązane stowarzyszenia pod inną nazwą albo w innej formie nie kontynuowały swej działalności.

3) Bezwzględnie z publicznej nauki w Serbii zarówno z grona nauczycielskiego, jak ze środków naukowych usunąć wszystko, co służy lub służyłoby mogło do podsycania propagandy przeciw Austro-Węgrom.

4) Ze służby wojskowej i administracyjnej w ogóle usunąć wszystkich oficerów i urzędników, którzy stali się winnymi propagandy przeciw Austro-Węgrom, a których nazwiska wraz z przemawiającym przeciwko nim materiałem c. i k. rząd zastrzega sobie podać do wiadomości król. rządowi serbskiego.

5) Zezwolić by organa c. i k. rządu współdziałały w Serbii przy tłumieniu przewrutowego ruchu, skierowanego przeciwko terytoryalnej nietykalności monarchii.

6) Wdrożyć śledztwo sądowe przeciwko tym uczestnikom zamachu z dnia 28. czerwca, którzy znajdują się na terytorium serbskiem; przez c. i k. rząd delegowane organa wezmą w tych dochodzeniach udział.

7) Z wielkim pośpiechem zarządzić aresztowanie: majora Voja Tankovica i niejakiego Milana Ciganovica, którzy są przez wynik śledztwa skompromitowani.

8) W skuteczny sposób przeszkodzić udziałowi serbskich władz w przemycaniu przez granicę broni i materiałów wybuchowych; uwolnić od służby i ostro ukarać organa służby pogranicznej w Szabatz i Lońnicy, które pomocnymi były sprawcom zamachu w Śerajewie przy przejściu granicy.

9) Dać c. i k. rządowi wyjaśnienia, co do nie dających się usprawiedliwić wynurzeń w Serbii i zagranicą wysokich serbskich funkcyonaryuszy, którzy nie wahali się po zamachu z 28. czerwca we wrogi sposób opowiedzieć się przeciw Austro-Węgrom.

10) Bezwzględnie zawiadomić c. i k. rząd o przeprowadzeniu w powyższych punktach wyszczególnionych zarządzeń.

C. i k. rząd oczekuje odpowiedzi król. rządu najpóźniej w sobotę 25. b. m. o godzinie 6tej po południu.“

Na ostrzu miecza.

Nota austro-węgierska spotkała się w całej monarchii z największym uznaniem. Z chwilą wręczenia noty pozostała dla Serbii już tylko alternatywa: przyjąć wszelkie warunki, a temsamem pozbawić się raz na zawsze możliwości wnoszenia niepokoju w granicę monarchii, albo je odrzucić i stanąć do zbrojnej rozprawy. Mimo wszelką miarę przechodzącą zarozumiałość serbską, z góry przewidywano, że Serbia nie zaryzykuje wojny, bez zachęty ze strony Rosyi; przewidywano, że wojny albo nie będzie wcale, albo będzie wojna europejska. Przez 48 godzin cała monarchia była w naprężeniu, a z pewnością też i cała Europa. W dziennikach pojawiały się co chwila inne a sprzeczne wiadomości; część opinii wierzyła jeszcze w utrzymanie pokoju, kiedy w gabinetach trójporozumienia z pewnością wojna była już zadekretowana. Szczególnie dramatyczny był przebieg w godzinach popołudniowych dnia 23. lipca. Do godziny czwartej popołudniu stolica państwa święcie wierzyła w konieczność wojny, niespodziewanie jednak o tej porze lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość: Serbia przyjmuje wszystkie warunki, pokój zapewniony! W gorączkowym pośpiechu puszczono we wszystkich drukarniach w ruch maszyny, ażeby obwieścić światu zwycięstwo pokoju, zanim jednak jeszcze nadzwyczajne dodatki dostały się na ulice miasta, przyszła już inna, tym razem urzędowa wiadomość, z ust do ust przelatywał wyraz: **wojna.**

Zapowiedź wojny.

25. lipca.

Około godziny siódmej wydało austro-węgierskie ministerstwo spraw zewnętrznych następujący komunikat:

„Dochodzi nas właśnie wiadomość, że rząd serbski dziś o godzinie piątej popołudniu zarządził mobilizację całej armii. Król, rząd i wszystkie władze opuszczają Belgrad.

Załoga serbska usunęła się z Belgradu.

Rząd serbski o godzinie 5tej minut 30 dał na notę austro-węgierską odpowiedź.

Odpowiedź nie jest zadowalająca. Baron Giesl o godzinie 6tej opuścił z całym personelem poselstwa Belgrad.“

Powyższy komunikat wywołał w całym mieście ogromny entuzjazm. Wnet uformowały się liczne pochody, setki tysięcy ludzi z hymnem ludowym na ustach przeciągały przez miasto, czarno-żółte sztandary kołysały się w powietrzu, patryotyczne manifestacje trwały do późnej nocy. Cesarz, rząd i naród stanęli w jednym szeregu.

Austria wypowiada Serbii wojnę.

28. lipca.

Dnia 28. lipca pojawiło się nadzwyczajne wydanie urzędowej „Wiener Zeitung“ z następującym doniesieniem:

„Na podstawie najwyższego postanowienia Jego c. i k. Mości z dnia 28. lipca 1914, wystosowano dziś do królewskiego rządu serbskiego w języku francuskim deklarację wojenną, która w polskim przekładzie opiewa:



„Zważywszy, że królewski rząd serbski nie dał zadowalniającej odpowiedzi na notę wręczoną mu 23. lipca 1914 r. przez austro-węgierskiego posła w Belgradzie, znajduje się c. i k. rząd w konieczności, samoistnie objąć troskę o zabezpieczenie swoich praw i interesów i w tym celu odwołać się do siły broni. Austro-Węgry więc uważają się od tej chwili jako zostające z Serbią na stopie wojennej. Austro-węgierski minister spraw wewnętrznych hr. Berchtold.“

Manifest cesarza Franciszka Józefa.

W tym samym dniu wydał cesarz Franciszek Józef manifest który potężnem echem odbił się w całej monarchii, bo w jasnych słowach wskazał po czyjej stronie była wojenna prowokacya. Manifest cesarski opiewał:

Do Moich ludów!

Najgorętszem Mojem życzeniem było, poświęcić lata, które Mi z łaski bożej są przeznaczone, dziełom pokoju i uchronić ludy Moje przed wielkimi ofiarami i ciężarami wojny.

Wyroki Opatrzności inaczej zrzędziły. Knowania zięjącego nienawiścią wroga zmuszają Mnie dla zabezpieczenia honoru Mojej monarchii, dla ochrony jej powagi i jej mocarstwowego stanowiska, dla zapewnienia jej stanu posiadania po długich latach pokoju chwycić za oręż.

Z niewdzięcznością szybko zapominającą królestwo Serbii, które od pierwszych początków swojej państwowej samoistności aż do ostatnich czasów przemnie i przez Moich przodków doznawało poparcia i pomocy, już przed laty weszło na drogę nieprzyjaźni przeciw Austro-Węgrom.

Gdy po trzech dziesiątkach błogiej w skutkach pracy pokojowej w Bośni i Hercegowinie rozciągnąłem na te państwa Swoje prawa zwierzchnicze, zarządzenie to Moje wywołało w królestwie Serbii, którego prawa w niczem nie zostały naruszone, wybuchy nieokielzanej namiętności i zawziętej nienawiści.

Wtedy rząd Mój, czyniąc użytek z pięknego przywileju silniejszego zażądał od Serbii, z krańcową pobłażliwością i łagodnością, tylko zmniejszenia armii do stopy pokojowej i przyrzeczenia, że odtąd kroczyć będzie drogą pokoju i przyjaźni.

Tym samym duchem umiarkowania kierował się rząd Mój, gdy Serbia przed dwoma laty walczyła z państwem tureckim, ograniczając się do zabezpieczenia najważniejszych warunków życiowych dla Swej monarchii. Temu stanowisku zawdzięcza Serbia w pierwszym rzędzie osiągnięcie swego celu wojennego.

Nie spełniła się nadzieja, że królestwo serbskie oceni należycie wyrozumiałość i zamiłowanie pokoju rządu Mego i że dotrzyma słowa swego.

Coraz gwałtowniej płoni nienawiść ku Mnie i Memu domowi, coraz jawniej występuje dążenie gwałtownego oderwania obszarów stanowiących nierozdzielalną własność Austro-Węgier.

Zbrodnicze zabiegi sięgają poza granice, żeby na południowym wschodzie monarchii podkopać podstawy porządku państwowego, lud, któremu w miłości ojcowskiej uczyniłem całej Swojej pieczołowitości, zachwiać w wierności do domu panującego i do ojczyzny, a dorastającą młodzież zbałamucić i nakłonić do zbrodniczych czynów obłędu i zdrady stanu. Szereg zamachów morderczych, planowo przygotowany i przeprowadzony spisek, którego wyko-

nanie ugodziło w serce Mnie i Mój wierny lud, oto wyraźny i krwawy ślad tajnych intryg, które wyszły od Serbii.

Tym zbrodniczym knowaniem trzeba raz kres położyć, ustawicznym



Cesarz Franciszek Józef I.

wyzywaniom Serbii zapobiedz, jeżeli honor i powaga Mojej monarchii ma wyjść bez szwanku a rozwój jej państwowy i ekonomiczny zabezpieczony być ma od ponawiających się zamachów.

Daremnie rząd Mój usiłował po raz ostatni osiągnąć cel ten środkami pokojowymi, skłonić Serbią do zwrotu w zgubnej polityce.

Serbia odrzuciła sprawiedliwe i umiarkowane żądania rządu Mojego, nie chcąc zadość obowiązkom, których spełnienie stanowi konieczną i naturalną podstawę pokoju.

Więc zmuszony jestem siłą zbrojną wywalczyć nieodzowne gwarancje, które Moim państwom zabezpieczą spokój wewnętrzny i stały pokój na zewnątrz.

W tej poważnej chwili świadom jestem całej doniosłości Mojego postanowienia i odpowiedzialności przed Bogiem wszechmocnym.

Zbadałem i rozważyłem wszystko. Ze spokojnem sumieniem wkraczam na drogę, którą mi wskazuje obowiązek.

Ufam Moim ludom, które w najburzliwszych czasach zawsze skupiały się wiernie i zgodnie dokoła Mojego tronu i zawsze gotowe były do najcięższych ofiar za honor, wielkość i potęgę ojczyzny.

Ufam w siłę zbrojną Austro-Węgier, waleczną i pełną bezgranicznego zapału.

I ufam w Boga wszechmocnego, że użyczy zwycięstwa orężowi Memu.

Franciszek Józef m. p.

Stürgkh m. p.

Mocarstwa trójporozumienia wobec deklaracji wojennej.

Rosya, Francya i Anglia z góry liczyły się z wojną, same ją wszakże wywołały, ale przeliczyły się zapewne w terminie. Deklaracya austro-węgierska przyszła dla nich za wcześnie, bo pokryjomu prowadzone przygotowania wojenne nie zupełnie jeszcze dojrzały. Kancelarye gabinetowe tych państw liczyły na dłuższą cierpliwość Austrii — i przeliczyły się. Zaraz po doręczeniu w Belgradzie ultimatum, rząd rosyjski interweniował we Wiedniu, ażeby uzyskać przedłużenie terminu. Po deklaracyi wojennej w roli podstępного pośrednika wystąpił sir Edward Grey. Z Anglii padło hasło o możliwej lokalizacyi wojny i w tym celu zaproponował sir Edward Grey konferencyę ambasadorów wielkich mocarstw — ale z wykluczeniem Austro-Węgier. Pierwsze z protestem przeciw temu potwornemu pomysłowi wystąpiły Niemcy. W Berlinie i we Wiedniu miano już pewną wiadomość, że mocarstwa trójporozumienia, a przedewszystkiem że Rosya od dłuższego czasu mobilizuje, dyplomatyczna więc robota ma jeno na celu odroczenie sprawy do chwili, kiedy mobilizacya zupełnie już dojrzeje. Kiedy cesarz Franciszek Józef przerwał pobyt w Schönbrunie i powrócił do Wiednia, nikt nie wierzył już w możliwość lokalizacyi wojny. Cesarz entuzjastycznie przy wjeździe witany, na przemowę burmistrza dra. Weißkirchnera wypowiedział pamiętne słowa:

„Sądziłem, że w moim wieku przeżyję jeszcze tylko lata pokoju i decyzya z pewnością nie była mi łatwa. Ale z powszechnych manifestacyj widzę, że była ona słuszną.“

Jak podstępna była działalność dyplomacyi szczególnie rosyjskiej, dowiedziano się dostatecznie z późniejszej urzędowej publikacyi berlińskiej. Nie wahano się wszakże wciągnąć nawet cara osobiście w podstępną intrygę i kazano mu słowem honoru ręczyć — za nieprawdę. Rząd niemiecki już 26. lipca otrzymał wiadomość o rosyjskiej mobilizacyi i natychmiast

oświadczył w Petersburgu, że jeśli Rosya mobilizacyi nie wstrzyma, wojna będzie nieunikniona. Rosyjski minister wojny odpowiedział na to, że dotąd nie powołano ani jednego rezerwisty; jeśli Austria przekroczy granicę serbską, to Rosya zmobilizuje graniczące z Austryą okręgi wojenne, pod żadnym jednak warunkiem mobilizacyi na dalsze okręgi nie rozciągnie.

Dnia 29. lipca wysłał car do cesarza Wilhelma telegram z błagalną prośbą, żeby cesarz powstrzymał swego sojusznika od ostatecznych kroków.

Cesarz Wilhelm odpowiedział, że chętnie podejmuje się pośrednictwa, ale zanim jeszcze ten telegram doszedł do rąk cara, nadeszła już najpewniejsza wiadomość, że Rosya zarządziła mobilizację przeciw Austryi na najszerzą skalę. Mimo to Niemcy przy pozornej pomocy Anglii próbowały jeszcze we Wiedniu pośrednictwa, Rosya jednak ogłosiła równocześnie mobilizację już powszechną.



Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef.

Wymiana depeš między carem a cesarzem Wilhelmem.

Podstępne postępowanie dyplomacyi rosyjskiej i cara ilustrują dosadnie telegramy wymieniane pomiędzy carem a cesarzem Wilhelmem, przez rząd niemiecki ogłoszone.

Dnia 30. lipca telegrafował cesarz Wilhelm do cara:

Z największym zaniepokojeniem słyszę o wrażeniu, jakie wywołało postąpienie Austro-Węgier przeciw Serbii w Twojem państwie. Akcja, nie znająca skrupułów, jaką od lat uprawiają w Serbii, doprowadziła do oburzającej zbrodni, której ofiarą padł arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Duch, który kazał Serbom zamordować własnego króla i jego małżonkę, panuje

jeszcze dziś w tym kraju. Niewątpliwie Ty ze mną zgodzisz się w tem, że my obaj, Ty i ja, jakoteż wszyscy panujący, mają wspólny interes obstawania przy tem, aby wszyscy ci, którzy moralnie odpowiedzialni są za te haniebne morderstwa, otrzymali zasłużoną karę. Z drugiej strony wcale nie zapoznaję, jak trudnem jest dla Ciebie i dla Twego rządu wystąpienie przeciw prądom opinii publicznej. Pomny serdecznej przyjaźni, która nas obu oddawna silnie łączy, używam całego swego wpływu, aby Austro-Węgry skłonić do starania się o otwarte zadowalniające porozumienie z Rosyą. Mam pełną nadzieję, że Ty mnie w tych usiłowaniach usunięcia wszystkich trudności, które mogą jeszcze powstać, poprzysz.

Twój bardzo szczerzy i oddany kuzyn

Wilhelm.

Car telegrafował do cesarza Wilhelma d. 29. lipca:

Cieszę się, że znowu powróciłeś do Niemiec. W tej tak poważnej chwili proszę Cię jak najusilniej o pomożenie mi. — Haniebna (schmählich) wojna została wypowiedzianą słabemu krajowi. Oburzenie z tego powodu, które zupełnie podzielam, jest w Rosyi ogromne. Przewiduję, że już niezadługo nie będą mógł więcej opierać się naciskowi, który na mnie wywierają i zmuszony będę do poczynienia zarządzeń, które sprowadzą wojnę. Aby nie-szczęściu, jakimby była wojna europejska, zapobiedz, proszę Ciebie w imieniu naszej starej przyjaźni, abyś wszystkó możliwe uczynił, by swego sojusznika wstrzymać, aby nie poszedł zbyt daleko.

Mikołaj.

Cesarz Wilhelm odpowiedział carowi d. 29. lipca:

Otrzymałem Twój telegram i dzieliłem Twoje życzenie utrzymania pokoju. Jednak nie mogę, jak już w pierwszym mym telegramie powiedziałem, postępowania Austro-Węgier uważać za „haniebną wojnę“. Austro-Węgry wiedzą z doświadczenia, że przyrzeczenia Serbii, jeżeli tylko są na papierze, są zupełnie niepewne. Mojem zdaniem postępowanie Austro-Węgier należy uważać za próbę otrzymania pełnej gwarancyi, że przyrzeczenia Serbii rzeczywiście będą zamienione w czyn.

W tem zapatrywaniu wzmacnia mnie oświadczenie gabinetu austriackiego, że Austro-Węgry nie zmiarają do żadnych zdobyczy terytoryalnych kosztem Serbii. Sądzę więc, że Rosyi jest zupełnie możliwem, wobec wojny austro-serbskiej wytrwać w roli widza bez wciągania Europy w najstraszniejszą wojnę, jaką kiedykolwiek przeżyła. Sądzę, że bezpośrednie porozumienie między Twoim rządem a Wiedniem jest możliwem i pożądanem, porozumienie, które, jak Ci już telegrafowałem, mój rząd wszelkimi siłami popierać się będzie starał.

Naturalnie zarządzenia wojskowe Rosyi, które Austro-Węgry mogłyby uważać za groźbę, mogłyby przyspieszyć nieszczęście, które my obaj chcemy wstrzymać. Także moje stanowisko, jako pośrednika, które na Twój apel do mej przyjaźni o pomoc chętnie objąłem, byłoby zachwiane.

Wilhelm.

D. 30. lipca telegrafował cesarz Wilhelm do cara:

Mój ambasador otrzymał polecenie zwrócenia uwagi rządu Twego na niebezpieczeństwo i poważne konsekwencje mobilizacyi. To samo powiedziałem Tobie i w mym ostatnim telegramie. Austro-Węgry mobilizują tylko przeciw Serbii i mianowicie tylko część swej armii. Jeżeli Rosya,

jak teraz z Twego i Twego rządu doniesienia wynika, mobilizuje przeciw Austro-Węgrom, to rola pośrednika, którą Ty mnie w sposób przyjazny poleciłeś i którą ja na Twą wyraźną prośbę przyjąłem, jest narażoną jeżeli nie uniemożliwioną.

Cała powaga decyzji spoczywa teraz na Twoich barkach. One mają ponieść odpowiedzialność za pokój albo wojnę.

Wilhelm.

Car odpowiedział cesarzowi Wilhelmmowi telegramem w d. 30. lipca:

Dziękuję Ci z serca za Twoją szybką odpowiedź. Wysłałem dziś wieczór Tatiszewa z instrukcją. Zarządzenia wojskowe, które teraz wchodzi w życie zostały jeszcze przed pięciu dniami powzięte, a mianowicie z przyczyny obrony przeciw przygotowaniom Austro-Węgier.

Spodziewam się z całego serca, że te zarządzenia nie wpłyną w żaden sposób na Twoje stanowisko jako pośrednika, które bardzo wysoko cenię. Potrzebujemy Twego silnego nacisku na Austrię, aby przyszło do porozumienia z nami.

Mikołaj.

Wspomniany Tatiszew jest wojskowym zastępcą cara, osobiście przydzielonym cesarzowi Wilhelmmowi.



Cesarz Wilhelm.

Dalsze kroki wojenne.

2. sierpnia.

Zanim jeszcze wojna urzędowo została wypowiedziana, armia rosyjska przedsięwzięła cały szereg dalszych nieprzyjacielskich kroków. Według doniesienia biura Wolffa z dnia 2. sierpnia, rosyjskie przednie strażnice zaatakowały most kolejowy nad Wartą na szlaku Jaroszyn—Września i

usiłowały uszkodzić dworzec kolejowy w Miłosławiu. Większy oddział rosyjski z artylerią przekroczył granice wschodnich Prus koło Schwiddern, zaś 2 sotnie kozackie ruszyły w kierunku Johannsburga; do Eydkun wkroczył patrol rosyjski. W odpowiedzi na to rząd niemiecki wręczył ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie, panu Swerbejew paszporta. Równocześnie mały krążownik niemiecki „Augsburg“ rozpoczął bombardowanie portu wojennego w Libawie.

Rosyjskie zarządzenia wojenne.

3. sierpnia.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz mianowany został głównie dowodzącym wszystkich sił zbrojnych. Rząd rosyjski ogłosił powszechne moratorium. Minister wojny zakazał ogłaszania wszelkich publikacji odnoszących się do ruchu wojsk, zapowiadając zarazem, że wydawane będą tylko krótkie wojenne biuletyny.

Mobilizacja wśród pokoju.

Inspirowane dzienniki we Wiedniu i w Berlinie ogłosiły dokumenta dowodzące, że rząd rosyjski na długi czas przed ogłoszeniem powszechnej mobilizacji w cichości przeprowadził już bardzo znaczną mobilizację częściową, sięgającą aż do okręgów wojennych azyatyckich. Częściowa mobilizacja obejmowała między innymi okręgi: kijowski (korpusy IX, X, XI, XII i XXI), odeski (korpusy VII i VIII), moskiewski (korpusy V, XIII, XVII i XXV) oraz korpus grenadyerski, wreszcie kazański (korpusy XVI i XXIV). W czasach pokoju komendy tych korpusów mieszczą się w następujących miejscowościach: IX w Kijowie, X w Charkowie, XI w Równie, XII w Winnicy, XXI w Kijowie, VII w Symferopolu, VIII w Odesie, grenadyerski XVII i XXV w Moskwie, V w Woroneżu, XVI w Kazaniu, a XXIV w Samarze. Okazało się więc dowodnie, że Rosya z góry do wojny była przygotowana, że wśród zapewnień o jaknajbardziej pokojowem usposobieniu już mobilizacją przeprowadzała, czekając tylko sposobnej chwili do rozpoczęcia wojennych kroków.

1. sierpnia.

Dnia 1. sierpnia także cesarz Wilhelm wydał i ogłosił rozkaz mobilizacyjny. O godzinie 5tej popołudniu — jak z Berlina doniesiono — wyjechał z pałacu cesarskiego oficer generalnego sztabu i przejeżdżając ulicą „Unter den Linden“ ogłaszał publiczności zarządzenie mobilizacyjne. I tu mobilizacją przyjęto z entuzjazmem. Wydany do niej komentarz stwierdzał, że mobilizacją na razie uważać należy tylko za zarządzenie dla zabezpieczenia granic państwa, wypowiedzenie zaś wojny do tej chwili nie nastąpiło. Kiedy tłum ludu otoczył pałac kanclerski wznosząc entuzjastyczne okrzyki, kanclerz Bethmann-Hollweg wypowiedział z okna mowę, w której jednak skonstatował, że niebezpieczeństwo wojenne może jeszcze w ostatniej chwili będzie zażegnane. Cokolwiek później przemówił do ludu cesarz Wilhelm, który o możliwości utrzymania pokoju już nie wspomniał. „Jeśli przyjdzie do wojny — rzekł cesarz — to ustaną wszelkie różnice partyjne, wszyscy będziemy braćmi. W czasie pokoju atakowało mnie wprawdzie to i owe stronnictwo, dziś jednak wszystko z serca przebaczam. Skoro sąsiedzi nie chcą pozostawić nas w spokoju, mamy nadzieję, że z wojny wyjdziemy zwycięsko.“

Stanowisko Francji.

2. sierpnia.

Rząd niemiecki wystosował do Francji zapytanie, czy na wypadek wojny z Rosją pozostanie neutralna, czy też czuje się sojuszem związana.

Dnia 2go sierpnia nadeszła odpowiedź, którą w Berlinie uznano za niezadowalającą, tem bardziej ile że już dzień poprzód Francya zarządziła mobilizacyę ogólną. Telegram biura Wolffa doniósł, że oddział wojska francuskiego pod miejscowością Rleppe w Alzacyi przekroczył niemiecką granicę. Francya więc bez poprzedniej deklaracyi rozpoczęła kroki wojenne. Na wiadomość o tem odbyła się w Berlinie w obecności szefa sztabu generalnego narada ministerialna, po której wyszedł rozkaz, ażeby VIII. korpus armii obsadził Luksemburg. W Paryżu w ten sam dzień nastąpiła rekonstrukcyja gabinetu Viviani. Sam Viviani objął prezydium, Delcassé sprawy zewnętrzne, Clemenceau wewnętrzne, Ribaut finanse a general Castelnau tekę wojenną.



Szef sztabu generalnego
bar. Conrad von Hötendorf.

Stan wojenny w Niemczech.

31. lipca.

Dnia 31. lipca berlińskie biuro Wolffa ogłosiło następujący komunikat: „Z Petersburga doniósł dziś niemiecki ambasador, że wyszedł rozkaz ogólnej mobilizacyi armii i floty rosyjskie. Grożące niebezpieczeństwo wojenne domaga się zarządzeń na granicy i dla ochrony dróg żelaznych, oraz ograniczeń w ruchu pocztowym, telegraficznym i kolejowym na korzyść potrzeb militarnych. W dalszym ciągu konieczne jest ogłoszenie stanu wojennego, co równa się stanowi oblężenia w Prusiech i zakaz wszelkich publikacyj o ruchach wojsk i o środkach obronnych.

Mobilizacya w Austrii i w Niemczech.

31. lipca.

Dnia 31. lipca cesarz Franciszek Józef zarządził powszechną mobilizacyę armii i floty, oraz jednej i drugiej obrony krajowej i powołanie pospolitego ruszenia. Z tą chwilą zrozumiała już cała ludność, że wojna przybiera charakter europejski. Rozkaz mobilizacyjny przyjęła ludność z entuzjazmem nie do opisania. We Wiedniu odbyła się wspaniała manifesta-

cya przed gmachem ministerstwa wojny, członków dworu przejeżdżających ulicami witano z uniesieniem, ba nawet każdy przechodzący oficer stawał się przedmiotem entuzjazmu. Podobne wiadomości dochodziły z Budapesztu i stolic krajów koronnych, szczególnie z Krakowa i Lwowa, gdzie ludność polska stanęła z zapalem pod sztandarem monarchii habsburskiej. We Wiedniu w ciągu 24 godzin zmienił się wygląd miasta: na ulicach wszechwładnie zapanował mundur wojskowy, samochody pędem przewoziły oficerów wiozących rozkazy, tłumy żołnierzy w mundurach i bez mundurów zapełniły ulice wiodące do dworców kolejowych, a kolej miejska oddana została wyłącznie do użytku wojskowego, dla przewożenia oddziałów z dworca na dworzec. Wnęć też wszystkie mosty i wiadukty kolei miejskiej otrzymały straż wojskową i publiczność skonstatować mogła, że administracja wojskowa z zadziwiającą precyzją z góry wszystko przewidziała i w niewielu godzinach w życie wprowadziła zarządzenia od lat doskonale przygotowane.

Wojna a Polacy.

Na wieść o wojnie z Rosją ogromny zapal ogarnął całe społeczeństwo w Galicji. We wszystkich większych miastach urządzano patryotyczne manifestacje i cały naród polski zgodnie objawił wolę, by Polacy wzięli w tej wojnie udział sięgający poza ich obowiązki jako poddanych monarchii.

Kraków.

2. sierpnia.

Prezydent miasta Krakowa dr. Leo zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Radni miasta przybyli w komplecie w uroczystych strojach. Galerye zapełnione były publicznością. Przybyli także wszyscy urzędnicy magistratu krakowskiego z naczelnikami wydziałów. Prezydent przemówił:

Broniąc honoru i spokojnego rozwoju Monarchii zmuszony był ukochany nasz Cesarz i Król, którego zamiłowanie pokoju na całym świecie jest znane, wypowiedzieć po głębokiej rozwadze wojnę południowemu sąsiadowi.

Powszechny zapal, z jakim wiadomość ta została przyjęta w całym państwie świadczy o tem, że, tak teraz jak zawsze, zna on jak nikt inny duszę podległych Mu ludów.

Pod berłem tego Monarchy, my, Polacy, używamy praw i swobód jakich nasi bracia w innych zaborach są pozbawieni, tem żywiej więc odczuwamy z całego serca potrzebę, by w chwili tak doniosłej, gdy rozegrywać się będzie walka o honor i potęgę Monarchii stanąć w szeregu, ramię do ramienia, z wszystkimi innymi ludami i bronić całości państwa, a zarazem najdroższych nam dóbr narodowych, praw języka ojczystego i swobód obywatelskich.

W chwili tak poważnej, może wielkiego dziejowego znaczenia, myśl nasza zwraca się przede wszystkim do osoby sędziwego Monarchy. Pragniemy wszyscy u stóp Tronu monarszego złożyć dziś uroczyste oświadczenie niewygasłej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, oraz zapewnienie niezłomnej miłości i wierności dla uświęconej osoby Cesarza, dostojnej dynastji i państwa, w którem cieszymy się konstytucyjną wolnością i pełnią praw narodowych.

Niechaj Bóg najwyższy otoczy opieką Monarchę i udzieli zwycięstwa walecznej Jego armii, walczącej o sprawiedliwą sprawę, honor państwa i jego ludów.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król niech żyje!

Okrzyk powtórzyła Rada trzykrotnie z zapalem.
Uchwalono wezwać ludność do jak największej ofiarności.

Lwów.

2. sierpnia.

Dnia 2. sierpnia wieczorem odbyła się wielka manifestacja. Publiczność, uszykowawszy się w pochód, pociągnęła przed namiestnictwo, gdzie muzyka weteranów odegrała hymn ludów. Jeden z uczestników przemówił do zebranych, podnosząc, że idziemy do walki z Rosją nie tylko w obronie praw i całości monarchii, ale także w obronie praw i interesów naszych braci Polaków. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Namiestnik przemówił w kilku słowach, podnosząc, że chwila obecna jest ciężką, ale miejmy nadzieję, że nasza armia powróci zwycięska. Z pod namiestnictwa ruszył pochód wśród śpiewów patryotycznych pod komendę korpusu, gdzie akłomowano żywo komenderującego korpusu, który pojawił się na balkonie.

Koło polskie.

Również 2. sierpnia odbyło się w Krakowie posiedzenie prezydyum Koła polskiego. Uchwalono następujące oświadczenie:

„Ufam mym ludom“, brzmiały słowa manifestu, w którym Monarcha oznajmił, że dla godności i bezpieczeństwa państwa zmuszony był chwycić za oręż.

Apel ten w ludności polskiej naszego kraju znalazł odgłos, jak znajduje odgłos prawda u prawego człowieka. Polacy w tym kraju skupiają się około Tronu. Wiedzie ich wdzięczność, poczucie honoru i rozum polityczny.

Wdzięczni jesteśmy Monarsze za to, że wolno nam w Jego państwie być Polakami, gdy wszędzie indziej doznajemy krzywdy i prześladowania. Honor nakazuje nam trwać wiernie w chwilach ciężkich przy tym, z którym dzieliśmy dobrodziejstwa pokoju. Rozum wskazuje nam drogę obowiązku jako jedyną, która nie zawodzi.

Gdy ważą się losy Europy, gdy nadchodzi przełom jeden z najsilniejszych, jakie zna historia, my Polacy tego kraju wiemy, rozumiemy i czujemy, że wierność dla Monarchy i dbałość o to państwo, któremu dawaliśmy zawsze wszystko, co jego moc wzmagało, zgodne jest z interesem naszego narodu.

Prezydyum Koła polskiego, łącząc w sobie mężów zaufania wszystkich stronnictw związanych solidarnością, zabiera w tej historycznej chwili głos, aby imieniem Koła polskiego, reprezentacyi polskiej ludności tego kraju, złożyć hołd Monarsze i głośno światu powiedzieć, że ufności, której dał wyraz w swym manifestie, Polacy tego kraju nie zawiodą.

Jesteśmy gotowi do największych ofiar. Bądźmy przejęci męskim spokojem. Wierzmy, że nasz naród, który tyle przecierpiał, wróci do swych praw ciągle żywych i jednakich, jak żywem i stałem jest poczucie sprawiedliwości“.

Niemcy w Królestwie polskiem.

Zajęcie Kalisza.

3. sierpnia.

Dnia 3. sierpnia rano pierwszy batalion niemieckiego pułku piechoty nr. 155 z oddziałem karabinów maszynowych i pułk ułanów nr. 1 wkroczył do Kalisza i zajął miasto bez walki z Rosyanami wprawdzie, jednak nie bez

wielkiej dla miasta szkody. Rosyanie bowiem opuszczając miasto, wypuścili z więzień wielu zbrodniarzy rosyjskich, dali im broń i ukrywając po domach, polecieli strzelać na wchodzące do miasta wojska niemieckie. Przywitana w ten sposób strzałami armia niemiecka, odpowiedziała bombardowaniem które miastu wielką wyrządziło szkodę.

4. sierpnia.

Niemiecka komenda wojskowa wydała do magistratu miasta Kalisza następujący rozkaz:

„4. sierpnia 1914 r.

Do magistratu miasta Kalisza!

Ponieważ nocy bieżącej dano z domów kilka wystrzałów do załogi miasta Kalisza, ustają wszystkie względy w obec ludności. Zakazuję wszelkiej komunikacji z prowincją i znoszę wszystkie listy żelazne. Wszystkie restauracje mają być zamknięte, z wyjątkiem hotelu Europejskiego, który uważać należy za moją kwaterę. Wzbrania się, zatrzymywania się na ulicach i placach. Nieprzestrzeganie rozkazów wojskowych karze się śmiercią. Aresztowanych dzisiaj nocy 6 obywateli zostaje pod moją władzą. Przy najmniejszym oporze będą rozstrzelani. Jako karę za zajścia dzisiejszej nocy zapłaci miasto do godziny 5tej po południu 50.000 rubli. Na wypadek powtórzenia się nowych rozruchów ze strony mieszkańców, każdy dziesiąty obywatel zostanie rozstrzelony. Od godziny 8. dzisiaj wieczorem muszą wszystkie domy być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma natychmiast postarać się o opublikowanie tego obwieszczenia. Zabraniam wydawania gazet. Preusker, major i komendant 11/1 55, komendant m. Kalisza.“

Zajęcie Częstochowy.

3. sierpnia.

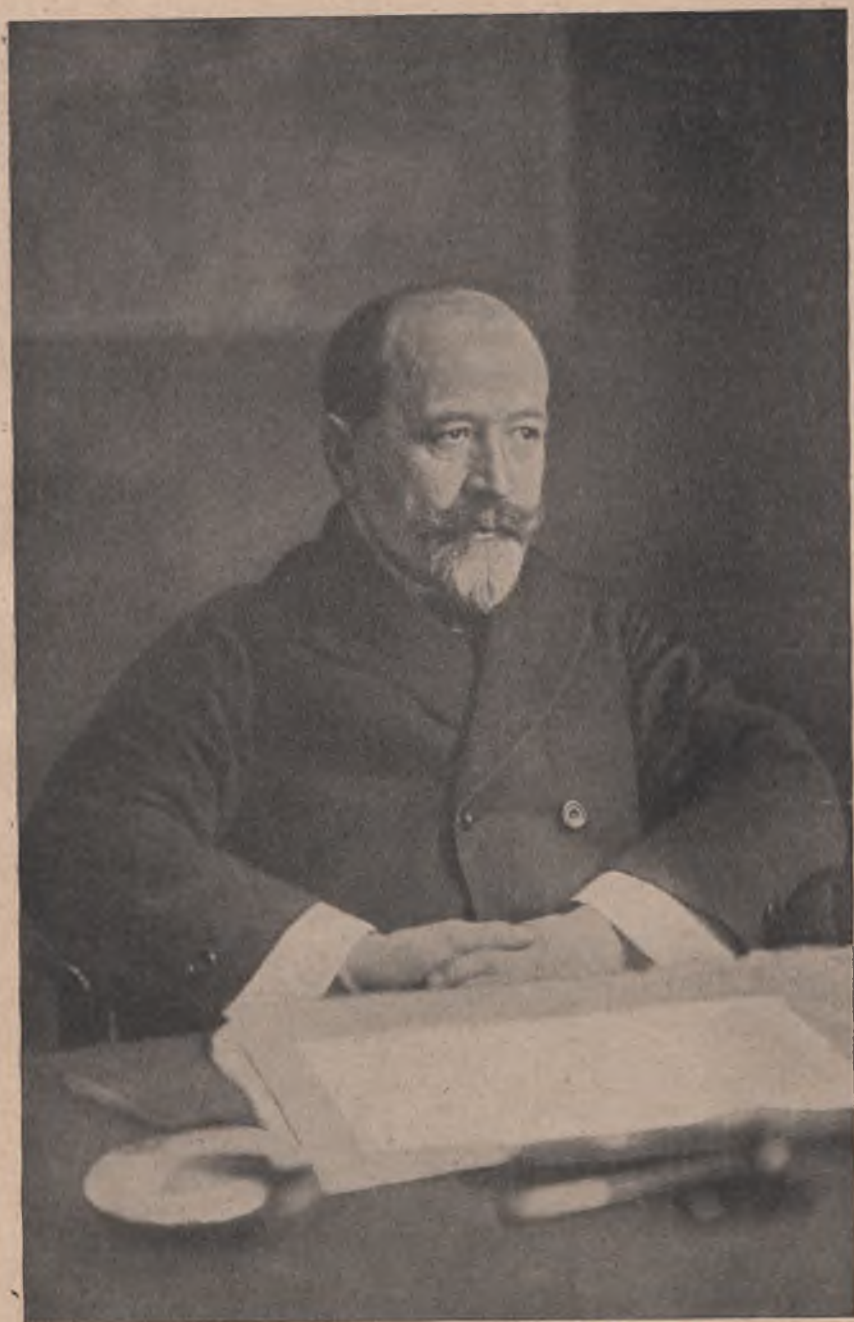
W nocy z 2. na 3. sierpnia posunęły się wojska niemieckie pod Częstochowę. Przez całą noc dochodziły do miasta odgłosy strzałów od strony Łojki, Gnaszyna i innych pobliskich miejscowości. Około godziny 4tej nad ranem rozpoczął się odwrót wojsk rosyjskich. Rosyanie w odwrocie wysadzili w powietrze most kolejowy między Granicą a Częstochową. O godzinie piątej rano nie było już żadnej załogi rosyjskiej w Częstochowie. Natychmiast ukonstytuowała się straż obywatelska i objęła chwilowo rządy w mieście. Około godziny 7mej ukazały się pierwsze niemieckie forpocztę. Oficer niemiecki przyjął na rynku jasnogórskim od komendanta straży obywatelskiej, Edwarda Brühla, raport i pozostawił mu dalsze czuwanie nad bezpieczeństwem w mieście. Odwrót rosyjski odbył się tak szybko, że w mieście pozostało jeszcze 3800 rekrutów powołanych pod broń. Ludność przyjęła nadciągające pułki niemieckie przychylnie, spokój nigdzie nie został zakłócony. Wprawdzie i tu, podobnie jak w Kaliszu, władze rosyjskie opuszczając miasto wypuściły z więzień najniebezpieczniejszych bandytów, ale dzięki czujności straży obywatelskiej nie doszło do żadnego wypadku.

W ten sam dzień także Będzin został przez wojska niemieckie zajęty.

Wojna niemiecko-francuska.

3. sierpnia.

Francya nie czekając wypowiedzenia wojny, rozpoczęła przeciwko Niemcom nieprzyjacielskie kroki. Dnia 3. sierpnia ogłoszony w Berlinie urzędowy komunikat skonstatował, że oddziały wojska francuskiego prze-



Prof. Władysław Leopold Jaworski,
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

kroczyły granicę i zajęły niektóre niemieckie miejscowości. Równocześnie lotnicy francuscy rozpoczęli rzucać bomby na miasta w W. księstwie badeńskim, w Bawarii i w prowincji nadreńskiej. W skutek tych zajęć niemiecki ambasador w Paryżu otrzymał polecenie zażądania paszportów; wojna niemiecko-francuska weszła w stadyum aktualności.

Wojna niemiecko-angielska.

4. sierpnia.

Anglia od pierwszej chwili zdecydowana była do udziału w wojnie u boku Francji i Rosji. W kancelaryach gabinetowych we Wiedniu i w Berlinie nie miano w tym kierunku żadnych wątpliwości, tylko w szerokich masach ludzono się nadzieją na neutralność Wielkiej Brytanii. Pretekstu do deklaracji wojennej dostarczyła Anglii nota wystosowana przez Niemcy do rządu belgijskiego, a żądająca zgody na przemarsz wojsk niemieckich. Sytuacja rozwijała się dramatycznie. Dnia 4. sierpnia sir Edward Grey oświadczył w Izbie niższej, że niema jeszcze ścisłej informacji w tej sprawie i że Anglia nie objęła żadnego zobowiązania co do wysłania korpusu ekspedycyjnego poza granice kraju. Nakoncu tego samego posiedzenia zabrał sir Edward Grey ponownie głos i oświadczył, że tymczasem dowiedział się, że poseł belgijski w Londynie otrzymał wiadomość, iż Niemcy wczoraj wieczór o g. 7 wystosowały do Belgii notę, proponującą Belgii przemarsz wojsk niemieckich i utrzymanie niezawisłości Belgii po zawarciu pokoju. Belgia odpowiedziała, że byłoby to atakiem na jej neutralność i naruszeniem prawa międzynarodowego. Przyjęcie propozycji niemieckiej byłoby narażeniem honoru belgijskiego na szwank. Belgia zdecydowana jest w świadomości swego obowiązku wszelkimi siłami sprzeciwić się atakowi. Grey dodał, że rząd przyjmuje informacje te do poważnej rozważki i dalszych uwag nie będzie już czynił.

W tenże dzień o godzinie 7mej wieczorem przybył ambasador angielski Sir Edward Goschen do bawiącego w sejmie Rzeszy sekretarza stanu Jagowa i przedłożył mu ultimatum, domagające się by Niemcy do godziny 12tej w nocy złożyły deklarację, że odstepują od zamiaru przemarszu przez Belgię. Rząd niemiecki żądanie a limine odrzucił, poczem ambasador angielski złożył deklarację wojenną i zażądał paszportów.

Dalsze deklaracje wojenne.

5. i 6. sierpnia.

Dnia 5. sierpnia wypowiedziała Belgia wojnę Niemcom, a Czarnogórze Austro-Węgrom. Następnego dnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, a Serbia cesarstwu niemieckiemu.

Deklaracja jaką austro-węgierski ambasador wręczył rządowi rosyjskiemu opiewała:

„Z rozkazu swego rządu podpisany ambasador austro-węgierski ma zaszczyt podać Jego Ekscellencyi, rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych do wiadomości co następuje:

Ze względu na groźne stanowisko, jakie zajęła Rosya w konflikcie między monarchią austriacko-węgierską a Serbią, tudzież wobec faktu, że w następstwie tego konfliktu Rosya według zawiadomienia gabinetu berliń-

skiego uznała za swój obowiązek rozpocząć kroki nieprzyjacielskie względem Niemiec, i że w konsekwencji tych kroków znajduje się ona w stanie wojennym z wymienionem mocarstwem, Austro-Węgry uważają również, że pozostają na stopie wojennej z Rosją“.

Nasi Strzelcy.

Z chwilą wybuchu wojny pomiędzy Rosją a Austrią rozpoczęła się dziejowa rola stworzonej przez Piłsudskiego polskiej organizacji wojskowej. Oczy całego społeczeństwa polskiego zwróciły się na młodą organizację, sen stał się jawą, słowo czynem. Nawet sceptycy, którzy z uśmiechem politywania patrzyli na marzycielskie — jak sądzili — plany Piłsudskiego, zrozumieli teraz, że jego organizacja wojskowa stać się może podwaliną przyszłości i wolności Polski. Na samą organizację strzelecką deklaracja wojenna podziałała rozumie się jak iskra elektryczna.

Ułani Beliny.

5. sierpnia.

Już w sam dzień deklaracji wojennej pierwszy oddział strzelców polskich przekroczył granicę. Był to oddział wsławiony później pod nazwą ułanów Beliny. Urzędowy organ Legionów „Wiadomości polskie“ podaje następujący opis tej wyprawy:

„Otrzymaliśmy od komendanta Piłsudskiego rozkaz, dotrzeć niepostrzeżenie do Jędrzejowa, wszelkimi środkami wywołać wśród władz rosyjskich popłoch i przeszkodzić mobilizacji. Dotrzeć niepostrzeżenie 50 kilometrów w głąb terytorium nieprzyjacielskiego! Oczywiście, że bocznymi drogami i nocą. Cóż z tego, kiedy była cudowna pogoda i noce jasne wyiskrzane od gwiazd. Szczęście, że księżyc po nowiu krótko tylko i słabem światłem przeświecał. Ruszyliśmy rażno, dobrymi zaprzęgami, przywdziewszy na mundury strzeleckie palta, a karabiny ukrywamy pod płedami. Było nas siedmiu: Belina, Bończa, Grzmot, Hanka, Janusz, Kmicie i Zdzisław. Lasami i polnemi drogami przejechaliśmy do rana połowę drogi. (1) świecie stanęliśmy w jednym z okolicznych dworów, gdzie przyjęto nas bardzo sympatycznie i czekaliśmy nocy, żeby jechać dalej. W ciągu dnia okazało się jednak że nasza wyprawa jest już zbyt duża, błyskawicą bowiem przed nami przebiegła tam wieść, że strzelcy idą na Jędrzejów. Wieść ta taki popłoch wzniciła wśród miejscowych władz rosyjskich, że naczelnik rozpuścił powołanych pod broń włościan, a sam z podwładnymi umknął drogą na Kielce. Wiele wśród nas z tego powodu było śmiechu. Ponieważ zaś z próżnemi rękami nie chcieliśmy wracać do Krakowa, postanowiliśmy przepłoszyć trochę drobne załogi moskiewskie, znajdujące się w okolicy. Posunęliśmy się tedy na Słomniki, gdzie, jak później dowiedzieliśmy się, stał oddział złożony z 700 żołnierzy. Zaatakowany przez nas nocą, oddział ten, nie bawiąc się nawet w obronę, z pośpiechem i sprawnością godną lepszej sprawy, wykonał ruch wsteczny.

Jakkolwiek fantazja w nas grała, a powodzenie w przedsięwzięciu sprzyjało ponad wszelkie spodziewanie, uznaliśmy za stosowne nie kusić więcej szczęścia. Moskale mogli się łatwo zorientować, z jaką siłą mają do czynienia, a wtenczas Spełniliśmy zresztą polecenie nam zadane, zatem cofnęliśmy się z powrotem w granice Galicji, uprowadzając ze sobą tylko 5 koni. Na tych koniach wróciliśmy do Krakowa z wielką paradą;

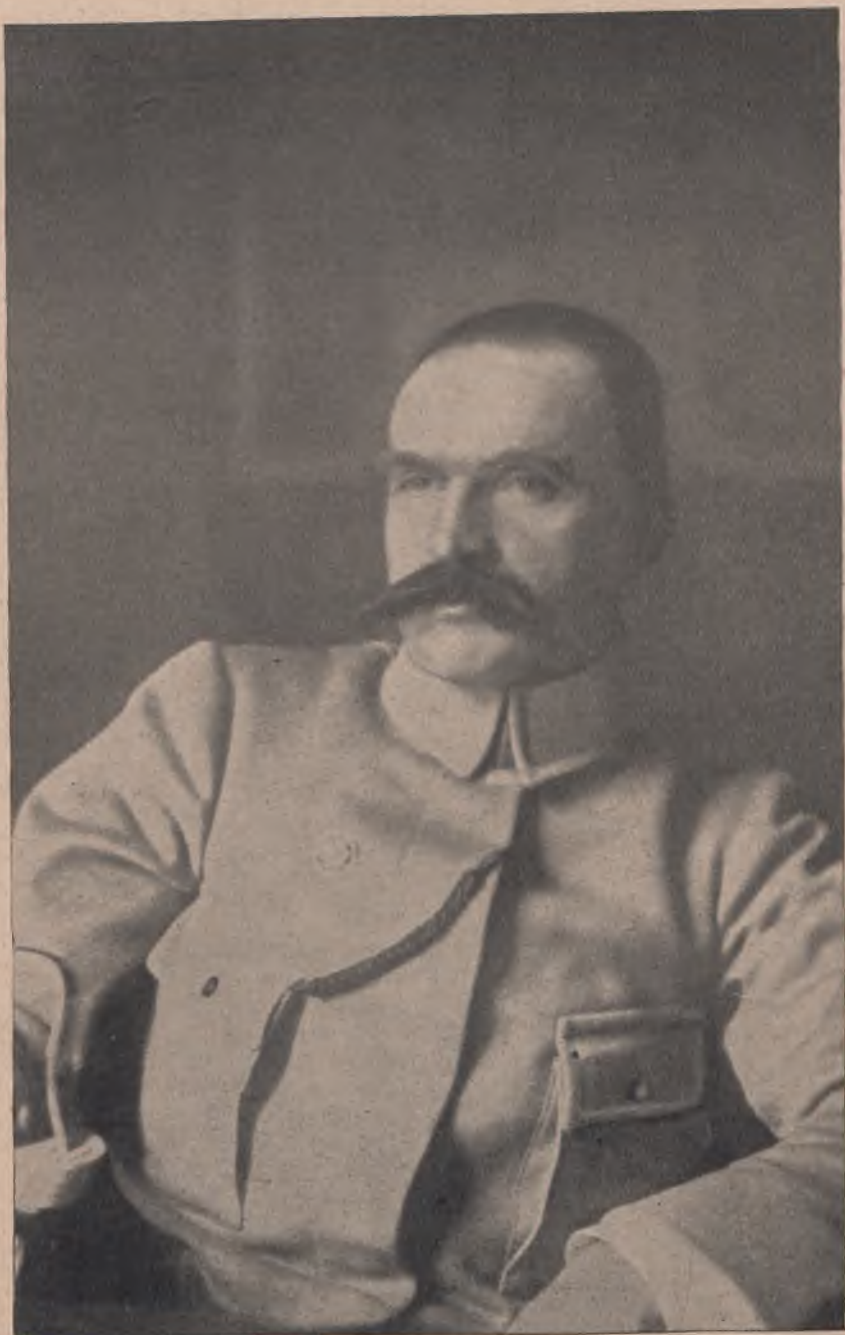
dwóch towarzyszy jechało za nami na wozie. W Krakowie przyjęto naszą improwizację konnicy jako rzecz dokonaną i nie przydzielono nas już z powrotem do piechoty.

Nie długo trwała bezczynność pierwszych ułanów Beliny. Już 5. sierpnia zostaliśmy wysłani jako patrol w kierunku Słomnik. Była to dziwna patrol konna. Pięciu jechało, a obok nich szli dwaj ułani niosąc siodła na ramionach. Tuż za granicą zarekwirowaliśmy wszakże konie, a nadto dobraliśmy do naszego oddziału dwóch jeszcze adeptów ułańskiej godności, Młota i Kolca. Tak szumnie, dumnie i wesoło, przytem z cicha pośpiewując, dojechaliśmy do Włodzisławia. Stamtąd trzeba było wysłać raport do naszego oddziału. Ponieważ liczba nasza i tak za szczupła była by się kogo pozbawiać, prosiłiśmy w jednym z dworów obywatelskich, w którym zatrzymaliśmy się na krótki postój, o danie nam konnego posłańca. Syn właściciela dworu, młody chłopak, sam zgłosił się z największą gotowością do wyświadczenia nam tej usługi. Potem przystał do nas i był dziesiątym. Ułanom Beliny poruczono obronę miasta; piechota zajęła stanowisko przy stacyi nie bez starć nawet z kozakami, gdyż wojska rosyjskie z całej okolicy ścigały się do Kielc. Tam też dopiero przyszło do pierwszych walk. Oddział mając sobie poruczoną obronę miasta, liczyć się musiał ze szpernością swej liczebnej siły. Belina swój oddziałek z dziesięciu rozstawił w ten sposób, że po dwóch spieszonych ułanów trzymało straż na każdej z trzech rogatek a trzech jako rezerwa, zajęło pozycję na rynku u wylotu głównych ulic.

Belina sam jeden na koniu uwijał się od placówki do placówki dając baczne oko na sytuację. Moskale posuwali się acz w znacznej liczbie ostrożnie zasypując według swego zwyczaju gęstym ogniem domniemanego przeciwnika. Padające jak grad kule nie wyrządziły nam jednak zgoła żadnych szkód. Odpowiadaliśmy z rzadka ale celnie, z lekceważącą brawurą wystawiając się na ogień nieprzyjacielski. Wreszcie Rosyanie, chcąc zbadać z jakimi właściwie siłami, stojącymi w mieście, mają do czynienia, wysłali opancerzony automobil z karabinem maszynowym, który całym pędem wjechał w ulice miasta. Przyczajeni w rynku Beliniacy, przyjęli automobil rosyjski tak skutecznym ogniem, że, straciwszy dwóch ludzi uszedł czempredzej z miasta.

Mimo to jednak zaczynało być z nami gorąco i krucho. Wtedy Belina zażądał sukursu od piechoty strzeleckiej stojącej pod stacją. Po dłuższych pertraktacjach z dowódcą oddziału, wśród coraz gęściejszego ognia, zwerbował Belina sześciu ochotników, między nimi Sieroszewskiego, Struga i Orlicza. Tak tedy już w piętnastu kryli Beliniacy odwrót naszej awangardy z Kielc, odstrzeliwując się celnie następującemu na nas nieprzyjacielowi i z niesłychaną brawurą szarżując dwukrotnie na silniejszy oddział dragoński, który każdym razem nie przyjmując starcia, w najspieszniejszym odwrocie, ustępował przed nimi.

W Kielcach trzymaliśmy się w dziesięciu przez 3 godziny, od pierwszej do czwartej popołudniu, zanim przystąpiliśmy do wspomnianego odwrotu. Odwrót ten pozostał na długo w naszej pamięci. Jako awangarda i boczne patrole pełniliśmy bezustannie służbę, robiąc nieraz po stodwadzieścia wiorst dziennie. Ludzie zasypiali na koniach. Wśród tego dręczyło nas piekелne pragnienie, które wzmagał jeszcze żar niebywałego upału, oraz pył unoszący się tumanami w powietrzu i wciskający się w nos, usta i oczy. Jedynie chłodne nocy orzeźwiały strudzonych.



Brygadyr Piłsudski.

Nie osłabiły jednak trudy żołnierskiego ducha. Nowe dowody dzielności i brawury złożył oddziałek Beliny pod Checinami, kiedy to przebiegając las z krańca do krańca, wynurzali się Beliniacy w coraz innym miejscu i dawali ognia do silnej watahy kozackiej dążącej na Jędrzejów, celem przecięcia odwrotu naszej piechocie. I udało nam się tak zasugerować kozaków, że przypuszczając, jakoby w lesie znajdowała się znaczna siła konnicy, cofnęli się.

W kilka dni później poszliśmy znowu na Kielce. Tam przyłączyli się do naszego oddziału konni Sokoli lwowscy i ochotnicy ze strzeleckich szeregów. Tak oddział Beliny urósł do stu ludzi; był nas już przeto cały szwadron. Jakież jednak widok przedstawiała nasza konnica! Konie najrozmaitszej wielkości, duże pół-perszerony artylerzyckie, kozackie bachmaty, mały koń kirgizki (na którym jeździł Sieroszewski), rasowe konie angielskie, półkrwi i mierzynki włościańskie, na nich zaś jeźdźcy, umundurowani jak Bóg dał. Tu i ówdzie czapka tylko zaznaczała przynależność cywilnego ubrania do wojskowości. Siodła również najrozmaitszego autoramentu — wyścigowe lub spacerowe angielskie, zdobyczne kozackie, jakie kto chciał — a raczej mógł — mieć. Również szable i karabiny dostrajały się do ogólnego zamieszania: pałasze kawalerzyckie, szable oficerskie i kozackie, karabiny kropaczki, manlichery długie i krótkie, i Werndle. Karabiny najbardziej dawały się we znaki naszym kawalerzystom, oczywiście te długie i ciężkie, które ryły wprost na plecach rany, żarte dotkliwie potem i brudem. Mimo jednak tych dolegliwości i tej groteskowości w wykwapowaniu wojennem, przedstawiała się nasza konnica zadzierzyscie i wojowniczo. Wesołość i fantazja nie opuszczała nas w najcięższych momentach, a na postojach bezpiecznych, skocznym rytmem rozbrzmiewały piosenki żołnierskie, nieraz już na poły sennymi głosami nucone. Cudnie piękne nie tylko w naturze ale i w naszych duszach ułańskich, były te dni sierpniowe; grały pieśnią wiary i niezachwianego męstwa.

Pieśń nieraz później nas opuszczała, ale wiara i męstwo nigdy.“

Pierwsza bitwa na pograniczu niemiecko-rosyjskiem.

6. sierpnia.

Dnia 6. sierpnia kawaleria rosyjska wtargnęła na terytorium pruskie od strony stacji granicznej Mławy, koło wsi Świder na zachód od Jańsborga, jakoteż koło Grodtken, między Lidzbarkiem a Działdowem, dywizye kawalerii rosyjskiej próbowały przełamać graniczną linię niemiecką. Dywizye te jednak zostały wyparte i z powrotem cofnęły się na teren rosyjski. Jedna dywizya kawalerii rosyjskiej, która koło Działdowa została pobita i straciła całą brygadę, w powrocie do Rosji poniosła koło Nidborka dalsze straty.

Samarytanin polski.

6. sierpnia.

Wobec udziału odrębnych oddziałów polskich w walce przeciw Rosji, odczuło społeczeństwo nasze potrzebę własnej instytucji w rodzaju czerwonego krzyża. Powstała więc pod nazwą „Samarytanin polski“ a pod przewodnictwem prof. B. Wicherkiewicza instytucja, która zajęła się organizacją kursów dla pielęgniarek, ustanowiła sekcye dla transportu chorych, sekcję opatrunkową, prowiantową i t. d. Delegatem tej instytucji na Wiedeń został p. J. Koperski.

Koło polskie w Berlinie.

7. sierpnia.

W uroczystym akcie otwarcia wojennej sesji parlamentu niemieckiego, parlamentarne Koło Polskie wzięło udział w komplecie. Nie był tylko obecny prezes Koła, ks. Ferdynand Radziwiłł, którego zatrzymano w Rosji jako jeńca wojennego.

Armia niemiecka w Belgii.

5. sierpnia.

Niemieckie straże przednie przekroczyły 5. sierpnia granicę belgijską na całej jej przestrzeni. Nieznaczące oddziały wojskowe próbowały z wielką brawurą wykonać atak na Leodyum. Kilkunastu jeźdźców wtargnęło do miasta i chciało ująć komendanta, który zdołał uciec. Atak na nowoczesną twierdzę nie udał się. Wojsko przed twierdzą stoi w kontakcie z nieprzyjacielem.

Zajęcie Olkusza i Wolbroma.

6. sierpnia.

Dnia 6. sierpnia rozpoczęła armia austriacka od strony Krakowa ofensywę przeciw Rosji. Silniejsze oddziały kawaleryi z cyklistami i piechotą, przeszły na teren rosyjski, zajęły miasta Olkusz i Wolbrom, oraz weszły w kontakt z wojskami niemieckimi, które posunęły się naprzód z Częstochowy i Będzina. Władze rosyjskie na północ od Krakowa i koło Nowego Brzeska, na północnym brzegu Wisły, uszły w popłochu. Ludność polska z entuzjazmem witała wszędzie armię austriacką. Wiadomość o zajęciu Olkusza i Wolbroma zelektryzowała całe społeczeństwo polskie w Galicji; młodzież tłumnie garnęła się zaczęła do polskiej organizacji wojskowej.

Pierwsze starcia na południu.

6. sierpnia.

Dnia 6. sierpnia wojsko serbskie usiłowało wtargnąć do Bośni na linii granicznej Wardisze—Rudo, zostało jednak odparte. Również odparty został zwycięsko atak Czarnogórców na Trebinje.

Mobilizacya w Turcyi.

7. sierpnia.

Z chwilą wybuchu wojny oczy całego świata zwróciły się na neutralne państwa bałkańskie. Od przyszłego zachowania się Turcyi, Rumunii, Bułgaryi i Grecyi, w znacznej części zależeć mógł wynik wojny. Najwcześniej wyjaśniło się stanowisko Turcyi. Rząd turecki zrozumiał, że klęska Austrii i Niemiec oznaczała by koniec państwa tureckiego i zatknięcie prawosławnego krzyża na meczecie św. Zofii w Konstantynopolu. Już dnia 7. sierpnia irade sułtańskie zarządziło ogólną mobilizacyę armii i floty. We Wiedniu i w Berlinie przyjęto te wiadomości z wielkim entuzjazmem.

Zajęcie Leodyum.

7. sierpnia.

Dnia 7go sierpnia o godzinie 8mej rano wojska niemieckie operujące w Belgii zdobyły Leodyum. Miasto chronione było przez 12 fortów i miało 20.000 ludzi załogi.

Walki w Galicyi.

Podczas gdy w zachodniej Galicyi wojska austriackie zwycięsko wtargnęły na terytorium nieprzyjacielskie i zajęły Olkusz i Wolbrom, obszar graniczny Galicyi środkowej był terenem licznych mniejszych utarczek. Natychmiast po wypowiedzeniu wojny mniejsze oddziały konnicy nieprzyjacielskiej usiłowały przedostać się przez granicę, jednakże kontratak austriackiego wojska, w szczególności konnicy, to udaremnił. Rosyjanie zostali wyparci na teren rosyjski.

W Galicyi Wschodniej na podniesienie zasługuje dzielna obrona Podwołoczysk. Posterunek trzymał się przez cały dzień pod wodzą porucznika Manowardy (Polaka) przeciw znaczniejszej sile nieprzyjacielskiej. Poległo dwóch naszych, a trzech jest rannych. Po stronie przeciwnej poległo 20.

Niemniej dzielną była postawa naszych w pobliżu Nowosielicy na granicy Bukowiny. Wachmistrz żandarmeryi Gaja, z oddziałem natarł na ufortyfikowane miejsce Mogilę i zdobył je po udanym ataku na Kozaków. Nieprzyjaciół otrzymał posiłki w liczbie sotni Kozaków, którym Gaja stawiał dzielnie czoło i utrzymał się na pozycji.

Również koło Adamówki, gdzie kozacy usiłowali przedostać się na terytorium austriackie, przyszło do walki ze strażą graniczną, która zmusiła kozaków do odwrotu.

Odezwa do narodu polskiego.

8. sierpnia.

Kiedy wojska austro-węgierskie przekroczyły granice Królestwa polskiego, c. k. biuro korespondencyjne ogłosiło dosłowny tekst odezwy naczelnej komendy do ludności polskiej. Odezwa opiewa:

„Do Narodu Polskiego! Z woli Wszechmocnego, który kieruje losami narodów, i z rozkazu swoich monarchów przekraczają sprzymierzone armie Austro-Węgier i Niemiec granicę, przynosząc w ten sposób i Wam Polakom wyzwolenie z pod jarzma moskiewskiego.

Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają Wam sprawiedliwość.

Sztandary te nie są Wam i Waszym rodakom obce. Wszakże przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniale Wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec i pełne sławy tradycje Waszej przeszłości łączą się jak najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pospieszył ze skuteczną pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami Waszych sąsiadów na zachodzie.

Znamy więc dobrze i uznajemy rycerskość i wybitne przymioty Narodu Polskiego. Chcemy usunąć te zapory, jakie utrudniały Wam ściślejszą łączność z życiem Zachodu, chcemy otworzyć przed Wami wszystkie skarby duchowego i gospodarczego dorobku. To jest naszym wielkiem zadaniem, które łączy się z celem naszej kampanii.

Nie my szukaliśmy wojny. Rosya walczyła długo bronią oszczerstw i wszelkich zaczepiek, nie zawahała się wreszcie stanąć otwarcie po stronie tych, co usiłowali zatrzeć ślady niecznej zbrodni, skierowanej przeciw dynastji austro-węgierskiej i skorzystali z tej sposobności, aby napaść na monarchję i sprzymierzone z nią państwo niemieckie. Zmusiło to naszego dostojnego władcę, któremu Europa przez dziesiątki lat zawdzięczała pokój, do chwycenia za oręż.

Wszyscy mieszkańcy Rosyi, których zwycięstwo naszych sprzymierzonych armii odda pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od nas zwycięzców sprawiedliwości i ludzkości.

Polacy, zawierzcie ochotnie i z pełną ufnością naszej opiece, poprzyjcie nas i nasze usiłowania z całego serca. Zawierzcie sprawiedliwości i wielkoduszności naszych władców, spełnijcie swoją powinność, spełnijcie obowiązek utrzymania ziemi rodzinnej, spełnijcie obowiązki, jakie nakłada na Was w tej ważnej chwili woła Boga Wszechmocnego!

Naczelną komenda c. i k. wojsk austro-węgierskich“.

Słowa odezwy z tej i z tamtej strony granicznych słupów z wielką uwagą czytano i żywo komentowano.

Walki pod Belfortem.

8. sierpnia.

Niemieckie wojska graniczne w górnej Alzacyi zaatakowane zostały przez siły francuskie od strony Belfort. Udało się jednak Niemcom odeprzeć atak; koło Altkirch Francuzi cofnąć się musieli ku Belfort.

Ofezywa na wschodzie i na zachodzie.

8. sierpnia.

Dnia 8. sierpnia oddziały wojska austriackiego przekroczyły ze wschodniej Galicyi granicę i zajęły Radziwilów, Wołoczyska, oraz od strony Bukowiny rosyjską Nowosielicę. Rosyanie prawie wszędzie ustąpili bez walki. Nie wielka potyczka odbyła się koło Załoziec, gdzie 4 kozaków zabito a 2 raniono.

Na zachodzie wojsko austriackie dotarło do Miechowa w Królestwie polskiem i zajęło wszystkie miejscowości, w oddaleniu około 40 kilometrów od granicy. W zajęciu Miechowa wybitny udział wziął oddział strzelców.

Spóźniona deklaracya wojenna.

9. sierpnia.

Czarnogórze które od początku wojny brało w walce udział, dopiero 9. sierpnia zdecydowało się na urzędową deklaracyę wojenną. Nota rządu czarnogórskiego konstatuje, że między Austro-Węgrami a Czarnogórzem nastał stan wojenny, gdyż Czarnogórze widzi się zmuszonem chwycić za broń, celem obrony sprawy serbskiej i uważa misję austro-węgierskiego posła w Cetynii za skończoną.

U ujścia Tamizy.

9. sierpnia.

Wojna angielsko-niemiecka faktycznie rozpoczęła się u ujścia Tamizy. Wydzierławiony przez marynarkę niemiecką parowiec „Königin Luise“ przy

zakładaniu min przed portem wojennym u ujścia Tamizy, został przez angielskie torpedowce pod wodzą małego krążownika „Amphion” zaatakowany i zatonał.

Jednak „Amphion” sam natknął się na minę założoną przez „Königin Luise” i również zatonał. Z angielskiej załogi zatonało 150 ludzi, również ze 180 ludzi załogi niemieckiej tylko część ocalała.

Entuzjazm we Lwowie.

8. sierpnia.

Na wiadomość o opróżnieniu Warszawy przez wojska rosyjskie, odbyła się przed pomnikiem Mickiewicza we Lwowie manifestacja. Zebrali się kilka tysięcy osób. Po przemówieniu dra Dwernickiego przemawiał imieniem związków strzeleckich p. Sokolnicki, a następnie p. Rudecki, prezes Skautów. Odśpiewano pieśni patryotyczne. Podczas manifestacji oficerowie węgierscy, zebrani w jednym z okien, wznosili okrzyki: „Niech żyje Polska! Eljen!” Zapal jeszcze się zwiększył, gdy oficerowie odśpiewali po węgiersku „Boże coś Polskę”. Pochód, na którego czele niesiono portret cesarza, udał się następnie przed komendę korpusu i pałac namiestnika.

Odezwy sprzymierzonych armii.

Naczelne dowództwo armii austriackiej i niemieckiej wydało następującą odezwę:

„Polacy! Zbliży się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-Węgier przekroczą wkrótce granice Królestwa polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypędzimy z granic Polski azyatyckie hordy.

Przynosimy tu wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie uciskanej przez Rosyą. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowania Unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość. Naczelne dowództwo niemieckich i austro-węgierskich armii wschodnich.”

Polacy w Królestwie wobec wojny.

Po chwilowem opuszczeniu Warszawy przez wojsko rosyjskie, zawiązał się tam komitet obywatelski, złożony z mężów zaufania kilku stronnictw a z księciem Włodzimierzem Czetwertyńskim na czele. Komitet wydał do ludności odezwę w której domaga się by naród polski „powodowany głębokim zrozumieniem własnych losów,” zachował zupełny spokój. Odezwa wzywa do podtrzymania prawidłowego życia gospodarczego, utrzymania bezpieczeństwa publicznego, ochrony instytucyj kulturalnych, do ofiarności i wojennej pomocy.



Legiony polskie:
Oficerowie pułku Beliny, z komendantem na czele.

W Kielcach po zajęciu miasta przez wojska austriackie magistrat wydał odezwę do ludności, zaczynającą się od słów:

„Szybko po sobie następujące dziejowego znaczenia obecne wypadki samą siłą rzeczy muszą w nas, Polakach, podniecać uczucia i budzić nadzieje. Ale całą siłą rozumu winniśmy pojąć, że oryentacja co do losów przyszłych naszego narodu jest niezmiernie trudna, a nawet wręcz niemożliwa. Dwie wielkie potęgi, świat germański i słowiański stanęły do ozięnej rozprawy, krwawę boję rozgrywać się będą na naszej ziemi, lecz my musimy pozostać spokojnymi, bośmy bezsilni i bezbrowni. Naszym najpierwszym obowiązkiem jest zabezpieczyć spokój i bezpieczeństwo naszego mienia i naszych osób“.

Magistrat donosi dalej, że zawiązał się komitet obywatelski, któremu należy się bezwzględny posłuch.

Na granicy czarnogórskiej.

9. sierpnia.

Czarnogórcy w sile 4000 ludzi posunęli się ku pozycji granicznej na wschód od Trebinje. Przyszło do walki, w której poległo 200 Czarnogórców; ze strony austriackiej padł jeden oficer i 21 szeregowców. Inny oddział Czarnogórców odparty został koło Antowac.

Strzelcy uznani za kombatantów.

10. sierpnia.

Namiestnik w Galicyi dr. Witold Korytowski, zawiadomił prezydenta miasta Lwowa pana Neumana, że na podstawie postanowienia cesarskiego minister obrony krajowej upoważnił namiestnika, do udzielenia zezwolenia na przekształcenie związków i towarzystw strzeleckich (Sokoli, Strzelcy, drużyny Bartoszwowe) na korpusy strzeleckie, należące do pospolitego ruszenia, a więc stojące pod ochroną prawa międzynarodowego. Korpusy te otrzymają karabiny, oraz przepaskę do noszenia na lewem ramieniu, jako oznakę przynależności do siły zbrojnej.

Zaranie Legionów.

W obec faktycznego już udziału polskich organizacji wojskowych w wojnie przeciwko Rosyi, stronnictwa polskie uznały konieczność zajęcia w tej sprawie jasnego stanowiska. Wszyscy zrozumieli, że wypadki nakładają na społeczeństwo polskie w Galicyi wielkie obowiązki i wielką odpowiedzialność, że więc przedewszystkiem doprowadzić należy do zupełnego porozumienia i zgody pomiędzy stronnictwami. Wstępny krok uczynił prezes koła polskiego dr. Leo, zapraszając kilkadziesiąt obywateli do narady o sytuacji politycznej. Dnia 9. sierpnia odbyła się narada, w której wybitny udział wzięli: dr. Leo, książę biskup Sapicha, Stanisław hr. Tarnowski i Zdzisław hr. Tarnowski, profesor Wicherkiewicz, adw. dr. Bednarski, poseł Haller, prezes Turski, red. Konopiński, poseł Jaworski, dr. Tadeusz Starzewski, prof. Nowak i w. i. Przedewszystkiem jednomyślnie zgodzono się na to, że ster myśli politycznej objąć powinno poselskie koło polskie, zadaniem zaś koła będzie stworzenie odpowiedniej organizacji. Prezes koła dr. Leo zawiadomił, że przedewszystkiem uda się do Wiednia na — już przedtem rozpoczętą —

konferencję z czynnikami państwowymi, następnie zaś zaprosi grono osób powołanych do stworzenia ogólnie narodowego ciała.

Tymczasem zapał, szczególnie wśród młodzieży, wzrastał się z każdym dniem; do organizacji wojskowych napływali coraz to nowi ochotnicy i wszyscy z niecierpliwością czekali organizacji naczelnego kierownictwa.

W Poznaniu.

Wybuch wojny zelektryzował całe społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, ale ludność oddawna przyzwyczajona do zimnej rozwagi, zachowała na zewnątrz spokój i zupełną równowagę. Ogłoszenie mobilizacji odbyło się już pod znakiem chwilowo zmienionego kursu politycznego: plakaty rozlepiono także w języku polskim. Ogłoszenia komendy korpusnej odbywały się także w języku polskim. Żołnierzom rozdano po mobilizacji polskie książki do nabożeństwa z magazynów wojskowych. Do urzędów zgłaszała się licznie publiczność polska, szczególnie rezerwiści o wyjaśnienia. Udzielano im objaśnień i informacji po polsku. Gdy żołnierze zbierali się w koszarach, już umundurowani, rozmawiali między sobą po polsku bez przeszkód ze strony oficerów. Ludność polska zachowuje się spokojnie i pospieszyła szybko do szeregów zaraz po rozkazie mobilizacyjnym.

Żydzi polscy wobec wojny.

W Krakowie rozlepiono plakaty następującej treści:

„Nastąpiła chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego oddawna i upragnionego porachunku dziejowego. Porachunek to krwawy między cywilizacją a barbarzyństwem, między wolnością a despotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i szczęśliwszą przyszłość. Bohaterska krew bojowników spłynie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili, my, Żydzi ziemi polskiej — pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austriackiego — składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski.

Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Wierzmy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyspieszyć.

Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga“.

We Lwowie zebranie żydów, reprezentujących Stowarzyszenia kupieckie, przemysłowe i rękodzielnicze, przystąpiło do akcji „komisyi skonfederowanych stronnictw niepodległości“. Uchwalona na tem zebraniu rezolucya podnosi w gorących słowach, że żydzi czują się „jednością z narodem polskim“.

W Alzacji i Lotaryngii.

10. sierpnia.

Pod Lagarde w Lotaryngii przyszło do większej potyczki pomiędzy brygadą XV. korpusu armii francuskiej, a oddziałem wojska niemieckiego. Francuzi cofnęli się w popłochu, pozostawiając w rękach niemieckich 700 jeńców i wiele materyału wojennego. Pod Miluzą 3 dywizye francuskie, które nadezły z Belfort, zostały z oszańcowanych pozycji wyparte i zmuszone do odwrotu.

Zerwanie stosunków między Wiedniem a Paryżem.

12. sierpnia.

Rząd francuski doręczył ambasadorowi austro-węgierskiemu hrabiemu Szecsen paszporty; tożsamo rząd austro-węgierski doręczył paszporty ambasadorowi francuskiemu we Wiedniu p. Dumain.

Austria a Włochy.

Z chwilą wybuchu wojny, kwestya zachowania się Włoch stała się przedmiotem powszechnej dyskusyi. Od dłuższego czasu cierpiący ambasador austro-węgierski w Rzymie, p. Merey, nie mogąc z należytyim naciskiem rokowań prowadzić, wziął czasowy urlop a jako ambasador w nadzwyczajnej misyi udał się do Rzymu pierwszy szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, baron Macchio.

Potyczki w Galicyi.

11. sierpnia.

Na północy usiłowały rosyjskie patrole kawaleryi na wschód od Wisty posunąć się naprzód ku Sanowi, zostały jednak wszędzie odparte.

Koło Brodów usiłowali Rosyanie z trzema szwadronami i karabinami maszynowymi posunąć się naprzód, zostali jednak odparci po za granicę.

Jeszcze jedna wojna.

12. sierpnia.

Dnia 12. sierpnia rząd czarnogórski wypowiedział cesarstwu niemieckiemu wojnę. Poseł niemiecki w Cetynii, Eckart, otrzymał paszporty.

Operacye na morzach.

12. sierpnia.

Na trzech równocześnie teatrach wojennych: na morzu północnem, bałtyckiem i śródziemnem, flota niemiecka rozpoczęła kroki wojenne. Krążowniki „Magdeburg“ i „Augsburg“ z pomyślnym rezultatem ostrzeliwały port w Libawie. Na morzu śródziemnem, na wybrzeżu Algieru, operacye floty niemieckiej powstrzymały transport wojsk francuskich. Mały krążownik niemiecki „Dresden“, ścigał parowiec angielski „Maurytania“ aż do portu Halifax.

Zajęcie Jędrzejowa.

13. sierpnia.

Wojska austro-węgierskie, wraz z oddziałem strzelców polskich, zajęły Jędrzejów, na linii warszawsko-wiedeńskiej, 70 kilometrów od Krakowa.

Nowy Prymas polski.

13. sierpnia.

Nowy kurs w zaborze pruskim zaznaczył się obsadzeniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, opróżnionego od śmierci arcybiskupa Stablewskiego. Po przeprowadzonych ze stolicą apostolską rokowaniach, arcybiskupem gnieźnieńskim mianowany został dotychczasowy biskup poznański, ksiądz dr. Likowski.



Legiony polskie:
Brygadyr Piłsudski ze sztabem.

Walki w Galicyi wschodniej.

13. sierpnia.

Dnia 13. sierpnia ogłosiła komenda wojskowa we Lwowie:

„Przedwczoraj w nocy wkroczyło wojsko rosyjskie, a mianowicie jeden pułk strzelców, pułk ułanów i kilka baterij przez granicę koło Milna aż do Załoziec.

Kompania obrony krajowej, która w tem miejscu strzegła granicy, musiała mimo silnego oporu cofnąć się przed przemocą aż do Olejowa.

Nieprzyjaciel pozostał w Załozcach i tylko dzięki energicznemu odporowi przybyłych z pomocą posiłków naszej straży granicznej, nie zdołał posunąć się dalej.

Kiedy wczoraj przedpołudniem nadciągnęli z pomocą nasi ułani i dragoni, aby koło Załoziec wykonać rozstrzygający atak, nieprzyjaciel pierzchnął w popłochu, a ścigany wyparty został kilkanaście kilometrów od granicy.

Przy wszystkich granicznych potyczkach nie chodzi nieprzyjacielowi o stoczenie walki z naszym wojskiem, ale tylko o niepokojenie granicznej ludności i nakłanianie jej do zdrady ojczyzny i agitacyi w tym kierunku.

Założce znajdują się znów w rękach austriackich, a pozostawienie na miejscu przez nieprzyjaciela znacznej ilości broni, amunicyi i rynsztunku, świadczy wymownie o panice uciekających oddziałów.

Straty naszego wojska są małe, natomiast znaczne straty poniósł nieprzyjaciel.

Francya i Anglia wypowiadają Austrii wojnę.

13. sierpnia.

Ambasador angielski sir Bunsen zjawił się 13. sierpnia w ministerstwie spraw zagranicznych we Wiedniu, żeby złożyć oświadczenie, że Francya uważa iż pozostaje na stopie wojennej z Austro-Węgrami, ponieważ Austro-Węgry walczą przeciw Rosyi i popierają Niemcy w walce przeciw Francyi. Zarazem oświadczył ambasador angielski, że ze względu na stanowisko Francyi, także Anglia uważa się za będącą na stopie wojennej z Austro-Węgrami. Rząd austro-węgierski ogłosił w tej sprawie komunikat, który kończy się słowami: „Jeśli Anglia zdecydowała się z lekkim sercem zerwać tradycyjną przyjaźń jaka łączyła ją z monarchią, żeby bronić sprawy Francyi, to jest to fakt ubolewania godny, który jednak nie zastał monarchii nieprzygotowaną; przyjmuje go ona ze spokojem i ze świadomością, że słuszność jest po jej stronie.“

Odezwa do Polaków w Poznańskim.

14. sierpnia.

Administratorzy biskupstw w Poznaniu i Gnieźnie wydali odezwę do duchowieństwa i wiernych obu dyecezyj, w której powiadają:

„W całej Europie środkowej płonie pochodnia wojenna, rozpalona przez rząd rosyjski, pod którego okrucieństwami naród nasz przeszło sto lat cierpiał boleśnie pod względem religijnym i narodowym. Ten rząd wrogi dla naszego narodu i naszego Kościoła, w sposób podstępny zamienił większą połowę Europy w ognisko wojenne i naszego monarchę i sojusznika jego Austryę, zmusił bronić z orężem w ręku sprawiedliwej sprawy i kraju swojego“.

Odezwa podnosi, że wojna stała się nieuniknioną. Wobec tego potrzebne są wielkie ofiary, które ponieść należy ze świadomością, iż chodzi tu o sprawę sprawiedliwą.

Dalej odezwa wywodzi; „Wiemy, że wśród nas nie znikło poczucie obowiązku wobec władzy, danej nam przez Boga. Jako godni synowie rycerskiego narodu spełnijcie mężnie swój obowiązek w walce. Wy zaś, którzy pozostajecie w domu, zachowujcie się spokojnie, ufajcie w Boga, nie dawajcie posłuchu żadnym podejrzanym agentom, którzyby zakłócali spokój i wierzcie, że jeżeli w tej wielkiej i nader ważnej chwili wiernie i odważnie staniecie obok waszego monarchy i przez wasze lojalne stanowisko przyczynicie się do zwycięstwa jego walecznej armii, wtedy wasz władca wspałałomyślnie spełni nasze sprawiedliwe żądania i wszystko usunie, co nas uciska. Wierzcie też, że przez nasze współdziałanie w zwycięstwie armii cesarskiej, naszym braciom, cierpiącym po tamtej stronie granicy, pomożecie do osiągnięcia lepszej przyszłości.“

Odezwa kończy wezwaniem, aby w codziennych modlitwach proszono Boga o zwycięstwo.



Główny dowódca armii marszałek polny
arcyksiążę Fryderyk.

Specjalna opieka.

14. sierpnia.

Sztab w. ks. Mikołaja wydał następującą odezwę:

„Najdostojniejszy Głównodowodzący rozkazał zawiadomić wszystkie stopnie armii czynnej i ludność, że Rosya prowadzi wojnę celem wyzwolenia od ogólnego wroga Słowiańszczyzny.

Polacy, tak na terytorium rosyjskiem, jak i w granicach Niemiec i Austrii, którzy dowiedli swej lojalności, będą pod specjalną opieką naszej armii i rządu w znaczeniu zapewnienia ich osobistego i majątkowego bezpieczeństwa przed wszelkim gwałtem.

Wszelkie pogwałcenie osobistych i majątkowych praw Polaków, którym nie dowiedziono wrogich w obec Rosyi czynów, będzie karane podług całej surowości praw czasu wojennego.“

W dalszym ciągu przekonamy się, jak wyglądała od pierwszej chwili owa „specjalna opieka“.

Moskale w roli „oswobodziciela“.

14. sierpnia.

Druga odezwa w. księcia do Polaków opiewa według austriackich telegramów:

„Polacy! Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski rozszarpano na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania dla narodu polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski. Niech naród polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego! Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swej wierze, języku i samorządzie.

Jednego tylko Rosya spodziewa się po Was: takiego samego poszanowania praw ludów, z którymi związały Was dzieje.

Z sercem otwartem, z ręką po bratersku wyciągniętą, kroczy na Wasze spotkanie Wielka Rosya. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegu Oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną hufce rosyjskie. Zorza nowego życia dla Was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię krzyża, godło męki i zmartwychwstania narodów!

Zwierzchni Wódz Naczelny Generał Adjutant Mikołaj Mikołajewicz.“

Strasznych komentarzy do tego „oswobodzania“ Polski dostarczyła armia rosyjska zarówno w Królestwie jak w Galicyi, dostarczyły ich także aż nadto, nacyonalistyczne dzienniki rosyjskie.

Zatonięcie austriackiego parowca.

Okręt austriackiego Lloyda baron Gautsch, jeden z większych statków tego towarzystwa, w drodze między Lussin-Grande a Tryestem, nadział się na minę i wyleciał w powietrze. Z 300 ludzi załogi połowa tylko została uratowana.

Represalia przeciw Belgii.

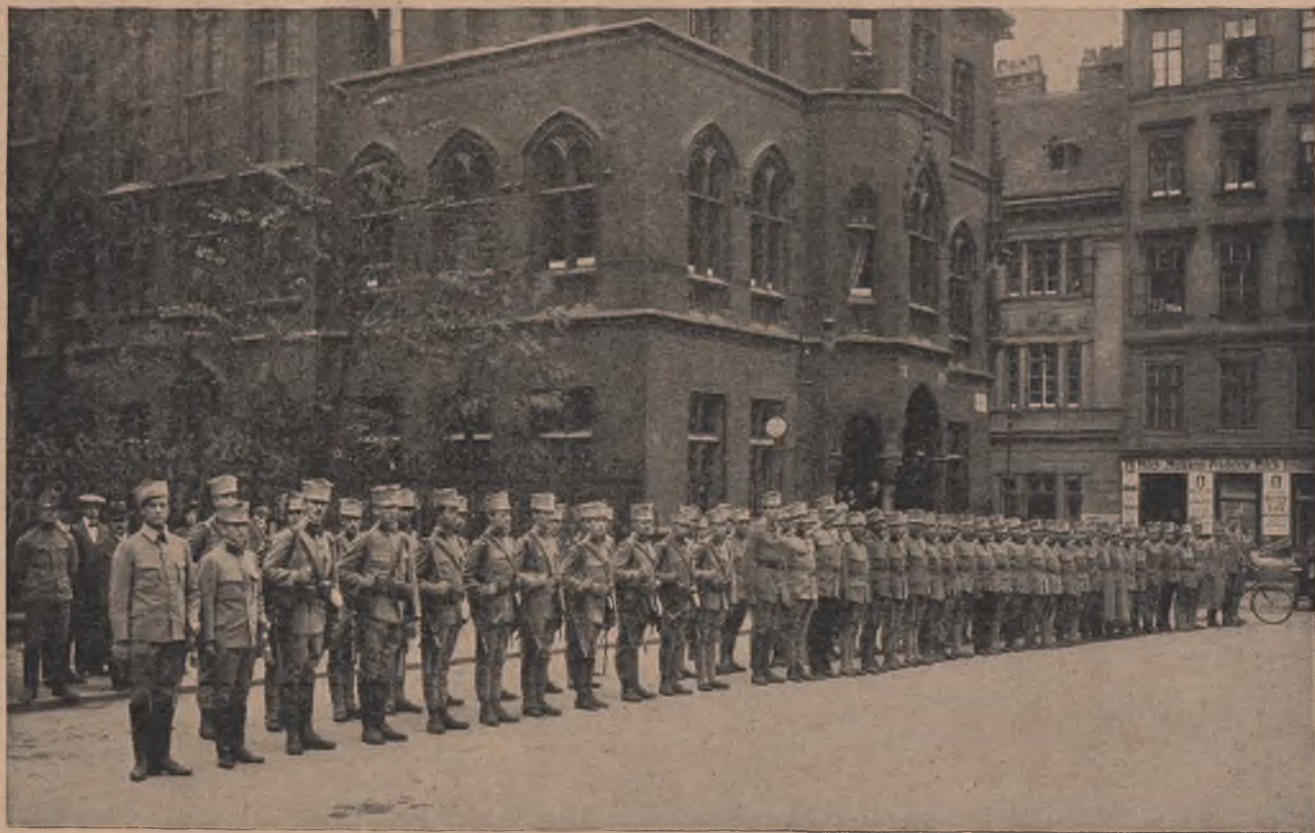
15. sierpnia.

Od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii, a w szczególności od chwili zdobycia Leodyum, ludność cywilna belgijska zajęła w obec wojsk niemieckich skrajnie wrogie stanowisko. W licznych miejscowościach z okien strzelano do przechodzących żołnierzy niemieckich, kobiety oblewały ich wrzącą wodą. W skutek tego rząd niemiecki za pośrednictwem neutralnego państwa, przestrzegł rząd belgijski, że za okrutny charakter wojny cała odpowiedzialność spadnie na Belgię. Każda cywilna osoba, która wmisza się w walkę, będzie natychmiast rozstrzelana.

Moskalofile w Galicyi.

Pod dniem 14. sierpnia doniosło c. k. biuro korespondencyjne co następuje:

„Przy starciach pod Sokalem wyszło na jaw współdziałanie chłopów moskalofskich z wojskiem rosyjskiem. Chłopi porozumiewali się z wojskami



Legiony polskie :
Trzecia kompania wiedeńska.

rosyjskimi, dawali im rozmaite znaki zapomocą chorągiewek i sygnałów świetlnych, a kiedy wojsko zebrane w Sokalu opuściło miasto, idąc na inne wyznaczone mu posterunki, chłopci zawiadomili o tem Rosyan, którzy w sile dwu sotni wpadli do Sokala. Wówczas chłopci, na których czele miało stać dwu księży, podpalili dworzec. Zaalarmowane jednak wojsko austriackie pospieszyło do Sokala i odparło atak kozaków, którzy pobici, ponieśli znaczne straty. Kilkunastu kozaków wzięto do niewoli. Wojsko ugasiło również pożar, tak, że nie wyrządził większych szkód.

Wczoraj — pisze dalej Gaz. nar. — sprowadzono do Lwowa z Sokala 28 chłopów moskalofilskich, aresztowanych z powodu zejść w Sokalu. Wszyscy oskarżeni zostali zasądzeni na śmierć. Celem dania odstrasżającego przykładu dziś jeszcze zostaną odwiezieni do wsi Skomorochy, skąd pochodzą i które są gniazdem moskalofilskim i tam zostaną powieszeni.“

Historia polskich Legionów.

Zawiazek.

Jak już wspomnieliśmy pierwszym twórcą polskiej organizacji wojskowej, był przybyły w roku 1906 do Galicji Piłsudski. Jego apel do społeczeństwa ażeby samo z siebie wytworzyło polską siłę militarną spotkał się początkowo niemal z szyderstwem, a tylko najgorętsza młodzież zaczęła się do niego garnąć. Zwolna, bardzo zwolna rosła pierwsza organizacja strzelecka. Pod wpływem płomiennej wymowy Piłsudskiego jednak, coraz to nowe jednostki oddawały się teoretycznym studjom wojskowym, a nie liczne grupy jako tako uzbrojone, odbywały ćwiczenia wojskowe. Ale organizacja rosła i po kilku latach przedstawiała już siłę, z którą liczyć się musiało całe polskie społeczeństwo. Podczas wojny bałkańskiej istniały już liczne organizacje strzeleckie, a wysłużeni oficerowie kierowali ich ćwiczenia. Do organizacji strzeleckiej garnęły się grupy t. zw. niepodległościowe, socjaliści i radykalniejsi demokraci, ale po jakimś czasie powstały także inne organizacje o charakterze wojskowym, jak drużyny Bartoszewskie, związki sokolskie i t. d. Równoległe z organizacją ściśle wojskową rozwijały się organizacje polityczne, które miały tym ruchem kierować.

Przed kilkoma laty powstała komisja, która ostatecznie przyjęła nazwę „Komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych“. Działalność jej polegała głównie na organizowaniu „Strzelca“. Po wybuchu wojny rozrzucono odezwę, zawiadamiającą o powstaniu „rządu narodowego“ i mianowaniu komendantem siły zbrojnej Piłsudskiego.

We Lwowie powstał wkrótce potem „Centralny komitet narodowy“, nie obejmujący również wszystkich stronnictw. Z odezwę, którą umieściły pisma lwowskie, dowiadujemy się, że centralny komitet usiłował wejść w porozumienie z komisją skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, że do porozumienia nie przyszło, że jednakże komitet centralny nie traci nadziei doprowadzenia jedności do skutku.

Organizacji więc jednolitej ani militarnej ani politycznej do połowy sierpnia jeszcze nie było.

Inicjatywa Koła polskiego.

Wiemy już, że poważne zgromadzenie obywateli zwołane przez prezesa koła polskiego dra. Leo, uchwaliło w zasadzie, że kierownictwo objąć powinno

koło polskie, które w następstwie miałoby stworzyć jednolitą organizację narodową. W międzyczasie rząd nadał organizacyoni strzeleckim charakter kombatantów i z tą chwilą cała sprawa przedstawiać się już musiała bardzo poważnie. Po owem zebraniu obywateli w Krakowie prezes koła polskiego dr. Leo wyjechał do Wiednia, gdzie spotkał się w sferach rządowych z wielką dla polskiej organizacyi militarnej życzliwością. Po ustaleniu wszystkich szczegółów powrócił dnia 14go sierpnia do Krakowa. Na następny dzień zwołał na posiedzenie komisję parlamentarną koła polskiego, a bezpośrednio potem prezydya klubów sejmowych, przy udziale przedstawicieli organizacyi militarych Strzelca i Sokoła.

Na posiedzeniu komisji parlamentarnej prezes Dr. Leo, przedstawivszy obszernie przebieg wielu konferencyj, które odbył w Wiedniu z wszystkimi kierującymi w państwie czynnikami, postawił następujące wnioski:

1) Utworzyć jednolitą i jawną organizację narodową.

2) Sformować dwa legiony polskie pod polską komendą, pozostające w związku z naczelnem dowództwem armii austriackiej.

Po wyczerpującej dyskusyi, komisya parlamentarna Koła polskiego wnioski te jednomyślnie uchwaliła.

Po południu odbyła się wspólna narada prezydów klubów sejmowych, posłów parlamentarnych i przedstawicieli organizacyj militarych. Po zgażeniu obrad przez prezesa Dra Leo i przemówieniach p. Daszyńskiego imieniem Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Dra Fiszera imieniem „Sokoła“, uchwalono na wniosek Dra Germana wybrać komisję z 12, która pod przewodnictwem prezesa Dra Leo i przy udziale marszałka krajowego Dra Niezabitowskiego ma opracować plan wspólnego działania. Komisya natychmiast rozpoczęła pracę.

Narodziny Legionów.

16. sierpnia.

Nadszedł wreszcie dzień 16. sierpnia, który złotemi literami zapisał się w historii porozbiorowej Polski. Ziściły się marzenia właściwego twórcy Legionów, Piłsudskiego, reprezentanci wszystkich stronnictw polskich przystąpili do zapoczątkowanego przez niego dzieła. Organizacya o charakterze początkowo raczej konspiracyjnym, bo mniej lub więcej tajnym, otrzymała sankcyę ze strony całego społeczeństwa polskiego w Galicyi i jawną aprobatę władz państwowych, która wyraziła się już przedtem przez nadanie Strzelcom charakteru kombatantów.

Narady koła polskiego trwały bardzo długo, przebieg ich zachowano w tajemnicy, a do powszechnej wiadomości podano tylko szczegół — co prawda w tym wypadku najważniejszy, że wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie.

Po ukończonej naradzie wydało koło polskie następujący

Manifest.

16. sierpnia.

Polacy!

Godzina, której napróżno oczekując trzy pokolenia naszego narodu, krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła. Cała Europa stoi w połodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austrya w obronie

wolności swych ludów wysła na ziemie polskie potężną armię, przeciwko rosyjskiemu ciemnocy.

W tej strasznej a wielkiej godzinie, Koło polskie świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy inni polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was Polacy: do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armia, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyzwolenia się z niewoli, która gnębiła ciało i duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone, utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną, jawną organizację.

Pod polską komendą, a w ściślejszej łączności z naczelnem dowództwem armii austriacko-węgierskiej pójdą legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy! z zaufaniem i z pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła polskiego i postanowionej przez Koło polskie organizacji narodowej.

Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańcie w obronie wolności waszej i wiary ojców. Odrzućcie precz wątpienie, wyrwicie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!

Prezydum: Dr. Julius Leo prezes; wiceprezesi: Abrahamowicz, German, Kędzior, hr. Skarbek.

Członkowie Koła polskiego: Angerman, Banaś, hr. Baworowski, Biały, Bojko, Buzek, Czaykowski, Dębski, Dembiński, Długosz, Dobija, Gall, Głabiński, hr. Goetz, Godek, Gross, Halban, Haller, Jabłoński, Jachowicz, Jaworski, Jedynek, Kędzior, Kleski, Kolischer, Kozłowski, Krogulski, hr. Lasocki, X. Londzin, Lewicki, Lisiewicz, Leowenstein, ks. Lubomirski, Łazarzski, Matakiewicz, Michejda, Myjak, Osuchowski, Potoczek, Ptaś, Rauch, hr. Rey, Rosner, Ruebenbauer, Rusin, Rychlik, Serwatowski, Sliwiński, Smiłowski, Starowiejski, Steinhau, Stern, Stesłowicz, Średniawski, Tertil, Tetmajer, Witos, Wróbel, Wysocki, Zamorski, Zieleniewski.

Naczelny komitet narodowy.

16. sierpnia.

Tegoż samego dnia wieczorem odbyło się posiedzenie członków Koła polskiego przy udziale byłych członków sejmu. Na wniosek komisji złożonej



Legiony polskie:
Wymarsz z dworca krakowskiego.

z reprezentantów wszystkich stronnictw polskich, zapadła na tem posiedzeniu następująca jednomyślna uchwała:

„Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej, jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materyalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyrazne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestają istnieć Rząd Narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi, nieutworzonemu z wspólnem porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacjami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić tylko w porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach co organizacja wspólna w Galicyi.

Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się do utworzenia na razie dwu legionów polskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicyi pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich.

Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosji na ziemiach polskich w związku z monarchią austro-węgierską.

Wszyscy walczący w szeregach oddziałów polskich muszą mieć prawa kombatantów i muszą otrzymać uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk regularnych, a oddziały obejmować winny wszystkie gatunki broni.

Komitet naczelny wejdzie w porozumienie z rządem monarchii austro-węgierskiej, oraz naczelną komendą wojskową armii austriackiej celem utworzenia naczelnego dowództwa nad legionami i omówienia stopnia i jakości ich zależności od komendy naczelnej armii austro-węgierskiej.

Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami organizującymi się w Galicyi pozostają w mocy aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski skarb wojenny“ pod zwierzchnictwem naczelnego komitetu narodowego.

Skład Naczelnego Komitetu Narodowego.

W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzi pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego Dra Juliusza Leo z wszystkich grup politycznych pp.:

Cieński Tadeusz	zastępca	Dr. Stan. Kasznica
W. ks. Czartoryski	"	ks. A. Lubomirski
Jan Dąbski	"	An. Średniawski
Ignacy Daszyński	"	Dr. Zyg. Marek
Dr. Ludomił German	"	Wład. Stesłowicz
Józef Hudec	"	Artur Hausner
Dr. W. L. Jaworski	"	Dr. T. Starzewski
X. Zajchowski	"	vacat
Józef Neumann	"	Edmund Riedl
Leon hr. Piniński	"	Aleksander Vogel
Dr. J. Rozwadowski	"	Dr. Stan. Głąbiński
Hipolit Śliwiński	"	Wład. Sikorski
Aleks. hr. Skarbek	"	Stanisław Grabski
Konstanty Srokowski	"	Dr. R. Krogulski
Dr. Ignacy Steinhaus	"	Józef Saré
Dr. Stan. Stroński	"	Dr. Stefan Surzycki
hr. Zd. Tarnowski	"	hr. Stanisł. Badeni
Dr. Szymon Przybyło	"	Franciszek Wójcik
Wincenty Witos	"	Władysław Długosz
Edmund Zieleniewski	"	Jan K. Federowicz

Wrażenia uchwały.

Narodziny Legionów polskich przyjęło całe społeczeństwo z ogromnym entuzjazmem. Wrażenie jednomyślnej uchwały było takie, jak może po ogłoszeniu konstytucji 3. maja. Na ulicach ludzie wieszali sobie nawzajem, starzy ubiegali w entuzjazmie młodych, cały naród poczuł w sobie siłę i wolę do walki o wolność. Powszechne było przeświadczenie, że cokolwiek się stanie „czyn Legionów“ pozostanie na zawsze faktem dziejowego znaczenia.

Pierwsze ofiary.

Natychmiast po powzięciu jednomyślnej uchwały, powstał poseł ludowy Średniawski i oświadczył, że polskie stronnictwo ludowe, żeby dać wyraz czynnej radości z powodu zjednoczenia całego polskiego narodu, w tej dziejowej dla Polski chwili, obowiązuje się uroczystie umundurować własnym kosztem tysiąc legionistów. Prezes dr. Leo podał do wiadomości, że Stanisław hr. Badeni złożył na cele Polskiego skarbu wojennego 10.000 koron, dalej zapowiedział, że jako prezydent miasta Krakowa zwoła radę miejską i wezwie ją, by dała początek w kraju do składania ofiar na ołtarzu ojczyzny.

Podział na sekcye.

Naczelny komitet narodowy podzielił się na dwie sekcye: zachodnią krakowską i wschodnią lwowską. Każda sekcya otrzymała prawo samostnego działania w wydziale organizacyjnym, wojskowym i skarbowym.

Walki nad Driną.

16. sierpnia.

Walki nad Driną zakończyły się porażką Serbów. Wojsko serbskie odparte zostało ku Valjevo, przyczem zabrano wiele jeńców.

Dalsze walki na granicy Galicyi.

16. sierpnia.

Oddziały rosyjskie złożone głównie z kozaków wpadły koło Załoziec, Brodów i Sokala ponownie do Galicyi, przyczem działalność ich ograniczała się głównie do plądrowania i podpalania granicznych wsi. Na wszystkich punktach udało się zmusić Rosyan do odwrotu.

Ostatni apel do Belgii.

17. sierpnia.

Rząd niemiecki po zajęciu Leodyum wystosował za pośrednictwem neutralnego państwa notę, w której prosi króla Belgów i rząd, żeby oszczędzili Belgii dalszej grozy wojennej. Rząd niemiecki oświadczył gotowość do wszelkich układów z Belgią i złożył uroczyste zapewnienie, że nie kieruje się zamiarem przywłaszczenia sobie jakiegokolwiek belgijskiego terytorjum. Na tę notę nadeszła odpowiedź odmowna, a nawet szorstka, poczem Niemcy przystąpili do dalszych wojennych operacyj.

Organizacya N. K. N.

Sekcyja zachodnia.

W skład sekcyi zachodniej weszli: poseł Ignacy Daszyński, redaktor Jan Dąbski, poseł W. L. Jaworski, prof. Rozwadowski, dr. Przybyło, inżynier Władysław Sikorski, red. K. Srokowski, poseł dr. Steinhaus, dr. Stroński, Zdzisław hr. Tarnowski, poseł Witos, poseł Zieleniewski; jako zastępcy: eksc. Długosz, eksc. Głębinski, Jan Kanty Federowicz, książę Andrzej Lubomirski, poseł dr. Marek, poseł Krogulski, wiceprezydent Sare, poseł Średniawski, dr. Tadeusz Starzewski, dr. Surzycki. Prezesem sekcyi wybrany został profesor dr. W. L. Jaworski, wiceprezesami posłowie Daszyński i Witos, sekretarzem dr. Srokowski, zastępcą prof. Rozwadowski.

Naczelnicy departamentów: departament organizacyjny dr. Stroński, zastępcą dr. Marek, wojskowy inżynier Sikorski, zastępcą dr. Surzycki, skarbowy dr. Starzewski, zastępcą Federowicz.

Nadto postanowiono utworzyć odrębną akcyę dla Ślązka.

Szefem biura prezydyjalnego został redaktor Rudolf Starzewski.

Dalsza ofiarność na Legiony.

18. sierpnia.

Natychmiast po uchwale z dnia 16go sierpnia napływać zaczęły hojne ofiary na cele Legionów polskich. Dnia 18. sierpnia miasto Kraków, na mocy jednomyślnej uchwały Rady złożyło milion koron. W ślad zatem Tarnów 100.000 koron, książę biskup Sapieha 10.000, Mikołaj hr. Rey 50.000, baron Götz 50.000, baron Konopka 20.000, eksc. Długosz 20.000, p. Loewenfeld z Paryża 25.000, poseł Angerman 10.000, hr. Antoni Wodzicki 5000, hr. Męciński 5000, prezydent dr. Leo 5000, prof. Wicherkiewicz 5000 i t. d. Departament skarbowy ogłosił płomienną odezwę wzywającą do dalszych ofiar.

Arcyksiążę Karol Stefan do Sokołów.

19. sierpnia.

Arcyksiążę Karol Stefan, żegnając w Żywcu, udający się na plac boju oddział „Sokołów“ wypowiedział następującą przemowę:

„W imieniu naszego Najukochańszego Cesarza i Króla dziękuję za ten nowy dowód lojalności i przywiązania. Przez łaskę Najjaśniejszego Pana, Wy Panowie, oraz i drugie podobne stowarzyszenie, również szlachetnymi celami przejęte, zostaliście wcieleni do szeregów pospolitego ruszenia i ja stary żołnierz, marynarz, witam Was teraz i żegnam najserdeczniejszymi życzeniami.

Strzelcy pod Miechowem dali już bohaterski dowód, czego są zdolni



Legionista i Samarytanka.

dokazać dla służby Ojczyzny. My i cała monarchia z ogólnym podziwem i wieczną wdzięcznością dowiedzieliśmy się o tej wieści pełnej chwały. I Wy, Sokoli, jesteście gotowi na wyprawę wojenną, wiedzeni temi samymi uczuciami, z którymi wyruszyli do boju oni i nasza niezrównana armia.

Życzę Wam z całego serca: „Szczęść Boże“ chwały i szczęśliwego powrotu wkrótce. Z Bogiem!”

Zwycięstwo pod Stołypinami.

17. sierpnia.

Generalna komenda I. korpusu armii niemieckiej podaje do wiadomości, że pod Stołypinami odbyła się walka, w której armia rosyjska została pobita i zostawiła 3000 jeńców na polu.

Car do żydów.

Car wydał odezwę, w której przyrzeka ludności żydowskiej w mglistych słowach równouprawnienie. Odezwa nosi nagłówek „Do moich ukochanych żydów.“

Ultimatum japońskie.

20. sierpnia.

Stało się co już od dłuższego czasu przewidywano: Japonia zgłosiła akces do wojny po stronie trójporozumienia. Przedstawiciel japoński w Berlinie wręczył rządowi niemieckiemu notę, z wyraźnym charakterem terminowego ultimatum. W nocy tej rząd japoński, powołując się na sojusz angielsko-japoński, domaga się aby Niemcy wycofały natychmiast okręty wojenne na wodach chińskich i japońskich. Dalej domaga się aby Niemcy do 15go września oddały władzom japońskim bezwarunkowo cały dzierzawiony obszar Kiauczau i aby wszystkie te warunki przyjęły najpóźniej do 23. sierpnia.

Lwów na Legiony.

20. sierpnia.

Rada miasta Lwowa na wniosek prezydenta Neumana uchwaliła dar narodowy na Legiony w kwocie półtora miliona koron.

Utarczki w Belgii i Lotaryngii.

20. sierpnia.

Wojska niemieckie zdobyły koło Tirlemont jedną baterię polną, jedną ciężką baterię, oraz wzięły do niewoli 500 ludzi. Również koło Perwez odniosła kawaleria niemiecka zwycięstwo nad oddziałem nieprzyjacielskim. Wojska niemieckie pod dowództwem królewicza bawarskiego, odniosły większe zwycięstwo w walkach pomiędzy Metz a Wogezami; kilka tysięcy jeńców i wiele armat dostało się zwycięzcom.

Zajęcie Brukseli.

21. sierpnia.

Po oskrzydleniu twierdzy Namur wojska niemieckie wkroczyły do Brukseli. Przy zbliżeniu się Niemców powstała w mieście panika; ludność, która przedtem zniszczyła wiele niemieckich hoteli, restauracyj i magazynów, obawiała się ze strony Niemców odwetu. Wzniesione ku obronie miasta barykady ludność sama z obawy przed bombardowaniem usunęła.

Zajścia w Częstochowie.

Podobnie jak po zajęciu Kalisza, tak i po zajęciu Częstochowy okazało się, że Rosyanie ustępując z miasta postarali się o to, by ludność polską narazić na zemstę armii niemieckiej. Inspirowane dzienniki berlińskie podają w tym kierunku szczegółowe informacje.

„Przed opuszczeniem miasta — czytamy w tych dziennikach — władze rosyjskie otwały bramy więzienia i wypuściły zamknięte w nim dotychczas bestye w ludzkim ciełe na spokojną ludność. Tym razem przedewszystkiem na Niemców. W mieście ukrywali się także kozacy przebrani po cywilnemu, którzy, gdy inni uciekali, sprzedali swoje konie i mundury.

Z tych żywiołów składała się hołota uzbrojona przez byłych rosyjskich oficerów i podoficerów, która pod osłoną nocy rozpoczęła partyzanckę przeciwko Niemcom.

Za miastem ludzie ci ukrywają się w dużych lasach, należących do w. księcia Michała Aleksandrowicza, a w mieście w osławionych zaułkach podmiejskich. Polacy, po odejściu Rosyan zorganizowali własne władze, uważając się już za niezawisłych od Rosyi i wspierają armię niemiecką otwarcie i wydatnie. Już nazajutrz po przybyciu, zajęliśmy posterunki i pikietę po za miastem. Wojsko, które stało tu przed nami, poprzednio już rozstrzelało kilku takich partyzantów i bandytów, których strzelanina zresztą małe tylko wyrządzała szkody.

W dniu 7 b. m. o godzinie 9 cały obóz pogrążony był we śnie. Gdy z oświetlonej elektrycznie wieży klasztornej zegar uderzył wpół do dziesiątej, rozległ się nagle w wschodnim kącie ogrodu klasztornego huk bomby, a wówczas, jakby na komendę, rozpoczął się z okien i dachów przeciwnych domów gęsty do nas ogień. Strzał padał po strzale. Zaalarmowany batalion odpowiedział natychmiast celnym ogniem i wkrótce już zmusił do milczenia bandę skrytobójców. Następnie rozpoczęły się aresztowania. Przeszło 600 podejrzanych indywiduów znajduje się dziś już w drodze do Nisy. Dla odstraszącego przykładu dwóch schwytanych na gorącym uczynku natychmiast pod murem klasztornym rozstrzelano — in conspectu reszty bandy i ludności.

Komendant wojsk pruskich nałożył na ludność miasta, jako karę kontrybucję w wysokości 20 tysięcy rubli, płatną w złocie — i już zapłaconą, dalej zażądał wydania wszelkiej broni i poczynił inne jeszcze zarządzenia, co prawda ciężkie dla miasta. Prezydent miasta, po każdym nowym, dyktowanym mu tej nocy jeszcze rozkazie, coraz większe okazywał przygnębienie.

Pułk nasz wskutek tego zdradzieckiego napadu rosyjskich partyzantów stracił 9 żołnierzy w zabitych, a 27 jako rannych. Równocześnie zaś ostrzelowano także posterunki nasze z najbliższych domów. Domy te tej nocy jeszcze zajęte zostały przez kompanię piechoty, a po przeprowadzeniu rewizji spalone. Straty nasze wynosiły w tem miejscu 34 zabitych i rannych. Publiczność polska, oburzona na tego rodzaju rosyjski sposób wojowania, pomagała nam w wyszukiwaniu i aresztowaniu podejrzanych, i w odkrywaniu tajnych składów broni“.

Przy wkroczeniu do Częstochowy komenda niemiecka wydała następującą proklamację:

Oświadczam niniejszem:

1) Rozstrzelanym bezwzględnie będzie każdy, ktoby bez upoważnienia komendanta niemieckiego miał przy sobie broń, naboje lub materiały wybuchowe.

2) Domy i dzielnice miasta, z których by strzelano do żołnierzy niemieckich, zostaną natychmiast zburzone i zrównane z ziemią za pomocą armat lub min podziemnych. Kobiетom i dzieciom wzbronionem będzie opuszczać domy. Pułkownik Zollern, komendant wojska cesarsko-niemieckiego w Częstochowie.

Położenie w Serbii.

22. sierpnia.

Rząd austriacki ogłosił urzędowy komunikat, w którym wyjaśnia sytuację wojenną w Serbii. Z powodu wmieszania się Rosyi w walkę między Austro-Węgrami a Serbią, byliśmy — powiada komunikat — zmuszeni zebrać całą naszą siłę dla głównej walki na północnym wschodzie. Przez to wojna przeciw Serbii częstokroć przez publiczność pojmowaną jako ekspedycja karna, spada do roli akcji ubocznej, prawie niedotykającej głównej decyzji. Mimo to ogólna sytuacja dowodzi, że toczy się tam akcja ofensywna, która jednakże ze względu na wyżej wspomniane przyczyny, ma tylko charakter wstępny. Po udaniu się ataku, trzeba było wrócić na pierwotne wyczekujące stanowisko, aby przy sposobności znów uderzyć.

Porażka Rosyan w Prusiech.

23. sierpnia.

Z głównej kwatery niemieckiej donoszą: Silne oddziały rosyjskie maszerują ku Gąbinowi. Pierwszy korpus armii niemieckiej zaatakował maszerujące na Gąbin wojska, odparł je i zabrał 800 jeńców. Inna dywizya tego korpusu po starciu się z kawalerią rosyjską, przyprowadziła do obozu 500 jeńców.

Odpowiedź na ultimatum Japonii.

23. sierpnia.

Na ultimatum japońskie wystosował rząd niemiecki następującą odpowiedź:

„Na żądanie Japonii rząd niemiecki niema nic do odpowiedzenia i widzi się spowodowanym do odwołania swego ambasadora z Tokio i do wręczenia paszportów przedstawicielowi Japonii w Berlinie.“

Bohaterski czyn okrętu „Zenta“.

24. sierpnia.

Urzędownie donoszą, że mały krążownik austro-węgierski „Zenta“, w pobliżu wybrzeża czarnogórskiego, zaatakował pięćdziesięciokrotnie silniejszą flotę francuską. Zenta nie liczyła na zwycięstwo a chciała tylko wyrządzić flocie francuskiej jaknajwiększą szkodę. To się też udało, ale niestety Zenta zatонуła. Zdołano wyratować 14 oficerów i 170 żołnierzy.

Uznanie dla galicyjskiej straży skarbowej.

23. sierpnia.

Główna komenda wystosowała do ministerstwa skarbu następujące pismo:

Za stanowisko c. k. straży skarbowej granicznej w początkowych utarczках, zwłaszcza koło Bełzca, Uhrynowa, Strzelnic i Podwołoczysk, które było pod każdym względem wybitne i wzorowe, widzę się zniewolonym, w uznaniu tych pełnych poświęcenia czynów, wyrazić temu korpusowi moje pełne uznanie i moją pełną nieograniczoną pochwałę.

Arcyksiążę Fryderyk, generał piechoty.

Walki koło Wyszegradu.

24. sierpnia.

Pod Wyszegradem przyszło do większej walki z armią serbską. Straty były po obu stronach bardzo znaczne; w jednym tylko zdobytym rowie serbskim znaleziono 500 zabitych.

Ślężacy w Legionach.

24. sierpnia.

Polacy na Ślężku postanowili własnym kosztem uzbroić i umundurować 200 legionistów z księstwa Cieszyńskiego.



Legiony polskie:
Msza polowa.

Zwycięstwa wojsk austriackich.

25. sierpnia.

Urzędownie doniesiono ze strony austriackiej:

Ofenzywa naszych wojsk z obu stron rzeki Wisły postępuje bezustannie naprzód.

Na zachód od Wisły siły nasze, w związku z niemieckimi sprzymierzonymi siłami, przekroczyły wśród mniejszych potyczek Łysą Górę i osiągnęły wczoraj odcinek rzeki Kamionki między Kielcami a Radoniem.

Pod Kraśnikiem.

Na wschód od Wisły pobiły nasze zwycięsko postępujące siły pod Kraśnikiem, na drodze do Lublina, silne oddziały dwóch rosyjskich korpusów.

Przeszło 3000 Rosyan wpadło w nasze ręce; nadto zdobyliśmy wiele sztandarów, karabinów maszynowych, i armat.

Prywatne wiadomości z kwatery prasowej przedstawiają zwycięstwo pod Kraśnikiem jako bardzo znaczne; Rosyanie uciekli w szalonym popłochu. Trzydniowa bitwa zakończyła się zupełnym zwycięstwem, Rosyanie wyparci zostali z całego frontu szerokiego około 70 kilometrów i uszli w kierunku Lublina. W bitwie pod Kraśnikiem brało udział około 200.000 ludzi.

Pod Nowosielicą.

Atak 20.000 Rosyan, w przeważnej części konnicy, na granicy Bukowiny pod Nowosielicą został zupełnie odparty. Nieprzyjaciel, któremu zabrano kilkuset jeńców, w beładnym odwrocie pozostawił na polu wszelką broń.

Na południowym wschodzie.

Nieprzyjaciel, który jeszcze przed rozpoczęciem naszych operacji wkroczył był przez Uwac i Wardiszte na nasze terytorium graniczne, został 20 b. m. zaatakowany i z pozycyj, dobrze wybranych i ufortyfikowanych odparty poza granice w kierunku Użie.

Przy tych walkach, w których dobrowolnie brały udział także oddziały niemieckie ze Skutari, wojska nasze, mimo trudnego terenu i energicznej obrony ze strony nieprzyjaciela, przeważającego liczbą i znajdującego się w dobrze ufortyfikowanych pozycjach, walczyły z podziwienią godną brawurą. Oddział niemiecki opłacił swą dzielność śmiercią trzech żołnierzy, oraz zranieniem dwóch oficerów i 21 żołnierzy.

Marokko w wojnie.

25. sierpnia.

Rząd marokański na rozkaz Francji odesłał paszporty agentowi dyplomatycznemu tak austro-węgierskiemu jak i niemieckiemu w Tanger i przymusowo obu wydalił.

Wojska rosyjskie w Prusach Wschodnich.

Generalny kwatremistrz Stein donosi:

Gdy na zachodnim placu boju sytuacja armii niemieckiej nadzwyczaj korzystnie się rozwija, nieprzyjaciel na wschodnim placu boju wkroczył na terytorium niemieckie. Silne oddziały rosyjskie wtargnęły w kierunku na Angerapp i na północ od kolei żelaznej Stołupiany-Wystruć. Pierwszy korpus armii wstrzymał nieprzyjaciela koło Wierzbołowa w zwycięskiej walce i oparł się na wojskach stojących w tyle. Zebrane tu siły atakowały nieprzyjaciela, maszerującego na Gąbin.

Pierwszy korpus armii odparł zwycięsko nieprzyjaciela, zabrał 8.000 jeńców i zdobył wiele bateryj. Należąca do korpusu dywizja kawalerii odparła dwie dywizje kawalerii rosyjskiej i zabrała 500 jeńców.

Walczące dalej na południe wojska natrafiły na silnie ufortyfikowane pozycje, których bez przygotowania nie można było wziąć, częściowo zaś znajdowały się w zwycięskim marszu naprzód. Wtem nadeszła wiadomość o marszu dalszych sił nieprzyjacielskich w kierunku Narwi, na północny

zachód ku jezioru Mazurskiemu. Nasza komenda sądziła, że musi przeciw temu poczynić zarządzenia i cofnąć swoje wojska. Nastąpiło to bez trudności, nieprzyjaciół nie ścigał nas. Poczynione na wschodnim placu walk zarządzenia musiano wprawdzie przeprowadzić i pchnąć na takie tory, aby można było szukać nowej decyzji.

Prywatne wiadomości stwierdzają niezwykle dzikie zachowanie się armii rosyjskiej w obec cywilnej ludności, która w wielkim popłochu opuszcza wsie i miasta zajętej części Prus wschodnich.



Legiony polskie:
Posiłek.

W Chinach.

25. sierpnia.

Ambasada austro-węgierska w Berlinie zawiadomiła rząd niemiecki, że z rozkazu cesarza Franciszka Józefa okręt austro-węgierski „Cesarzowa Elżbieta“ w Czingtau, weźmie wraz z okrętami niemieckimi udział w walce przeciwko flocie japońskiej.

Rusini przeciw Legionom.

Deputacya głównej Rady ukraińskiej, w skład której wchodził: Michał Pawlik, dr. Stefan Baran, radca Iwan Kiweluk i Włodzimierz Temnic, oraz posłowie parlamentarni dr. Cegielski i dr. Tryłowski, przedłożyła p. namiestnikowi protest przeciw uchwale Rady miejskiej m. Lwowa z 20 b. m., którą imieniem Lwowa uchwalono dar narodowy 1,500.000 kor. dla polskich legionów.

Skazanie szpiegów.

25. sierpnia.

C. i k. komenda wojskowa we Lwowie ogłasza:

Wyrok sądu doraźnego: Palacz fabryczny Iwan Chiel, zarobnik dzienny Semen Chiel, obaj z Ponikowicy powiatu brodzkiego, strażnik leśny Semen Szporluk we wsi Folwarki powiatu brodzkiego, wreszcie rolnik Antoni Suplikiewicz ze Skomoroch powiatu sokalskiego, za to, że udzielili wiadomości wojskom rosyjskim i byli z niemi w porozumieniu, a nadto Semen Chiel za to, że austriackiemu patrolowi kawaleryi z rozmysłem udzielił fałszywych informacji, skutkiem czego patrol ten wpadł w zasadzkę — wszyscy przeto za zbrodnie popełnione przeciwko wojennej potędze państwa, zostali według § 327 wojskowej ustawy karnej przez c. k. dywizyjny sąd obrony krajowej we Lwowie doraźnie skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten wykonano dnia 24. sierpnia we Lwowie. Liczący lat 16 Mikołaj Szporluk skazany został za tę samą zbrodnię na 10 lat więzienia.

Oblężenie Namur.

25. sierpnia.

Z głównej kwatery niemieckiej w Belgii nadeszła wiadomość, że 5 fortów i same miasto Namur jest już w rękach niemieckich, 4 forty jeszcze się słabo bronią.

Austria a Japonia.

25. sierpnia.

Japońskiemu ambasadorowi we Wiedniu Aimaro Sato, doręczono paszporty; ambasador austro-węgierski w Tokio, baron Müller, został odwołany.

Moździerze oblężnicze.

Urzędowe biura telegraficzne we Wiedniu i w Berlinie, opisując szczegóły oblężenia Leodium, poraz pierwszy podają opis austro-węgierskich i niemieckich 35 i 42 centymetrowych moździerzy oblężniczych.

Na Zachodzie.

26. sierpnia.

Niemcy zdobyli Longwy, przyczem wzięli około 3600 żołnierzy nieprzyjacielskich do niewoli. Pod Maubeuge armia generała Klucka pobiła 6 angielskich dywizyj. Ostatnie 4 forty pod Namur padły.

O Lwów.

Z głównej kwatery prasowej donoszą, że armia rosyjska przez Tarnopol, Brody i Rawę ruską prze na Lwów.

Odezwa Legionów w Kielcach.

26. sierpnia.

W Kielcach pojawiły się na rogach ulic i na wszystkich gmachach publicznych zamieszczone poniżej odezwy:

Do mieszkańców Kielc!

Z ramienia Komendy Wojsk Polskich z dniem dzisiejszym objąłem kierownictwo polityczne miasta Kielc.

Wzywam ogół potryotycznej ludności do czynnego uczestnictwa w narodowej sprawie.

Od nas, Polaków, zależy, na ostrzu naszego oręza, na sile naszej polityki zawisła przyszłość Narodu. Twórzmy fakty dokonane, które na wojnie są jedynem prawem.

Każda dziełnica dawnej Rzeczypospolitej winna pokazać, że jeszcze gra w naszych żyłach krew rycerzy, że nie wymarła w sercach chęć swobody, a myślą jedyną w czasie wojny jest ocalenie wspólnej wszystkim sprawy.

Wzywam całą miejską ludność do zapisywania się w szeregi polskich żołnierzy!

Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli do uczestnictwa w narodowych rządach!

Wzywam całą ludność do czynnej pomocy ojczystemu wojsku!

Michał Sokolnicki,
Komisarz Wojsk Polskich w Kielcach.

Walki nad Zbruczem.

27. sierpnia.

C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Wybitnego czynu wojennego dokonała XV. dywizja konnicy składająca się z honwedów. Powierzono jej 16. sierpnia przełamać rosyjską linię, pilnującą granicę nad Zbruczem i dowiedzieć się, czy poza tą linią są silniejsze wojska rosyjskie. Przybywszy w okolicę Satanowa, wtargnęli kawalerzyści nasi na teren rosyjski koło Kuźmina i tu natrafili na przeważające siły konnicy rosyjskiej, wspomaganej przez piechotę. Mimo to zmusili Węgrzy nieprzyjaciela do ucieczki, a ścigając go zatrzymali się aż nad odgałęzieniem rzeczki Smotrycza, gdzie koło Gródka (Grodek) stwierdzili obecność większych sił nieprzyjacielskich. Jakkolwiek nie było to zadaniem konnicy, Węgrzy zaatakowali wroga i ponieśli większe straty. Walka ta potwierdziła, że w tej okolicy znajdują się silniejsze wojska rosyjskie.

Wypełniwszy świetnie zlecenie, wrócili kawalerzyści do Satanowa i tu zakwaterowali się na nocleg.

W nocy na śpiących honwedów napadła miejscowa ludność wraz z ukrytymi przez nią żołnierzami rosyjskimi. Wielu honwedów zabito. Spaliwszy Satanów zebrała się nasza dywizja w szyku bojowym gotowa do walki.

We Lwowie.

28. sierpnia.

C. i k. komenda wojskowa ogłasza za pośrednictwem biura korespondencyjnego:

„Ze względu na lekkomyślnie rozsiewane fałszywe pogłoski, wywołujące pewne zaniepokojenie wśród ludności miasta Lwowa, oznajmia się, że wojska nasze stoją na silnych pozycjach, które zajęły i że miastu nie grozi bezwarunkowo żadne niebezpieczeństwo“.

Wiedeński komisaryat N. K. N.

29. sierpnia.

Zawiązany we Wiedniu pod przewodnictwem senatora dra Zgórskiego komisaryat N. K. N. zwołał wiec polski, na którym uchwalono dalszą pracę organizacyjną nad Legionami.

W zatoce fińskiej.

28. sierpnia.

Mały Krążownik niemiecki „Magdeburg“ najechał w zatoce fińskiej na mieliznę. Gdy na to pojawiły się przeważne siły nieprzyjacielskie, załoga sama wysadziła okręt w powietrze. Kilkunastu ludzi zginęło, los dalszych 85, którzy ratowali się na łodziach, nieznan.

Wojna pomiędzy Austryą a Belgią.

28. sierpnia.

Poseł austro-węgierski u dworu belgijskiego zakomunikował rządowi belgijskiemu deklarację wojenną i opuścił kraj. Posłowi belgijskiemu we Wiedniu doręczono paszporty.

Między Wisłą a Dniestrem.

28. sierpnia.

Główna kwatera wojenna donosi, że między wojskami austro-węgierskimi a rosyjskimi wywiązały się walki, które toczą się na całym obszarze między Wisłą a Dniestrem.

Niemcy we Francji i Belgii.

Wojsko niemieckie w 9 dni po dokonanych uszykowaniu wtargnęło na obszar francuski od Cambrai aż do południowych Wogezów. Armia generała Klucka, która przedtem już wyparła armię angielską pod Maubeuge, ponownie ją zaatakowała. Armie generałów Bülowa i Hansena pobiły 8 korpusów armii francuskiej między rzeką Sambra a Namur. Ludność cywilna belgijska wszędzie bierze udział w walce przeciw Niemcom, w skutek czego armia niemiecka zmuszona jest do stosowania odwetu.

Zajęcie Zamościa.

29. sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Naczelna komenda armii doniosła wczoraj po południu o godzinie drugiej: Na rosyjskim placu wojny od kilku dni odbywają się rozstrzygające walki. Podczas gdy nasze siły które zwyciężyły w bitwie pod Kraśnikiem, ścigają Rosyan w kierunku ku Lublinowi, grupa sąsiednia, wkraczając również zwycięsko na terytorium nieprzyjacielskie między Bugiem a Wieprzem, zdobyła obręb Zamościa. Inne części armii walczą skutecznie na terenach na północ, na wschód i na południowy wschód od Lwowa, aż poza Dniestr, przeciw silnemu nieprzyjacielowi, który wpadł do Galicji wschodniej.

Klęska armii angielskiej.

28. sierpnia.

Angielska armia, do której przyłączyły się 3 dywizje terytorialne francuskie, została na północ od St. Quentin zupełnie pobita. Kilka tysięcy ludzi wzięto do niewoli, zdobyto 7 baterij polnych i jedną ciężką.

Klęska Rosyan w Prusiech wschodnich.

29. sierpnia.

Wojska niemieckie pod dowództwem generała Hindenburga, stoczyły trzydniową bitwę na froncie 70 kilometrów od miejscowości Dąbrówka do



Legiony polskie :
Wieniawa i Sieroszewski.

Szczytna. Rosyanie w sile pięciu korpusów i trzech dywizji kawalerii zostali na głowę pobici.

Zniszczenie Lowanii.

29. sierpnia.

Ludność w Lowanii, która dotychczas zachowywała się w sposób pokojowy, nagle zaczęła ze wszystkich okien, piwnic i dachów ostrzeliwać strażę niemieckie, znajdujące się w ulicach, jakoteż kolumnę przemaszerowujących wojsk. Wywiązała się straszna walka, w której cała ludność cywilna brała udział. Żołnierzom niemieckim udało się w krótko zapanować nad ludnością miasta; niestety przy tym ataku było wiele strat. Stare to

i bogate w skarby artystyczne miasto już nie istnieje. Nie ulega wątpliwości, że napad w Lowanii był dziełem władz i miał poprzeć wycieczkę wojska z Antwerpii.

Walki w Chełmszczyźnie.

31. sierpnia.

Dnia 31. sierpnia pojawił się urzędowy komunikat, donoszący, że na wschód od posuwającej się ku Lublinowi armii Dankla, wojsko austriackie między Bugiem a Wieprzem rozpoczęło walkę przeciwko naciągającej z okolicy Chełma armii rosyjskiej.

90.000 jeńców.

Główna kwatera niemiecka donosi dodatkowo, że zwycięstwo generała Hindenburga w Prusiech wschodnich było o wiele większe jak początkowo sądzono. 3 korpusy rosyjskie zostały zniesione, do niewoli dostało się przeszło 90.000 jeńców, między nimi dwóch dowodzących generałów.

Bitwa pod Tyszowcami, Lwów zagrożony.

1. września.

Walka na przestrzeni między Zamościem a Tyszowcami zakończyła się zupełnym zwycięstwem armii generała Auffenberga.

Główna kwatera donosi: Lwów znajduje się jeszcze w naszym posiadaniu, wszelako położenie jest tam, w obec silnego ataku Rosyan, bardzo trudne.

Z Francji.

2. września.

Rząd francuski przenosi się do Bordeaux. Twierdza Givet w departamencie Ardenów poddała się. Środkowa grupa armii francuskiej w sile około 10 korpusów, została między Reims a Verdun przez Niemców odparta.

Lwów opróżniony.

2. września.

Wojska austriackie opuściły Lwów, tożsamo naczelne władze cywilne. Równocześnie o walkach w Galicji wschodniej, przede wszystkim o ciężkiej walce pod Buskiem, wydała naczelna komenda następujący komunikat.

„Dnia 27. sierpnia wojsko, wysłane celem wyparcia silnego, przeważającego liczebnie nieprzyjaciela który wtargnął do kraju, zetknęło się z nim na linii Dunajów - Busk. Mimo powodzenia kolumn, które idąc od Dunajowa zajęły wzgórza na zachód do Pomorzana, części armii naszerujące po obu stronach drogi złoczowskiej, nie mogły się przebić wobec przeważającej liczby nieprzyjaciela, a zwłaszcza jego silniejszej artylerii.

Dnia 28. sierpnia Rosyanie dalej atakowali, także części armii na wschód od Lwowa. Po południu nie można było zwlekać z odwrotem poza Gniłą Lipę i węższy obszar na północ i na wschód od Lwowa, zwłaszcza, że także skrzydło południowe było zagrożone od strony Brzeżan. Ruch wsteczny dokonał się w zupełnym porządku, a nieprzyjaciel, który widocznie poniósł wielkie straty, nie napierał silnie.

Dnia 29. sierpnia Rosyanie ponowili ataki na całym froncie i siły swe przesunęły z obszaru na północny-wschód od Lwowa na południe. Nazajutrz

ataki ponowiły się z większą siłą, zwłaszcza od Przemyślan i Firlejowa. Nieprzyjaciół mógł rzucać coraz to nowe siły, wobec czego wojska nasze, po daremnych próbach odparcia ich przez ofensywę nowych sił, zgromadzonych na zachód od Rohatyna, musiały się cofnąć ku Lwowu i Mikołajowu.

We wszystkich tych walkach mężne nasze wojska, głównie wskutek przewagi liczebnej nieprzyjaciela, oraz działania nowożytnej, ciężkiej artylerii, poniosły wielkie straty.

Streszczając to co powiedziano, można zaznaczyć, że dotychczas staczaliśmy walki z mniej więcej 40 dywizjami piechoty rosyjskiej i 11 dywizjami konnicy, a przynajmniej połowę tych sił nieprzyjacielskich odparliśmy, zadając im wielkie straty.



Olkusz. Uroczyste odsłonięcie pomnika pułkownika Nullo.

Na bałkańskim teatrze wojny.

2. września.

Na bałkańskim teatrze wojny trzecia brygada górską, stojąca pod wodzą generała majora Pongracza, która już raz ze skutkiem przeprowadziła śmiały atak na wojowniczych Czarnogórców, dokonała przed kilku dniami ponownie śmiałego ataku na Czarnogórców, stojących na wzgórzach granicznych koło Bielicy. Wyparła liczebnie silniejszego nieprzyjaciela po kilkudniowych mężnych atakach, zabierając mu przytem także ciężkie działa i tym śmiałym czynem ulżyła obronie granicznej, napastowanej przez Czarnogórców.

Dnia 1. września rano gros floty francuskiej śródziemnomorskiej, złożone z 16 wielkich jednostek, zjawilo się przed wjazdem do Bocche di

Cattaro i ostrzeliwało z dział najcięższego kalibru Punta d'Ostro. Skutek był śmiechu godny. Trzej artylerzyści forteczni zostali lekko ranni, a jedna willa w pobliżu fortu została zniszczona. Po tej kanonadzie okręty nieprzyjacielskie odpłynęły.

Między Buskiem a Lwowem.

Opróżnienie Lwowa przez wojsko austro-węgierskie poprzedziły wspomniane już przedtem zacięte walki z przeważającą siłą nieprzyjacielską rozpoczęte na linii Busk—Dunajów. Dunajów, miasteczko położone w powiecie przemysłańskim, oddalone jest od Lwowa w linii powietrznej około 70 kilometrów, Busk w powiecie Kamioneckim oddalony od Lwowa o 50 kilometrów; tyleż wynosi oddalenie pomiędzy Buskiem a Dunajowem. Wzdłuż gościńca, łączącego oba miasteczka, płynie złota Lipa. Na tej linii znalazły się wojska austriackie w obec znacznie silniejszego nieprzyjaciela, który nado rozporządzał silniejszą artylerią. Mimo powodzenia ataków austriackich na wschód od Dunajowa w kierunku ku Pomorzanom, dnia 28. sierpnia okazał się koniecznym odwrót poza Gniłą Lipę, rzeczkę wypływającą na wschód od Przemysła, która koło Halicza wpływa do Dniestru. Koryto Gniłej Lipy oddalone jest od Złotej Lipy o 20 kilometrów. Odwrót na tej linii był konieczny, ponieważ także od strony Brzeżan naciągały znaczne wojska rosyjskie. Nieprzyjaciel bardzo osłabiony nie zbyt nacierał.

Dopiero nazajutrz, dnia 29. b. m., Rosyanie, otrzymawszy widocznie znaczniejsze posiłki, nowy rozpoczęli atak, głównie od strony Przemysła i Firlejowa, miejscowości nad Gniłą Lipą w powiecie rohatyńskim. Tu przewaga liczebna Rosyan wskutek napływu nowych wojsk jeszcze wzrosła, wobec czego, gdy odparcie tej przewagi mimo bohaterskich wysiłków armii austriackiej okazało się trudnem — wojska austriackie w zupełnym porządku cofnęły się w dniu 30. z. m. za linię Lwów-Mikołajów. Linia ta oddalona jest od linii poprzednich walk (Przemysła i Firlejów) o 30 względnie 45 kilometrów. Mikołajów, miasteczko w powiecie żydaczowskim, w pobliżu Dniestru, na linię kolejową ze Lwowa do Stryja oddalone jest od Lwowa o 40 kilometrów.

Siły rosyjskie, z którymi walczone dotychczas we wschodniej Galicyi, obejmują, według urzędowej depechy, 40 dywizyj piechoty i 11 dywizyj kawalerii, czyli razem około 700.000. Połowę tej znacznej siły już zdołano odeprzeć.

Zaprzysiężenie Legionów w kościele św. Piotra.

4. września.

Pierwsze oddziały Legionów polskich złożyły przed wyruszeniem w pole w Krakowie przysięgę.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele wojskowym św. Piotra. Odprawił je kapelan Legionów X. Stanisław Żytkiewicz przed głównym ołtarzem, rzęsiście oświetlonym. Do Mszy św. służyli czterej legionieści. W stallach zajął miejsce komendant legionów generałmajor Baczyński z szefem sztabu legionów kapitanem jen. sztabu Zagórskim i z adiutantami porucznikami 3 pułku ułanów Augustem hr. Krasickim i Janem Dunin Brzezińskim; po drugiej stronie Naczelný Komitet Narodowy z prezesem Drem Leo i prezesem sekcji zachodniej Drem Wł. L. Jaworskim;

niektórzy członkowie komitetu byli w mundurach strzeleckich. Przybył także wiceprezydent miasta Dr. Szarski, prezes c. k. Tow. roln. krak. Zdzisław hr. Tarnowski, grono posłów, radnych m. Krakowa i wielu obywateli.

Wymarsz na Błonia.

Po nabożeństwie o godz. 7½ rozpoczął się wymarsz legionu na Błonia. Na czele szła orkiestra młodzieży rękodzielniczej, grająca pieśni narodowe i popularne marsze. Za orkiestrą szedł pierwszy batalion pod komendą Januszajtisa w sile 981 umundurowanych; dalej drugi batalion pod komendą p. Fabrycego; trzeci (sokolski) pod komendą p. Szczęsnego Rucińskiego; czwarty (rekruci) pod komendą p. Kitaya. Razem maszerowało 3.500 ludzi.

Na dźwięki orkiestry otwierały się okna; witano gorąco żołnierzy polskich, obsypywano ich kwiatami. Z obu stron batalionów szły tysiące ludzi. Marsz odbył się przez ulicę Grodzką, place WW. Świętych i Franciszkański, koło pałacu biskupiego, ulicą Straszewskiego, Wolską na Błonia. Bataliony jeden za drugim wchodziły na obszerną równinę naprzeciw parku Jordana i pola wyścigowego. Porządek utrzymywała kompania legionu. Bataliony wchodziły kompaniami, tworząc front w stronę mogiły Kościuszki.

Przysięga.

Wspaniały widok przedstawiała równia, otoczona z jednej strony potężną sylwetą królewskiego Wawelu, z drugiej mogiłą Kościuszki, z dalszej szczytami starożytnych wieżyc Krakowa i parkiem Jordana. Bataliony otoczył mur dziesiątków tysięcy Krakowian, tworząc olbrzymi czworobok, wśród którego stało pierwsze po tylu latach wojsko polskie, biorące spadek ducha i broni po legionach napoleońskich. Jenerał Baczyński przeszedł przed frontem batalionów w towarzystwie ich komendantów i komendanta placu Wilka.

W środku, przed frontem wojska, stanęli komendant wojskowy Krakowa, fmp. Mattuschka, komendant twierdzy fmp. Kuk, komendant legionów generał-major Baczyński z szefem sztabu legionów kapitanem sztabu generalnego Zagórskim i obu adjutantami porucznikami ułanów hr. Krasickim i Brzezińskim; kapelan X. Żytkiewicz i X. prowincyał OO. Reformatorów O. Janicki; Naczelny Komitet Narodowy z prezesem Leo; prezes Sekcyi zachodniej N. K. N. ze wszystkimi jej członkami; prezydent Hauener; Zdzisław hr. Tarnowski; wiceprezydent Krakowa Dr. Henryk Szarski; rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr. Fryderyk Zoll (młodszy); prezydent Izby handlowej i przemysłowej Jan Federowicz; radni m. Krakowa, grono wybitnych obywateli.

Powóz służył za mównicę.

Kazanie X. kapelana Żytkiewicza.

Pierwszy z tytułu swych obowiązków kapelana przemówił X. Stanisław Żytkiewicz. Zaznaczył, że do braci żołnierzy przemawia dzisiaj jako kapelan oddziałów tu zgromadzonych, mając służyć im w potrzebach duchownych, a ginącym za ojczystą sprawę na polu walki nieść pociechę i udzielać błogosławieństwa. Żołnierz polski zawsze służył i służyć będzie pod sztandarem narodowym i Chrystusowym. Dalej przedstawił znaczenie głębokiej wiary dla żołnierza i narodu. Wiara ta uczy miłości Ojczyzny, miłości bliźniego, pracy dla Ojczyzny, w razie potrzeby śmierci za nią; wskazuje najpiękniejszy ideał miłości i poświęcenia. Wiara tworzy bohaterów, a kto

życie swe oddaje za Ojczyznę, ten znajdzie je wiecznie żywym i nieśmiertelnem. Idźcie — kończył kaznodzieja — pod sztandarem narodowym i Chrystusowym, bądźcie mu wierni, a poświęcenie wasze i krew wasza, potrzebne w tej wielkiej chwili, przyniosą pożytek Ojczyźnie.

Manifest N. K. N.

Prezes N. K. N. Dr. Juliusz Leo zwrócił się do legionu z następującym manifestem:

Legioniści!

Przysięga na wierność sztandarowi ma związać Was nierozzerwalnie z wielkimi wypadkami, jakie toczą się przez naszą ziemię. Spada na Was najwyższy zaszczyt: być współtwórcami przyszłych losów narodu! Spada na Was obowiązek twardy, lecz święty: trwać pod sztandarem tym z niezłomną siłą do ostatniego tchu i krwią okupić zwycięstwo!

Żołnierze! W polskim Legionie, pod polską komendą, idziecie kruszyć kajdany niewoli. Idźcie szlakiem tych, których imię dziedziczycie, szlakiem tych, wśród których po raz pierwszy podniósł się okrzyk „Jeszcze nie zginęła“. Patrzcie na Was rycerze roku 31 i bojownicy roku 63. Bądźcie ich bohaterskiej krwi spadkobiercami! Patrzcie na Was pokolenia sybirskich wygnańców. Bądźcie ich poświęceń i cierpień mścicielami!

Niespełnione dzieło dziadów i ojców ma przez Was być dokonane! Nieskalaną chorągiew walczącej Polski macie uwiecznić nie tylko wawrzynem sławy, który był zawsze udziałem polskiego żołnierza, lecz i tryumfu, na które pokolenia całe napróżno dotąd czekały!

Przysięga, jaką złożycie na wierność sztandarowi wojskowemu, to ślubowanie, że w sercu każdego z Was mocne postanowienie: wiekopomna chwała śmierci albo zwycięstwa!

Legioniści! Z Wami honor, z Wami przyszłość narodu, z Wami Wolna Polska!

Przysięgnijcie! walczcie! i zwyciężcie!

Powitanie Legionów przez komendanta.

Zabrał głos gen.-major Baczyński i powitał Legiony następującym przemówieniem:

„Najjaśniejszy Pan, Miłościwy nasz cesarz i król, złożył przez Najłaskawsze przyzwolenie utworzenia Legionów polskich świeży dowód wielkiej przychylności, miłości i zaufania najwyższego do Narodu polskiego, dając mu temsamem możność okazania w samodzielnych czynach swych patriotycznych uczuć, a zarazem możność szczytnego odznaczenia się Oręża polskiego na polu bitwy przeciw Moskwie.

Mamy więc zatem Polacy otwartą przed sobą drogę odświeżyć rycerskimi cnotami wawrzyny i wiekopomną sławę naszych dzielnych przodków.

Stając na czele pierwszego Legionu polskiego, witam i pozdrawiam zgromadzone tu oddziały i ich komendantów. Żądam od Was wyłącznie tylko karności wojskowej. Zabraniam z tą chwilą wszelkiej polityki. Żołnierz przysięgą wiąże się do bezwarunkowego posłuszeństwa swym przełożonym, ufnie i ślepo idzie zatem za ich rozkazami. Tak będzie i w Polskich Legionach.

Przeświadczony jestem, że jedyną żądzą naszego pierwszego Legionu będzie młócić na prawo i lewo, młócić i młócić, młócić tak długo, dopóki Moskala na ziemiach polskich nie stanie!

Co nam daj Panie Boże dożyć. Amen.

Odebranie przysięgi.

Kapitan sztabu jeneralnego Zagórski odczytał paragrafy 1 i 5 ustaw wojskowych, przewidujące karę śmierci za niesubordynację i dezercję, a następnie odczytał następującą rotę przysięgi:

Rota przysięgi.

W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Najjaśniejszemu Monarsze i Panu Franciszkowi Józefowi Pierwszemu, z Bożej łaski Cesarzowi Austriackiemu, Królowi Czeskiemu i t. d. i Królowi Apostolskiemu Węgierskiemu wierność i posłuszeństwo zachowamy, że Najjaśniejszego Pana, generałów i wszystkich innych przełożonych i starszych słuchać, ich cześć, i bronić, oraz nakazów i rozkazów ich



Legiony polskie:
Utani.

w każdej służbie dopełniać będziemy, że przeciw każdemu nieprzyjacielowi, ktokolwiekby nim był i gdziekolwiekby tego Najwyższa wola Jego Cesarskiej Mości od nas wymagała, na wodzie i lądzie, we dnie i w nocy, w bitwach, szturmach, potyczkach i przedsięwzięciach wszelkiego rodzaju, słowem, na każdym miejscu, każdego czasu i przy wszelkich sposobnościach dzielnie i mężnie walczyć będziemy, że naszych wojsk, chorągwi, sztandarów i dział w żadnym razie nie opuścimy i z nieprzyjacielem w żadne bynajmniej porozumienia wchodzić nie będziemy, że zawsze tak, jak tego wymagają po nas ustawy wojenne i jak to na uczciwych żołnierzach przystoi, zachowywać się i tym sposobem ze cziłą żyć i umierać chcemy. Tak nam Panie Boże dopomóż. Amen.

Rotę przysięgi z odkrytymi głowami i podniesionymi w górę rękami powtarzali legionieści. Po Błoniach ku mogile Kościuszki i Wawelu, płynął głos żołnierzy, wstępujących na służbę wojenną dla sprawy narodowej.

Defilada.

Po złożeniu przysięgi odbyła się defilada przed fmp. Mattuschką, Kukiem i komitetem narodowym. Na czele pierwszego batalionu szedł generał-major Baczyński z dobytą szablą, za nim komendant batalionu Januszajtys. Generała powitano grzmiącymi oklaskami i okrzykami, obsypało kwiatami. Również gorąco witano komendantów batalionów dalszych i maszerujące sprawnie oddziały.

Wydział krajowy w Krynicy.

4. września.

Z powodu wypadków wojennych Wydział krajowy galicyjski przeniósł się do Krynicy.

Zajęcie Reims.

4. września.

Wojska francuskie zajęły Reims. Armia pułkownika Bülowa donosi, że dotąd wzięła do niewoli około 13.000 Francuzów i wzięła kilkaset armat.

Okrucieństwa rosyjskie.

Urzędowe biuro Wolffa donosi o strasznych okrucieństwach wojsk rosyjskich w Prusach książęcych. Rosyanie wywieźli szereg landratów, jednego z nich zmusili by zabrane ludności bydlę pędził do Rosyi. Zabili dwóch pojmanych żandarmów. W Margrabowo zastrzelili dwóch duchownych ewangelickich. W Pihelnie spędzono na podwórzu kobiety i dzieci, zamknięto bramę a całe obejście podpalono. Zamordowano właściciela wsi a żonę jego zmuszono, aby przeszła przez szpaler żołnierzy z najeżonymi bagnietami, przyczem ciężko ją pokłuto. W jednej wiosce w okręgu Stołpiany rozstrzelono — po zadaniu im strasznych mąk — wiele kobiet i dzieci.

Zajęcie Lwowa.

3. września.

Dnia 3. września ogłoszono urzędownie, że opróżniony przez wojska austro-węgierskie Lwów, zajęty został przez armię rosyjską.

Wychodźcy.

Z chwilą wtargnięcia pierwszych już patroli rosyjskich do Galicji zaczęło się masowe wychodźstwo ludności polskiej i żydowskiej na zachód. Historya niema drugiego przykładu tak masowej emigracji ludności kraju zajętego czasowo przez wroga. Sam fakt tej emigracji rzuca już piętno hańby na najeźdźczą armię rosyjską, a następne jej zachowanie się w Galicji, aż nadto udowodniło, że słusznym był instynkt narodowy, który parł tę ludność do wychodźstwa. We wszystkich wojnach powtarza się wychodźstwo zamożniejszych warstw, które pozwolić sobie mogą na zbytek chwilowej emigracji; w tym wypadku jednak uchodził, kto tylko zdążył, zarówno bogaty jak biedny, ludzie pozostawiali cały dobytek a ratowali tylko życie



Namiestnik w Galicyi
Dr. Witold Mora-Korytowski.

i cześć żon i córek. Wystarczyło rzucić wyrazy „Moskale idą“ ażeby ludność całej miejscowości spowodować do beładnej ucieczki. Na drogach żelaznych odbywała się istna wędrówka narodów. Ludzie przyzwyczajeni do największego zbytku, walczyli z najbiedniejszym proletaryatem o miejsce w wozach przeznaczonych do przewozu bydła, kobiety w słabych rękach dźwigały resztki mienia, wiodąc za sobą gromadę wystraszonych dzieci — byle prędzej, byle dalej od dzikiej nieprzyjacielskiej hordy. Gorzej jeszcze wyglądało na gościńcach. Tysiące załadowanych wozów, pomiędzy to tłum pieszych z tobołkami na plecach, kobiety i dzieci, chłopci z żywym inwentarzem — wszystko to szło bez właściwego celu, szło w świat przed się, jak zwierzę wypłoszone z knieji. Początkowo emigrowała tylko ludność z nadgranicznych powiatów: Brody, Tarnopol, Zbaraż, Husiatyn, Sokół dostarczały pierwszych emigrantów. Ale panika coraz szersze zataczała kręgi i doszła do szczytu z chwilą, kiedy wojsko austriackie opuściło Lwów, a naczelna władza polityczna usunęła się dalej na zachód. Rosła i rosła ta fala ludzka aż dosięgła cyfry brzmiącej niemal fantastycznie. I rosnąć musiała skoro ze zajętych nad granicą miasteczek i wsi coraz to straszniejsze dochodziły wieści.

Wkraczając do Galicji rozrzucili Moskale odezwę do ludności, która opiewała:

„Ludy Austro-Węgier! Rząd Wiedeński wypowiedział wojnę Rosyi za to, że Rosya, wierna swoim tradycjom historycznym nie mogła pozostawić Serbii bez obrony i pozwolić na uczynienie jej niewolnicą.

Ludy Austro-Węgier! Wkraczając na czele wojska rosyjskiego w granice Austro-Węgier w imieniu Wielkiego Cesarza Rosyjskiego oświadczam Wam, że Rosya, która nieraz już przelewała krew w sprawie uwolnienia narodów od jarzma cudzoziemskiego, do niego nie dąży, jeno do przywrócenia panowania prawa i sprawiedliwości.

Wam, ludy Austro-Węgier, niesie ona także teraz wolność i urzeczywistnienie Waszych pragnień narodowych. Rząd austriacko-węgierski w ciągu stuleci siał między Wami niesnaski i nienawiść, ponieważ tylko na Waszych rozterkach opierała się jego władza nad Wami. Rosya przeciwnie dąży tylko do jednego, aby każdy z Was mógł się rozwijać i cieszyć się pomyślnością, zachowując drogocenny skarb ojców: język i wiarę, oraz, aby połączony z braćmi rodzonymi żyć mógł w pokoju i zgodzie z sąsiadami, szanując ich niezależność.

Przekonany, że będziecie ze wszystkich sił współdziałali w dopięciu tego celu, wzywam Was, abyście wojsko rosyjskie witali, jako przyjaciół i bojowników za Wasze najszczytniejsze ideały.

Zwierzchni Wódz Naczelny Jenerał Adjutant Mikołaj.“

Wśląd za tą szumną odezwą dowiedziano się, że armia, której naczelna komenda zapowiedziała największą w obec ludności względność, strzela do spokojnych obywateli, nawet do kobiet i dzieci, dla igraszki wręcz wiesza ludzi lub na śmierć ich zamęcza, hańbi kobiety w oczach mężów i ojców, rabuje i podpala, a dla prostej swawoli niszczy wszelkie dzieła i pomniki kultury. Niejeden oficer rosyjski nie pozbawiony wstydu, tłumaczył żalącym się obywatelom, że to nie armia tak postępuje, jeno kozacy. Gdyby nawet tak było, to gdzież jest drugie państwo, które toleruje i rozwija organizację taką jak kozacka, wojsko bez trenu z góry skazane na rabunek, bez dyscypliny a z wiekową tradycją drapieżności i okrucieństwa! Za hordy kozackie odpowiada Rosya tak samo jak za regularne wojsko, bo się temi hordami

posługuje z umysłu, żeby szerzyć w około śmiertelną trwogę. Istniała organizacja kozacka na kresach Rzeczypospolitej Polski, ale już wówczas, kiedy to obyczaj wojenne o wiele były surowsze, rządy polskie konsekwentnie prowadziły walkę o to, by na wpół rozbójniczą organizację albo w karby ująć, albo zupełnie stłumić! Ta właśnie walka pożerała najlepsze siły Rzeczypospolitej i doprowadziła do tego, że w 17. wieku Chmielnicki widząc, że dla band rozbójniczych niema w praworządnej państwie miejsca, oddał się wraz z całą kozacyzną w Perejśławiu na usługi Rosyi. Carat umiał samostność kozacką stłumić, ale rozbójniczą organizację kozactwa wcielił we własną armię i dotąd się nią posługuje.

Strach przed hordą kozacką sprawił w dalszym toku wypadków, że w zachodnich powiatach nawet chłop polski, tak twardo trzymający się ziemi, ruszył z odwiecznych sadyb, chroniąc się w lasy i góry.

Fale wychodźców rozlały się po całej Austrii, w pierwszym rzędzie na Wiedeń i Morawy a w dalszym ciągu na wszystkie inne kraje koronne. Władze austriackie usiłowały ująć jako tako emigrację w karby i równomiernie ją rozdzielić, szło to jednak z początku opornie i z natury rzeczy nie obeszło się bez wielu krzywd. Kiedy emigracja doszła do szczytu, oceniono liczbę wychodźców w samem Wiedniu na 150—200 tysięcy, w Czechach na 120.000, a razem w całem państwie na prawie trzy czwarte miliona. Wielka większość wychodźców była prawie zupełnie bez środków do życia. Ale także ludzie średnio zamożni a nawet bogaci w licznych wypadkach znaleźli się wobec nędzy. Uchodzili z kraju nagle, w ostatniej chwili, kiedy banki już nie urzędowały, wskutek braku miejsca w pociągach, nie mogli zabrać ze sobą nawet najkonieczniejszych rzeczy i przybywali na miejsce jako nędzarze. Inni znów mieli majątki w ziemi, którą porzucili, w domach, z których czynsze ich nie dochodziły, lub w hipotekach niemożliwych do zrealizowania; mieli bogactwa nawet ale nie mieli dochodu starczącego chociażby na chleb codzienny. I rozlała się ta polska nędza po całej monarchii jako żywy pomnik hańby dla odwiecznego wroga. . . .

Rząd po lepszym zorientowaniu się w ogromie klęski, zrozumiał swój obowiązek. Przedewszystkiem do pracy i pomocy wzięli się sami Polacy. Na czele głównego komitetu ratunkowego we Wiedniu stanął eksc. dr. Biliński, który częścią ze składek prywatnych, częścią przez dotycę rządową, skupił stosunkowo znaczne na ten cel fundusze. Jego niezwykle talent organizacyjny powołał prawie z dnia na dzień do życia szereg instytucyj, których stworzenie wymagałoby w normalnych warunkach wielu lat pracy. Tak n. p. przy Wallnerstrasse we Wiedniu, powstała w dwóch domach instytucja, która mieści w sobie jadalnię dla 800—1000 wychodźców z inteligencji, wielką czytelnię, ochronkę dla małych dzieci, szkołę i jadalnię dla dzieci dorastających, pokoje ordynacyjne lekarskie, biuro porady prawnej — słowem zaspokaja wszystkie potrzeby szczególnie inteligentniejszych warstw.



Stanisław Niezabitowski,
Marszałek krajowy.

Już przedtem przy ulicy Tiefer Graben niezmordowana w pracy humanitarnej księżna Marya Lubomirska stworzyła bardzo taną jadalnię na 700—800 osób i sama na czele pań i panien wykonuje całą służbę; obok tego uproszona przez eksk. Bilińskiego, ze swoim sztabem pań objęła także obsługę w jadalni na Wallnerstrasse.

W dzielnicy drugiej, radny miasta Wiednia dr. Schwarz-Hiller, przy pomocy funduszków głównie rządowych, a cokolwiek także prywatnych, stworzył podobną instytucję dla najbiedniejszych i to dla wielu tysięcy. Tam wychodźcom pozbawionym środków do życia wypłaca po 90 h dziennie, z czego jak mogą w smutku i nostalgii z dnia na dzień się utrzymują. Kierowana przez dra Schwarz-Hillera instytucja opiekuje się przeszło stotysięczną rzeszą wychodźców i to najbiedniejszych. Obok wsparcia pieniężnego znajdują tam wychodźcy wszelką moralną opiekę i pomoc. Pod nadzorem dra Schwarz-Hillera dobroczynna Niemka, pani Annitta Müllerowa powołała do życia instytucję, która opiekuje się specjalnie dziećmi i położnicami.

Na wielką skalę obmyślaną akcyę ratunkową podjął także komitet pań katolickich z panią Antoniną Abrahamowiczową na czele. Założona przez ten komitet w dzielnicy VIII. instytucja dostarcza wielu setkom wychodźców bezpłatnych obiadów i kolacyj, obok tego rozacza nad wychodźcami zbawienną moralną opiekę i organizuje dla nich pracę zarobkową.

Specjalnie losem zmuszonych do chwilowego pobytu we Wiedniu Legionistów, zajmuje się gospoda, założona przez panią Górzycą ze Lwowa; Legionistami niezdolnymi do dalszej służby w Legionach opiekuje się instytucja założona przez artystę — rzeźbiarza Lewandowskiego.

Po przepełnieniu wielkich miast rząd uciekł się do systemu barakowego. W Choceniu, Nikolsburgu, Gmünd i t. d. pobudowano baraki obliczone na wiele tysięcy osób, rozdzielonych wedle narodowości i wyznania. System barakowy jednak daje wiele powodu do skarg, częstokroć zupełnie usprawiedliwionych.

Poza tem okazała się potrzeba szkół, w którychby młodzież z Galicyi kontynuować mogła rozpoczęte w kraju studia. Na tem polu posłowie profesor Alfred Halban i radca dworu German szeroką wdrożyli akcyę. Uczniowie szkół średnich z Galicyi nie mogli znaleźć w szkołach średnich we Wiedniu, Pradze, Bernie i t. d. pomieszczenia, częścią z powodu braku miejsca dla nowych przybyszy, częścią dla braku znajomości języka szkolnego. Wspomniani posłowie starali się więc o kreowanie dla nich czasowych szkół polskich. Trudności były jednak wielkie, n. p. we Wiedniu, gdzie zarząd miasta obawiał się stworzenia precedensu, z któregoby w przyszłości korzystać mogli Czesi i inni Słowianie. Jednakże udało się uzyskać od rządu pozwolenie na utworzenie średnich szkół polskich pod urzędową nazwą niemiecką „Beschäftigungskurse“. Takich szkół powstał we Wiedniu cały szereg a w ślad zatem także i w innych centrach emigracyjnych.

Powstały też dla potrzeb wychodźców polskie dzienniki i tygodniki, między innymi wydawany przez dra Chmurskiego „Wiedeński kuryer polski“, który doprowadził do wielotysięcznego nakładu.

Życie polskie wygnanych chwilowo z części Galicyi rozlało się szerokiemi korytem po całej monarchii. Niestety rozlała się i polska nędza, przez rząd i dobrych ludzi w miarę możności łagodzona. Wiele do jej złagodzenia przyczynia się ministerstwo dla Galicyi, które od pierwszej chwili doskonale nowe obowiązki zrozumiało. Minister dr. Morawski, szef biura radca ministerjalny dr. Twardowski, sekretarz ministerjalny dr. Kozubski niezmordowanie

oddają się na usługi wychodźców i z nieskończoną cierpliwością słuchają skarg, którym niezawsze zaradzić mogą. Jednak z progu tej prawdziwej polskiej ambasady nie odszedł jeszcze nikt, ktoby w duchu za Słowackim nie wyszeptał słów: „dobrzy w Polsce ludzie.“



Dr. Rudolf Schwarz-Hiller.

Walka o Komarów.

5. września.

Główna kwatera austro-węgierska donosi:

Punktem kulminacyjnym i rozstrzygnięciem ośmiodniowych walk armii Auffenberga była zaciekle walka o Komarów.

Rosyanie pod jenerałem Plewem, krewnym zmarłego ministra, usiłowali tam dokonać gwałtownego przedarcia się ku zachodowi.

Przy tem dostali się jednak jak gdyby w ulicę bez wyjścia, gdyż nasze wojska częściowo nadechodziły z południa, częściowo skręcały od północy — i uratować się mogli po części tylko dzięki gwałtownej ucieczce, podczas gdy większa część poniosła katastrofę, przy której straciła 19.000 jeńców i 200 dział.

Znaczenie tego rozstrzygającego zwycięstwa na tem polega, że w związku ze zwycięstwem armii Dankla zażegnano niebezpieczeństwo współdziałania wojsk rosyjskich, zgromadzonych między Bugiem a Wisłą z Rosyanami, posuwającymi się naprzód od wschodu.

Unicestwienie tego podwójnego ataku, zamierzonego widocznie przez rosyjskie kierownictwo armii, ma ogromne znaczenie dla całej wojny.

Pod Komarowem usiłowania rosyjskie, aby przedrzeć się przez nasz front, natrafiły na energiczny opór pułków niemieckich z Czech oraz czeskich. Austriackie wojska przyniosły im ulgę, posuwając się od północy od strony Czesników.

Nakoniec siły, posuwające się od południa, po obu brzegach rzeki Huczwy, przyniosły rozstrzygnięcie: mianowicie były to na zachodnim brzegu rzeki górnowęgierskie wojska pod generałem Boroewicem, na wschodnim brzegu grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda, z wojskami salzburskimi, górnoaustriackimi, tyrolskimi (Włosi i Niemcy) oraz węgierskimi.

Grupy arcyksięcia i generała Boroewica zagroziły, szerokim frontem posuwając się naprzód, linii odwrotowej przeciwnika, to też rzucił się on na nich wszystkimi siłami. Rosyanie daremnie próbowali gwałtownych kontrataków i budowali szańce połowe. Nasze wojska przewyciężyły opór dzięki współdziałaniu wszystkich broni.

Ostateczne zdobycie szturmem szanów, położonych na południowy wschód od Tyszowic, oraz samej tej miejscowości, umocnionej szanami połowemi, przyniosło rozstrzygnięcie i katastrofalną klęskę Rosyan.

Oświadczenie mocarstw trójporozumienia.

7. września.

Sir Edward Grey, oraz przedstawiciele Francyi i Rosyi podpisali w Londynie następujące oświadczenie:

„Rządy Wielkiej Brytanii, Francyi i Rosyi obowiązują się wzajemnie w ciągu obecnej wojny, nie zawierać żadnego oddzielnego pokoju. Te 3 rządy układają się, że przy przyszłych rokowaniach pokojowych żadne z mocarstw sprzymierzonych nie postawi warunków pokoju, bez poprzedniego porozumienia się z obu sprzymierzeńcami.“

Wymarsz Legionistów polskich z Wiednia.

7. września.

Pierwsza kompania Legionistów polskich, uformowana przez komisaryat wiedeński N. K. N., opuściła Wiedeń i udała się na pole walki. Prezes komisaryatu wiedeńskiego, senator dr. Zgórski, pożegnał Legionistów podniosłą przemową. Do cesarza wysłano telegram z doniesieniem o wymarszu pierwszej kompanii Legionistów z Wiednia.

4000 jeńców serbskich.

7. września.

Naczelnny komendant armii arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz:

„Ze szczególną radością donoszę, że około 4000 żołnierzy wojska serbskiego, przy usiłowaniu wtargnięcia na nasze terytorium na wschód od Mitrovicy, dostało się do niewoli. Przy tej sposobności wojska nasze zdobyły także obfity materiał wojenny serbski.“

Zdobycie Maubeuge.

8. września.

Twierdza Maubeuge kapitulowała. Wojsko niemieckie wzięło do niewoli 40.000 jeńców, w tem 4 generałów, 400 dział i wiele materiału wojennego.



Dr. Zdzisław Dierżykraj-Morawski,
Minister dla Galicyi.

Po ewakuacji Lwowa.

8. września.

Fremdenblatt, pisze:

Lwów został bez walki opróżniony przez nasze wojska. Na zdarzenie to przed kilku dniami przygotował komunikat komendy wojskowej, w którym oznajmiono, że Lwów pozostaje jeszcze w naszym posiadaniu, ale że sytuacja tam jest bardzo trudna, wskutek bardzo znacznych sił nieprzyjacielskich. Ewakuacja miasta odbyła się w zupełnym porządku.

Za tem, aby Lwów przez nasze wojska nie był do ostatka broniony, przemawiały dwojakiego rodzaju względy: humanitarne i strategiczne. Pierwsze z nich są zupełnie jasne. Lwów jest miastem otwartem i uległby niepotrzebnemu niebezpieczeństwu ostrzeliwania, a nawet zniszczenia, gdyby tam stawiano opór. A więc rozstrzygającym dla decyzji ewakuacji

miasta były względy ludzkości, dla każdego naoczne. O strategicznych powodach nie tu miejsce mówić. Chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że podczas wojen niejednokrotnie się zdarzały tego rodzaju ewakuacje miast, i bardzo obszernych terytoriów, jedynie ze względów militarnych.

Bitwa pod Lwowem.

9. września.

Główna kwatera donosi, że w okolicy Lwowa rozpoczęła się nowa bitwa.

Cesarz a Legiony polskie.

9. września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo:

Generał-major Rajmund Baczyński wystosował do generalnej adjutantury cesarza następujący telegram:

Proszę Waszą Ekscelencyę pozwolić nam złożyć u stóp tronu wyrazy najgłębszego przywiązania i bezgranicznego oddania się pierwszego polskiego Legionu, który powstał dzięki najwyższej łasce, doznał patryotycznego poparcia ze strony narodu, a w Krakowie i właśnie w Kielcach został zaprzysiężony.

Baczyński, generał-major.

Na ten telegram nadeszła następująca odpowiedź:

Wiedeń-Burg, 7. września.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan dziękuje najserdeczniej Panu i Żołnierzom pierwszego polskiego Legionu za manifestację przywiązania, złożoną z okazji wczorajszego zaprzysiężenia na wierność i raczył najmiłościwiej wyrazić Swoje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia, by Legion okrył się sławą i działał skutecznie.

Z najwyższego polecenia generał hr. Paar.

Niemcy pod Paryżem.

10. września.

Na wschód od Paryża oddziały wojska niemieckiego wysunięte naprzód w pościgu nad Marną, zaatakowane zostały między Meaux a Montmirail przez przeważające siły. Przez dwa dni trwała ciężka walka; kiedy przybyły nowe posiłki nieprzyjacielskie armia niemiecka cofnęła się. Jednak w tych walkach zabrali Niemcy kilka tysięcy jeńców i 50 dział.

Bitwa pod Ełkiem.

12. września.

Finlandzki korpus armii rosyjskiej, który koło Ełka rozpoczął operację przeciw Prusom Wschodnim, został na głowę pobity.

Barbarzyństwa armii rosyjskiej.

Z Berlina donoszą:

Rosyjski generalisimus Rennenkampf wydał rozkaz, aby specjalna kompania wystrzelała wszystkich leśniczych z okręgu Rominten. Pojmany w niewolę generał Martos, wydał rozkaz palenia wszystkich miejscowości w obrębie zajętych przez wojska rosyjskie, oraz zabijania wszystkich mężczyzn, bez względu, czy brali udział w walce i czy odmawiali lub nie dostarczania środków żywności.

260.000 jeńców.

12. września.

Biuro Wolffa donosi, że po dzień 11. września wzięli Niemcy do niewoli około 260.000 nieprzyjacielskich żołnierzy, a w tem około 126.000 Francuzów, około 92.000 Rosyan; resztę stanowią Anglicy i Belgijczycy.

Dalszy ciąg bitwy pod Lwowem.

12. września.

O trwającej już od 9. września pod Lwowem walce krążyły najrozmaitsze pogłoski. Szczególnie z prasy zagranicznej przedostawały się wieści zupełnie fantastyczne a jednak znajdujące tu i ówdzie wiarę. Wreszcie austro-węgierski sztab generalny ogłosił o przebiegu tej bitwy następujący komunikat:

„W bitwie koło Lwowa udało się naszym siłom umieszczonym nad i na południe od Gródeckiego gościńca odeprzeć nieprzyjaciela po pięciodniowych zaciętych walkach, zabrać do niewoli około 10.000 jeńców i zdobyć liczne działa.

Ten sukces nie mógł jednakże być w pełni wykorzystany, ponieważ naszemu północnemu skrzydłu koło Rawy Ruskiej zagraża wielka przewaga, a nadto nowe siły rosyjskie zarówno przeciw armii Dankla, jakoteż w obszar leżący między tą armią a polem bitwy pod Lwowem posunęły się naprzód.

Wobec bardzo znacznej przewagi nieprzyjaciela było wskazanem nasze armie, walczące bohatersko od trzech tygodni prawie bez przerwy, zgromadzić w dobrym odcinku i postawić je w gotowości dla dalszych operacyj.“

Zastępca szefa sztabu generalnego.



Radca ministeryalny
Dr. Juliusz Twardowski.

Zwycięstwo generała Hindenburga.

12. września.

Armia generała Hindenburga pobiła po kilkudniowych walkach armię rosyjską w Prusiech Wschodnich. Odwrót Rosyan przemienił się w ucieczkę. Hindenburg w pościgu przekroczył już granicę i donosi, że dotąd zabrał 10.000 jeńców i 80 armat.

Ewakuacja Krakowa.

13. września.

Komenda twierdzy krakowskiej podaje do wiadomości, że twierdza Kraków znajduje się w takim stanie, iż wskazanem jest, żeby część ludności opuściła okręg forteczny.

Rosyanie o zwycięstwie Hindenburga.

14. września.

Komunikat sztabu rosyjskiego o bitwach w Prusach Wschodnich opiewa:

„Wobec konieczności poświęcenia całej naszej uwagi specjalnie terenowi wojennemu w Galicyi, nie mogliśmy w Prusiech Wschodnich rozporządzać dostateczną siłą zbrojną celem dalszego kontynuowania początkowo szczęśliwego wtargnięcia do tego kraju. Z tego powodu armia generała Rennenkampfa w pierwszych dniach września zatrzymała się na linii Gerdawa-Labiawa.

Siódmego września wojska niemieckie przeszły do ogólnej ofensywy przeciw tej armii i przeciw naszej granicy. Obszar jezior mazurskich utrudnił należyte ocenienie zgromadzonych tamże wojsk nieprzyjacielskich. Dopiero 10. września generał Rennenkampf rozpoznał oskrzydlenie swego prawego skrzydła przez wojska niemieckie i widział się zmuszonym do odwrotu“.

Hindenburg o swoim zwycięstwie.

15. września.

Generał Hindenburg telegrafuje bezpośrednio do cesarza Wilhelma następujący raport:

„Armia wileńska, mianowicie II, III, IV, XX, korpusy armii rosyjskiej, oraz 3 i 4 dywizya rezerwy i 5 dywizyi kawalerji zostały zupełnie pobite w walce nad jeziorami Mazurskimi; pościg bezpośrednio podjęty.

Armia rezerwy grodzieńskiej, obejmująca korpus XXII armii, reszta VI korpusu i część skrzydła III korpusu rosyjskiego ucierpiały ciężko w oddzielnej bitwie koło Ełku.

Nieprzyjaciół ma wielkie straty w zapasach i rannych. Liczba jeńców wzrasta, łup wojenny jest nadzwyczajny. Wobec frontu armii, wynoszącego przeszło 100 klm., dalej niesłychanych marszów, częściowo 150 klm. w czterech dniach i wobec walk, toczących się na tym froncie i w głębi, nie można jeszcze przedstawić całego rezultatu. Niektóre nasze formacje były w gwałtownej walce, straty są jednakże tylko nieznaczne. Armia była zwycięską na całej linii, mimo uporczywego oporu nieprzyjaciela, który jednak w końcu uciekł. Armia jest dumną z tego, że jeden z książąt cesarskich walczył w jej szeregach i odniósł ranę. Gen. Hindenburg“.

Uznanie dla Legionów.

13. września.

C. i k. Komenda Wojskowa w Krakowie rozkazem z dnia 13 września 1914 Prez. Nr. 4244 podała do wiadomości gen. Baczyńskiego, że „sprawność oddziału Legionistów polskich, pozostającego pod rozkazami komendanta Piłsudskiego, udowodniona podczas ostatnich forsownych marszów, zasługuje na zupełne uznanie.

Orędzie Ojca św.

Ojciec święty ogłosił w sprawie wojny orędzie do katolików świata, kończąc słowami:

Prosimy i zaklinamy z całej duszy tych, którzy kierują losami państw, ażeby ze względu na dobro ludzkiego społeczeństwa zechcieli odłożyć na bok swe spory, pomni na to, że już i tak zawiele jest żałoby i nędzy, ażeby je jeszcze pomnażać — że dość już ruin, że dość już krwi popłynęło. Oby wkrótce już w ich serca wstąpiły uczucia pokoju i żeby sobie wzajem podali ręce do zgody, a potem za to otrzymają bogatą nagrodę od Boga dla siebie i dla swoich ludów. Pozyskają wielkie zasługi około cywilizacyi, a Nam to wyświadczą,

co dla Nas jest najpożądanse i najmilsze, mianowicie pokój, który widzimy od samego początku sprawowania przez Nas apostolskiego urzędu, mocno naruszony przez ciężkie zawikłania stosunków.“

Zwycięstwo niemieckie we Francyi.

17. września.

Trzynasty i czwarty korpus armii francuskiej zostały pod Noyon stanowczo pobite i straciły kilka bateryj. Zwycięsko odparte zostało posuwanie się francuskich strzelców alpejskich w Wogezach, w Breuschthal. Przy zdobyciu Chateau Brimont koło Reims wzięli Niemcy 2500 jeńców.



Antonina Abrahamowiczowa.

Pod Sieniawą.

17. września.

Urzędownie donoszą: Położony po stronie wschodniej mały połowy przyczółek mostu pod Sieniawą, broniony z naszej strony tylko przez bardzo słabe oddziały, zmusił Rosyan do rozwinięcia dwóch korpusów i ciężkiej artylerji. Skoro te fortyfikacye wypełniły swoje zadanie, zostały dobrowolnie opróżnione.

Dwunastoletnia bohaterka.

19. września.

Do szpitala powszechnego we Wiedniu przywieziono dwunastoletnią dziewczynę Różę Henoch, która podczas bitwy pod Lwowem donosiła rannym żołnierzom austriackim wodę i żywność i raniona została szrapnelem. Cesarz kazał przekładać sobie biuletyny o jej zdrowiu, ofiarował jej naszyjnik z brylantami a matce wypłacić polecił 200 koron. Arcyksiężna Izabela kilkakrotnie ją odwiedziła.

Anglicy w kolonii niemieckiej.

20. września.

Miejscowość Rabaul, w niemieckiej Nowej Guinei obsadzona została przez Anglików.

Bitwa pod Augustowem.

Wojska niemieckie pobiły pod Augustowem brygadę strzelców fińskich.

W marszu na Osowiec zajęli Niemcy po krótkiej walce Grajewo.

Walki na morzu.

18. września.

Krążownik niemiecki „Emden“, który był na wodach chińskich i przed 6 tygodniami znikł z widowni, pojawił się nagle w zatoce bengalskiej, zabrał 6 okrętów, z których 5 zatopił a szósty wysłał z załogą do Kalkuty.

Mały krążownik angielski „Pegazus“ zniszczył okręt niemiecki „Dar es Salam“ i zatopił kanonierkę „Möwe“. Podczas że „Pegazus“ znajdował się w zatoce Sansibarskiej, zaatakowany został i zniszczony przez okręt niemiecki „Königsberg“.

Angielski krążownik „Carmania“ zatopił uzbrojony parowiec niemiecki „Cap Trafalgar“.

Proklamacya Generał-lejtenanta von Morgena.

17. września.

Przy wkroczeniu armii niemieckiej do Królestwa Polskiego wydał dowodzący tą armią generał następującą odezwę:

„Mieszkańcy gubernii Łomżyńskiej i Warszawskiej! Rosyjska armia z nad Narwi została zniszczona. Wzięto do niewoli przeszło sto tysięcy żołnierza wraz z dowodzącymi generałami 13tego i 15tego korpusu, oraz zabrano 300 armat. Wileńska armia pod dowództwem gen. Rennenkampfa cofa się w kierunku wschodnim. Wojska austriackie przybywają tu z Galicji w zwycięskim pochodzie. Francuzi i Anglicy zostali we Francji doszczętnie pobici. Belgia pozostaje pod zarządem niemieckim. Przybywam na czele mego korpusu jako przednia straż dalszych wojsk niemieckich; przybywam jako Wasz przyjaciel. Powstańcie i wraz ze mną wygnajcie rosyjskich barbarzyńców, gnębiących Was w Waszym pięknym kraju, który ma obecnie polityczną i religijną wolność odzyskać. Taka jest wola mego potężnego i łaskawego Monarchy. Polecono moim wojskom, traktować Was jak przyjaciół i opłacać co nam dostarczacie. Po Was i po Waszym rycerskim charakterze spodziewam się, że przyjmiecie nas jako najlepszych sprzymierzonych przyjaciół.

Generał-lejtnant von Morgen.“

Uszkodzenie katedry w Reims.

Prasa francuska i angielska rzuciły na armię niemiecką potwarz, jakoby z umysłu uszkodziła słynną katedrę w Reims. W obec tego stwierdza komenda niemiecka, że uszkodzeniu winni są tylko Francuzi, którzy działą ustawili wokoło katedry i stamtąd rozpoczęli ogień, na który niemiecka artylerya musiała odpowiedzieć.

Rozkaz komendy Legionu.

20. września.

„Dziennik obwieszczeń Naczelnego Komitetu narodowego Sekcyi Zachodniej“ ogłasza co następuje:

C. i k. Komenda I-go Polskiego Legionu wydała dnia 10. września podpisany przez gen.-majora Baczyńskiego rozkaz, z którego „Dziennik obwieszczeń N. K. N.“ ogłasza następujące ustępy:

„Po dzień sformowania I-go Legionu polskiego utworzono w kilku miejscowościach organa komisaryatów Wojsk Polskich Rządu Narodowego.

„Z chwilą objęcia komendy I-go Legionu, t. j. z datą zaprzysiężenia Legionu w Krakowie i Kielcach znoszę wyżej wskazane, jakoteż wszelkiego rodzaju tym podobne organa, oznajmiając, że takowe nie mają nic wspólnego z wojskami I-go Legionu polskiego.

„I-szy Legion Polski jest organizacją jedynie i wyłącznie wojskową, dozwoloną i prawną i podlegającą rozkazom c. i k. Naczelnej Komendy Armii. Innych wojsk polskich niema.

„W miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba, zastrzegam sobie wyłączne prawo ustanawiania odnośnych organów, które z zachowaniem przynależności do I-go Legionu będą miały obowiązek przestrzegania jego interesów wojskowych.

„Jako instytucja wojskowa, I-szy Legion Polski niema żadnego związku z tajnym Rządem Narodowym, który wedle uchwał Naczelnego Komitetu Narodowego, przestał istnieć z dniem 16. sierpnia br.

„Również z Naczelnym Komitetem Narodowym w Krakowie wojska I-go Legionu Polskiego stoją w związku jedynie w sprawach zaopatrywania wojska w odzież, w potrzeby materyjalnej natury i treści organizacyjnej.

„Wojska I-go Legionu Polskiego przechodzą z dniem 8. września na żołd skarbu wojennego c. i k. armii, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jakoteż wszelkie inne zapotrzebowania na równi i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów dla wojsk austriacko-węgierskich ustalonych.

Pomoc dla Galicyi.

21. września.

Komitet w sprawie akcji zapomogowej dla zbiegów z Galicyi i Bukowiny, zawiązany z inicjatywy wspólnego ministra skarbu Dra Bilińskiego, ukonstytuował się wybierając prezesem Dra Bilińskiego, zastępcami byłego ministra Wittka i bar. Hormuzakiego. Akcja rozciąga się na wszystkich zbiegów bez różnicy narodowości i wyznania z Galicyi i Bukowiny. Do komitetu należą najpoważniejsze osobistości w Wiedniu, jako to prezydent ministrów hr. Stürgkh, były prezydent gabinetu Beck, minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, węgierski minister a latere Burian itd.

Łodzie podwodne.

22. września.

Krażowniki angielskie „Abukir“, „Hogue“ i „Cressy“ zostały na morzu północnem przez niemieckie łodzie podwodne zatopione; tylko część załogi uratowano.

Pod lasem aragońskim.

23. września.

Na wschód od lasu aragońskiego zajęli Niemcy miejscowość Varennes. Niemiecka ciężka artyleria bombarduje między Toul a Verdun szereg fortów.

Wydział krajowy w Zakopanem.

25. września.

Galicyjski wydział krajowy z powodu lokalnej natury trudności, przeniósł swą prowizoryczną siedzibę z Krynicy do Zakopanego.

Rozbicie armii wileńskiej.

25. września.

Naczelny wódz wschodnio-pruskiej armii, Generał Hindenburg wydał następujący rozkaz dzienny:

Do żołnierzy ósmej armii!

Nowymi wawrzynami ozdobiście wasze sztandary. W dwudniowej bitwie nad jeziorami Mazurskimi i w kilkudniowem bezwzględnem ściganiu nieprzyjaciela nie tylko pokonaliście, lecz rozbiliście ostatnią z dwóch armij nieprzyjacielskich, które wpadły do Prus Wschodnich. Była to armia wileńska, składająca się z 2-go, 3-go, 4-go, 20-go i 22-go korpusu armii, z 3-go korpusu sybirskiego, z 1-ej i 5-ej brygady strzelców, z 52-ej, 54-ej, 56-ej, 57-ej, 72-ej i 76-ej dywizyi rezerwy, oraz z 1-ej i 2-ej dywizyi kawalerii gwardyi. Dotychczas zdobyto na rozległych polach bitwy wiele sztandarów, około 30.000 nierannych jeńców, najmniej 150 dział, wiele karabinów maszynowych, wagonów amunicji i wiele wozów wojennych. Ilość zdobyczy wciąż wzrasta.

Waszej ochocie wojennej, waszym podziwu godnym marszom i świetnej waleczności należy zawdzięczać ten sukces.

Chwalcie Boga, będzie On nadal z nami.

Niech żyje nasz cesarz i król!

Krażownik Emden.

25. września.

Z Kalkuty donoszą via Londyn, że krażownik niemiecki Emden wyrządził żegludze handlowej angielskiej w zatoce bengalskiej szkodę na 20 milionów koron.

Rosyanie w Karpatach.

27. września.

Po raz pierwszy pojawiła się urzędowa wiadomość, że mniejsze oddziały rosyjskie usiłują podjąć dywersję przez przełęcz karpackie. Dnia 26. września koło przełęczy Użok odbyła się potyczka między oddziałami austro-węgierskimi a grupami rosyjskimi. Następnego dnia przyszło do starcia w komitacie Marmarosz-Sziget; Rosyanie zostali od granicy odparci. Na pograniczu węgierskiem powstała jednak wśród ludności panika.

Metropolita ksiądz Szeptycki.

28. września.

Z Petrogradu donoszą, że metropolita lwowski, ksiądz Szeptycki, przewieziony został do Niżnego Nowogrodu.

Podwodna walka.

28. września.

Niemiecka łódź podwodna „U 9“ o 20 mil morskich na północny wschód od Hoeck van Holland spotkała 3 wielkie angielskie krążowniki i wszystkie 3 zatopiła.

Druka kompania wiedeńskiego Legionu.

27. września.

Druka kompania Legionu polskiego, uformowana przez komisaryat wiedeński N. K. N. opuściła Wiedeń i żegnana na dworcu przez prezesa komisaryatu, senatora dra Zgórskiego, udała się na plac boju.

Zepeliny nad Warszawą.

27. września.

Balon Zepelina przeleciał nad Warszawą i rzucił 2 bomby; szkoda ma być nieznaczna. Przedtem już kilkakrotnie Zepeliny rzucały na miasto odezwę naczelnej komendy niemieckiej do ludności polskiej.

W Karpatach.

28. września.

Rosyanie znów w kilku miejscach w komitacie Ung przekroczyli granicę, potyczki są w toku. Także koło Körösmező toczy się walka. Rosyanie kilkakrotnie wypierani ponownie wracają, siły ich jednak nie są na razie znaczne.

Nad Wisłą.

29. września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wobec rozpoczętej przez sprzymierzone siły niemieckie i austro-węgierskie operacji, po obu stronach Wisły są już wsteczne ruchy nieprzyjacielskie w toku. Koło Biecha udało się rozprószyć silny oddział rosyjskiej kawalerii. Na północ od Wisły sprzymierzone armie pędzą przed sobą kilka kawalerzyckich dywizyj rosyjskich.

Walki w Serbii.

28. września.

Po przeszło 14-dniowych zaciętych walkach, podczas których wojsko nasze ponownie przekroczyło było Drynę i Sawę, nastąpiła w operacjach na południowo-wschodnim placu wojny krótka przerwa. Wojska nasze stoją wszystkie na terytorium serbskiem i utrzymują się na krwawo zdobytych pozycjach, wobec ustawicznych upartych ataków serbskich, które zawsze kończą się znacznymi stratami przeciwnika. W ostatnich walkach ogółem zdobyto 14 dział i znaczną liczbę karabinów maszynowych. Liczba jeńców jest również znaczna; tak samo liczba dezertków.

Wiadomości o ofenzywie serbsko-czarnogórskiej do Bośni, wywołane zostały wpadnięciem podrzędnych sił do terytorium na granicy sandżaku, zupełnie opuszczonego przez nasze wojsko. Poczyniono natychmiast zarządzenia dla oczyszczenia tego terytorium.

Zamknięcie Dardaneli.

28. września.

Prefektura portowa w Konstantynopolu donosi oficjalnie, że Dardanele wczoraj zostały zamknięte, ponieważ uznano konieczność tego zarządzenia, żadnemu okrętowi nie wolno ani wjeżdżać, ani wyjeżdżać z Dardaneli.

Bombardowanie Ossowca.

28. września.

Niemcy rozpoczęli bombardowanie twierdzy Ossowiec. Komunikat niemiecki stwierdza, że Ossowiec skutecznie się broni.

W Kamerunie.

29. września.

Ekspedycja francusko-angielska, której towarzyszą dwa okręty wojenne, wylądowała w Kamerunie i bez walki zajęła otwarte miasto Duala.

Afganistan a Rosya.

29. września.

Dzienniki perskie donoszą potwierdzenie o zajściu w tunelu na granicy rosyjsko-afgańskiej. Rosyanie od dawna potajemnie pracowali nad tunelem od miasta granicznego Kusk do Heratu. Gubernator Heratu został o tem zawiadomiony. Emir Afganistanu zarządził zniszczenie tunelu. Wedle pogłosek, 2.000 Rosyan i wielu robotników zginęło w tunelu. Zajście to wywołało wielkie napięcie w stosunkach między Rosją a Afganistanem.

Rozkaz dzienny o sytuacji.

30. września.

Ces. i król. naczelna komenda wydała następujący rozkaz dzienny:

W Galicyi.

Sytuacja jest dla nas i dla sprzymierzonej armii niemieckiej korzystną. Ofenzywa rosyjska w Galicyi jest bliską klęską. Wspólnie z wojskami niemieckimi ponownie zwyciężymy i zniszczymy nieprzyjaciela, który został pobity pod Kraśnikiem i Zamościem, Wystrukiem i Tannenbergiem.

We Francyi.

Przeciw Francyi niemiecka główna siła niepowstrzymanie wtargnęła głęboko na terytorium nieprzyjacielskie i nowe wielkie zwycięstwo się zbliża.

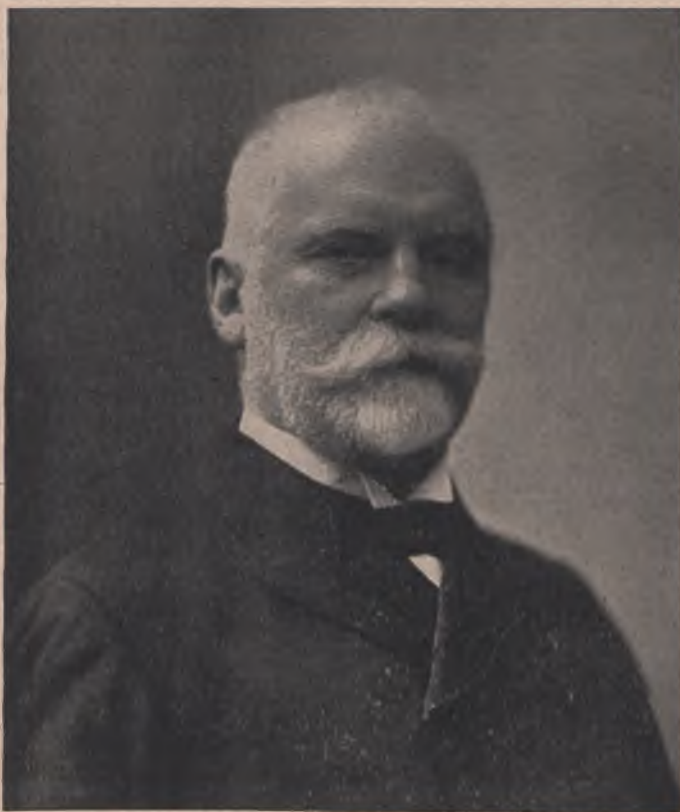
Na Bałkanach.

Na bałkańskim placu wojny walczymy również w kraju nieprzyjacielskim. Opór Serbów zaczyna bezwładnieć. Wewnętrzne niezadowolenie,

powstania, bieda i głód zagrażają naszym nieprzyjaciółom na tyłach, podczas gdy monarchia i państwo sprzymierzone zgodnie i z silną otuchą stoją wobec zbrodniczo narzuconej nam wojny, gotowe walczyć aż do zwycięskiego końca.

Oto prawda o położeniu. Należy ją podać do wiadomości wszystkim oficerom, a żołnierzom przedstawić w ich języku ojczystym.

Arcyksiążę Fryderyk, generał piechoty.



Eksc. dr. Leon Biliński.

Lwów po inwazyi rosyjskiej.

Dnia 3go września wkroczyli Rosyanie do opuszczonego przez armię austro-węgierską Lwowa i od pierwszej chwili czynią wszystko, by kłam zadać złudnym obietnicom rozmaitych ich manifestów. Mieszkańce Lwowa nie wiele mieli czasu do opuszczenia miasta, gdyż jeszcze 2go września ludzono się nadzieją, że do inwazyi rosyjskiej nie przyjdzie. Mimo to obliczają, że z samego Lwowa wyjechało zwyż 40.000 ludzi, co prawda w najgorszych warunkach. Pozostawili w pośpiechu całe swoje mienie, a byli nawet tacy, którzy i gotówki z kas zabrać nie zdążyli. W schowkach bankowych zostało wiele milionów, bo banki nie zdążyły na czas wezwać klientów do opróżnienia schowków.

Dnia 3go września około południa pojawiło się wojsko rosyjskie od strony rogatek żółkiewskiej i łyczakowskiej, a komendant wezwał reprezentantów miasta, by przybyli celem wręczenia kluczy. Na ratuszu i na budynkach rządowych wywieszono białe flagi.

Naoczny świadek w broszurze p. t. „Lwów po inwazji rosyjskiej“ pisze:

Wojska rosyjskie wkroczyły przy odgłosie muzyk, bez wystrzału, zaroilo się od różnych mundurów, niezliczona ilość furmanek zapełniła ulice — mieszkańcy przerażeni przypatrywali się temu pochodowi. Jak na dany sygnał na katolickich kamienicach a nawet na zamieszkałych przez katolików żydowskich domach, pojawiły się obrazy Najświętszej Maryi Panny, które miały chronić od kultury kozackiej.

Nienawiść Rosyan do żydów wystąpiła na jaw zaraz w pierwszym dniu; przy ulicach leżących dalej od centra dopuszczano się rabunków, także na katolikach.

Pierwsze rozporządzenia gubernatora były: Umieszczenie chorągwi rosyjskiej u szczytu wieży ratuszowej i zmiana orłów austriackich na rosyjskie, ustanowienie wartości rubla na 3 K 33 h, zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, zakaz opuszczania mieszkań po 9tej wieczór, zaprowadzenie czasu petrogradzkiego i t. d.

Ze stu członków Rady miejskiej pozostało we Lwowie tylko 50, a w tej liczbie tylko 3 żydów. Gubernator zażądał natychmiast 12 zakładników, którzy głową poręczać mają za spokój w mieście. Później podniósł liczbę zakładników do 16tu: po 4 polaków, żydów, ukraińców i starorusinów. Na posiedzeniu Rady z miejsca dobrowolnie na zakładników ofiarowali się: poseł dr. Stesłowicz, Bolesław Lewicki, ksiądz Szydelski i radca Wczelak. Również ofiarował się wiceprezydent miasta dr. Rutowski. Rada jednak uznając iż osoba ukochanego i uwielbianego wiceprezydenta inne i ważniejsze oddać może miastu usługi, ofiary nie przyjęła.

Wszystkich zakładników umieszczono w hotelu Żorża. Zakładnicy, którzy byli członkami Rady miejskiej, brali też udział w posiedzeniach pełnej Rady, dopokąd nie objął rządów gubernator hr. Bobriński, który Radę rozwiązał. Gubernator oddał rządy miasta jako prezydentowi drowi Tadeuszowi Rutowskiemu, ustanawiając mu do pomocy wiceprezydentów dra Stahla i dra Schleichera, oraz 12 byłych członków Rady miejskiej jako doradców.

Rządy hr. Bobrińskiego.

Hr. Bobriński faktycznie objął rządy dopiero 18go września. W ten sam dzień przedstawili mu się reprezentanci 16tu rosyjskich (!) instytucyj z osławionym drem Dudykiewiczem na czele. Dr. Dudykiewicz w przemowie miał czelność twierdzić, że Galicya z upragnieniem oczekiwała „oswobodzenia“ z niewoli, rozpływał się w wiernopoddanych zapewnieniach i prosił by gubernator złożył te zapewnienia u stóp tronu. W dniu następnym przyjął gubernator reprezentację miejską z drem Rutowskim na czele. Dr. Rutowski wygłosił mowę pełną męskiej i narodowej godności. Z wielkim naciskiem kilkakrotnie podkreślił polski charakter miasta, które jest siedzibą wszelkich kulturalnych instytucyj polskich, dla których prosił o ochronę. Ani jednym słowem nie wspomniał czcigodny prezydent o carze lub wiernopoddaniu. To też mowa jego rozeszła się po mieście głośnie echem i wywołała powszechne uznanie.

Na polską przemowę dra Rutowskiego odpowiedział hr. Bobriński po rosyjsku, a sekretarz przetłumaczył to przemówienie na język polski. Warto przytoczyć tę mowę i zestawić ją z wielkoksiażęcami obietnicami.

Mowa hr. Bobrińskiego.

„Dziękuję Wam, Panowie, za utrzymanie porządku i spokoju w mieście. Chętnie chcę wierzyć, że w przyszłości znajdę z Waszej strony zupełne i szczere współdziałanie przysłym mym pracom. Od Was w całości zależeć będzie utrwalenie we mnie tego zaufania do Was, bez którego wszelka praca wspólna jest niemożliwą i bezużyteczną. Uważam za niezbędne zaznajomić Was z zasadami wytycznymi przyszłej mej działalności.

Przedewszystkiem Galicya Wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenną była zawsze rosyjska: administracya tych ziem powinna więc być na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał rosyjski język, rosyjskie prawo i ustrój. Zasady te będą wprowadzane, naturalnie, w życie z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócić normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się narazie do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatu i rosyjskiej policyi.

Wszyscy zaś urzędnicy samorządu miejskiego (jak n. p. urzędy miejskie, gminne i t. d.) będą przezemnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków, naturalnie pod warunkiem, że się pokażą prawomyślnymi dla władzy rosyjskiej.

Sejm nie podlega zwołaniu. Posiedzenia zebrań ziemskich, rad miejskich i zebrań gminnych są zakazane. Do chwili zakończenia działań wojennych zamknięte także będą, wszystkie bez wyjątku, stowarzyszenia, związki i kluby. Otwarcie ich może nastąpić tylko za specjalnem mojem każdorazowem pozwoleniem.

Wszystko co powiedziałem, dotyczy wyłącznie ziem odwiecznie rosyjskich. W Galicyi Zachodniej przeszłość historyczna jest inna, skład ludności polski. Kiedy dzielne nasze wojsko wyzwoli tę część Galicyi, z radością zastosuję tam zasady, ogłoszone w odezwie Naczelnego Wodza Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naturalnie pod warunkiem, że ludność polska ujawni życzliwy stosunek względem władz i wojsk rosyjskich. Naturalnie nie zniosę żadnych jawnych lub ukrytych wystąpień przeciwko kościołowi prawosławnemu.

Korzystam z tego pierwszego naszego widzenia się, by w sposób określony stwierdzić i uprzedzić przez Panów całą ludność miasta Lwowa i Galicyi, że najmniejszą próbę przeciwdziałania w sposób jawny lub tajny, zarządzeniom władz, będę karał całą surowością praw wojennych i sądów polowych, nie patrząc ani na stanowisko, ani na stan, ani na inne okoliczności.

Znane są Wam te rozległe pełnomocnictwa, które posiadam celem zapobieżenia wystąpieniu przeciw państwowości rosyjskiej. Spodziewam się, że nie będę potrzebował do nich się uciekać.“



Prof. dr. Wicherkiewicz,
Prezes „Samaritanina polskiego“.

Wrażenie mowy hr. Bobrińskiego.

Hrabia Bobriński w mowie swojej dał imieniem rosyjskiego nacjonalizmu zupełnie jasny komentarz do podstępnych manifestów dworskich. Przedewszystkiem nie pozostawił żadnej iluzji co do tego, że Rosya traktować chce wschodnią Galicyę jako kraj czysto rosyjski, w którym i administracya ma być tylko rosyjska. Zapowiedział też z miejsca sprowadzenie całej sfory rosyjskich czynowników i policyantów. Wszelkie konstytucyjne, nawet gminne urzędy od razu przekreślił. Wypadało jeszcze powiedzieć coś o Galicyi zachodniej. Hr. Bobriński raczył przyznać, że jest to kraj polski, zapowiedział więc, że „z wielką radością“ zastosuje tam zasady wyrażone w manifestie Wielkiego Księcia — ale pod warunkiem, że ludność okaże się wobec władz rosyjskich życzliwą. Oczywiście arbitrem będzie nie kto inny tylko sam gubernator.

Po tej mowie nie było już w całym mieście człowieka, który wierzyłby w rosyjskie obietnice — chociażby wielkoksiażęce. Z opisów późniejszych zająć dowiemy się jak wygląda „opieka“ rosyjska nad Lwowem.

Ilustracya do mowy.

W dalszym ciągu wydał hr. Bobriński następujące rozporządzenie:

„Na podstawie § 1, 2 i 3 art. 19 przepisów dla miejscowości, ogłoszonych w stanie wojennym:

- 1) Zakazanem jest funkcyonowanie wszelkich klubów, związków i stowarzyszeń do czasu uzyskania w każdym poszczególnym wypadku pozwolenia.
- 2) Zakazanem jest funkcyonowanie wszystkich istniejących w Galicyi zakładów szkolnych, internatów i kursów, z wyjątkiem pracowni szkolnych, aż do wydania specjalnego nowego rozporządzenia.

Winni przekroczenia przeciwko temu rozporządzeniu podlegają w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu na 3 miesiące lub grzywnie do wysokości 3000 rb. . . .“

Legiony w sierpniu i wrześniu.

Pierwsze zajęcie Kielc przez Strzelców.

Przeszedłszy 6. sierpnia granicę zostawili Strzelcy małe garnizony w Słomnikach i Miechowie, główne zaś siły nie wynoszące wówczas więcej niż 400 ludzi, skierowali ku Kielcom. Mimo pospiesznego marszu nie zdołali jednak dosięgnąć Moskali, którzy uciekając w popłochu przed bohaterską garstką, opróżnili Jędrzejów i Chęciny. Dopiero 12. sierpnia nastąpiła pierwsza wymiana strzałów między naszą konnicą a cofającymi się z Kielc Moskalami. Do większej potyczki jednak nie przyszło, co wielce smuciło żądnych walki Strzelców. — Nie miałem było zdziwienie Kielczan, gdy zamiast oczekiwanych Prusaków w kilka godzin po wyjściu wojsk rosyjskich wkroczyli do miasta Strzelcy. Na główną kwaterę wybrali oni dotychczasowy pałac gubernatorski gdzie też komenda natychmiast rozpoczęła swe urzędowanie. Pierwszą czynnością było uwolnienie czterech więźniów politycznych, których Moskale nie zdołali uwięzić podczas ucieczki. Wkrótce po wkroczeniu do Kielc udał się komendant Piłsudski z szefem sztabu Sosnkowskim z odwie-

dzinami do biskupa, poczem odjechał do Krakowa, dla załatwienia spraw natury politycznej. Komendę objął szef sztabu Sosnkowski.

Kilka godzin zaledwie zażywali Strzelcy spokoju w Kielcach. Moskale przekonawszy się, że mają do czynienia z drobną garstką, równocześnie z kilku stron zaczęli posuwać się ku miastu. Siły naszych były za słabe do obstawienia wszystkich dróg prowadzących do Kielc, wskutek czego uzbrojony w karabin maszynowy automobil zdołał wtargnąć do miasta i dojechać aż do dworca kolejowego. Tu jednak zmusiły go nasze straże do odwrotu. Tymczasem zgromadził się koło hotelu „Bristol“ oddział Beliniaków, który przywitał cofających się wrogów dobrze wymierzonymi strzałami. Z obsady automobilu dwóch oficerów zginęło, dalszych dwóch zostało ciężko rannych. Ostatnim wysiłkiem woli wyprowadził szofer automobil z miasta, straciwszy jednak nad nim panowanie, wpadł do przydrożnego rowu, przychem i reszta obsady zginęła.

Równocześnie z drugiej strony miasta starali się kozacy przełamać nasze linie. Prażeni jednak ogniem legionistów, musieli cofnąć się, zostawiając na placu boju zabitych i rannych.

Pozycje nasze w Kielcach były za mało obronne aby móc je utrzymać przeciwko tak przeważającym siłom, wskutek czego zapadła decyzja cofnięcia się na noc na folwark Czarnówek, leżący około 1000 kroków za dworcem kolejowym.

Walki w dniach 13-go, 14-go i 15-go sierpnia.

Następnego dnia, t. j. 13-go sierpnia od samego rana zaczęły oddziały nieprzyjacielskie niepokoić strzelców. Od Szydłówka, Niechwałowa, Szczukowie i Domaszowie oznajmiano zbliżanie się kawalerii i piechoty rosyjskiej. Widocznym był zamiar Rosyan otoczenia naszych. Pozycja stawała się coraz cięższą do utrzymania, tem bardziej, że Moskale wzmacniać zaczęli swe siły artyleryą, którą ustawiali na wzgórzach do koła Kielce. Komendant nie chciał jednak demoralizować oddziału natychmiastowym odwrotem, odesławszy więc tren spokojnie oczekiwał przebiegu walki. Wkrótce zaczęła się odzywać artylerya rosyjska. Najpierw rzadko i niezbyt celnie, wkrótce jednak wymiarkowawszy pozycje zasypywać poczęła strzelców strzałami. Ci wytrzymali jednak spokojnie nietylko chrzest ognia artyleryjskiego, lecz ostrzeliwali pozycje rosyjskie przynosząc im wielkie straty. Dopiero po kilku godzinach, gdy tren znajdował się już w bezpiecznym miejscu, rozpoczęły oddziały strzeleckie w zupełnym porządku odwrot przez Białogon ku Chęcinom. Tutaj spotkali oddział strzelców alpejskich, dwa szwadrony kawalerii austriackiej, oraz oddział rowerzystów. Wsparci przez te siły, i zajmując odpowiednie stanowiska, podjęli strzelcy na drugi dzień walkę z jeszcze wciąż znacznie przeważającymi siłami rosyjskimi. Cały dzień trwała uporczywa walka, gdyż Rosyanie dostali rozkaz dostania się za każdą cenę do Jędrzejowa. Dzięki bohaterskiej postawie strzelców, nie zdołali rozkazu wykonać.

Powtórne zajęcie Kielc.

Na drugi dzień zjawiała się oczekiwana pomoc w postaci dywizji austriackiej. Moskale dowiedziawszy się o zbliżaniu się tejże, rozpoczęli odwrot na całą linię. 16. sierpnia w chwili, gdy w Krakowie wspaniała uchwałą jednoczył się naród, strzelcy wkraczali radośnie witani przez mieszkańców poraz drugi do Kielc.

... W szarych mundurach bez krzyżów, bez kit
 Wśród smutków jesiennych wiośniani
 Bitw dawnych zamierzchłych wskrzeszając znów mit
 Szli młodzi bohaterowie krwią i czynem pieczętując wolę narodu.
 W dniach następnych do walk większych nie przyszło, ścierały się
 jedynie nasze forpocząty z drobnymi oddziałkami nieprzyjacielskimi.
 Tymczasem rozchodzić się zaczęły wieści o krakowskiej uchwale.
 Oficjalną wiadomość przyniósł dopiero

Rozkaz komendanta Piłsudskiego:

Żołnierze! Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego wystąpienia.

Koniecznem było, by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na prochy.

Tę iskrę wy rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość ojczyzny.

Wystąpiliśmy jako garstka; w Kielcach i pod Brzegami wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zastanawiając sobą to co już było wolnem od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą austro-węgierskiej monarchii ma wystawić Legiony polskie do walki z Rosją.

Po porozumieniu się z Tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i Waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie. Według umowy, zawartej pomiędzy Naczelnym Komitetem Narodowym i dowództwem naczelnem armii austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się legionów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i pracę dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, którą dotąd wykazujecie, będzie dostateczną siłą, by przyszłe Legiony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Z wiarą taką oddział nasz zejdzie na czas pewien z przednich wysuniętych linii bojowych, by dopełnić swej misji organizatorskiej.

Kom. główny Józef Piłsudski.

Szef sztabu gł. Kazimierz Sosnkowski.

Agitacja w Królestwie.

22. sierpnia.

Stosownie do zapowiedzi komendanta zeszedł pułk w dniach następnych, z linii bojowej i zajął się agitacją w Królestwie. Wszędzie, gdzie znajdowały się oddziały strzeleckie, powstały komisje werbunkowe. Pobór ułatwiała okoliczność, że Moskale nie zdążyli wziąć do wojska zapasowych z niektórych części Królestwa Polskiego, skąd musieli uciekać przed zbliżającymi się wojskami armii sprzymierzonych. I tak pozostali w domach rezerwiści z południowej części gubernii Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej. Dzięki temu do komisji werbunkowych poczęli się licznie zgłaszać ochotnicy, a to głównie w Kielcach, Miechowie, Częstochowie, Olkuszu i Jędrzejowie.



Komisarjat wiedeński N. K. N.

W celach agitacyjnych powstały dzienniki i czasopisma informacyjne w oswobodzonych częściach Królestwa. Pierwszorzędni pisarze, służący jako legioniści, umieszczali w nich swe artykuły, to też wkrótce uzyskały znaczną popularność.

Przerwę w tej pracy wywołał dzień, w którym nastąpiło

Zaprzysiężenie I-go pułku.

Dnia 5. września przybył do Kielc jen. Baczyński, naczelny komendant Legionu w towarzystwie kilku wyższych oficerów i naczelnika departamentu wojskowego Sikorskiego, jako delegata N. K. N. Oddziały strzeleckie zebrały się po za miastem w kierunku ku Radomiowi; uroczystość odbywała się zatem w pobliżu frontu bojowego. Załoga prócz stojących na forpocztach i wysłanych na wywiady, znajdowała się w komplecie. Po odebraniu raportów rozpoczęła się msza polowa, odprawiona przez O. Kosmę Lenczewskiego. Po mszy O. Kosma wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie. Następnie podp. Sikorski wygłosił przemowę, w której wezwał imieniem N. K. N. Strzelców do złożenia przysięgi a zakończył słowami: „Przysięgnijcie, walczcie i zwyciężcie.“ Rotę przysięgi powtarzały szeregi za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I., z Bożej Łaski Cesarzowi Austrii, Królowi Czech, Królowi apostolskiemu Węgier, wierność i posłuszeństwo zachowamy...“

Po przysiędze i odczytaniu artykułów wojennych nastąpiła defilada oddziałów. Pułkownik Piłsudski poprowadził batalion I-szy, poczem stanął obok gen. Baczyńskiego, przypatrując się szeregom. Postawa defilującego żołnierza była znakomita, ruchy sprawne, mimo że było to pierwsze tego rodzaju wystąpienie Strzelców, wywiczonych jedynie w walkach zbrojnych.

Marsz I-go pułku nad Wisłę.

Od kilku dni niepokoiły kieleckich Legionistów wieści o nadciągających posiłkach rosyjskich. Nie myślano jednak ani na chwilę o odwrocie i przeciwnie dzielny oddział cieszył się na myśl większej potyczki z wrogiem. Wieczorem 9go września rozeszła się jednak wśród legionistów pogłoska, o nadeszłym z Krakowa rozkazie nakazującym odwrót. Wieść znalazła swe potwierdzenie w rozkazie kom. Piłsudskiego, nakazującym wymarsz z Kielc dnia 10go września przedpołudniem. Zapasów nie pozostawiono wrogowi żadnych. Wszystko co można było wywieść wywieziono, resztę zniszczono. Z zalem opuszczali legioniści Kielce. Pocieszała ich jedynie nadzieja szybkiego powrotu.

Marsz, który oddział miał przebyć, pierwszego dnia nie był zbyt uciążliwy, gdyż droga do Morawicy, która to miejscowość wyznaczona była na nocleg, znajdowała się w dobrym stanie, a skwar dnia tego również zbyt nie dopiekał. Wielkiej wytrzymałości wymagał natomiast marsz w dniu 11. września. Odległość 35 klm. z Morawicy do wsi Wielkie Grabki, którą należało przebyć wśród szalonego upału i po złej drodze, dwoiła się młodym żołnierzom. Silna wola i te trudności zdołała przezwyciężyć. Liczba maroderów nawet i w tym dniu nie była zbyt wielka. Trzeciego dnia marszu doszli legioniści do Stopnicy, skąd dnia następnego wyruszyli dalej w kierunku Szczucina, gdzie weszli 13. września popołudniu.

Marsz ten wywołał uznanie w najwyższych sferach wojskowych, a dowodem tego rozkaz c. i k. komendy wojskowej w Krakowie z dnia

14. IX. 14, który stwierdzał oficjalnie „że sprawność oddziału Legionów Polskich, pozostającego pod rozkazami komendanta Piłsudskiego, udowodniana podczas ostatnich marszów, zasługuje na pełne uznanie.“

Walki nad Wisłą.

Za marsz ten otrzymali Legioniści dawno upragnioną nagrodę w postaci manlicherów, w miejsce dotychczas używanych Werndl. Powierzono im obronę pozycji między ujściem Dunajca, a Strojcowem. Zbadawszy przez wywiadowców sprawnie sytuację na lewym brzegu Wisły, przeszli Legioniści do ofensywy i obsadzili Nowy Korczyn przeprawiwszy się nocą przez Wisłę. Dzięki temu niespodziewanemu ruchowi, musieli Rosyanie opróżnić wzgórze, ciągnące się od Opatowca do Winiar na lewym brzegu Wisły, a zagrażające pozycjom austriackim. Po cofnięciu się Rosyan i te wzgórza zajęte zostały przez Legionistów. Dnia 19. września przeszedł nieprzyjaciel do ogólnego ataku, którego głównym celem było odebranie wspomnianych wzgórz. W dniu tym pierwszy raz walczyli Legioniści przeciwko karabinom maszynowym, również tę próbę dzielnie wytrzymując. Po całonocnej walce, nie tylko nie posunęli się Rosyanie naprzód, lecz stracili wiele terenu między drogami prowadzącymi z Nowego Korczyna do Buska i Ostrowca.

I w nocy nie spoczęli Legioniści, niepokojąc Moskali wycieczką kawalerii, pod dowództwem Beliny. Wycieczka ta dotarła aż do Wislicy, gdzie zniszczyła ważny most na rzece tejże nazwy. W czasie, gdy Rosyanie zajmowali się odparciem ataków Beliny, między Strojcowem a Pawłowem, przeprawiały się dalsze oddziały Legionistów, których zadaniem było zająć tyły nieprzyjacielskie. Z tej strony natrafiono na znaczną przewagę wroga uzbrojonego również i w ciężką artylerię, zaniechano więc planu ataku i przedostawszy się brzegiem do Nowego Korczyna, rozpoczęto wspólną akcję z tamże znajdującym się oddziałem. Pod wieczór nowe posiłki rosyjskie zmusiły Legionistów do cofnięcia się z Nowego Korczyna i powrotu na prawy brzeg Wisły. Na lewym brzegu pozostały jedynie oddziały broniące wzgórze między Winiarami, a Opatowcami. Oddziały te były w stosunku do długości frontu bardzo nieliczne i jedynie rozpaczliwy atak mógł poprawić sytuację. Atak został też pod dowództwem Beliny wykonany w kierunku Szczytnik. Znajdujący się w Szczytnikach oddział kozacki, został prawie zupełnie zniesiony. W ręce Beliny dostała się znaczna ilość jeńców oraz materiału wojennego.

Z zemsty za tę porażkę zaatakowali Moskale wszystkimi siłami, które mieli do rozporządzenia Legionistów, znajdujących się na prawym brzegu Wisły. Skutku żadnego jednak atak ten nie osiągnął. Większe niebezpieczeństwo groziło odciętemu na lewym brzegu Wisły oddziałowi; z każdą minutą zbierała Wisła i Dujaniec tak, że lada chwila ostatnia komunikacja z prawym brzegiem Wisły mogła zostać uniemożliwiona. Natychmiast więc rozpoczęto przeprawę, która trwała trzy kwadranse.

Po 10 dniach walki otrzymał pułk wreszcie kilka dni odpoczynku w Gręboszowie. Straty nasze były w stosunku do przebytych walk minimalne i wynosiły we walkach nad Wisłą 19 zabitych i 14 rannych.

Organizacja dalszych oddziałów w Galicyi.

Legion wschodni.

Z powodu utrudnionej komunikacji między Krakowem a Lwowem podzielono uchwałą 16. sierpnia N. K. N. na sekcję wschodnią z siedzibą we Lwo-

wie i sekcję zachodnią z siedzibą w Krakowie. Wypadki wojenne zmusiły sekcję wschodnią do przeniesienia swej siedziby kolejno ze Lwowa do Sanoka, Jasła i Mszany Dolnej. Wraz z prezydium sekcji i departamentu wojskowego przenosił się formowany oddział pozostający pod rozkazami kom. Piotra Fiałkowskiego. Oddział składał się w połowie września z dwóch pułków, których dowódcami byli pułk. Haller i pułk. Kozicki. Niestety jednak, został on z końcem września w Mszanie Dolnej rozwiązany. W tej sprawie ogłoszone zostało pismo prezesa Sekcji wschodniej N. K. N. opiewające:

Ze Lwowa wyprowadzono w chwili, gdy zagrażało najście przez wroga, około 31½ tysiąca ludzi. W drodze do Sanoka, a potem do Jasła i Mszany, liczba ta powiększyła się, gdyż przyłączyli się młodzi ludzie z różnych okolic, bez wyboru.

Po ustaleniu warunków, na podstawie których powstać miały Legiony i przedstawieniu ich członkom oddziału wschodniego w Mszanie, powzięli oni różne decyzje.

Największa część z tych, którzy należą do pospolitego ruszenia regularnego, wołała zgłosić się do tej służby w liczbie ponad 2000. Część rozeszła się. Wreszcie część zarówno należących do pospolitego ruszenia jak i nienależących, w liczbie około jednego tysiąca zgłosiła się do Legionu i złożyła w Legionie przysięgę pospolitego ruszenia dnia 26. b. m.

Prezes Sekcji wschodniej N. K. N.:

Cieński.

Tłumaczenie to nie zadowoliło jednak większości członków sekcji wschodniej N. K. N., którzy z końcem października na posiedzeniu w Krakowie wyrazili osobom za rozwiązanie oddziału odpowiedzialnym votum nieufności. Skutkiem tych zajęć było zniesienie podziału N. K. N. na sekcję zachodnią i wschodnią, który to podział zresztą stracił swą podstawę przez przeniesienie N. K. N. do Wiednia.

Werbunek w Krakowie.

W korzystniejszych warunkach niż Legionowi wschodniemu przyszło formowanie się Legionowi zachodniemu. Prócz walczącego od pierwszych dni wojny pułku pierwszego, zgłosiła się wkrótce liczba wystarczająca do utworzenia pułku drugiego. Po rozwiązaniu Legionu wschodniego z niedobitków tegoż utworzono kadry trzeciego pułku. Prócz tego formowano oddział kawalerii pod rozkazami pułkownika Sobolewskiego. Komendę nad całym Legionem objął pod koniec września po ustąpieniu jen. Baczyńskiego marszałek polny porucznik Karol Trzaska-Durski. Dowódcami pułków mianowano pułkowników Zielińskiego i Chomińskiego. Wyszkołenie i ekwipowanie żołnierzy postępywało raźnie a wielką zasługę w tej pracy miała również

Ofiarność społeczeństwa.

Uchwała z dnia 16. sierpnia tworząca Legiony polskie była dowodem jedności stronnictw polskich. Dowodem jedności społeczeństwa stała się jego ofiarność. Mimo że w krótko po wybuchu wojny znaczna część Galicyi stała się terenem walk, ofiary posypały się nadspodziewanie obficie. Żaden Polak nie cofnął się od żądanej ofiary. Zarówno chłop jak i magnat składali z ochotą daninę narodową. W ciągu dwóch miesięcy zgromadził Skarb Wojenny Legionów Polskich dwa miliony koron w gotówce, a kilkakrotnie więcej w kosztownościach, obligacjach i papierach wartościowych. Komitety

powiatowe zebrały setki tysięcy koron, które tylko częściowo oddawane były kasie głównej. O wydatkach N. K. N. daje pojęcie zestawienie wydatków ogłoszone dnia 25. września. Na oddział w Krakowie wydano 135.000, na intendanturę 540.000, na prowianturę 173.000, oddział techniczny 14.000, sanitarny 37.000, werbunkowy 3000, tren i konie 200.000, transporty 34.000, drobne 30.000, razem 1,166.000. W sprawozdaniu zaznaczyło równocześnie N. K. N., że prócz wydatków w gotówce do aprowizacji oddziałów przyczyniły



Kapelan polowy 1. pułku Legionów.

się składki w naturze. Wozy jarzyn, owoców, nabiału, szły z wiosek galicyjskich i z pogranicza Królestwa. Były to głównie ofiary włościan, które w sumie dochodziły wartości setek tysięcy koron.

Odjazd Legionistów.

Pod koniec września rozpoczął się stopniowy wyjazd Legionistów na pole walki. Pożegnanie na dworcu krakowskim było nader uroczyste. Na dworzec przybyli członkowie N. K. N. z prezesem Jaworskim na czele, prezydent miasta i liczne grono radców miejskich, redaktorowie pism i wiele publiczności. Komendant Legionów J. E. marsz. p. p. Trzaska-Durski serdecznie podziękował prezydentowi miasta Drowi Leo za wszystko, co miasto

Kraków uczyniło dla Legionów, na co odpowiedział prezydent dr. Leo, wyrażając przekonanie, że Legiony spełnią swój zaszczytny obowiązek i wrócą okryte sławą po zwycięstwie.

Przed wyjazdem wysłał komendant Legionu następujące

Pismo do N. K. N.

Za kilka godzin opuszczają wojska Polskich Legionów pod moją komendą zostające, gościnne mury prastarego Wawelskiego grodu, by udać się na pole walki z odwiecznym wrogiem Polski.

W tej poważnej chwili odczuwam gorącą potrzebę złożenia całemu polskiemu narodowi na ręce Jego obecnej reprezentacji Naczelnego Komitetu Narodowego, tak imieniem własnem, jak imieniem podległych moim rozkazom, oficerów i żołnierzy, z głębi serca płynącego podziękowania za tak troskliwe zajęcie się polskimi Legionami.

Na pole boju niesiemy serce pełne gorącej wdzięczności dla narodu za jego nadzwyczajną ofiarność.

Nie wątpię, że Naczelny Komitet Narodowy także i dalsze formacje Legionów polskich otoczy tą samą opieką.

Staraniem mojem i moich żołnierzy będzie odwdziżyć się Narodowi czynami wojennymi, które nowym blaskiem okryją imię polskiego żołnierza.

Kraków, dnia 30. września 1914.

Durski m. p.

Równocześnie wysłaną została przez J. E. Durskiego następująca

Depesza do cesarza:

„Przepełnione głęboką wdzięcznością, jaką naród polski winien Waszej Cesarskiej Mości, naszemu Najdostojniejszemu Naczelnemu Wodzowi i pewne wojennej sławy przodków — ruszając dziś na pole walki pułki polskich Legionów, odnawiają świętą przysięgę, iż będą walczyły do ostatniej kropli krwi za Waszą Cesarską Mość, za słuszną sprawę monarchii austro-węgierskiej, za uwolnienie Polaków z pod jarzma rosyjskiego.“

Przyrzeczeń danych przez swego dowódcę dopełniły Legiony w zupełności. Bohaterskimi walkami w Karpatach stwierdziły, że Polska żyje, że żyć musi. Jak poprzednie pokolenia, tak i Legiony w walce dziedzictwem im przekazanej skropiły krwią ziemię ojczystą, poświęcając swe życie za wolność.

Nota werbalna w sprawie Legionów.

Rząd austro-węgierski wystosował do państw neutralnych następującą notę werbalną:

„Główno-dowodzący armii rosyjskiej ogłosił w dziennikach, że organizacje polskie z Galicji noszące nazwy „Sokół“, „Strzelec“ i t. d. biorą udział w walkach z wojskami rosyjskimi i posługują się kulami wybuchowymi z odciętym końcem. Do tego Główno-Komenderujący dołączył polecenie, aby „Sokołów“ i innych związków tego rodzaju nie uważać za kombatantów, lecz przeciw członkom tych organizacji występować z całą surowością ustaw wojskowych.

Rząd austro-węgierski stwierdza wobec tego całkiem formalnie co następuje: Wyżej wymieniona nazwa Sokoli albo inne stowarzyszenia, dotyczy tylko Legionów polskich, które składają się po części z członków takich stowarzyszeń. Ta okoliczność jednak co do kwalifikacji Legionów polskich pod względem prawa wojennego nie może wchodzić w rachubę.

Legiony te utworzone zostały w taki sposób, że nie tylko odpowiadają wszelkim warunkom przepisany w artykule pierwszym regulaminu dotyczącego ustaw i zwyczaju wojny lądowej, lecz tworzą także część armii austro-węgierskiej, z którą są połączone organicznym węzłem: członkowie Legionów złożyli przysięgę na chorągiew, ich oddziały komenderowane są przez oficerów austro-węgierskich, na czele ich stoi generał austro-węgierski, który sam podlega rozkazom komendy armii.

Co się tyczy rzekomego użycia kul wybuchających z odciętym końcem przez polskie Legiony, to oświadcza rząd austriacki, że ani te Legiony, ani jakakolwiek część armii austro-węgierskiej, nie posługują się podobnemi kulami.

Wobec tego stanu rzeczy, wszelka czynność Rosyi zawierająca nieuznanie polskiego Legionu jako strony wojującej, stanowiłaby jaskrawe naruszenie postanowień hagskich, przeciwko czemu rząd austriacki już obecnie podnosi najkategoryczniejszy protest.

Walka pod Ökörmező.

2. października.

Wojsko austro-węgierskie stoczyło pod Ökörmező bitwę z wojskiem rosyjskiem, które wkroczyło do komitatu Marmaros-Sziget. Udało się zmusić Rosyan do cofnięcia się poza granicę kraju.

W Bośni.

2. października.

Armia austro-węgierska rozpoczęła ofensywę przeciw oddziałom serbskim, które wtargnęły do Bośni.

Rząd austro-węgierski w nocy do państw neutralnych z oburzeniem odrzucił oszczerce twierdzenie prasy serbskiej, jakoby armia austro-węgierska posługiwała się kulami wybuchowemi.

Zatopienie 7 parowców.

2. października.

Mały niemiecki krążownik „Karlsruhe“ zdołał na oceanie atlantyckim zatopić po kolei 7 parowców angielskich. Szkodę wyrządzoną flocie angielskiej przez niemiecki krążownik „Emden“, sami Anglicy obliczają na milion funtów.

Pod Augustowem.

2. października.

Pod Augustowem przyszło do większej bitwy pomiędzy Niemcami a dwoma korpusami armii rosyjskiej. Rosyane ponieśli wielką klęskę. Zabrano 2000 jeńców i wiele materiału wojennego.

Walki na Węgrzech.

3. października.

Oddział rosyjski, który wdarł się do Węgier koło Körösmező, posunął się znacznie naprzód. Wojsko austro-węgierskie musiało chwilowo cofnąć się do Marmaros-Sziget.

Kłeska Czarnogórców.

4. października.

We wschodniej Bośni przyszło do walki z siłami serbskimi i czarnogórskimi, które wtargnęły na ten obszar. Dwie brygady czarnogórskie, pod komendą generała Vukovica i Rajevica, zostały po dwudniowych walkach pobite i wyparte ku Foly. Pozostawiły na miejscu cały tren wraz z zapasami zdobytymi w Bośni.

Wojsko indyjskie we Francji.

4. października.

Pierwszy transport wojsk indyjskich przybył na teren wojny i wysadzony został na ląd w Marsylii. Wojska te pochodzą z Pendzabu i Beludżistanu; przewieziono je na 20 parowcach.

W Karpatach.

5. października.

W przełęczy Użok udało się zupełnie na razie wyparcie wojsk rosyjskich.

W Warszawie.

5. października.

Gubernator wojskowy Warszawy wydał następujące obwieszczenie:

Ludność przeraziła się ostatnimi czasy z powodu przesadnych pogłosek o możliwym obsadzeniu miasta. Na rozkaz komendanta armii, podaję do publicznej wiadomości, że Warszawa i okolica jak dotąd, znajdują się zupełnie poza obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa ze strony wroga. Proszę przeto mieszkańców, aby pozostali spokojnymi i bez obawy zajmowali się swoimi sprawami.

Akcja zapomogowa dla wychodźców z Galicyi.

6. października

Prezes komitetu wykonawczego dla opieki nad wychodźcami, eksc. Biliński, wyteżył cały swój niepospolity talent organizacyjny, ażeby w krótkim czasie stworzyć ogromną, rozgałęzioną i wszechstronną akcję zapomogową. Dr. Biliński przedstawił sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu 14 dni oprócz zasiłków rządowych, ze składek prywatnych wpłynęło około $\frac{1}{2}$ miliona. Stan akcji zapomogowej w początkach października był następujący:

Celem zabezpieczenia jednolitej akcji porozumiały się: centrala II. okręgu pozostająca pod przewodnictwem radcy miejskiego Dra Schwarzhillera, gdzie się odbywa spisywanie i przydzielanie mieszkań osobom pozbawionym wszelkich środków, i komitet. W przyszłości wszystkie osoby, pozbawione środków, które dotąd otrzymywały wikt i mieszkanie w centrali, a od komitetu otrzymywały wsparcia w gotowce, podpadają pod ingerencję centrali. Komitet centralny będzie dawał co tydzień większą kwotę do dyspozycji, z której to kwoty mają być udzielane wsparcia wypłacane dotąd przez komitet.

Otwarto osobną sekcję dla urzędników, dalej dla nauczycieli, duchownych i t. d. w ministerstwie dla Galicyi, dla osób z akademickim wykształceniem i dla wolnych zawodów w Izbie adwokackiej, osobny oddział

dla Bukowińczyków i w końcu sekcję dla udzielania kredytu i pożyczek, która wkrótce będzie otwartą w zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, a której przydzielony będzie osobny oddział cenzorów dla badania zdolności kredytowej starających się o kredyt. Utworzona będzie także sekcja, która zajmie się sprawami drobnych kupców i przemysłowców. Jako bardzo ważną oznaczył minister sprawę opieki mieszkaniowej. Także dla niej utworzona będzie osobna sekcja.

Dla kontroli gospodarki komitetu zapomogowego dla Galicji i Bukowiny, utworzona została osobna komisja kontrolna. Łączną odpowiedzialność za gospodarkę objął radca ministerjalny dr. Twardowski.

Legioniści jako straż przednia.

6. października.

Pod Kwerfalfą stoczono, zaciętą bitwę, która zakończyła się porażką Rosyan, z których część uszła a część dostała się do niewoli. W tej bitwie 2000 legionistów polskich stanowiło straż przednią.

W Królestwie i w Galicji.

Nagle posunięcie się naprzód sił wojennych austro-węgierskich i niemieckich, zaskoczyło Rosyan w Królestwie polskim prawie zupełnie niespodzianie. Wprawdzie zdążyli oni ściągnąć znaczne siły z Galicji na północ, jednak przy próbie przekroczenia Wisły w kierunku Opatowa, zostali przez sprzymierzone wojska poza rzekę odrzuceni. Sprzymierzone wojska zdobyły przyczółek mostowy koło Sandomierza. Między Opatowem a Ostrowem wyparły wojska niemieckie brygadę strzelców rosyjskich ze wzmocnionego stanowiska i zabrały 3000 jeńców. Na zachód od Iwangorodu wzięto do niewoli w kilku potyczkach 4800 Rosyan. W Galicji udało się koło Tarnobrzega odeprzeć rosyjską dywizję piechoty. Na gościncu do Przemyśla na zachód od Dynowa znaczniejsze siły rosyjskie zostały odparte. Nasze wojska zajęły ponownie Rzeszów. Gwałtowne ataki na Przemyśl odparto, przyczem Rosyanie ponieśli znaczne straty.

Uznanie dla Legionistów.

8. października.

Zastępca szefa sztabu, generał Hofer, ogłasza: W zwycięskich walkach koło Marmarosz-Sziget współzawodniczyli w waleczności węgierskie i wschodnio-galicyskie pospolite ruszenie, jakoteż Legioniści polscy.

Zwycięskie walki w Serbii.

8. października.

Po zwycięstwie nad Czarnogórcami w Bośni, nastąpił decydujący cios zadany siłom serbskim, które przez Wyszegrad bez walki wtargnęły. Północna ich kolumna przez Drinę odparta została ku Bani, przyczem zabrano jej tren i oddział amunicji. Główna siła, która dążyła pod komendą byłego ministra wojny Miłosza Rażanowicza na Romania Planina, została w dwudniowej walce zupełnie pobita. Zabrano wiele jeńców i materiału wojennego.

Zdobycie Antwerpii.

9. października.

Dnia 8go popołudniu większa część zewnętrznych fortów Antwerpii padła. Na drugi dzień padła reszta i cała twierdza wraz z miastem dostała się w posiadanie niemieckie.

Oswobodzenie Przemyśla.

9. października.

Szybki pochód armii austro-węgierskiej w kierunku Sanu, uwolnił Przemyśl od nieprzyjacielskiego osaczenia; wojska, które nadeszły na odsiecz, wkroczyły do twierdzy. Wśród ludności objawił się ogromny zapał. Odsiecz udała się głównie wskutek znakomitej służby lotniczej. I tak dnia 1. października przedsięwziął jeden z lotników oddziału awiatycznego znajdującego się przy głównej kwaterze, wyprawę do cernowanego Przemyśla. Towarzyszył mu kapitan generalnego sztabu jako obserwator. Wyprawa była bardzo niebezpieczna. W okolicy Dubiecka, trzydzieści kilometrów na zachód od Przemyśla, przejeżdżała dywizja kawalerii rosyjskiej. Dostrzegłszy lotników rozpoczęła natychmiast ich ostrzeliwanie, które jednak pozostało bez skutku. Gdy aeroplan zbliżył się do twierdzy, ostrzeliwać go poczęły działa rosyjskie. Wtedy sytuacja stała się krytyczną: szrapnele wybuchały tak blisko, że trzy ich odłamki trafiły w skrzydła, a jeden z granatów przeleciał obok kapitana sztabu o jakie 20 centymetrów.

Mimo strzałów udało się jednak lotnikowi, kierującemu aparatem wylądować w cernowanej twierdzy. Garnizon przyjął go z radością, gdyż przywoził listy do oficerów i gazety, których oddawna Przemyśl już nie posiadał. Lot z głównej kwatery do Przemyśla trwał godzinę. Zaraz po wylądowaniu aeroplanu w Przemyślu zawiadomiono radiotelegrafem naczelną komendę o pomyślnym wyniku wyprawy.

Podróż powrotna uległa dłuższej odwołce, z powodu niepomyślnego stanu pogody. Dopiero 7-go października mogli lotnicy ruszyć w drogę, mając i wtedy do przewyciężenia silne wiatry. Przemknięcie się nad pozycjami armii rosyjskiej było niesłychanie utrudnione. Wybuchy granatów i szrapneli były tak donośne, że zagłuszały huk motoru. Wir powietrza, wytworzony przez wybuchające pociski przy silnym wietrze, naruszył kilkakrotnie równowagę statku tak, że ciągle groziła katastrofa.

Poza obrębem twierdzy ostrzeliwała aeroplan ponownie kawaleria i dwa bataliony piechoty. Skrzydła w ośmiu miejscach poniosły uszkodzenia, lotnik jednak i obserwator nie ponieśli szwanku. Wskutek tych wszystkich trudności podróż powrotna trwała przeszło cztery godziny. Już w pobliżu austriackich pozycji, znalazł się statek w pośród chmur śniegowych, które utrudniały oryentację, tak że katastrofa ciągle jeszcze groziła. Wkońcu jednak przewyciężone zostały wszystkie trudności i aeroplan wylądował pomyślnie. Lotnicy wywiązali się ze swego zadania, którem było przywrócenie bezpośredniego kontaktu naczelnej komendy z twierdzą. Szkice z pozycji rosyjskich dokonane w drodze, oddały komeńdzie znaczne usługi.

Tymto właśnie szkicom zawdzięczać należy doskonałą oryentację, która umożliwiła odsiecz.



Legioniści z samarytankami.

Fot. Langer.

Śmierć króla rumuńskiego.

10. października.

Król Karol rumuński nagle umarł. Śmierć króla rozbudziła nadzieje intrygującej u dworu dyplomacyi trójporozumienia. Następstwo tronu objął syn starszego brata królewskiego; książę Ferdynand Wiktor.

Po zdobyciu Antwerpii.

Wielka główna kwatera niemiecka donosi:

Po dwunastodniowym zaledwie oblężeniu Antwerpia ze wszystkimi fortami dostała się w nasze ręce. Dnia 28. września padł pierwszy strzał na forty linii zewnętrznej. W dniu 1. października zdobyto pierwsze forty. Dnia 6. i 7. października pokonano przy pomocy naszej piechoty i artylerii zalany wodą odcinek, szeroki na 400 m. Dnia 7. października, zgodnie z umową hagską, zapowiedziano ostrzeliwanie miasta. Ponieważ komendant oświadczył, że chce objąć odpowiedzialność za ostrzeliwanie, bombardowanie rozpoczęło się o północy z dnia 7. na 8. października. Równocześnie rozpoczęła się atak na linię fortów wewnętrznych. Już d. 9. października rano dwa forty linii wewnętrznej zostały zdobyte, a d. 9. października popoł. można było zająć miasto bez napotkania na poważny opór.

Załoga, bardzo silna prawdopodobnie, z początku walecznie się broniła, jednak w końcu, nie czując się na siłach wobec ataków naszej piechoty i dywizyi marynarskiej, oraz wobec działania naszej potężnej artylerii, w pełnem rozprężeniu uciekła. Wśród załogi znajdowała się także angielska brygada marynarki, która niedawno temu przybyła. Ona to, według doniesienia dzienników angielskich, miała stanowić główną podporę obrony. Stopień rozprężenia wojsk angielskich i belgijskich ilustruje najlepiej fakt, że rokowania w sprawie oddania Antwerpii musiano prowadzić z burmistrzem, ponieważ nie można było odnaleźć żadnej władzy wojskowej.

Dokonane oddanie, zostało d. 10. października potwierdzone przez szefa sztabu dotychczasowej gubernii antwerpskiej. Ostatnie, nie oddane jeszcze forty, zostały zajęte przez nasze wojska. Wielu żołnierzy belgijskich i angielskich uciekło do Holandyi, gdzie ich internowano. Zdobyto potężne zapasy rozmaitego rodzaju.

Ostatnia twierdza belgijska, niemożliwa do zdobycia, Antwerpia, została pokonana. Wojska, szturmujące twierdzę, dokonały nadzwyczajnych czynów, które monarcha nagrodził tem, że dowódcy ich, generałowi piechoty von Baselerowi, nadał order pour le mérite.

Odzyskanie Jarosławia.

11. października.

Po dokonanej odsieczy Przemyśla, także Jarosław i Leżajsk zostały od inwazyi rosyjskiej uwolnione. Na wschód od Chyrowa podjęła armia austro-węgierska ofensywę.

Pod Iwangorodem.

11. października.

W Królestwie Polskiem wszelkie próby potężnych sił rosyjskich przekroczenia Wisły z Iwangorodu i na południe od Iwangorodu zostały odparte.

Legiony.

Dnia 10. października wyszedł rozkaz naczelnej komendy armii upoważniający do utworzenia nowego batalionu uzupełniającego w sile 1000 ludzi; dalej do utworzenia własnej szkoły podchorążych (oficerskiej) Legionów, której organizację powierzono p. Wład. Sikorskiemu, nacz. oddziału wojskowego N. K. N. i komendantowi IV. pułku. Do szkoły mogą być przyjmowani tylko ci legionieści, którzy złożyli przysięgę. Dalej naczelna komenda zezwoliła na utworzenie własnej rezerwy prowiantowej oraz intendantkiej Legionów, wreszcie uwolniła żołnierzy i oficerów Legionów, mających identyczne mundury z armią austriacką, z wyjątkiem czapek, od noszenia czarno-żółtych opasek na ramieniu, gdyż opaski takie noszą tylko trzeciorzędne oddziały armii, a legionieści należą do pierwszorzędnych formacyj. Zarządzenia te są najlepszym dowodem, jakie uznanie zdobyły sobie nasze Legiony w kierujących armią kołach.

Pod Chyrowem.

12. października.

Ofenzywa austro-węgierska pod Chyrowem napotyka na silny opór rosyjski. Walka jest zacięta. Jedną dywizję kozaków wyparła kawaleria austriacka ku Drohobyczowi.

Powrót do kraju.

14. października.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

„Wskutek odparcia inwazyi nieprzyjacielskiej stosunki w obecnej chwili tak pomyślnie się ułożyły, że mieszkańcy wielu okolic, które chwilowo przez wojska nieprzyjacielskie były zajęte, jakoteż ci, którzy powodowani często nieuzasadnioną obawą opuścili stałe swoje miejsce zamieszkania, mogą spokojnie powrócić do ognisk domowych.

Na razie odnosi się to przedewszystkiem do tych wszystkich okolic, które położone są na zachód od politycznych powiatów Mielec, Ropczyce, Strzyżów, Brzozów, Sanok i Lisko, a więc do całego zachodu kraju aż po powyższe powiaty włącznie.

Jak najszybszy powrót ludności do stałych miejsc zamieszkania jest pożądanym przedewszystkiem w jej własnym interesie i zależy od tego także rychło, a tak upragnione unormowanie zachwianych stosunków.“

O Legion wschodni.

13. października.

Prezydyum sekcji zachodniej N. K. N. wobec wrzawy wywołanej przez rozwiązanie wschodniego legionu, podaje do wiadomości publicznej protokół z posiedzenia sekcji zachodniej, które odbyło się dnia 13go października.

Na posiedzeniu obecni pp: Dr. Jaworski, Sikorski W., Ignacy Daszyński, dr. Szymon Przybyło, Franciszek Wójcik, dr. Marek, dr. Lisiewicz, dr. Tadeusz Starzewski, prof. Stronński, poseł Zieleniewski, wiceprezydent Sare, redaktor Srokowski i prezes Naczelnego Komitetu Narodowego Ekscelencyja Juliusz Leo.

Przewodniczy prezes W. L. Jaworski, prowadzi pióro redaktor K. Srokowski.

Przewodniczący prof. Jaworski zagaja posiedzenie i stwierdza, że zawezwał na posiedzenie telegraficznie wszystkich członków. Następnie oświadcza, że zwołał posiedzenie na żądanie kilkunastu członków i zastępców członków Sekcyi Zachodniej N. K. N., którzy pragnęli zająć stanowisko wobec stosunków, które powstały po rozejściu się grupy ochotników, zebranych w Mszanie Dolnej, a mającej uformować Legion wschodni. Żądanie to uważał przewodniczący za uzasadnione. Z jednej strony rządu krajowe kilku krajów wydały polecenie aresztowania tych ochotników z Mszany Dolnej, którzy nie wstąpili do pospolitego ruszenia, ani do Legionów, tworzonych przez Sekcyę Zachodnią. Z drugiej strony władze wojskowe podniosły zarzuty przeciwko N. K. N. i Legionistom polskim, do których działalność Sekcyi Zachodniej nie mogła dać podstawy. Sekcyja Zachodnia spełniła swój obowiązek wystawiając trzy pułki wraz z odpowiednią kawalerią i artylerią i wysyłając je do boju. Sekcyja Zachodnia pracuje obecnie nad utworzeniem 4-go pułku. Sekcyja Zachodnia cieszy się też zaufaniem i życzliwością Naczelniej Komendy armii, czego dowody nowe otrzymała w ostatnich dniach, w których nadeszło przychylenie się do jej wniosków. Należy więc dążyć do wyświeetlenia sprawy i uspokojenia opinii publicznej.

Redaktor Konstanty Srokowski w imieniu własnem i członków Sekcyi Zachodniej pp.: Ignacego Daszyńskiego, dra Zygmunta Marka, dra Aleksandra Lisiewicza, dra Szymona Przybyły, Władysława Sikorskiego, Franciszka Wójcika i inż. Edmunda Zieleniewskiego, stawia wniosek na przyjęcie następującej rezolucyi:

Sekcyja Zachodnia N. K. N. wykonując wszystkie postanowienia, zawarte w akcie zjednoczenia stronnictw polskich w Galicyi z dnia 16. sierpnia 1914 r. uformowała i wysłała na pole walki trzy pułki Legionów polskich, aby — zgodnie z podstawową myślą wspomnianego aktu z d. 16. sierpnia — walczyły przeciw Rosyi w związku z monarchią austro-węgierską.

Druga połowa N. K. N., stanowiąca autonomiczną jego Sekcyę Wschodnią z siedzibą we Lwowie, nie rozwinęła równocześnie równie skutecznej akcji. Stało się to zarówno wskutek biegu wypadków wojennych, które doprowadziły do czasowego zajęcia wschodniej części naszego kraju przez wroga, jako też z innych motywów, których niejasności Sekcyja Zachodnia nie uważa się za powołaną w obecnej porze rozpraszać.

Wobec takiego stanu rzeczy i wobec długotrwałej już nieczynności Sekcyi Wschodniej N. K. N. obowiązek nie tylko konsekwentnego i szczęśliwego doprowadzenia do końca wielkiego, w dniu 16. sierpnia rozpoczętego dzieła, ale także salwowania honoru Narodu Polskiego, który nawet w najcięższych chwilach swoich dziejów nie splamił się nigdy małoduszmem odstępstwem spada wyłącznie na Sekcyę Zachodnią N. K. N. W poczuciu tego obowiązku Sekcyja Zachodnia uchwała co następuje:

Zważywszy:

że ochotników polskich ze wschodniej Galicyi, mających w liczbie około 5000 ludzi stanowić zawiązek Legionu wschodniego, długimi marszami doprowadzono z końcem września do Mszany Dolnej, a więc na teren Galicyi zachodniej,

że z wyraźnem naruszeniem umów, rozdzielających teren działania N. K. N., werbowano do tej grupy ochotników także z Galicyi

zachodniej, w szczególności wcielono do niej zachodnio-galicyjską organizację drużyn Bartoszwych, tudzież oddział śląski, mimo, że obie te organizacje były żywione, a w znacznej części także i wyekwipowane kosztem Sekcyi Zachodniej,

że zarówno w czasie przemarszów, jako też w czasie pobytu tej grupy ochotników w Mszanie Dolnej dopuszczono wśród niej agitację w kierunku jaskrawo sprzecznym z zasadniczym celem N. K. N. i jawnie obliczoną na stłumienie ducha rycerskiego,

że z powodów częścią niedostatecznych, częścią zupełnie niejasnych dopuszczono do tego, że grupa ta w przededniu złożenia żołnier-



Pod Kraśnikiem: atak kawalerji honwedów.

skiej przysięgi rozwiązała się, a znaczne jej części już wcielone zostały do pospolitego ruszenia, składając tę samą żołnierską przysięgę, już to rozpierzchły się po kraju na bezcelową błąkaninę i tułaczkę, w społeczeństwie naszym budząc przygnębienie i rozterkę, same narażone na głód, demoralizację i upokarzającą nieufność władz:

Sekcyja Zachodnia N. K. N. oświadcza publicznie, że za udaremnienie powstania Legionu wschodniego nie bierze żadnej odpowiedzialności i że działalność tych czynników, które udaremnienie to spowodowały, najsurowiej potępia jako jaskrawo sprzeczne z postanowieniami aktu z dnia 16 sierpnia 1914 r., a dla dobra i honoru Narodu Polskiego w najwyższym stopniu niebezpieczną."

P. Tadeusz Starzewski stawia z kolei następujący wniosek:

„Rozwiązanie t. z. Legionu wschodniego wywołało w całym społeczeństwie wielkie zaniepokojenie, a to tem więcej, że setki młodzieży zostały po całej monarchii rozprószone i kilka rządów krajowych uważało za wskazane wydanie rozporządzeń, nakazujących ich aresztowanie.

Wskutek tych wydarzeń Sekcyja Zachodnia N. K. N., stojąca niewzruszenie na stanowisku manifestu posłów polskich z dnia 16. sierpnia b. r. i dążąca z całym wysiłkiem sił do zrealizowania zawartych w nim idei, uważa za swój obowiązek, że względu na dalsze formacje Legionu i ich dobro i nieskałaną sławę stwierdzić, że nie miała żadnego wpływu na akcyę Sekcyi Wschodniej, która wywołała powyższe następstwa, i że wskutek tego za te następstwa żadna na nią nie może spadać odpowiedzialność.“

Wniosek ten popierają członkowie Sekcyi Zachodniej: wiceprezydent Sare i prezydent Jan Kanty Federowicz.

Prezes Sekcyi Zachodniej poseł Dr. Jaworski po wysłuchaniu obu tych wniosków oświadcza, że powyższych wniosków nie podda ani pod dyskusyę, ani pod głosowanie. Jakkolwiek jest zdania, że losy grupy zebranej w Mszanie Dolnej przyniosły szkodę ogólną, to jednak wnioski usunąć musi z porządku dziennego z powodów formalnych. Wnioski zawierają sąd o Sekcyi Wschodniej. Do wydawania takiego sądu nie jest kompetentną Sekcyja Zachodnia, ale to zgromadzenie, które dało całemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu mandat. Powtóre: Sekcyja Wschodnia nie zabrała jeszcze głosu i nie przedstawiła jeszcze historii grupy Mszańskiej, bez tego zaś nie można wydawać sądu o niej winie.

Redaktor K. Srokowski wobec powyższego oświadczenia prezesa oświadcza, że uznaje przez niego przytoczone formalne względy i stawia wniosek na przyjęcie drugiej rezolucyi, która brzmi:

„Sekcyja Zachodnia N. K. N., uważając rozwiązanie grupy ochotników w Mszanie Dolnej zgromadzonej, a mającej stanowić zawiązek t. zw. Legionu Wschodniego, za wysoce szkodliwe pod względem ogólnonarodowym i za sprzeczne z ideą wyrażoną w akcie z dnia 16. sierpnia 1914 r., której urzeczywistnienie jest obowiązkiem N. K. N., stwierdza, że Sekcyja Zachodnia N. K. N. za losy tej grupy żadnej odpowiedzialności nie ponosi.“

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad tym wnioskiem.

Do głosu zapisuje się prof. Stroński, który uważa również za szkodliwe to, co się stało z oddziałem wschodnim, ale wychodząc z założenia, że Sekcyja Wschodnia powinna przed pełnym N. K. N. złożyć o tem swoje sprawozdanie i że tylko pełny N. K. N. lub wspólny komitet wykonawczy mogą o tem wypowiedzieć swoje zdanie, stawia wniosek następujący:

„Wobec tego, że zapowiedziane jest posiedzenie pełnego N. K. N. lub komitetu wykonawczego, na którym ma być złożone sprawozdanie Sekcyi Wschodniej N. K. N. i rozpatrzona sprawa oddziału wschodniego, Sekcyja Zachodnia nie będzie sama zajmować się tą sprawą, jako należącą do całego N. K. N.“

Z kolei zabiera głos poseł Daszyński wnosząc, aby ze względu na ogromną ważność spraw, które w proponowanych rezolucyach zostały poruszone, Sekcyja uchwaliła wezwać prezydium do ogłoszenia publicznego protokołu z dotyczącej części posiedzenia.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucyę prof. Strońskiego. Rezolucya upada.

Z kolei poddaje przewodniczący pod głosowanie drugą rezolucję redaktora Srokowskiego. Rezolucya ta przechodzi wszystkimi głosami, przy jednym niegłosującym.

Wreszcie uchwała Sekcya wniosek posła Daszyńskiego w sprawie publikacyi niniejszego protokołu.

Zwycięstwo niemieckie pod Warszawą.

14. października.

Armia niemiecka przy wypieraniu przednich wojsk rosyjskich ku Warszawie, wzięła do niewoli 8000 Rosyan i zdobyła 25 dział. W Prusach Wschodnich w walkach koło Schirwindt wzięto 3000 jeńców i 26 dział; odzyskano zajęty przedtem przez Rosyan Elk.

Jeńcy.

Od początku wojny uderza fakt niestosunkowo wielkiej liczby jeńców rosyjskich, pojmanych zarówno przez austro-węgierską jak niemiecką armię. W niezliczonych wypadkach skonstatowano poddawanie się małych i średnich oddziałów rosyjskich, często zupełnie bez walki. Zdarza się, że oddziały rosyjskie poddają się przy spotkaniu, nawet liczebnie od nich słabszym oddziałom nieprzyjacielskim. W wielkich bitwach stosunek nie jest tak rażący jak w małych potyczkach. Oficerowie austriacy, którzy mieli już dość sposobności do poznania psychologii żołnierza rosyjskiego, tłumaczą ten objaw w sposób bardzo prosty. W armii rosyjskiej służy stosunkowo bardzo mało inteligencji. Ktokolwiek w Rosyi chce się od służby wojskowej uwolnić, uczynić to może łatwo i bez wielkich kosztów. Kiedy zatem w Austrii i w Niemczech armia jest wiernem odbiciem całego narodu i wszystkich jego warstw społecznych, armia rosyjska jest prawie wyłącznie armią chłopską. Kierownictwo tej armii życia chłopskiego zupełnie nie ceni. Zdarza się, że ten lub ów generał, dla zdobycia bardzo mało znaczącej pozycyi, pędzi na pewną śmierć wiele tysięcy żołnierzy; szczególnie objawia się to przy zdobywaniu każdej pozycyi oszańcowanej. Żołnierz acz ciemny czuje to lekceważenie jego życia przez przełożonych, idzie naprzód prażony częstokroć przez ogień z własnych szeregów, ale szuka tylko sposobności, by usunąć się od strasznej służby, chociażby za cenę niewoli. Stąd owa potwornie wielka liczba jeńców. Ażeby temu zaradzić naczelna komenda rosyjska rozrzuca pomiędzy oddziały potworne ryciny, podawane za wierne jakoby fotografie z natury. Na tych obrazkach przedstawiają najwyszukańsze męki, na jakie zdobyć się może tylko dzika fantazja kozacka, przyczem męczonym bywa jeńiec w mundurze rosyjskiem, kat zaś ma mundur austriacki lub niemiecki. U jeńców znajdowano tysiące takich obrazków, nic też dziwnego, że nie wychodzą ze zdziwienia wobec łagodnego ich traktowania.

Obsadzenie Lille.

14. października.

Wojsko niemieckie obsadziło Lille, przyczem pojmało 4.000 jeńców. Niemcy uznały Lille za miasto otwarte, mimo to nieprzyjacielska komenda wysłała z Dunkierki wojsko z poleceniem, by trzymało się aż do nadejścia odsieczy. Odsiecz na czas nie nadeszła, ale miasto poniosło przez tę bezcelową obronę wielką szkodę.

Henryk Sienkiewicz.

Prasa trójporozumienia rozsiewała uporczywie pogłoskę, jakoby Henryk Sienkiewicz podpisał odezwę, wzywającą Polaków do walki na rzecz Rosyi. Bawiący we Wiedniu Sienkiewicz, oświadczył w prasie, że żadnej takiej odezwy nie podpisywał.

Legiony w Karpatach.

15. października.

Komenda Legionów podaje o walkach drugiego i trzeciego pułku następującą informację:

Znaczna część wysłanych na karpacki teatr wojenny legionistów brała udział w dn. 6. i 7. b. m. w starciu pod Marmarosz Sziget, gdzie odznaczyła się męstwem i dawała wokół przykład inicjatywy i wytrwałości. Część sił chroniła skrzydła operacji wojennych, przyczem starła się z patrolami i drobnymi grupkami przeciwnika. Prócz tego w ostatnich dniach walczyły drobne części Legionu w innych punktach karpackiego teatru wojennego.

Mimo trudów podróży, mimo to, że wysadzenie z wagonów i marsze odbyły się w największym pośpiechu, duch wśród żołnierzy był zawsze znakomity i nie uległ zmianie nawet wobec trudności zaprowiantowania, wynikających z ubóstwa kraju.

Nowe bitwy w Galicyi.

Urzędowo ogłaszają:

14. b. m. wojska nasze zdobyły umocnione wzgórza Stara Sól.

Także ku Staremu Samborowi rozprzestrzenił się nasz atak.

Na północ od Strwiąża znajduje się w naszym ręku szereg wzgórz aż do południowo-wschodniego frontu przed Przemyślem.

Nad Sanem w dół rzeki od twierdzy również toczy się bitwa.

Nasz pościg za nieprzyjacielem przez Karpaty dosięgnął do Wyszkowa i Skolego.

Pod Warszawą.

15. października.

Niemiecki sztab generalny donosi:

Na wschodzie należy uważać rosyjski atak, podjęty z wielkimi siłami na Prusy Wschodnie, za rozbity.

Atak wojsk naszych w Królestwie Polskiem, walczących ramię przy ramieniu z wojskami austro-węgierskimi, postępuje naprzód.

Nasze wojska stoją przed Warszawą.

Atak Rosyan, podjęty z siłą około ośmiu korpusów armii z linii Iwangorod—Warszawa, został na całej linii odparty, z ciężkimi dla Rosyan stratami.

Z obrony Przemyśla.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą urzędowo:

Dnia 2. października o godzinie 3. po południu przedłożony został w komendzie twierdzy w Przemyślu następujący, do komendy twierdzy wystosowany, a przez parlamentaryusza przyniesiony list:

„Panie Komendancie!

Szcześnie opuściło c. i k. armię. Ostatnie skuteczne walki naszych wojsk dały mi możność otoczenia twierdzy Przemyśla, poruczonej pieczy Waszej Ekscelencyi. Jakkolwiek pomoc dla Pana z zewnątrz uważam za niemożliwą. Aby uniknąć bezużytecznego rozlewu krwi, uważam obecnie na czasie zaproponować Waszej Ekscelencyi rokowania o oddanie twierdzy, bo w tym wypadku byłoby możliwe uprosić dla Pana i dla załogi honorowe warunki u najwyższej naczelnej komendy. Gdyby Ekscelencya zechciał rozpocząć rokowania, proszę łaskawie podać naszemu odpowiednio upoważnionemu delegatowi, podpułkownikowi Wandamowi, pańskie warunki do wiadomości. Korzystam z tej sposobności, aby wyrazić Waszej Ekscelencyi mój wysoki szacunek.

Komendant oblężącej Przemyśl armii:
Jenerał Radko Dimitriew.



Sekretarz N. K. N. dr. Michał Sokolnicki.

Udzielona natychmiast na to odpowiedź brzmiała:

Panie Komendancie!

Uważam że byłoby poniżej mojej godności na pańską obelżywą propozycję udzielić odpowiedzi merytorycznej.

Komendant załogi przemyskiej.

Legiony.

Sekeya Zachodnia N. K. N. wysłała w dniu 14. października następujące telegramy:

I.

Obywatel Komendant Józef Piłsudski

I. pułk c. i k. Legionów polskich.

W imieniu i na podstawie jednomyślnej uchwały Sekcyi Zachodniej N. K. N. przesyłamy Komendzie i żołnierzom I. pułku Legionów wyrazy serdecznego podziękowania, uznania i szczerzej dumy, z powodu walecznego męstwa, jakim I. pułk Legionów dotąd się odznaczył w boju z odwiecznym wrogiem. Honor Polski walczącej zajaśniał przez I. pułk Legionów nowym blaskiem.

Prezydium Sekcyi Zachodniej N. K. N.

II.

Ekscelencya Durski

Naczelny Komendant c. i k. Legionu polskiego.

W imieniu i na podstawie jednomyślnej uchwały Sekcyi Zachodniej N. K. N. przesyłamy Komendzie i żołnierzom II. i III. pułku Legionów wyrazy serdecznego podziękowania, uznania i szczerzej dumy z powodu walecznego męstwa, jakim II. i III. pułk Legionów dotąd się odznaczył w boju z odwiecznym wrogiem. Honor Polski walczącej zajaśniał przez II. i III. pułk Legionów nowym blaskiem.

Przy tej sposobności wyraża Sekcyja Zachodnia gorącą nadzieję, że II. i III. pułk Legionu polskiego, spełniwszy swój obowiązek żołnierski na węgierskiej ziemi, powróci do Polski, aby razem z pułkiem I. Legionu oczyścić ziemię z wrogiego najazdu rosyjskiego.

Prezydium Sekcyi Zachodniej N. K. N.

III.

Do c. i k. Naczelnej Komendy Armii.

Kiedy w dniu 16. sierpnia, Koło Polskie jednomyślnie uchwaliło powołać społeczeństwo polskie w Austrii do walki z Rosyą, zatwierdziła c. i k. Naczelna Komenda Armii utworzenie Legionów polskich, by w związku z nią podjęły walkę na terenie ziem polskich z odwiecznym wrogiem. Taka myśl przyświecała wszystkim Polakom, taki był istotny cel powstania Legionów. Lud polski poszedł chętnie za skierowanym doń apelem, tysiące ochotników zgłosiło się do szeregów Legionów, wszystkie warstwy społeczeństwa pospieszyły ze składaniem bardzo poważnych datków na ów cel, do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego.

Pierwszy pułk Legionów pełni już swe zadanie walcząc z wrogiem na ziemiach Królestwa Polskiego z wielkiem powodzeniem. Drugi i trzeci wysłano na Węgry dla przysposobienia się do gotowości wojennej. Ale i te złożyły w walkach w Karpatach dowód sprawności bojowej i waleczności.

Ponieważ zaś obecna sytuacja wojenna dopuszcza użycia całego Legionu polskiego na terenie wojny w Królestwie Polskiem, spełnienie tego życzenia stało się najgorętszem pragnieniem całego narodu polskiego.

Powołując się na rozkaz c. i k. Naczelnej Komendy Armii z 24. sierpnia 1914 i zadośćczyniac jednomyślnej woli społeczeństwa polskiego zwraca się Naczelny Komitet Narodowy z najgorętszą prośbą do c. i k. Naczelnej Komendy Armii o zarządzenie, by wszystkie oddziały Legionów polskich zostały złączone i postawione na terenie wojennym w ziemiach Królestwa polskiego, gdzie bez wątpienia zadanie swoje z największem poświęceniem się wiernie spełnią.

Dr. Leo, prezes Koła Polskiego i przewodniczący Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dr. Jaworski, prezes Sekcji Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego.

Równocześnie departament skarbowy N. K. N. wydał następującą odezwę:

„Polacy!

Po długim okresie beznadziejnej niewoli danem nam jest, wykazać wobec całego świata naszą zdolność do czynu z bronią w rękę, naszą ofiarność dla Ojczyzny i sprawność organizacyjną. Dokonywa tego społeczeństwo przez stworzenie Legionów. Za spełnienie zadania, do którego one powołane zostały, błogosławić nam będzie potomność.

Cały dotychczasowy ciężar materyalny powołania do życia Legionów, pokryty został w drodze datków dobrowolnych, bez jakiegokolwiek przymusu. Trzy pułki piechoty, liczące kilkanaście tysięcy ludzi, wraz ze stosowną ilością konnicy, biorą udział w walce. Ich czyny wojenne odpowiadały godnie naszym oczekiwaniom i są przedmiotem podziwu nie tylko swoich, lecz obcych.

To jednak dopiero początek. Formujemy obecnie nowe pułki piechoty, konnicy i niezbędnej w dzisiejszej wojnie artylerii. Nie trudno obliczyć potrzeby samego skarbu wojennego, skoro wyekwipowanie jednego żołnierza kosztuje około 150 koron, nie licząc kosztów organizacji, wyćwiczenia i utrzymania Legionów, zakupna koni, leczenia rannych. Rząd austriacki bowiem obejmuje na swój koszt oddziały dopiero z chwilą, gdy one staną gotowe do walki.

Wysiłek, jaki podjęliśmy, jest wielki, lecz większy jeszcze jest nasz cel. Legiony nie tylko wypierają wroga, ale pokażą nadto neutralnym państwom, do czego zdolna jest Polska, dla wywalczenia sobie niepodległości politycznej. Jesteśmy też przekonani, że naród odczuwa doniosłość chwili dziejowej i nie stanie w pół drogi, ale wszystko poświęci, by raz jeszcze o wolność Ojczyzny stoczyć bój, da Bóg, zwycięski.

Przypominamy tym, co jeszcze ofiary swej nie złożyli, że wiele zależy na pośpiechu. Wszelkie datki należy jak najrychlej składać na ręce powiatowych Komitetów narodowych, lub ich zaufanych przedstawicieli w gminach. Im powierzone zostało gromadzenie funduszy, oraz prowadzenie imiennego wykazu ofiarodawców dla każdego z powiatów z osobna.“

Legioniści w boju.

16. października.

Wyparcie Rosyan z komitatu Marmarosz-Sziget było w znacznej części dziełem Legionistów polskich. Węgierski sprawozdawca opisuje czyny Legionistów w następujących słowach:

„Gdy wojska rosyjskie dotarły do Marmarosz-Sziget, wysłała przeciw nim komenda wojsk także i polskich Legionistów. Są to gimnazjaliści i słuchacze Uniwersytetu w wieku od 16tu do 20tu lat. Ten oddział polskich Legionistów nie był jeszcze w ogniu i dzielni młodzieńcy pałali formalnie żądzą walki, by Rosyanom pokazać siłę swej broni. Byli pierwszymi, którzy zetknęli się z wojskiem rosyjskiem. Kozacy — jak się zdaje — znali ich już,

może z opowiadań a może z własnego doświadczenia, bo nie czekali ataku młodych bohaterów, lecz natychmiast ustąpili z placu i pod osłoną swoich dział opuścili Marmarosz-Sziget.

„Polscy Legioniści walczą jak dyabły. Wystarcza im, jeżeli w oddaleniu 800 do 900 kroków wychyli się z gęstwiny leśnej czapka kozacka, aby orli ich wzrok rozpoznał natychmiast nieprzyjaciela i ugodził z niezawodną pewnością w cel. Potrafią oni leżeć godzinami, nie dając strzału do nieprzyjaciela, nawet wtedy, gdy oddziały wrogie z wściekłością zasypują ich tysiącami strzałów. Skoro się jednak z przeciwnej strony pokaże jakaś szara czapka, rozlega się odrazu cztery do pięciu strzałów i kozak traci życie. W największym deszczu kul, żartując, celują do wychylających się głów. W górach marmaroskich zestrzeliwali kozaków z drzew jak wróble. Polski Legionista nigdy nie dostaje się do niewoli, ale nie bierze do niej także wroga. Każdy wie jaki los go czeka kiedy wpadnie w ręce wroga; dlatego i polski Legion nie daje pardonu.“

Rosyjskie barbarzyństwa w Galicyi.

Wojska austriackie posuwając się naprzód z Tarnowa przez Rzeszów, zastały całą okolicę spustoszoną przez Rosyan w sposób wręcz wyrafinowany. Aż do historii najazdów tatarskich sięgnąć by trzeba, żeby znaleźć odpowiednie porównanie.

W Dębicy część miasta została spalona. Ponieważ osoba która miała powierzony dozór domowy, stawiała opór rabowaniu majątku, został w zupełności zrabowany piękny zamek Zawada, a następnie oblany wokoło naftą i podpalony. Wszystkie dwory naokoło przedstawiają obraz zniszczenia. Większa część mebli połamanych, lustra złośliwie potłuczone, materace poszarpane, cenne obrazy pocięte, na podłogach znajdują się stopy szmat, papierów, czerepy szkła, słowem obraz najbrutalniejszego wandalizmu. Żołnierze rosyjscy w miejscowościach przez nich obsadzonych, postępowali według jednego, widocznie z góry im nakazanego systemu, który nie ma nic wspólnego z uczciwym żołnierskim sposobem walki, lecz raczej równa się rabunkowi, dokonywanemu pod płaszczykiem akcji wojskowej.

Mieszkańców na ulicy poddawano rewizji osobistej, wszystko co tylko posiadało jakąkolwiek wartość zabierano im; szczególnie wojska rosyjskie brały chętnie zegarki które przeważnie sięgnięciem w kieszeń kamizelki, zabierano i wsuwano za cholewę buta kozackiego. Proboszczowi w Mrowli zabrano z kieszeni przyrząd wskazujący ilość odbytych spowiedzi; później gdy się przekonano, że niema żadnej wartości, zwrócono mu go. Z rabowaniem zegarków nie żenowali się także oficerzy. I tak zjawił się u rzeszowskiego zegarmistrza Mikołaja Muszkowskiego rosyjski lekarz wojskowy, który polecił mu naprawić złoty zegarek. Zegarek ten poznał Muszkowski jako sprzedany u siebie i dowiódł tego lekarzowi pułkowemu przez swoje zapiski kupieckie, podające numer zegarka i dzień sprzedaży.

Rabowano według bardzo prostego systemu. Kozacy wdzierali się w gromadach po ośmiu do dziesięciu ludzi do sklepów i mieszkań i trzymając rewolwer rabowali ubrania, bieliznę, futra i przedmioty urządzenia, wrzucając je do przyniesionych worków, a następnie dzielili się z oficerami.

Z duchowieństwem rzymsko-katolickim obchodzono się nieuprzejmie a po części nawet brutalnie. I tak n. p. sędziwy kanonik w Dębicy zmuszony został osobiście do usługiwania kozakom, do podawania im łyżek i noży z kuchni, a nawet mówiono do niego krótko w grubiańskim tonie: „ty!“.



Legiony Polskie:
Oddział sygnalizacyjny.

Fot. Langer.

Duchowni często zmuszani byli do otwierania kościołów. W szpitalu w Rzeszowie 20 chorych żołnierzy austriackich na czerwonkę wypędzono z łóżek. Dowód to, że nawet wobec chorych nie stosowano najprymitywniejszych pojęć ludzkości.

W poszczególnych wypadkach płacono za towary i środki żywności, ale kupcy przy tem nie robili interesu, albowiem musieli wystawić pokwitowanie, iż dostali stosowną kwotę, lecz jej nigdy nie dostali, jeżeli im zaś płacono, to wobec wysoko wyśrubowanego kursu rubla, który oznaczono na 3 k. 30 h. cena towaru była zredukowaną do minimum.

Ale także żołnierze rosyjscy przeprowadzali rozmaite sprzedaże zwłaszcza zrabowanych krów, które ofiarowali chłopom po nadzwyczajnie niskich cenach; gdy chłop cenę tę zapłacił, to żołnierz oświadczył że się namyślił i zabierał krowę i pieniądze. I tak przeprowadzano transakcje z jedną krową kilka razy, a wkońcu właścicielem został jeden i ten sam żołnierz rosyjski. Szczególnie podnieść należy, że jak donoszą z poszczególnych powiatów gwałcono kobiety i dziewczęta.

Pospolite ruszenie.

16. października.

Półurzędownie donoszą, że, ażeby zadość uczynić wzrastającym potrzebom siły zbrojnej i stworzyć możliwie największy rezerwoar wyćwiczonych żołnierzy, zarządzone będzie dalszy przegląd pospolitego ruszenia pierwszego powołania, odnoszący się do osób urodzonych w latach 1879—1890, uznanych przy poborze lub superarbitracji, za niezdolnych do służby pod bronią.

Ponowny atak na Ełk.

16. października.

Rosyanie próbowali znów wzmocnionemi siłami zawładnąć Ełkiem. Przyszło do większej walki; Rosyan odparto, wzięto do niewoli 800 jeńców.

Ustawodawstwo wobec wojny.

Wobec licznych ofiar wojny okazała się konieczność zmiany austriackiego ustawodawstwa cywilnego, głównie co do opieki nad sierotami. Od wielu lat przygotowywana zmiana ustawodawstwa cywilnego utknęła w różnych komisjach izby poselskiej, a tylko izba Panów uchwalić zdołała doniosłą nowelę. Opierając się na tej uchwale, rząd na podstawie paragrafu 14. wprowadził cały szereg bardzo doniosłych zmian.

Opiece nad sierotami poświęca cesarskie rozporządzenie najwięcej przepisów; stara się przez liczne zmiany dotyczących norm zapewnić tym istotom intensywniejszą i lepszą opiekę, między innemi przez wprowadzenie przymusowych Rad opiekuńczych, opiekunów zbiorowych, sierocych doradców, rozszerzenie praw instytucji, które zajmują się wychowaniem opuszczonych i zaniedbanych dzieci i sierot i t. p.

Kobiety, na które, dla braku mężczyzn, obecnie jeszcze większy przypadek udział w życiu prawnem, nie będą podlegały w przyszłości różnym dotychczasowym ograniczeniom. Mogą być więc opiekunami sierot z reguły (nie zawsze) nawet bez pomocy współopiekunów. Mogą być świadkami rozporządzeń ostatniej woli i różnych aktów prawnych, w szczególności dokumentów tabularnych.

Prawnie ma się poprawić w wielu kierunkach los dzieci nieślubnych. Matka z reguły może żądać od ojca zwrotu kosztów położa i utrzymania przez 6 tygodni dla siebie, a dla dziecka przez 3 miesiące, a ojciec ma z polecenia sądu sumy odpowiednie złożyć w sądzie jeszcze przed urodzeniem dziecka, co nie wyklucza dalszych pretensji majątkowych, dotychczas w kodeksie cywilnym uzasadnionych. Ojciec nieślubny może na dziecko, bez legitymacji, przenieść swoje nazwisko, może je także adoptować; również i mąż matki nieślubnej może na dziecko przenieść swoje nazwisko. Dziecko nieślubne będzie odtąd miało wszelkie prawa dziecka ślubnego nie tylko wobec swej matki, ale i wobec krewnych matki. Dzieci nieślubne, w domu ojca wychowane, mają pozyskać w razie śmierci ojca nawet wyjątkowe prawa spadkowe, wychodzące poza dotychczasowy przepis § 171 kodeksu cywilnego.

Ważne zmiany wprowadza cesarskie rozporządzenie także w prawach spadkowych: Dziedziczenie z ustawy krewnych będzie odtąd ograniczone do czterech linii: W pierwszej powołane są dzieci spadkodawcy (wnuki, prawnuki), w drugiej rodzice spadkodawcy i ich potomstwo, w trzeciej dziadowie i babki i ich potomstwo, a w czwartej tylko pradziady i prababki. Małżonek lub małżenka po zmarłym małżonku ma odtąd obok dzieci pełne prawo dziedziczenia w $\frac{1}{4}$ spadku, a obok innych krewnych spadkodawcy w $\frac{1}{2}$, wyprzedza zaś swem prawem dziedziczenia w całości pradziadów i potomstwo dziadów. Nadto służy małżonkowi (wdowie) ustawowe prawo spadkowe do rzeczy, które należały do wspólnego gospodarstwa domowego, jeżeli jednak konkuruje z dziećmi, ma prawo tylko do tych przedmiotów, które służyły do jego (jej) osobistych potrzeb.

Równocześnie ogłosiły „Wiener Zeitung“ i „Dziennik ustaw państwa“ nową ustawę przeciw lichwie — oczywiście jako cesarskie rozporządzenie z § 14 ustawy zasadniczej. Ustawa ta rozszerza pojęcie lichwy, związane dotychczas tylko z czynnościami kredytowymi, na wszelkie umowy odpłatne, przy których strona jedna wyzyskuje przymusowe położenie, słabość władz umysłowych, brak doświadczenia lub rozdrażnienie strony drugiej w ten sposób, że przyjmuje dla siebie lub dla kogoś innego przyrzeczenie lub świadczenie wzajemne, którego wartość w rażącym zostaje przeciwieństwie do wartości świadczenia ofiarowanego. Tego rodzaju lichwiarskie umowy są nieważne, strony muszą wzajemnie wszystkie korzyści zwrócić, a nadto bliżej w ustawie określona lichwa podlega surowym karom.

Konnica Legionu na Węgrzech.

Od osoby, która przybyła z Węgier, otrzymuje „Czas“ informacje następujące:

Nastręczyła mi się sposobność rozmowy z uczestnikiem pierwszego starcia konnicy Legionów. Odbyło się ono w warunkach niezwykłych, po długiej podróży, wprost z wagonów, którymi nasi dzielni legionieści jechali z Krakowa na ziemię węgierską. Był to chrzest ogniowy, jakim nie często poszczycić się można. Według opowiadania mojego informatora przebieg zajęć był następujący:

Jechaliśmy — mówił — w tym samym wesołym nastroju, w którym opuszczaliśmy żegnający nas serdecznie Kraków. — Nawet się nam nie dłużyło. Każdy obrót kół zbliżał nas ku ważnym zajściom, w których mieliśmy wziąć czynny udział. Nadzieja bezpośredniego starcia, nadzieja spojrzenia twarzą w twarz niebezpieczeństwu ożywiała nas i podtrzymywała

w trudach podróży żołnierskiej. Nie myśleliśmy, że chwila decydująca tak blisko.

Stacya, pociąg zatrzymuje się. Rozkaz opuszczenia wagonów. Wyśiadamy. Za chwilę mamy w ręku karabinki, przed nami skrzynki z nabojami.

Nieprzyjaciel sygnalizowany o dwie godziny stąd — rozlega się rozkaz — idziemy naprzeciw.

Krótką chwilą przed wyruszeniem, ostatnie przygotowania, szczęk magazynów, wsuwanych w karabinki.

Wsiadać!

Oddział nasz rusza. Jest nas stu pięćdziesięciu. Przodem, naturalnie, patrol.

Jedziemy przez czas jakiś. Upływa pół godziny, trzy kwadransy . . . Nieprzyjaciel sygnalizowany o dwie godziny drogi, jak zapowiedziano, więc skoro posuwa się naprzód, spotkamy się niedługo. Jeszcze nic nie widać, patrol niczego nie meldują. Miarowo tętnią kopyta, posuwamy się naprzód.

Nagle widać na drodze pędzącego jeźdźcę. Jeszcze chwila i raport patrolu:

Nieprzyjaciel przed nami. Dragoni.

Ruszamy żywiej, wkrótce widzimy pierwsze szeregi rosyjskie. Usiłujemy policzyć na oko . . . Będzie parę sotni. Posuwają się ku nam.

Co czwarty z konia: Ognia!

Gruchnęły pierwsze strzały. Odpowiedział im ogień z karabinów rosyjskich. Ale widocznie nasze kule szły gęsto i dobrze, bo za chwilę, na odległości mniej więcej tysiąca kroków widzimy, że dragoni zbierają się do odwrotu. Teraz w konie i na nich!

Szable wylatują z pochów, zaczyna się gonitwa. Formalne wyścigi, kto pierwszy przy wrogu. Jazda szalona, tylko powietrze gwiżdże koło uszu. Aż dopadliśmy i zaczęła się rąbanina. Strzałów już nie było prawie, rzadko gdzie huknął rewolwer wśród szczęku pałaszy, spadających na „szaszki“ dragonie. Był to szereg pojedynków, w których nasze szable pracowały bez wytchnienia. Nie mogę twierdzić, abym wiele pamiętał z tego zamętu walki. Niema czasu myśleć, niema czasu oryentować się w tem, co obok, oczy wyteżone, pałasz w garści i patrzeć przed siebie, gdzie uderzyć.

Jedno tylko przypominam sobie: obok mnie jechał X. . . Widzę, jak dragon zajeżdża go od lewej strony i podnosi szaszkę, aby ciąć na odlew. Jednym odruchem wznoszę pałasz i opuszczam z całej siły . . . Dragon leci z konia, pędzimy dalej.

Niedługo to trwało, jak sobie wyobrażam. Odzierzyliśmy pole. Dwie sotnie dragonów zniknęły, pozostawiając kilkudziesięciu rannych i zabitych. Z naszych nikt nie poległ, sami lekko ranni. Chrzest ognia wypadł nietylko pomyślnie, ale i szczęśliwie.

Bitwy w Galicyi.

17. października.

Na północ od Wyszkowa zaatakowało wojsko austriackie Rosyan i wyparło ich w stronę Synowódzka. Wojska austriackie sforsowały rzekę Stryj i zająwszy wzgórze na północ, podjęły pościg za nieprzyjacielem. Także wzgórze na północ od Podbuża i na południowy wschód od Starego Sambora, po ciężkiej walce zostały zdobyte. Wojsko austriackie rozpoczęło usadawianie się na wschodnim brzegu Sanu. Podczas tych walk wzięto 15.000 Rosyan do niewoli.

Organizacja legionowa na prowincyi.

18. października.

Departament Organizacyjny N. K. N. rozesłał do powiatowych Komitetów Narodowych następujące wezwanie:

Idea polska, ujęta w pamiętnym akcie z dnia 16. sierpnia b. r., znalazła żywy oddźwięk w całym społeczeństwie. Ogień, który tlił w duszy każdego Polaka, wybuchnął na pobudkę N. K. N. silnym płomieniem, marzenie stało się czynem. Nie zdołały go sparaliżować dążenia carochwalców. Popłynęły obficie dary na walkę z odwiecznym wrogiem, wzruszając do głębi; do kasy



Legiony Polskie:
Ułan polski.

narodowej spieszyli wyrobnicy i służące, by na potrzeby ojczyzny złożyć ostatni grosz, poruszył się lud wiejski i wielką ofiarnością swą na cele narodowe dowiódł, że pod siermięgą polskie serce bije, gotowe stanąć godnie obok tych, którzy przez wieki ubiegłe krew i życie nieśli dla Polski w ofierze.

Z dumą można stwierdzić, że ogół społeczeństwa w tej przełomowej chwili zdobył się na jednomyślność, będącą wyrazem żywotnej siły narodu. Widomym znakiem naszych dążeń są Legiony.

Zdobyliśmy się na wystawienie wśród najtrudniejszych warunków osobnej siły zbrojnej. Dzisiaj trzy pełne pułki dzielnego wojska stoją już w ogniu walki, a postawa polskiego żołnierza, jego zapał i poświęcenie, oraz gotowość do największych ofiar zjednały sobie uznanie zarówno Naczelnej Komendy wojsk austriacko-węgierskich jak i w sferach wojsk

sprzymierzonych wzbudziły nieprzebrzmiałą sławę oręża naszego w przeszłości, a co najważniejsze, wyniosły sprawę polską do rzędu tych, których rozwiązanie w obecnym konflikcie europejskim stało się niezbędne.

Dlatego nie wolno nam zatrzymać się w pół drogi. Interes narodowy, godność narodu wymagają dalszych wysiłków i dalszych ofiar. Dwudziestomilionowy naród musi w obecnej chwili rzucić na szalę wypadków dziejowych wszystkich zdolnych do broni mężczyzn, wszystkie swoje zasoby materialne!

W zrozumieniu sytuacji przystąpiła Sekcja Zachodnia N. K. N. do formowania 4 pułku, u siebie przeprowadziła reorganizację wewnętrzną, by tem snadniej podolać ciężkiemu zadaniu, a równocześnie odwołuje się do wszystkich Komitetów powiatowych z usilnem wezwaniem, by w pracy wytrwały, zabiegi podwoiły, gdyż czas nagli.

Prosimy tedy najuprzejmiej i najusilniej:

a) O zwołanie jak najrychlej posiedzeń Komitetów po powiatach w celu rozpatrzenia dotychczasowych wyników pracy.

b) O złożenie wyczerpującego sprawozdania z działalności skarbowej i agitacyjnej wprost do Departamentu Organizacyjnego, a z działalności wojskowej przez swoich komisarzy do Departamentu Wojskowego, przy równoczesnem nadesłaniu odpisu Departamentowi Organizacyjnemu.

c) Wszędzie, gdzie Komitet powiatowy z jakiegokolwiek powodów, bądź z powodu wyjazdu członków, bądź to z powodu chwilowej inwazyi nieprzyjaciela, nie może natychmiast podjąć czynności na nowo, należy bezzwłocznie przedłożyć Departamentowi Organizacyjnemu propozycję co do jego rekonstrukcyi.

d) Dotychczasowe doświadczenie przekonuje, że tworzenie Komitetów parafialnych może przyczynić się do rozszerzenia i pogłębienia pracy w kierunku agitacyjnym, finansowym i werbunkowym; upoważniamy też Komitety powiatowe do wdrożenia akcji w tym względzie, jeżeli warunki miejscowe dają rękojmię powodzenia, a równocześnie prosimy o zebranie informacji o pracy Komitetów parafialnych już istniejących i przedłożenie spostrzeżeń Departamentowi Organizacyjnemu. W szczególności prosimy o powołanie przedstawicieli włościactwa do Organizacyi powiatowych i parafialnych N. K. N.; lud polski bowiem olbrzymią swą ofiarnością na cele Legionów złożył dowód zrozumienia ważności chwili, winien też mieć wpływ na rozwój podjętej akcji.

e) Komitety powiatowe, rozwiązane z powodu niedawnych wypadków wojennych, zostaną w najbliższym czasie powołane do życia.

Wzywamy ogół społeczeństwa do nowych wysiłków, do dalszych ofiar na rzecz dobra najwyższego.

Zawiadamiamy, że w dniach najbliższych przedstawiciele Departamentów: organizacyjnego, skarbowego i wojskowego objadą wszystkie powiaty dla przeprowadzenia przeglądu dotychczasowych czynności i zbilansowania ich wyników.

Przewodniczący Sekcji Zachodniej.

Przewodniczący Depart. Organizacyjnego.

Pod Przemyślem.

Sztab generalny austriacki donosi, że Rosyanie przy atakach na Przemyśl do tego stopnia lekceważyli życie własnych żołnierzy, że przy jednym tylko ataku liczba zabitych i rannych doszła do 40.000

Wkroczenie Niemców do Łodzi.

19. października.

Gazety łódzkie donoszą:

Nasamprzód o godz. wpół do dziesiątej zrana weszły dwie muzyki wojskowe z 7 oficerami, oraz oddział rowerzystów, liczący 10 ludzi. Wojska te przeszły przez ul. Piotrkowską przy dźwiękach pieśni „Wacht am Rhein“ i zatrzymały się na nowym Rynku.

Wkrótce wjechał do miasta szwadron dragonów. W magistracie nie było nikogo, więc Prusacy jęli sami szukać kwater. W ciągu dnia nadeszło 12.000 żołnierzy, którzy przebyli w Łodzi dwa dni, następnie zaś odmaszerowali dalej.

Około wpół do dwunastej w południe przybył radca miejski Richter i komendant straży obywatelskiej p. Grohmann. Oficer piechoty Förster przedstawił im się i zażądał, aby miasto dostarczyło w ciągu dnia 30.000 funtów chleba dla żołnierzy. Odpowiedziano mu, że to niemożliwie; wobec tego oficer oświadczył, że wojska mają jeszcze nieco chleba, więc część może być dostarczoną wieczorem, a część dnia następnego.

Legiony na Węgrzech.

„N. W. Tagblatt“ podaje następujące informacje o polskim Legionie w bitwie pod Marmarosz-Sziget, udzielone przez jednego z oficerów armii austriackiej, który w bitwie tej brał udział.

W Marmarosz-Sziget Rosyane pozostawili wszystko nienaruszonem. Nie mieli nawet czasu tam się zagospodarować, gdyż dzięki energicznej akcji naszych wojsk, zostali wnet od miasta odrzuceni. Do odparcia Rosyan przyczynił się w dużej mierze polski Legion. Znaczna część wojska przeznaczona została wraz z pospolitem ruszeniem z Węgier i wschodniej Galicji do powstrzymania naporu sił rosyjskich. Od pięciu dni stali już legionieści w Karpatach, gdy przyszedł rozkaz rozpoczęcia ofensywy pod Marmarosz-Sziget. Miała ona udaremnić wdarcie się Rosyan w głąb Węgier.

Z eksponowanych pozycji, które legionieści zajmowali, udało im się powierzone im zadanie spełnić doskonale. Młode, niezużyte jeszcze siły Legionu kroczyły z zapalem naprzód. Dokonali oni dzieła tak, że nie tylko zmusili Rosyan do opuszczenia Marmarosz-Sziget, ale jeszcze część oddziałów rosyjskich odcięli od linii odwrotu w dolinie Cisy. Uzyskali to w całym szeregu drobnych potyczek, które wszystkie okazały wynik pomyślny i w których legionieści walczyli w nieustraszoną odwagą. Udziałowi legionistów przypisać należy, że obecnie tylko rozbite rosyjskie oddziały znajdują się jeszcze na odnośnym terenie Karpat, i że oddziały te nie mogły się połączyć z głównym korpusem. Odwrót Rosyan z Marmarosz-Sziget był raczej ucieczką. Komendę Legionów polskich sprawuje marszałek polny porucznik Durski. Do Legionów należy także oddział wiedeński.

Między Chyrowem a Przemyślem.

19. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 19. października:

W bitwie na wschód od Chyrowa i Przemyśla dzień wczorajszy przyniósł nam wielkie sukcesy.

Szczególnie zaciętą była walka koło Miżyńca.

Wzgórza Magiera, które dotąd znajdowały się w rękach nieprzyjaciela i sprawiały naszemu dalszemu posuwaniu się znaczne trudności, zostały po silnej akcji artylerii po południu przez wojska nasze zajęte.

Na północ od Miżyńca zbliżyliśmy się przy ataku do nieprzyjaciela na dystans szturm, na wschód od Przemyśla aż do Medyki.

Na południowym skrzydle bitwy ataki Rosyan, skierowane zwłaszcza przeciwko wzgórzom na południowy zachód od Starego Sambora, a które prowadzone były także w nocy, zostały odparte.

W dolinie Stryja i Świecy wojska nasze walcząc postępują dalej naprzód.

Także nad Sanem walczone wczoraj w kilku punktach.

Atak, podjęty z nastaniem ciemności na nasze siły, które koło Jarosławia zostały przeprowadzone na wschodni brzeg rzeki, w zupełności został odparty.

O Legion wschodni.

20. października.

Dzienniki polskie umieszczają następujący komunikat:

„Jako dawny komendant oddziałów wojskowych przeznaczonych do sformowania wschodniego Legionu Polskiego, stojąc wobec katastrofy, która spotkała Legion wschodni, wobec zaniepokojenia opinii publicznej, która domaga się wyjaśnień, oświadczam co następuje:

W sprawie rozwiązania wschodniego Legionu nie brałem udziału, ponieważ już 16 września b. r. w Jasle, bezpośrednio przed wyjazdem Legionu do Mszany Dolnej, złożyłem komendę.

Do ostatniej chwili mego dowództwa utrzymywałem w Legionie pomimo bardzo wielkich trudności ducha karność wojskową, gotowość bojową i lojalność względem Naczelnego Komitetu Narodowego. Odjeżdżając, zostawiłem Legion jako zorganizowaną jednostkę wojskową, składającą się przy lustracji w dniu 14 września z dwóch pułków po trzy bataliony, zupełnie zdolny do służby.

Złożyć jednak musiałem komendę, albowiem czynniki polityczne, którym Legion podlegał, pozbawiały dowództwo wojskowe władzy nad wojskiem, samowolne zaś działania tych czynników nie pozwalały mi nadal brać na się odpowiedzialności za los Legionu. Akcja tych czynników, dążąca do tego, by kierownictwo wojskowe utrudnić i pozbawić należytej powagi i posłuchu, już przed wyruszeniem ze Lwowa czyniła me położenie trudnym do zniesienia; znosiłem je dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy.

Dzisiaj za powinność moich byłych uczniów i podkomendnych, których szczerze kochałem, uważam powrót masowy i karny do zaszczytnej służby dla kochanej Ojczyzny w Legionach polskich.

Kraków, dnia 18. października 1914 r.

Piotr Fiałkowski

były komendant Legionu wschodniego.

W Galicyi środkowej.

20. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 20. października w południe:

Bitwa w Galicyi środkowej, zwłaszcza na północ od rzeki Strwiąż, przybrała jeszcze na gwałtowności.

Atak nasz ciągle zyskuje na terenie w kierunku na wschód.

O niektóre, szczególnie ważne wzgórza, z obu stron walczone z jak największą zaciętością.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, aby nam znów odebrać wzgórze Magierę, rozbiły się.

Natomiast wojska nasze zdobyły „Wzgórze lesiste“ na północny wschód od Tyszkowic, o które długo i zacięcie walczone.

Na północ od wzgórza Magiery nieprzyjaciół został z kilku miejscowości wyparty.

W walkach tych wielu Rosyan, między nimi jeden generał, dostało się do niewoli. Zdobyliśmy także karabiny maszynowe.



Legiony Polskie:
Sypanie okopów.

Jeńcy opowiadają o strasznych skutkach ognia naszej artylerii.

Na południe od rzeki Strwiąż, gdzie nasz front rozpościera się przez Stary Sambor, bitwa się toczy.

Stryj, Körösmező i Sereth zostały przez wojska austriackie po wypędzeniu Rosyan zajęte.

Na Adryatyku.

18. października.

O wypadkach nad Adryatykiem doniesiono armii:

Nad ranem dnia 17. b. m. odbyła się potyczka koło przylądka D'Ostro między kilkoma torpedowcami, łodziami podwodnymi i jednym balonem a

francuskim krążownikiem „Waldeck Rousseau“. Mimo, że krążownik ostrzeliwał gwałtownie nasze okręty, wjechały one zupełnie nieuszkodzone do portu.

Latarnia morska na przylądku D'Ostro była również ostrzeliwana przez krążownik francuski, ale tylko na galerii została nieznacznie uszkodzona.

Gros francuskich okrętów, które znajdowały się nieco dalej, opuściło nasze wody po spostrzeżeniu łodzi podwodnych.



Z walk pod Kraśnikiem: Atak na rosyjskie rowy strzeleckie.

Nasze torpedowce przedsięwzięły nad ranem dnia 18. b. m. wycieczkę na port Antivari i zniszczyły ogniem armatnim z bezpośredniej bliskości kilka magazynów i naładowane wagony.

Zwycięska potyczka Legionistów.

21. października.

Departament Wojskowy N. K. N. donosi:

Legioniści polscy, którzy bohatersko odznaczyli się w walkach koło Huszt, Marmarosz-Sziget, a ostatnio pod Körösmező — jak nadeszła wiadomość drogą telegraficzną — udali się jako awangarda armii tam operującej.

Po zajęciu Körösmező legioniści polscy pierwsi przekroczyli pas graniczny węgierski i stanęli na terenie galicyjskim. Tu natknęła się nieliczna patrol legionistów na mocniejszy oddział kozacki. Kozacy mając przewagę liczebną próbowali walki. Potyczka skończyła się jednak ich klęską, a chlubnym świadectwem męstwa legionistów. Siedmiu kozaków dostało się do niewoli, jeden poległ. Kilku kozaków rannych uwieźli kozacy swoim zwyczajem z pola walki. Patrol Legionu nie poniósł żadnych strat. W ręce naszych dostało się też sporo broni kozackiej i 8 koni.

Ten dzielny a zwycięski czyn polskich legionistów na ziemi już własnej dokonany, otrzymał żywą pochwałę komendy.



Pierwszy wiedeński oddział legionów.

Bitwy w Galicyi.

21. października.

C. k. biuro korespondencyjne donosi:

W ciężkim, uporczywym ataku na wzmocnione pozycje nieprzyjaciela od Felsztyna aż do traktu na wschód od Medyki zyskaliśmy znowu w kilku punktach na terenie, podczas gdy rosyjskie kontrataki nigdzie nie zdołały się utrzymać.

Ubiegłej nocy zdobyły wojska nasze szturmem wzgórze z kaplicą, na północ od Miżyńca. Na południe od wzgórza Magiery udało się im już wczoraj przedrzeć się ze zdobytych miejscowości ku wzgórzom.

Na południowym skrzydle walkę prowadzi głównie artyleria. Z powodu daleko idącego używania nowoczesnych fortyfikacyj polowych, bitwa po większej części przybiera charakter wojny fortyfikacyjnej.

Walki na ulicach Roussellaere.

21. października.

W ostatnim tygodniu 40.000 Niemców obsadziło miasto Roussellaere w zachodniej Flandryi, jednakże zostali oni następnie wysłani do Nieuport i Dixmuiden. Pozostawili w mieście tylko 100 ludzi załogi.

Nad ranem przybyło z Ypern 20 dragonów francuskich, a wieczorem kilka tysięcy Francuzów, którzy obsadzili ponownie miasto i ustawili wokoło armaty, a w ulicach urządzili barykady i ustawili karabiny maszynowe.

Przyszło do nadzwyczaj krwawej walki, po której Niemcy, otrzymawszy posiłki, znów obsadzili Roussellaere.

Francuzi musieli się cofnąć, ale uczynili to w porządku i z wszystkimi armatami cofnęli się do Ostnieukerque, w oddaleniu 5 kilometrów od miasta.

Niemcy obsadzili Roussellaere i spalili jedną ulicę, aby mieć wolne pole dla strzałów artylerii.

We wtorek rano walka na nowo się rozpoczęła. Anglicy przybyli Francuzom z pomocą. Walczono gwałtownie przez cały dzień.

Niemcy w Kiauczau.

23. października.

W proklamacyi, jaką gubernator obszaru Kiauczau wydał, czytamy:

Nigdy dobrowolnie nie wydamy najmniejszego skrawka ziemi, nad którym powiewa wspaniała flaga naszego państwa. Z miejsca tego, które od lat 17 staraliśmy się uczynić małemi Niemcami za morzem, nie ustąpimy. Jeżeli nieprzyjaciół chce zająć Czینگtau, to niechaj przyjdzie i zabierze. Znajdzie nas na posterunkach.

Ofiarność sejmu pruskiego.

22. października.

Obie izby sejmu pruskiego uchwaliły bez dyskusji jednomyślnie półtora miliarda marek kredytu wojennego.

Polska szkoła podchorążych.

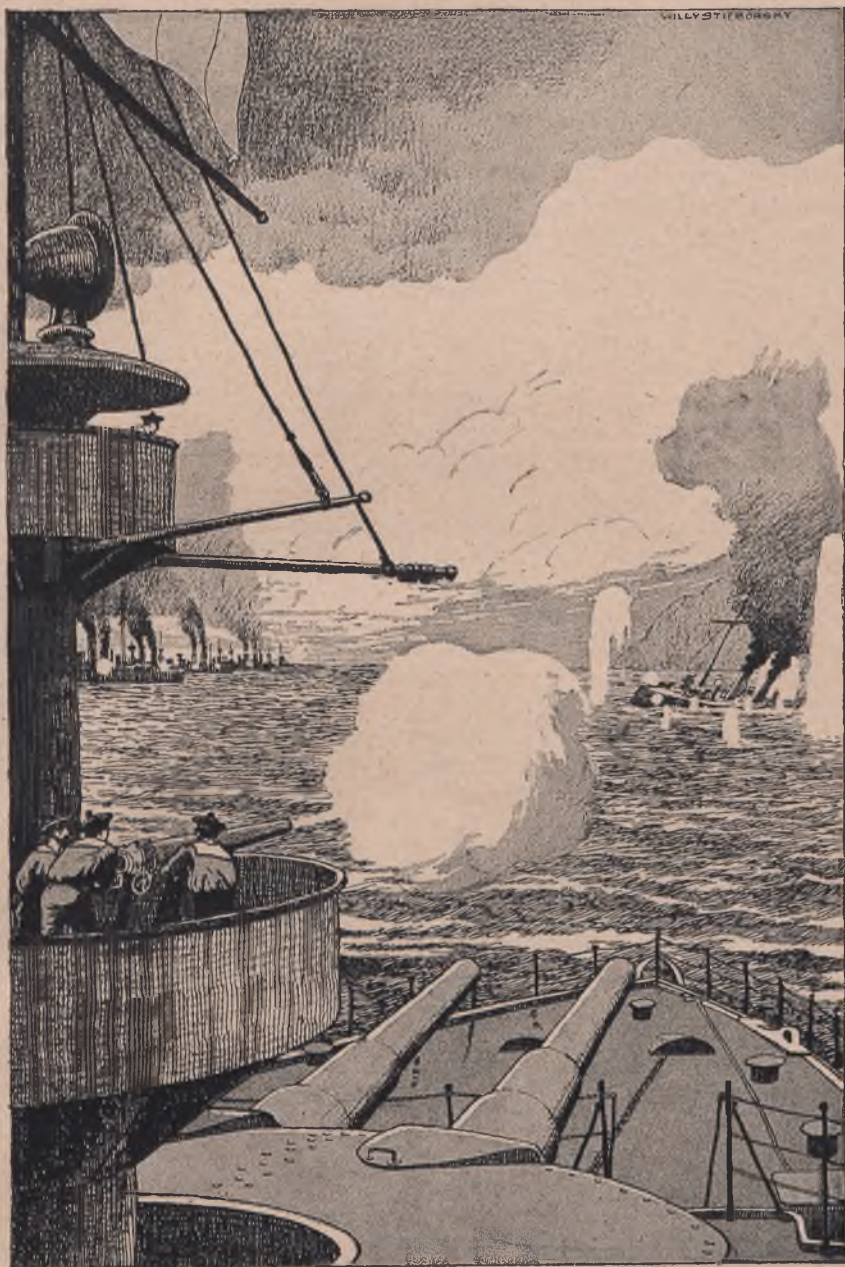
Za zgodą głównej komendy armii otwartą zostaje przy Legionach polskich szkoła podchorążych, przez cały naród polski z zapalem witana. Program szkoły jest następujący:

Czas trwania nauki wynosi 5 tygodni (w czem 30 dni pracy szkolnej).

W skład nauki szkolnej wchodzi:

I. Gimnastyka i szermierka, ogółem godz. 12.

II. Ogólne przepisy służbowe legionistów, ogółem godz. 4.



Bahaterski czyn okrętu „Zenta”.

III. Regulamin musztry w zakresie plutonu i kompanii z ogólnem pojęciem o musztrze, ogółem godz. 10.

IV. Regulamin służby polowej (2 część).

Służba polowa: Pochody, wykonanie ich, rozkazy i dyspozycje do pochodu. Wywiady bojowe, patrole wywiadowcze, oddziały wywiadowcze, służba ubezpieczająca, ubezpieczenie w czasie marszu, postoju. Forpoczt, ustawienie forpoczt w marszu, zwartych forpoczt i bojowych. Ściąganie forpoczt. Postoje, pochody bojowe, pochody nocne, przygotowanie kwater i biwaku. Założenie obozu, służba w obozie, policja obozowa i polowa. Bliższe i dalsze wywiady bojowe. Bojowe ubezpieczenie. Transport na kolejach, ochrona artylerii i taboru. Zachowanie się w czasie walki. Uzupełnienie i dostawa amunicji. Legitymacje i odznaki, parlamentarze i jeńcy. Niszczenie komunikacji. Zarządzenia w celu ochrony komunikacji. Przejście przez rzeki. Ochrona i zniszczenie kolei. Na naukę regulaminu przeznaczają się godz. 16.

V. Taktyka:

- 1) Ogólne wiadomości.
- 2) Elementarna taktyka piechoty, dokładnie.
- 3) Elementarna taktyka konnicy, szyk bojowy, służba wywiadowcza i ubezpieczająca, użycie dywizyjnej konnicy w łączności z piechotą.
- 4) Elementarna taktyka artylerii, szyk bojowy, działalność artylerii w czasie walki.
- 5) Taktyka trzech broni w stosunku do siebie, w pochodach, w spoczynkach, w walce z głównym uwzględnieniem piechoty; taktyka stosowana, specjalnie taktyka partyzancka.
- 6) Wykonanie zadań taktycznych w terenie i w pokoju na plastycznym terenie, albo na planie wojennej gry, na mapach i szkicach ustnie i pisemnie w zakresie dowództwa plutonem i kompanią. Na naukę taktyki przeznaczają się razem godz. 24.

VI. Nauka o broni:

Dokładna znajomość broni, będącej w użyciu piechoty, użycie, działalność. Znajomość broni palnej i siecznej i innych gatunków broni. Znajomość w zarysie materiału artylerii i jej działalność i wpływ na szyki bojowe i walkę wogóle. Ogólne wiadomości o broni niemieckiej i rosyjskiej. Na naukę powyższą przeznaczają się razem godz. 8.

VII. Instrukcja strzelecka:

Dokładna jej znajomość i użycie w celu racjonalnego kierowania ogniem w czasie walki, strzelanie ostre. Na naukę tę przeznaczają się godz. 20.

VIII. Terenoznawstwo:

Części terenu i przedmioty terenowe, czytanie map, i porównywanie z naturą, oryentacja w terenie, porównanie map u nas będących w użyciu z mapami obcymi. Wojskowe orzeczenie terenu ze względu na prowadzenie wojska w terenie w pochodzie i w walce, taktyczne orzeczenie terenu na mapie. Miary map. Rysowanie znaków konwencyonalnych. Rysowanie nierówności terenowych (topografia), części profilu. Szkicowanie — zrozumienie map obcych sąsiednich krajów. Czas przeznaczony na naukę, razem godzin 20.

IX. Organizacja Legionów:

Organizacja w zarysie armii austriacko-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Ogólne wiadomości o organizacji na stopie wojennej. Najważniejsze czynności mobilizacyjne, kompanii, batalionu i pułku. Uzupełnienie armii. Specyalne cechy organizacji i taktyki wojska rosyjskiego. Czas przeznaczony na naukę godz. 10.

X. Pionierka:

Ogólne zasady roboty w obozie, w marszu i w czasie walki, albo przed walką, urządzenie pola walki. Czas przeznaczony na naukę godz. 10.

XI. Służba administracyjno ekonomiczna: nauki godz. 10.

XII. Służba sanitarna: nauki godz. 6.

XIII. Geografia wojenna ziem polskich: nauki godz. 4.

Razem na naukę szkolną przeznacza się godz. 150.

Dalej w skład programu Szkoły podchorążych wchodzi zajęcia praktyczne:

XIV. Musztra i podawanie komend: nauki ogółem godz. 36.

XV. Nauka strzelania: ćwiczeń ogółem godz. 36.

XVI. Ćwiczenia terenoznawcze: ogółem godz. 12.

XVII. Ćwiczenia w służbie polowej: ogółem godz. 36.

XVIII. Ćwiczenia pionierskie: ogółem godz. 18.

XIX. Ćwiczenia w służbie połączeń: ogółem godz. 12.

Razem na ćwiczenia wypada godzin 150. — Ogólna zaś liczba godzin nauki w szkole podchorążych wynosi 300 godzin. Nadto w niedzielę i święta po parę godzin repetycji.

Artylerzyści, kawalerzyści i saperzy odbywają szkołę wraz z piechotą. Dyrekcja Szkoły zorganizuje dopełniające kursa dla tych rodzajów broni.

Wszyscy legionisci, którzy się wpisali na listę uczniów Szkoły podchorążych, mają się stawić dnia 23. b. m. o godz. wpół do 3. po południu w oddziale sanitarnym Departamentu Wojskowego (Poselska 10) celem poddania się superrewizji lekarskiej.

Rozpacзлиwa obrona Belgii.

23. października.

Punkt ciężkości walk na zachodnim terenie wojny przeniósł się nad sam kanał La Manche do ostatniego jeszcze przez Niemców niezajętego zakątka Belgii, między Ostendą a granicą francuską.

Reszta armii belgijskiej, która ocalała po upadku Antwerpii, cofała się pospiesznie wzdłuż granicy holenderskiej ku Ostendzie, a gdy i stąd wyparta została przez ścigającą ją armię niemiecką pod generałem Beselerem, uciekała dalej ku południowi wzdłuż wybrzeża, pragnąc jaknajrychlej schronić się na terytorium francuskie. Stan tych niedobitków był opłakany. Liczbę ich obliczano jeszcze na 50.000. Lecz zupełnie dezorganizowana, częściowo pozbawiona broni i amunicji „armia“ ta, pozostająca jeszcze pod osobistym dowództwem króla Alberta, nie była na razie zdolną do stawienia oporu ścigającą ją wojskom niemieckim. Aby więc ocalić ją od zupełnej zagłady, naczelna komenda francusko-angielska rzuciła do tej części Belgii

znaczniejsze siły wojsk angielskich i francuskich, które posunęły się aż do linii kolejowej między Ostendą a Gandawą.

Napór armii niemieckiej z pod Antwerpii nie dał się jednak powstrzymać, więc owe korpusy angielsko-francuskie, broniąc się uporczywie, cofały się powoli i zatrzymały dopiero na linii rzeczki Yser, oraz nad kanałem, łączącym ujście tej rzeczki z miastem Bruges. Tu sytuacja Francuzów i Anglików stała się lepszą. Pod osłoną wojsk angielsko-francuskich, reszta armii belgijskiej uporządkowała się na nowo, a otrzymawszy amunicję i działa, wróciła znów na linię bojową. Nadto nadeszły zapewne posiłki z głębi Francji, dość, że front angielsko-francusko-belgijskich sił zbrojnych, zagradzający armii niemieckiej wstęp do Francji, przedłużył się od Nieuport nad kanałem La Manche przez Dixmuiden i Ypern (Ypres) aż do granicy francuskiej na północny zachód od Lille, gdzie połączył się z krótkim lewym skrzydłem olbrzymiego frontu francuskiego, sięgającego od Lille aż po Wogezy.

Sytuacja tej armii była jeszcze do wczoraj dość korzystna. Nadchodzące dziś telegramy donoszą jednak o wielkiej walce na całej linii, gdzie zwycięstwo przychyła się w stronę niemiecką. I tak donoszą:

Huk armat nie milknie na chwilę, w Sluys trzęsą się szyby w oknach. Kanonada trwa przez cały dzień. Miejscowości kąpielowe Middelkerke i Westende oraz kilka wsi ponosi szkody ogromne. W wielu miejscowościach wybuchły pożary. W Ostendzie panuje żywy ruch samochodów, przewożących rannych w różne strony. Koło Heyst i Blankenberghe ludność tłumnie przysłuchuje się hukowi armat. Przybywają tłumy zbiegów wystraszonych kanonadą.

Wiele domów w Rousselaere stoi w płomieniach. Część mieszkańców zbiegła do Francji i Holandji. Niemcy strzelają z Mariakerke koło Ostendy, ostrzeliwują miasto Nieuport, zajęte przez sprzymierzonych. Sprzymierzeni odpowiadają zarówno z lądu jak i z morza, z okrętów wojennych angielskich. Okręty wojenne, które pierwszej stały na wysokości Nieuport, zbliżyły się obecnie do Westende. Z nasypu koło Ostendy można śledzić walkę artylerji.

Miedzy Ostendą a Nieuport toczy się dalej walka artylerji. Niemcy strzelają z Mariakerke i Middelkerque, Francuzi z Nieuport, Anglicy z morza. Angielscy lotnicy śledzą stanowiska nieprzyjaciela.

Odzyskanie Czerniowiec.

23. października.

W pościgu za wypartymi z północnych Węgier kolumnami rosyjskimi, wojska austro-węgierskie wkroczyły już przed tygodniem przez Karpaty do Galicji wschodniej i Bukowiny, a w dniu wczorajszym zajęły Czerniowce. Wkroczenie tam wojsk austriackich oznacza całkowite już odzyskanie Bukowiny i przywrócenie tam normalnych stosunków.

Kłeska Rosyan pod Iwangorodem.

23. października.

Pod Iwangorodem zjawiły się niespodziewanie większe siły armii austro-węgierskiej. Dwie dywizje rosyjskie zostały na głowę pobite; 3600 Rosyan wzięto do niewoli.

Nad dolnym Sanem.

23. października.

Nad dolnym Sanem rozwinęły się gwałtowne walki. Rosyanie w kilku miejscach przeszli na zachodni brzeg rzeki, gdzie zostali zaatakowani i przyparci do brzegu. Koło Zarzecza do niewoli dostało się 1000 Rosyan.

Legiony w Karpatach.

Biuro prasowe departamentu wojskowego N. K. N. ogłasza:

Ledwie Legiony opuściły Kraków, a już weszły w specyficzne trudności wojenne; transport kolejowy zamiast 2 dni trwał 6, z powodu silnie wzmożonego ruchu wojsk z Węgier na północ, wskutek czego wynikła znów trudność zaprowiantowania. Jednakowoż podróż ta była dobrą sposobnością do umocnienia dyscypliny wśród naszych młodych żołnierzy, jak również do nauczania ich samopomocy w zdobywaniu pożywienia.

Gdy się zbliżono nareszcie do doliny Górnej Cisy, siły rosyjskie na przełęczach Uzoku i Vereczke były prawie wyrzucone z komitatów Ung i Beregh; natomiast te siły — mniej więcej dwie dywizje kawaleryi z kilkoma batalionami piechoty — które wtargnęły przez Körösmező do komitatu Marmaros, znajdowały się jeszcze w tym komitacie i dzieliły się na trzy części.

Pierwsza znajdowała się koło Ökörmező i walczyła tam prawie przez dwa tygodnie z grupą austriacką, złożoną z kilku batalionów zapasowych formacji piechoty i kilku dział. Do tej grupy austriackiej przyłączyła się później część jednego batalionu Legionów. W końcu w tym punkcie nieprzyjaciela wyparto poza Majdenkę, ze znacznymi dlań stratami.

Najdalej na południe zapuściła się trzecia część rosyjskiej grupy marmaroskiej, mianowicie aż na Siedmiogród do komitatu Beszterce. Ta grupa rosyjska została rozbita przez formacje pospolitego ruszenia, wysłane przeciw niej z Koloszwaru.

Druga grupa (środkowa), najsilniejsza posuwała się doliną Cisy na południe od Körösmező, wzdłuż linii kolejowej; przeciwstawione jej formacje pospolitego ruszenia wschodnio-galicyjskiego i węgierskiego, umęczone nieustającą walką, nie były w stanie wytrzymać naporu; grupa ta zajęła Marmaros-Sziget i groziła ofensywą na Szatmar Nemeti, w kierunku ku Debreczynowi. Sytuacja była dość groźna, gdyż nie było dość miejscowych sił, by móżdż tej ofensywie stawić dostateczny opór. Wprawdzie i siły rosyjskie nie były zbyt wielkie i to przeważnie kawaleryjskie, ale w każdym razie byłyby w stanie zniszczyć dużą połać ziemi i wywołać w Węgrzech popłoch i zamieszanie.

Wówczas prosto z wagonów forsownymi marszami ruszyły 2 bataliony II-go pułku Legionów pod komendą pułkownika Zielińskiego na Marmaros-Sziget, w osobnej zaś grupie jeden batalion pułku III-go. Resztę sił Legionów rozmieszczono na dużej przestrzeni w różnych punktach jako zapory, gdyby Moskale usiłowali wtargnąć w głąb kraju innemi dolinami.

Bataliony, wysłane na Marmaros-Sziget, spełniły swoje zadanie świetnie, jak stwierdziła wyraźnie komenda tej grupy austriackiej, do której należały. Legiony odznaczyły się nie tylko zimną krwią, dyscypliną ogniową, odwagą i wytrwałością ofensywną, lecz także wzorowem wykonaniem wszystkich szczegółów taktycznej dyspozycji, wybornem urządzeniu służby

wywiadów, ubezpieczeń i połączeń, mimo tego, że wobec nagłości sytuacji w zapadłych kątach górskich, aprowizacja musiała pozostawiać wiele do życzenia

Oddziały Legionów porwały także za sobą zmęczone formacje pospolitego ruszenia do energicznej ofensywy, zadały wrogowi znaczne straty (między innymi 3 rosyjskie działa wpadły w czasie ucieczki do Cisy) i zmusiły go do ucieczki z Marmarosz-Szigetu, poczem zajęły to miasto. W dalszym ciągu operacji, w których brały udział także te same oddziały Legionów, udało się odciąć pewne części sił nieprzyjacielskich od linii odwrotowej na Körösmező. Części te zostały następnie na południe od Marmarosz-Szigetu rozprószone, a obecnie żandarmerya węgierska i pospolitacy wyłapują po lasach małe oddziały i poszczególnych rozbitków. Główne siły rosyjskie, wypierane w dolinie Cisy coraz bardziej na północ, oparły się w Rohó, gdzie stawiały czoło posuwającym się w ślad za nimi siłom austriacko-węgierskim, oraz oddziałom Legionów — i znowu zostały pobite.

Szkola podchorążych.

Do polskiej szkoły podchorążych zgłosiło się przeszło 250 kandydatów. Pomiędzy nimi zgóry połowę stanowią studenci uniwersytetów. Z rozporządzenia komendy przyjęcie znajdzie najwyżej 120 kandydatów.

Od Płocka po Karpaty.

25. października.

Urzędownie komunikują ze strony austro-węgierskiej:

Na północno-wschodnim terenie wojny obecnie stoją nasze armie i silne oddziały niemieckie w nieprzerwanym prawie froncie, który sięga od północnych stoków Karpat wschodnich przez Stary Sambor, wschodni teren przedni twierdzy Przemyśla, dolny San, polskie ziemie nad Wisłą aż do okolicy Płocka, w walce przeciw głównej sile Rosyan, którzy ściągnęli także swoje wojska kausaskie, syberyjskie i turkiestańskie.

Nasza ofensywa przez Karpaty ściągnęła na siebie znaczniejsze oddziały nieprzyjacielskie.

W Galicyi wschodniej, gdzie obie strony zajmują umocnione pozycje, na ogół bitwa trwa.

Na południowy wschód od Przemyśla i nad dolnym Sanem wojska nasze osiągnęły także w ostatnich dniach liczne sukcesy.

W Królestwie Polskiem z obu stron zostały zaangażowane znaczne siły, które od wczoraj walczą na południowo-zachodniej linii Dęblin-Warszawa nad Wisłą.

Pod Dęblinem.

26. października.

Walka sprzymierzonych wojsk pod Dęblinem przeciwko silnej armii rosyjskiej dochodzi do kulminacyjnego punktu. Dotąd wzięto do niewoli 8000 Rosyan; komunikat generalnego sztabu konstatuje korzystny dla nas przebieg walki.

Cesarz o Galicyi.

27. października.

Rosnąca wśród wychodźców galicyjskich nędza i straszne spustoszenie tych okolic kraju, przez które przeszły wojska nieprzyjacielskie, wywołały



Legiony polskie:
Kuchnia oficerska 3. pułku.

ciężkie przygnębienie u ludności galicyjskiej zarówno na wychodźstwie jak i w samym kraju. Akcja pomocnicza podjęta przez rząd, okazała się wobec ogromu klęski nie dość szeroką i spotkała się z krytyką tu i ówdzie dość ostrą. Z tem większą wdzięcznością przyjęła ludność polska słowa cesarskie wypowiedziane dziś w piśmie odręcznem do prezydenta gabinetu. Pismo opiewa:

Kochany hrabio Stürgkh!

Stan wojenny, który nałożył na całą ludność wielkie ofiary, zaciężał szczególnie na okolicach Galicyi i Bukowiny, dotkniętych operacyami wojennymi. Głębokim smutkiem napełniła mnie niedola, jaka nawiedziła te okolice. Moi wierni poddani, którzy zagrożeni zostali w swoim bezpieczeństwie osobistym, w spokojnem posiadaniu odziedziczonej ziemi, w zajęciach i w handlu, mogą być pewni mojego ojcowskiego współczucia. Spodzielam się po ich patriotycznej stałości, że mężnie zniosą to zrządzanie losu i w silnej nadziei lepszej, zupełnie zabezpieczonej przyszłości, mężnie ze swojej strony przyczynią się do zagojenia ran rodzimego życia gospodarczego.

Polecam mojemu rządowi, aby szczególną opieką otoczył raje bezpośrednio nawiedzone wojną i wspólnie z powołanymi czynnikami lokalnymi, poczynił stosowne zarządzenia dla złagodzenia dolegliwej nędzy.

Żywię przekonanie, że ludność, zaspokoivszy z tą pomocą najgwałtowniejsze potrzeby, ufna w moją dalszą stałą pieczołowitość, na którą na pewne liczyć może, wkrótce będzie mogła powrócić do dobrobytu i znów zdobyć silne podstawy dla owocnego rozwoju swego życia kulturalnego.

Słowa cesarskie mają dla nas niezmiernie znaczenie. W niedoli, w którą popadł kraj i ludność, znajdujemy możnego opiekuna. W moralnym stosunku naszym do monarchy i państwa znajdujemy w słowach cesarskich umocnienie, bo drga w nich ton płynący z głębi serca i głębokiego uczucia krzywdy, która nas spotkała.

Malkontenci.

26. października.

Dnia 16. sierpnia 5. r. powstał Naczelny Komitet Narodowy w sposób określony ówczesną uchwałą: „Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet jako najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich“.

Utrzymanie tej instytucyi w dotychczasowym charakterze i składzie okazało się niemożliwem. Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego, Centralnego Komitetu Narodowego, zmuszeni byliśmy usunąć się z tego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa. Nie widzieliśmy w nim bowiem możności dalszej zgodnej pracy dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jak najszerszej samodzielności dla Polski w związku z monarchią habsburską.

Nie mogliśmy się zgodzić i biernie patrzeć na samowolne i daleko idące działania polityczne wbrew najważniejszym zasadom układu z dnia

16 sierpnia, dokonywane przez jedną grupę, a przez inne tolerowane. Z drugiej strony od początku niemal, a ostatnio z powodu sprawy oddziału wschodniego, nad której niepomysłnym wynikiem, wywołanym przyczynami, podanymi w sprawozdaniach przewodniczącego Wydziału Wojskowego i prezesa Sekcyi Wschodniej, i my szczerze bolejemy, podano w wątpliwość nasze uczucia narodowe i dobrą wolę narodową w sposób usuwający podstawy wspólnej pracy.

Poprzestajemy w chwili takiej, jak obecna, na tem najogólniejszem oświadczeniu. Współdziałaliśmy dotychczas w organizacyjnej, skarbowej i wojskowej pracy N. K. N. Jesteśmy przekonani, że i nadal znajdą nasze grupy możność skutecznego działania dla wspólnego nam wszystkim narodowego celu.

Tadeusz Cieński, Witołd Czartoryski, Stanisław Głębiński, Andrzej Lubomirski, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek, Stanisław Stroński, Stefan Surzycki, Aleksander Vogel.

Walka pod Dęblinem.

27. października.

Pod Dęblinem zażarta walka trwa dalej. Jeden z korpusów austro-węgierskich pojmał 10.000 Rosyan do niewoli. Na północ od Dębłina nowe rosyjskie korpusy przekroczyły Wisłę.

Kłęski Serbów.

27. października.

Głównodowodzący na terenie serbskim, generał Potiorek, ogłasza: Siły serbsko-czarnogórskie, pobite na Romania Planina, po czterodniowym, trwającym bez przerwy pościgu, wyparte zostały poza Drinę koło Wiszegradu i Gorazda.

Nasze wojska zdobyły przytem w szkole koło Hianstjenicy wiele amunicyi piechoty i artylerji, oraz zdobyły w walkach z tylną strażą na Veliko-Brdo-Vracevica karabiny maszynowe i działa górskie.

Bośnia wschodnia jest więc aż po Drinę z nieprzyjaciela oczyszczona. W tym samym dniu, w którym wyparto Serbów i Czarnogórców poza Drinę, także wojska nasze, stojące w Serbii, osiągnęły znaczny sukces.

Dwie umocnione pozycje nieprzyjacielskie koło Ravnije w Maczwie, zajęte zostały szturmem, przyczem zdobyto 4 karabiny maszynowe, 600 karabinów i bomby, oraz pojmano wielu jeńców. Potiorek, generał broni.

Niepomysłny zwrot pod Dęblinem.

29. października.

Nadchodzące z północy ku Dęblinowi posiłki rosyjskie okazały się o wiele znaczniejsze, jak początkowo przypuszczano. Wobec przemocy nacierającej z Dębłina, Warszawy i Modlina wojska niemieckie i austro-węgierskie postanowiły usunąć się, poczem przystąpiły do nowego ugrupowania.

Skazanie sprawców zamachu w Serajewie.

29. października.

Wczoraj przed południem zapadł wyrok w procesie o zdradę stanu. Oskarżeni Daniło Ilic, Velico Cubrilovic, Nedo Kerovic, Misko Jovanovic

i Jakov Milovic zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Mitar Kerovic na dożywotnie ciężkie więzienie. Gavrilo Princip, Nedjelko Cabrinovic i Trisko Grabec na 20 lat ciężkiego więzienia. Vaso Cubrilovic na 16 lat ciężkiego więzienia. Sjetko Popovic na 13 lat ciężkiego więzienia. Ivo Krancevic, Lazar Gjukic na 10 lat ciężkiego więzienia. Cvijan Stjepanovic na 7 lat ciężkiego więzienia. Branko Zagorac, Marko Perin na trzy lata ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Wdzięczność dla cesarza.

Wydział krajowy, z powodu wydania odrębnego pisma cesarskiego z dnia 25. b. m., zwróconego do Galicyi, wysłał na ręce prezydenta ministrów hr. Stürgkha następujący telegram:

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uprasza Waszą Ekscelencyę o złożenie u stóp Tronu wyrazów niewzruszonej wierności i najgłębszej wdzięczności za słowa orędzia cesarskiego z dnia 25. b. m., zwrócone do Galicyi.

Słowa tego pisma odrębnego, a szczególnie słowa, w których Najjaśniejszy Pan wyraża głębokie współczucie dla ludności nawiedzanej tak ciężką niedolą, poruszyły do głębi serca mieszkańców tego kraju.

Mieszkańcy tego kraju, którzy teraz w interesie monarchii austro-węgierskiej i dla jej dobra wszystkie ofiary życia i mienia z całym poświęceniem się i zaparciem ponoszą i nadal ponosić są gotowi, widzą w tem orędziu nowy dowód ojcowskiej pieczołowitości wielkodusznego monarchy.

Z wielką wdzięcznością witamy najwyższe polecenie, dane rządowi, by kraj bezpośrednio wojną nawiedzony otoczył szczególną opieką, by pospieszył z doraźną pomocą dla zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb chwili i dla ulżenia nędzy, jaka kraj nasz przytłacza, oraz zapowiedź dalszej, stałej pomocy, bez której kraj nasz nie mógłby odzyskać z powrotem swoich sił produkcyjnych i powrócić do pierwotnego stanu. Bez ofiarnej bowiem i wydatnej pomocy monarchii austro-węgierskiej kraj nasz, doszczętnie klęską wojny zniszczony, nie mógłby podnieść się własnymi siłami, których go na długi czas pozbawiono.

Z całym przeto naciskiem stwierdzamy konieczność wdrożenia jak najszybszej i koniecznej w interesie kraju i całej monarchii akcji o rozmiarach i charakterze wyrównania strat i szkód wojną zrządzonych, aby kraj, będący przedmurzem monarchii, mógł w myśl życzenia dobrotliwego i sprawiedliwego cesarza uleczyć rany, zadane jego gospodarczemu życiu, oraz odzyskać napowrót trwałe podstawy do ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Raczy przeto Wasza Ekscelencya być tłumaczem tych naszych przedstawień wobec Tronu i przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Marszałek krajowy: Niezabitowski.

Członkowie Wydziału krajowego: Bernadzikowski, Dąbski, Jahl, Kiweluk, Onyszkiewicz.

Bombardowanie Teodozyi.

30. października.

Wczoraj przedpołudniem krążownik turecki bombardował miasto i dworzec w Teodozyi, zburzył cerkiew, magazyny zbożowe i cały port. Drugi krążownik turecki „Hamidie“ zagroził bombardowaniem Noworosyjska.

Walka pod Niskiem.

30. października.

Większe oddziały rosyjskie przeszły dolny San na południe od Niska, gdzie starły się z wojskiem austriackim. Koło Starego Sambora ataki nieprzyjacielskie na obsadzone przez nasze wojska wzgórza, zostały odparte.



Legiony polskie:
Najmłodszy Legionista.

Bombardowanie Sebastopola.

30. października.

Flota rosyjska na Czarnem morzu zaatakowała flotę turecką. Turcy zdołali zatopić jeden okręt większy rosyjski i jeden torpedowiec, nadto zajęli rosyjski parowiec węglowy. Sebastopol Turcy skutecznie bombardują.

Operacje w Galicyi.

1. listopada.

W pobliżu granicy bukowińskiej, na północ od Kut, duża kolumna wojska rosyjskiego poniosła stanowczą klęskę. W Galicyi środkowej wojska nasze zdobyły pozycją na zachód od Turki, na wschód od Przemysła i nad dolnym Sanem. Ataki nieprzyjacielskie w obrębie Niska odparto.

Wojna turecko-rosyjska.

1. listopada.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu zażądał wczoraj paszportów. Konsulat rosyjski wywiesił włoską flagę, na znak, że Włochy obejmują opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Turcyi. Także ambasador angielski opuszcza Konstantynopol.

Wiadomość o wojnie rosyjsko-tureckiej nie była dla nikogo niespodzianką, jednak wielkie wywołała wrażenie.

We Wiedniu publiczność urządziła przed ambasadą turecką sympatyczną manifestację; dzienniki konstatują, że Rosya godzi wręcz w żywot państwowy Turcyi. Prasa turecka stwierdza, że armia państwa otomańskiego, po wojnie zupełnie zreorganizowana, znajduje się w świetnym stanie. Instruktor tej armii generał niemiecki von der Goltz zapewnia, że duch w armii jest doskonały, a materiały wojenny nie pozostawia nic do życzenia.

O chleb powszedni.

1. listopada.

Od początku wojny rząd austriacki liczył się z ewentualnością odcięcia dowozu żywności, od chwili zaś, kiedy w wojnę wchodziła się Anglia, kwestya ta nie schodziła z porządku obrad kół miarodajnych. Na dowóz z Galicyi nie można było liczyć, zapasy zaś węgierskie pszenicy i żyta okazały się niewystarczające; jedynie zapasy kukurudzy okazały się bardzo znaczne. Kwestya więc stała tak, że o ile można najwcześniej trzeba było ograniczyć konsumcyę mąki pszennej i żytniej, i w znacznym procencie zastąpić ją przez mąkę kukurudzianą. Pierwsze rozporządzenie w tym kierunku wydane zostało 1. listopada. Postanowiono, że począwszy od 1. grudnia, używać należy przy wypiekaniu chleba mąki mieszanej, która zawiera co najwyżej 70 procent żyta lub pszenicy, resztę zaś mąki kukurudzianej, ziemniaczanej, lub jęczmiennej. Równocześnie zabroniono wymianę dostarczanego restauracyom i kawiarniom białego pieczywa na świeże. Półurzędownie zapowiedziano jeszcze dalsze ograniczenia.

Legioniści pod Dęblinem.

Pierwszy pułk Legionów polskich był przez dni sześć (od 21. do 26. października) pod wsiami Laski i Suskowola w ogniu rosyjskiej artyleryi i w zaciętych walkach z piechotą wroga. Legioniści odrzucali bagnietem nawałę rosyjską, wzięli kompanię nieprzyjacielską do niewoli, walczyli przez cały czas szczęśliwie.

Straty ponieśli: zabitych około 30, rannych około 100. Straty to szczupłe, gdy zważymy, że pułk był ciągle pod straszliwym ogniem dział polowych, a później także ciężkiej artyleryi. Komendant Piłsudski odniósł lekką kontuzję od granatu z 24-centymetrowego moździerza. Trzej oficerowie, dowodzący batalionami, są ranni: Żymirski, Karasiewicz, Zygmunt Bobrowski; nadto z oficerów starszych Zosik i Grudziński. Szczególniej odznaczył się batalion III pod komendą Edwarda Rydza, zaszczycony pochwałą w imieniu J. C. W. Wodza Naczelnego.

W walkach pod Dęblinem brały udział bataliony I, III, V i VI pierwszego pułku Legionów; batalion IV pod komendą Wyrwy poszedł z ofen-



Fot. Langer.

Legiony polskie:
Przegląd Igo pułku przez Prezesa N. K. N. dra Jaworskiego i brygadiera Piłsudskiego.

zywą w gubernię warszawską, a następnie w krwawej walce pod Budami Michałowskiemu, uniemożliwił wielkiej sile wroga, wspieranego artylerją, przejście przez Pilicę.

Spustoszenia rosyjskie na Bukowinie.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

Jak się obecnie okazuje, Rosyanie na obszarach Bukowiny, obsadzonych przez siebie, spalili liczne folwarki i budynki, oraz zniszczyli wiele mieszkań.

W Czerniowcach rabowali kozacy na ulicach. Z kraju donoszą o bezpodstawnych skazywaniach na śmierć i innych gwałtach. W Czerniowcach Rosyanie pojмали w niewolę żołnierzy sanitarnych i oficerów inspekcyjnych „Czerwonego Krzyża“, zakuwając niektórych w kajdany.

Szczególnie Rumuni na Bukowinie wiele od Rosyan wycierpieli. Gminę Majdan koło Storożyńca, zamieszkaną przeważnie przez Rumunów, Rosyanie w wandalski sposób zniszczyli, spalili i zrabowali. Mieszkańców, którym cały dobytek zrabowano, wygnano. Nawet wdowę po wybitnym polityku rumuńskim Wołczyńską w Budenic obrabowano. Rabunkiem dowodził pewien oficer.

W majątku Rumuna Janosza Panka spalono wszystkie budynki i zrabowano zapasy. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron. Gminę Ropcze, gdzie popełniono wiele gwałtów, zupełnie zrabowano. Burmistrz tylko z trudem zdołał uciec śmierci wskutek przypadkowego pojawienia się patrolu austriackiego. Miejscowość Kuczurmare także zrabowano. Dalsze liczne doniesienia jeszcze napływają.

Sympatyje niemiecko-tureckie.

1. listopada.

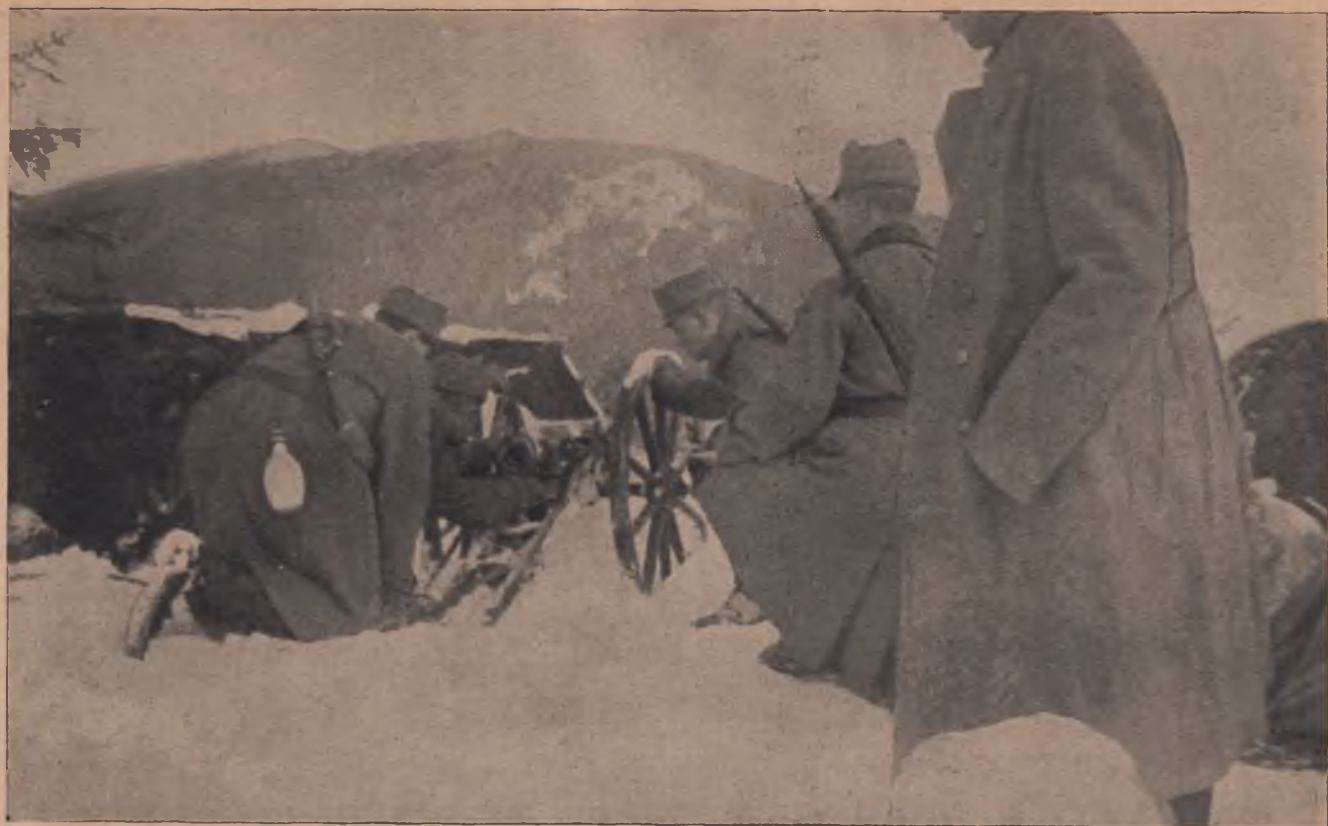
Wczoraj odbyły się w Berlinie wielkie manifestacje z sympatjami dla Turcyi. Około godziny wpół do 9 na placu Poczdamskim stanęło kilkanaście wozów udekorowanych chorągwiami tureckimi i niemieckimi. Zebrał się wielki tłum. Z jednego powozu poseł turecki Jussuf bey wygłosił mowę, w której oświadczył:

„Wybiła wielka godzina porachunku z ciemnizycielami Islamu. Zwolennicy Mahometa pamiętają o zapewnieniach przyjaźni, jakie cesarz Wilhelm złożył u grobu sułtana Saladyna. 300 milionów Osmanów wie, czem są Niemcy dla kultury świata i co Turcy zawdzięczają Niemcom na polu wojskowem i naukowem. Dzisiaj, kiedy Niemcy toczą walkę przeciw całemu światu nienawiści, Turcyja staje po stronie sławnych wojsk. Głos padyszacha dojdzie do najdalszych krain, by kultura i sprawiedliwość reprezentowana przez Niemców zwyciężyła.“

Jussuf przy końcu wznosił okrzyk na cześć braterstwa broni Turcyi z armią austro-węgierską i niemiecką, na cześć cesarza Wilhelma, cesarza Franciszka Józefa i sułtana.

Po entuzjastycznych okrzykach zebranego tłumu, pochód ruszył ku ambasadzie tureckiej, gdzie dyrektor Tschepel wystosował do stojącego na balkonie ambasadora słowa pełne entuzjazmu i braterstwa dla muzułmanów walczących przeciw nieprzyjacielowi Niemiec.

Ambasador Mahmud-Mukdar basza odpowiedział krótką przemową, dziękując za manifestację, która udowadnia, jak wielkie są wzajemne sym-



Legiony polskie:
Artylerya na pozycji.

patye obu narodów. Manifestacya, która znajdzie najserdeczniejsze echo w Turcyi, jest najlepszym dowodem serdecznych stosunków łączących oba kraje. Ambasador zakończył okrzykiem: „Heil Dir im Siegeskranz“, poczem tłum odśpiewał hymn narodowy.

Pod Turką.

1. listopada.

Od kilku dni trwająca zacięta walka na północny wschód od Turki doprowadziła do zupełnego zwycięstwa naszej armii. Nieprzyjaciel, który wtargnął tu w sile dwóch dywizyj piechoty i jednej brygady strzelców, wyparty został ze wszystkich stanowisk.

Obraz zniszczenia.

Z miast galicyjskich, które nawiedziła nawała moskiewska, po ich oswobodzeniu dochodzą coraz to straszniejsze wieści. Prawie wierzyć się nie chce opowiadaniom o gwałtach dziczy kozackiej, o znęcaniu się nad spokojną ludnością i dla prostej swawoli dokonywanych zniszczeniach. Ale nie tylko kozacy dopuszczali się gwałtów, bo wiarygodne osobistości poświadczają, że regularne wojsko rosyjskie za bezpośrednimi rozkazami wysokich generałów, dopuszczało się bezceństw godnych tylko bandy rozbójniczej. Po między miastami, które najbardziej ucierpiały, pierwsze miejsce zajmuje Kolbuszowa. Trzy tylko tygodnie trwała inwazyja rosyjska, a jakie straszne pozostawiła spustoszenia. Dla przykładu przytaczamy ustępy z opisu zamieszczonego w dziennikach krakowskich przez naocznego świadka. Miasto i powiat już przez przemarsz armii Dankła wyzbyły się większej części żywności i paszy. Ale wojska nasze płaciły za każdą rek wizycę, pieniędzy więc było u mieszkańców podostatkiem. Przyszły jednak zastępy Moskali — i zabrały i zrujnowały wszystko. Drogi, któremi przeszło tysiące armat, dziesiątki tysięcy wozów, zmieniły się, przy ulewnym dwutygodniowym deszczu, na bezdenne bagna, w których obecnie tkwi jeszcze dużo moskiewskich wozów amunicyjnych i ugrzęzłych aż wyżej kół furgonów.

Pola pozostały nieobsiane; ludność obrabowana z krów, świń, drobiu, paszy, żywności, z bielizny, ubrań, kozuchów, butów, pieniędzy i zegarków. Pozostały tylko — wykopane przeważnie dopiero po przepędzeniu Moskali ziemniaki i kapusta. Ale oprócz jałowych ziemniaków i kapusty niema nigdzie literalnie nic do jedzenia, a wielu nie ma się i w co ubrać.

Rabunki zegarków i pieniędzy, włamywania się do domów, szaf i skrzyń odbywały się w czasie najazdu moskiewskiego systematycznie i na wielką skalę, a oficerowie moskiewscy brali w tem bardzo wybitny udział. I nie było rzeczy, któraby się nie przydała kozackiemu oficerowi, z wyjątkiem książek, bo tych nie byli ciekawi.

Po zrabowaniu wszystkiego, co było w szafach i skrzyniach, zajmowali się kozacy pod wodzą oficerów bardzo gorliwie wyszukiwaniem zakopywanych lub ukrytych cenniejszych rzeczy. Okazywali przy tem doskonały węch. Burzyli piece i przeszukiwali lufta, rozbijali lustra i obrazki, kluli pikami ziemię we wszystkich podejrzanach miejscach miejsce w miejsce i odszukali prawie wszystko, co ludzie przed ich drapieżnością zakopali lub pokryli.

Rzeczy zrabowane, których nie mogli lub nie mieli ochoty zabierać, sprzedawali przymusowo chłopom. Mieli przy tem system. Najpierw kilku kupowało niby od chłopu krowę, płacąc mu 10 lub 15 rubli. Potem zaraz

przychodzili inni ze zrabowaną maszyną do szycia, kożuchem, poduszkami i t. p., żądając, by chłop kupił za te same 10 czy 15 rubli, i przykładając mu ostrze do piersi, jeżeli się opierał.

Najjaskrawszy obraz zniszczenia przedstawiają miasteczka i dwory w powiecie, a przedewszystkiem miasteczko Kolbuszowa.

Obraz zniszczenia. Ani jednego okna, ani jednego mebla, ani jednego pieca całego. Zrabowane wszystko, a na podłogach góry odłamków mebli, brudu i śmiecia.

Najgorzej obchodzono się z urzędami. Zwiedzając miasteczko, przechodzę przed Radę powiatową. Patrząc przed starym budynkiem, bez drzwi i okien, płonie ognisko, a sekretarz Rady powiatowej komenderuje woźnym



Fot. Langer.

Legiony polskie:
Tren.

i kilkoma chłopakami, wywożącymi na taczkach z budynku stosy papierów i rzucającymi je w ogień.

Zdziwiony, pytam, co to znaczy. Otrzymuję wyjaśnienie, że oficerowie rosyjscy, wyrzuciwszy całe stosy aktów registratury na podłogę używali po tem tego pokoju jako — ustępu. Zbierać więc i sortować papierów nie można, zwłaszcza, że grasowała i między oficerami dysenterya. Trzeba więc spalić. Wchodzę i przekonuję się po wyglądzie i zapachu, że sekretarz wybrał jedynie możliwą drogę postępowania w tym wypadku.

Z cuchnącej-registratury, przechodzę do salki obrad Rady powiatowej. Nic tu nie ma całego. Szczątki porąbanego stołu i połamanych kareł i krzeseł. W biurze sekretarza, inżyniera, w pokoju prezydyalnym, powyłu-

pywane biurka i szafy, porąbane meble. Kasa obalona i rozbita, ściany obryzgane atramentem. Okien nie ma.

Przechodzę do lokalu powiatowej kasy oszczędności. Tam jeszcze gorzej: Wśród śmiecia, szczątków mebli i poodrywanych podłóg, leżą dwie rozbite kasy z poodwalanymi blachami, wśród połamanych świrdrów, siekier i innych narzędzi.

Kasyera aresztowali Moskale i wywieźli, gdy im nie mógł wskazać miejsca, gdzie ukryto pieniądze, które według zapisków w kasie być powinny. Nie chcieli uwierzyć, że pieniądze odesłane. Wywieźli z Kolbuszowy jeszcze kilka osób; między innymi burmistrza i jednego z tutejszych księży wojskowych.

Aresztowania te i deportacje, jak również wszystkie gwałty dokonane w Kolbuszowy, wyszły z inicjatywy rosyjskiego generała Kaufmana. Z jego też rozkazu aresztowano i przetrzymano pod strażą kozacką przez całą noc czcigodnego tutejszego dziekana, mimo, że nawet zakwaterowani na plebanii oficerowie kozaccy mogli sumiennie poświadczyć, że oprócz do kościoła nigdzie się nie wydalał. Ostatecznie po bezsennej nocy na podłodze z pilnującymi kozakami, X. dziekana Markiewicza przyprowadzono przed oblicze generała Kaufmanna, który po kilku niegrzecznych po niemiecku pod jego adresem wyrzeczonych uwagach, kazał mu do domu wrócić i nigdzie nie wychodzić.

Równie jak miasteczka, zrabowane są i zniszczone dwory w powiecie. Rozkradziono tu wszystko do szcztu. W budynkach mieszkalnych nie zostało nic, tylko większe meble. We dworze w Trzęsówce, Weryni, Dzikowcu, Hucie Komorowskiej i te porozbijano i poniszczono. W budynkach gospodarskich pustka. Nie zostało ani żdzbla paszy, słomy, ani ziarenka zboża, ani konia ani krowy. Ogrodzenia rozebrano i spalono. Bramy i drzwi także, mniejsze szopy również rozebrano na opał.

Walki nad Sanem i pod Turką.

2. listopada.

W walkach nad Sanem mieli Rosyanie, zwłaszcza koło Rozwadowa, ciężkie straty. Wzięliśmy tam 400 jeńców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Na południe od Starego Sambora wziął nasz oddział walczący 400 jeńców. W tej okolicy jak i na północny wchód od Turki poczyniły nasze wojska dalsze postępy.

Ofenzywa austriacka w Serbii.

3. listopada.

Urzędowo ogłaszają:

Nasza ofenzywa przez Maczwę postępuje naprzód. Spędzony ze swych wzmoconych pozycji nieprzyjaciół stawiał dotąd niewielki opór. Tylko na północ od Szabacu musiano silnie oszańcowane pozycje brać szturmem.

Szabac wzięto szturmem ubiegłej nocy.

Nasze posunięte przez Maczwę kolumny przekroczyły już linię Szabac-Leśnica. Kawalerya wzięła także jeńców.

Nasze bałkańskie siły wojenne mają do zanotowania ciężką stratę. Pilot polny nadporucznik Sanches, został ciężko zraniony przez nieprzyjacielski pocisk, który zranił także jego obserwatora. Ciężko ranny Sanches,

mimo strasznych cierpień, ostatnim wysiłkiem zdołał aparatem dalej pokierować aż do odległego o 70 klm. naszego pola wylotu i tam wylądował. Nadporucznik Sanches zmarł wczoraj wskutek odniesionych ran. Przed śmiercią otrzymał on jeszcze nadany mu przez cesarza w drodze telegraficznej wojskowy krzyż zasługi.

Potiorek, generał broni.

Wojna trójporozumienia z Turcyą.

3. listopada.

Oficyalny komunikat ogłoszony przez Agencję Otomańską opiewa:

Według wiadomości urzędowych nadeszłych z naszej kaukaskiej granicy, Rosyanie w kilku punktach zaatakowali nasze oddziały graniczne, zostali



Legiony polskie:
Na dworcu kolejowym.

jednak zmuszeni do cofnięcia się częściowo. Przy tem dzięki oporowi naszych wojsk ponieśli straty.

Na morzu Śródziemnem krążownik angielski zaczął ogień do greckiej łodzi torpedowej która zbliżyła się do niego i zatopił ją, sądząc, że to łódź torpedowa turecka.

Oba te wydarzenia wskazują, że nasi nieprzyjaciele na morzu i na lądzie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, planowane przeciw nam z dawien dawna.

Cały naród otomański ufny w pomoc Boga, gotów jest odpowiedzieć na te ataki, zmierzające do zniszczenia naszej egzystencji.

Ajencya Lloyd'a dowiaduje się z Odesy: Łodzie torpedowe nieznanego pochodzenia przedsięwzięły w porcie polowanie na statki wojenne i zatopiły kanonierkę „Doniec“ u samego wejścia do portu. Część załogi zatонуła.

Ostrzeliwano również trzy parowce rosyjskie i jeden angielski. Wszystkie zostały uszkodzone. Dwóch ludzi z załogi zginęło. Paru rybaków, którzy zabierali się do ratowania tonących i do zbierania zwłok, również zostało zabitych i poranionych.

Torpedowce ostrzeliwały przedmieścia, szczególnie rezerwoary z naftą, lecz nie uszkodziły ich. Natomiast zniszczona jest cukrownia. Kilka osób cywilnych poniosło ciężkie rany, kilka zabitych.

Ostrzeliwanie miasta trwało godzinę. W porcie znajdował się także statek wojenny rosyjski „Synope“, lecz nie poniósł szkód.

Wojna serbsko-turecka.

2. listopada.

Poselstwo serbskie w Konstantynopolu wręczyło W. Porcie notę, która spowodowała zerwanie stosunków dyplomatycznych. Poseł serbski przez Saloniki wyjechał do Nizu.

Walka na Łysej Górze.

3. listopada.

W Królestwie Polskiem nasze siły wojenne, po zmuszeniu silnej armii nieprzyjacielskiej do rozwinięcia się, przerwały walki na Łysej Górze, aby dalej prowadzić ruchy nakazane po walkach pod Iwangorodem.

We Francyi i Belgii.

3. listopada.

Z głównej kwatery niemieckiej donoszą:

Ataki nasze nad Aisne na wschód od Soissons miały powodzenie. Wojska nasze, mimo gwałtownego oporu nieprzyjaciela, zdobyły kilka silnie ufortyfikowanych pozycji, szturmami zajęły Chovonne i Soupier, wzięły przeszło 1000 Francuzów do niewoli, oraz trzy armaty i cztery karabiny maszynowe.

Obok katedry w Soissons, Francuzi ustawili ciężkie baterie, a na wieży katedry umieścili stację obserwacyjną. Następstwa takiego postępowania, w którym musi się dopatrywać systemu, są jasne.

Między Verdun a Toul odparto ataki Francuzów. Część Francuzów miała na sobie niemieckie płaszcze i hełmy.

W Wogezach i w okolicy Markirch atak francuski został odparty. Nasze wojska przeszły tu do kontrataku.

W okolicy na zachód od Roye odbyły się zacięte, dla obu stron połączone ze stratami walki, które jednak nie zmieniły tamtejszej sytuacji. Straciliśmy przytem w jednej potyczce kilkuset ludzi i dwie armaty.

Zalew na południe od Nieuport wyklucza wszelkie operacye w tej okolicy. Okolica ta jest na długi czas zniszczona. Woda stoi miejscami ponad wysokość człowieka. Wojska nasze wyszły z okolic zalanych bez wszelkich strat w ludziach, koniach, armatach i wozach.

Nasze ataki na Ypres postępują naprzód. Przeszło 2300 ludzi, przeważnie Anglików, dostało się do niewoli i zabraliśmy kilka karabinów maszynowych.

Turcyja przeciw trójp porozumieniu.

3. listopada.

Wysoka Porta odwołała swoich ambasadorów w Londynie i Paryżu, zastępcę ambasadora w Petersburgu i posła w Belgradzie.

Chłopski grosz na Legiony.

„Czasopismo dla spółek rolniczych“ stwierdza, że spółki te złożyły do listopada b. r. przeszło 300.000 koron na rzecz Legionów polskich. Ponieważ koszt wyekwipowania jednego legionisty wynosi okragło 150 koron, obliczyć można, że polskie spółki włościańskie wystawiły do boju oddział z 2000 legionistów. Na powyższą sumę złożyło się 479 spółek; drugie tyle nie zdążyło już złożyć ofiary, bo ubezwładnił je najazd moskiewski. W akcyi spółek włościańskich uderza niezwykła narodowa karność. Dopóki legalna reprezentacya kraju nie zabrała głosu i nie powzięła postanowień, żadna spółka nie zgłosiła się z ofiarą; wszystkie czekały hasła i rozkazu. Gdy koło polskie na pamiętnem posiedzeniu dnia 16. sierpnia b. r. utworzyło Naczelny Komitet Narodowy i postanowiło powołać do życia Legiony Polskie, natychmiast krajowe biuro patronatu wydało odezwę do spółek, zachęcając je do ofiar na polski skarb wojenny. W dziesięć dni po wydaniu odezwę już 400 spółek przesłało w gotowce swoje ofiary. Niektóre spółki dołączyły nadto ofiary zebrane od osób prywatnych, a w listach ich pełno patryotycznych wynurzeń i gorącej wiary.

Otwarcie szkoły podchorążych.

4. listopada.

Dzisiaj przed południem odbyło się zaprzysiężenie frekwentantów szkoły podchorążych Legionów polskich. Uroczystość miała charakter ściśle wojskowy; odbyła się też tylko przy udziale kół wojskowych. Rozpoczęła się o godz. 8. rano Mszą św. w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo przed trumną św. Stanisława odprawił X. kan. Bukowski, który przemówił w podniosłych słowach do podchorążych, wskazując przyszłym oficerom polskim ważne czekające ich zadania. Legioniści w liczbie 94 ustawieni byli w środkowej nawie przed kaplicą św. Stanisława. W nabożeństwie wziął też udział komendant szkoły pułkownik Albinowski z adjutantem-porucznikiem Tomaszkiem.

O godz. 10. odbyło się zaprzysiężenie podchorążych. Na akt ten przybyli: generał-major Spitzberg jako delegat tutejszej komendy wojskowej; p. Sikorski, szef departamentu wojskowego N. K. N., dr. Kukiel, szef oddziału wojskowego, redaktor Srokowski członek N. K. N. Generałowi Spitzbergowi złożył raport chorąży Biłyk, oficer legionów. Podchorążowie ustawili się na placu obok szkoły. Przed frontem uczestnicy uroczystości, adjutant Tomaszek, nadto oficerowie legionów. Dyżurny oficer Bończa Uzdowski przedstawił się generałowi Spitzbergowi jako oficer inspekcyjny. Przysięgę odebrał komendant pułkownik Albinowski; Mówił ją 39 frekwentantów, reszta w liczbie 55 była już poprzednio zaprzysiężona.

Po złożeniu przysięgi przemówił do podchorążych generał major Spitzberg, podnosząc znaczenie wojskowego ślubowania żołnierzy i przyszłych oficerów-obywateli. Mowca wskazał, że mówi jako oficer do żołnierzy i przyszłych oficerów, życząc im „Szczęść Boże“ na polu chwały i wyrażając nadzieję, że każdy spełni swój obowiązek do ostatniej kropli krwi. Jeżeliby

los zrządził śmierć zaszczytną na polu bitwy, to byłaby ona następstwem spełnienia obowiązku, jak przystało na prawych obywateli i Polaków.

Akt zakończył się defiladą podchorążych. Na zaproszenie pułkownika Albinowskiego, obecni zwiedzili gmach szkolny, począwszy od kuchni i łazienki, sale wykładowe, sypialnie i t. d.

Bombardowanie Dardaneli.

4. listopada.

Zamiary rosyjskie na Dardanele nie znajdowały początkowo poparcia ani w Londynie ani w Paryżu i faktem zdaje się, że ta część operacji wojennych nie była pierwotnym planem objęta. Dopiero w ciągu wojny udało się widocznie Rosyi usunąć podejrzliwość sprzymierzeńców i pozyskać nawet ich pomoc w zrealizowaniu zamiaru. Wczoraj eskadra francusko-angielska złożona z dziewięciu okrętów, rozpoczęła z odległości 15 kilometrów bombardowanie fortów dardaneelskich, które nie wyrządziło jednak żadnej szkody. Łodzie torpedowe tureckie wywołały na jednym z okrętów angielskich wybuch; po niewielu minutach okręt zatonął.

Gwałty Rosyan na Bukowinie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Wobec rozpowszechnionych w Rumunii tendencyjnych wiadomości, że Rosyanie w obsadzonych przez nich miejscowościach Bukowiny traktowali Rumunów w taki sposób, jakby im przyznawali uprzywilejowane stanowisko, że zaś wojska nasze ludność rumuńską uciskały, stwierdzono na podstawie urzędowych dochodzeń i zeznań świadków, wyłącznie wybitnych osobistości, że Rosyanie dopuścili się na Rumunach bukowińskich gwałtów barbarzyńskich, że zrabowane na chłopach rumuńskich bydło i inne przedmioty rozdawali między chłopów ruskich, których umyślnie w tym celu sprowadzali do miejscowości rumuńskich z Bukowiny i z Rosyi, aby pozyskać Rusinów dla Rosyi. Sędziwego, grecko-oryentalnego arcybiskupa Reptę, usiłowali kilkakrotnemi groźbami zmusić do wydania listu pasterskiego w duchu rosyjskim. Gubernator podyktował księciu Kościoła areszt domowy i ustawił straż przed domem, aby zaś stolicy arcybiskupiej wyrządzić szczególną hańbę, Rosyanie umieścili tam 200 żołnierzy rosyjskich chorych na choroby weneryczne. W równie brutalny sposób obchodzili się Rosyanie także z innymi duchownymi rumuńskimi. W wielu miejscowościach rumuńskich, Rosyanie dopuścili się barbarzyńskich gwałtów: podpalania, rabunków, mordów i gwałcenia kobiet. Takie czyny znaczą ślady drogi, jaką odbyli Rosyanie w rumuńskich częściach Bukowiny. Zamki i dwory rumuńskich właścicieli dóbr zostały obrabowane, wielu mieszkańców wsi rumuńskich opuściło z obawy przed rosyjskimi gwałtami ogniska domowe, szukając schronienia u naszych wojsk. Austro-węgierski zarząd wojskowy wszędzie obchodził się z ludnością rumuńską na Bukowinie z największą życzliwością.

Wojna trójporozumienia z Turcyą.

Mocarstwa trójporozumienia, które zdaje się początkowo Turcyę jako czynnik wojskowy lekcewały, doszły już do innego przekonania, więc starają się przynajmniej powstrzymać od udziału resztę świata mahometańskiego. Powszechnie sądzą, że sułtan pierwszej lub później ogłosi „Świętą wojnę“.



„Czerwone diabły“.

co budzi w stolicach trójporozumienia niemale zaniepokojenie. Równocześnie Francya i Rosya ogłasza manifesty, w których całą winę za wojnę złożyć stara się na Turcyą.

Rząd francuski ogłasza oświadczenie, w którym przypomina, że rządy rosyjski i angielski w chwili wybuchu wojny europejskiej zapewniły Portę wyraźnie, iż szanować będą niezawisłość i całość Turcyi, jeżeli ona zachowa neutralność. Niestety Turcyą grzeszyła przeciw neutralności powiększając coraz więcej liczbę oficerów niemieckich u siebie, przyjmując amunicję i broń niemiecką oraz krążowniki „Goeben“ i „Breslau“ w chwili, w której właśnie Francya chciała osiągnąć dobre porozumienie z Turcyą, czego złożyła dowód w sprawie kapitulacyi. Twierdzi dalej rząd francuski, że okręty tureckie bez zapowiedzi lub wezwania dopuściły się aktów wojennych. Rosya i Francya w porozumieniu z Anglią przypuszczały, że akty te przypisać należy oficerom niemieckim, dlatego proponowały Turcyi, aby nie dała się w polityce swojej kierować przez Berlin i natychmiast wydała oficerów niemieckich. Wielka Rada turecka jednak postanowiła proponować tylko odwołanie okrętów tureckich do cieśniny i oświadczyła, że chce żyć w pokoju z Anglią, Francją i Rosją. Trójporozumienie było zdania, że Turcyą pod tym warunkiem nie dotrzyma pokoju, ponieważ było jasnem, że Niemcy, wywoławszy zerwanie stosunków między Portą a trójporozumieniem, będą się starały w zupełności ją dla siebie wyzyskać. Prócz tego propozycja Porty była połączona dla trójporozumienia z wielkimi szkodami, albowiem zmuszała je do skierowania części swoich sił przeciw ewentualnym atakom tureckim. Ponieważ Turcyą nie uważała za potrzebne udowodnić szczerości swoich zamiarów, ambasadorowie trójporozumienia zażądali paszportów. Wiadomości z Afryki północnej stwierdzają, że świat mahometański nie ma zamiaru (?) postępować solidarnie z Turcyą.

Równocześnie ogłoszono następujący manifest carski:

„Bezpośrednio po podstępny ataku floty tureckiej ambasador rosyjski w Konstantynopolu otrzymał rozkaz opuszczenia terytorium otomańskiego wraz z całym personelem ambasady i konsulatów rosyjskich. Z całym spokojem i w zaufaniu w pomoc Boga Rosya przyjmuje także i ten nowy atak starego prześladowcy religii chrześcijańskiej i wszystkich narodów słowiańskich. Nie po raz pierwszy waleczny oręż rosyjski odniesie tryumf nad hordami tureckimi. Także tym razem potrafimy ukarać zuchwałego wroga naszej ojczyzny. Manifest wyraża w końcu nadzieję, że nierozważne wmieszanie się Turcyi przyspieszy tylko nieszczęsne dla niej rozwikłanie, które Rosyi utoruje drogę do rozwiązania historycznych problemów na wybrzeżach morza Czarnego, przekazanych jej przez przodków.“

Walki na morzu.

4. listopada.

Silna eskadra niemiecka podsunęła się pod samo wybrzeże Anglii, zapewne celem zakładania min. Koło Yarmouth okręta niemieckie rozpoznały silny ogień na wybrzeże. Okręt angielski „Halijon“ został uszkodzony, jedna łódź podwodna zatopiona.

Sztab marynarki niemieckiej donosi, że wielki krążownik niemiecki „York“ najechał na minę i zatonął. Kilkaset ludzi załogi zginęło. „York“ miał 11.000 ton pojemności i należał do nowych okrętów.

Walki w Królestwie i w Galicyi.

5. listopada.

Biuro korespondencyjne donosi:

Operacye na północnym terenie wojny odbywają się planowo i zupełnie bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Na południe od ujścia Wisłoku wojska nasze odparły z wszystkich stanowisk przeciwnika, który usadowił się był na zachodnim brzegu Sanu, przyczem wzięły przeszło 1000 jeńców do niewoli i zdobyły karabiny maszynowe.

Tak samo nieprzyjaciel nie potrafił się dłużej opierać wobec naszych ataków w dolinie Stryja. Tutaj wzięto do niewoli 500 ludzi, oraz zabrano oddział karabinów maszynowych i inny materiał wojenny.

Wyraz wdzięczności polskiej dla cesarza.

6. listopada.

Prezes Koła polskiego dr. Leo wystosował do prezydenta ministrów hr. Stürgkha następujące pismo:

Koło polskie prosi Waszą Ekscelencyę, by zechciał u stóp tronu imieniem parlamentarnej reprezentacji narodu polskiego złożyć zapewnienie niezłomnej wierności i poddania i dać wyraz uczuciu głębokiej jego wdzięczności za wielkoduszne słowa ojcowskiej pieczołowitości, któremi Jego Cesarska Mość raczył zadokumentować swoje

współczucie dla ludności naszego, ciężko grozą wojny nawiedzonego kraju.

Z głęboką wdzięcznością wysłuchała ludność naszego kraju z ust swego wielce ukochanego monarchy słów pociechy, które nie tylko zapowiadają natychmiastową akcyę ratunkową dla ludności dotkniętej przez nieszczęścia wojny, lecz także budzą uspokajającą otuchę, że nasz kraj może oczekiwać dalszej skutecznej opieki państwowej. Żywimy bowiem przekonanie, że tylko wielkoduszna, duchem solidarności wszystkich ludów i krajów monarchii ożywiona akcyja, będzie w stanie stworzyć warunki dla gospodarczego i kulturalnego odrodzenia kraju przez wojnę spustoszonego.

Zagrożona w swoich najżywotniejszych interesach, narażona na stratę swoich najświętszych dóbr i wystawiona na wszystkie krzywdy wojny, prowadzonej przez nieprzyjaciela w sposób często nieludzki, ludność polska Galicyi odważnie zniosła wszystkie z wojną połączone nieszczęścia i jest gotowa dalej znosić je wytrwale w zaufaniu w opiekę swego potężnego i sprawiedliwego



Marszałek polny Hindenburg.

władcy. Żywi ona silną nadzieję, że bliska szczęśliwsza przyszłość da jej możność nie tylko wyrównać spustoszenia wojny, lecz także pozwoli jej osiągnąć jeszcze pomyślniejsze i bezpieczniejsze warunki swego narodowego rozwoju.

Naród polski naszego Najmiłoścowszego Cesarza, który go zawsze otaczał swoją pełną miłości opieką, nie zawiódł nigdy w jego zaufaniu we wdzięczną wierność tego narodu i nigdy po naszej stronie nie zabraknie niezłomnej wierności i niezmiennej wdzięczności dla naszego cesarza i jego domu. Naród polski, uspokojony łaskawymi słowami pociechy z wysokości tronu, spogląda teraz z otuchą w przyszłość w silnej nadziei, że jego losy jak najściślej związane są z wielkością i powodzeniem tej monarchii, w której wszystkie ludy znajdują równe prawo i równy szacunek dla swojej indywidualności narodowej.

Szczegóły walki pod Dęblinem.

Od jednego z oficerów pierwszego pułku Legionów otrzymał „Czas“ następujący szczegółowy opis walki pod Dęblinem:

Od wtorku 20. października zaczęliśmy miarkować, że zanosí się na jakąś zmianę sytuacji pod Warszawą. Widzieliśmy bowiem ogromny tabór pruski idący na południe szosą od Dębina. Tabor ten ciągnął w tak nadzwyczajnym porządku, iż trudno było przypuścić, by to miał być odwrót. Niebawem wszakże i na nas przyszła kolej cofania się. Nakazano nam ten marsz odrotny we środę rano. Pod wieczór przyszliśmy do wsi Podgórze. Tu stanęliśmy noclegiem, ustawili placówki od północy i wschodu, a dowódca nasz Rydz dla dokładniejszego zbadania sytuacji wyruszył sam z pierwszą kompanią na wywiady. Rano około godziny 4-tej alarm. Kompania wróciła z wywiadów. Wśród nich zaginęło 4 szeregowców a oficer Wid poległ. Pierwsza kompania zostaje na spoczynku w Podgórzu, inne trzy kompanie ruszają w marsz na północ. Przez wsi Czarną i Płachty dotarliśmy koło południa we czwartek do Suskowoli. Tu stanęliśmy dla chwilowego odpoczynku i spożycia objadu. Padają pierwsze strzały. Placówki przyprowadzają dwóch jeńców, ujętych w pobliskim lesie. Batalion pierwszy, znajdujący się w Suskowoli, otrzymuje rozkaz pójścia na linię ataku przez las na wschód od Suskowoli. My również otrzymujemy podobny rozkaz z tem, że mamy południowym skrajem lasu przejść wzdłuż wsi Anielin, ominąć bugna tam znajdujące się i zaatakować lewe skrzydło nieprzyjacielskie. Od Anielina wspierać nas miała artyleria austriacka. Komendant Rydz wydaje ostatnie dyspozycje i wskazówki, jak postępować, by w lesie nie tracić łączności ze sobą i ruszamy. Armaty austriackie już grają, pogoda piękna, animusz wśród legionistów nadzwyczajny. Dokonywamy sprawnie uciążliwego marszu przez błotnistą okolicę i wchodzimy w las. Tu niestety straciła z nami kontakt kompania czwarta, a że kompania pierwsza — jak wspomniałem — została na wypoczynku w Podgórzu, więc tylko w sile dwóch kompanij uderzamy na nieprzyjaciela, znajdującego się w lesie. Po wymianie zaledwie kilkunastu strzałów druga kompania ze świetną brawurą rzuciła się do szturm na bagnety, tak, że Rosyanie w popłochu uciekają z lasu. Wśród krótkiej tej walki zraniony został porucznik Zosik.

Na tę scenę nadchodzi pierwszy pluton trzeciej kompanii pod komendą por. Beaulieaux i wspólnie z kompanią Zosika kończy dzieło rozpróśnienia oddziału rosyjskiego. Rosyanie wypadli z lasu na piaszczystą płaszczyznę do przygotowanych już okopów. My rozwijamy się na skraju lasu w linię

tyralierską. Rosyanie zasypują nas ze swych szaniców deszczem kul karabinowych. Równocześnie jakiś oddział rosyjski, który zdołał przycześć się w lesie, zaczyna nas ostrzeliwać od skrzydła, na którym stał pluton por. Beaulieaux. Legioniści dzielnie wytrzymują ten krzyżowy ogień, który przyprowadził nas o straty dwudziestu kilku ludzi w rannych i zabitych. Między innymi zginął podporucznik Wolski, a ranni zostali porucznicy Gintułt i Beaulieaux. W sytuacji ciężkiej nadchodzi z pomocą podporucznik Rawicz i odpiera skrzydłowy atak Rosyan. Sumniemy tyralierką po piaszczystej równinie ku okopom rosyjskim. Atak trudny i niebezpieczny, gdyż jakkolwiek mamy w mrowiskach i nierównościach gruntu doskonale zakrycie, to jednak Rosyanie oddaleniem lasu od swoich okopów mają bardzo dobrze określone nasze przypuszczalne pozycje i zasypują nas bardzo gęstym gradem kul. Legioniści wśród tego piekielnego ognia trzymają się dzielnie i suną wciąż naprzód. Otuchy wielce dodaje im szrapnelowa akcja artylerii austriackiej.



Generał kawalerii Wiktor Dankl.

Wśród tej sprzyjającej kanonady, a grzechotu strzałów karabinowych i zlewrogięgo turkotu karabinów maszynowych, pracujących zawzięcie przeciw nam, posuwamy się z wolna po uciążliwym terenie mimo całego animuszu bojowego odczuwając coraz bardziej znużenie a nawet wyczerpanie.

Strzały nasze są coraz celniejsze, ale i nieprzyjaciół trafia coraz częściej. Tu ktoś z naszych jęknie boleśnie, tu inny zakrzyknie krótko i drgnąwszy całym ciałem legnie w martwym już spokoju na piaszczystym pobojowisku: dostał kulę w samo serce. Z za pieńka wyczołgałem się ku pobliskiemu mrowisku i oto widzę jak naraz kilka strzałów raz po raz pada na dawną moją pozycję. Obok mnie pada jeden z żołnierzy śmiertelnie ranny. Przychodzi na mnie kolej: otrzymuję bolesne uderzenie, jak gdyby cienkim prętem, w okolice serca. Szukam rany: jest, ale nieznaczna. Później dopiero przekonałem się, że śmierć łaskawie ominęła mnie o kilka centymetrów, zadawalając się przebicciem munduru, papierów służbowych i powierzchowną raną wzdłuż żeber.

Tymczasem wśród nierównej a uciążliwej walki rozlegają się okrzyki i z lasu wypada jeszcze jedna kompania nasza i kompania 13. pułku krakowskiego piechoty. Ożywieni nowym animuszem zrywamy się z tyralierki i pędzimy na bagnety. Byliśmy na trzysta kroków od okopu nieprzyjaciela, gdy żołnierze rosyjscy, dawszy jeszcze kilka nerwowych strzałów, zaniechali

oporu. Kilkudziesięciu wyskoczywszy z okopów zaczęło uciekać, reszta się poddała, krzycząc głośno: „Polak jestem!“ — chociaż wśród nich nie było ani jednego Polaka. Podczas ostatniej wymiany strzałów otrzymałem ranę drugą, dotkliwszą niemal w to samo miejsce na lewej piersi co poprzednio. Wzięto mnie do opatrunku. Tymczasem i ciemność zapadła i z rozkazu kom. Rydza batalion nasz wycofano z dalszej walki.

W piątek zabrał się nasz cały batalion o godz. 11-tej rano w Śuszkowoli i ruszył ku wsi Łazki, ale dnia tego udziału w walkach nie brał.

Od naocznych świadków dowiedziałem się potem, że w jednym z następnych dni batalion spisał się bardzo dzielnie i wziął szturmem okopy nieprzyjacielskie, a gdy z nich większą siłą rosyjską został wyparty, nie zaniechał walki, lecz wzmocniwszy się rezerwami, po raz wtóry do ataku ruszył i znowu Rosyan z ich szaniec przepędził. Przy tej sposobności przekonali się legioniści, że Rosyanie obeszlę się całkiem dobrze z rannymi legionistami, którzy zostali po wyparciu w okopie.

Nastroj w Warszawie.

Korespondent dzien. węgierskiego „Az Est“, który do początku listopada bawił w Warszawie, w następujący sposób opisuje panujący w mieście nastrój:

Zbliżają się Niemcy i Austriacy, i ten fakt nadaje barwę nastrojowi Warszawy. Publiczność tylko o tem rozmawia; tysiące głów gorączkowo spogląda w niebo, oczekując Zeppelinów i aeroplanów. One nie dają czekać na siebie; spadają z nich nie tylko bomby, ale i stosy proklamacyi: „Polacy, nie obawiajcie się.“ Odezwy pisane są po polsku, po niemiecku i w żargonie, a na każdej znajduje się podpis lotnika. Gdy spada taka paczka druków, powstaje niebывale zamieszanie i ludzie staczają istne walki o jedną kartkę. Policja natomiast obwieściła surowo plakatami, że każdy obowiązany jest znalezione odezwy oddawać władzom; kto temu nie czyni zadość, karany jest więzieniem. W kawiarniach zaprowadzono surowy nadzór. W każdym lokalu znajduje się policyant, a prócz niego pełnią tam służbę tajni agenci. Kto mówi po cichu, otrzymuje napomnienie, ażeby nie podburzał. Wolno mówić tylko po polsku lub po rosyjsku.

Na ulicach panuje smutny nastrój. Najwięcej widzi się policyantów i żołnierzy, którzy włóczą się gromadami i tak rabują, że gubernator prosił komendę korpusu, by nie wpuszczała żołnierzy do miasta. W dawnym pałacu królewskim, siedzibie gubernatora, wybito mnóstwo okien. Powiadają, że pamiątka ta została z czasów mobilizacyi, kiedy władze nie potrafiły zgnieść chwilowego wybuchu ludu.

Przedmieście Praga w znacznej części jest zdemolowane, z powodu wznoszenia tam nowych fortyfikacyj. W ogólności dookoła miasta zbudowano łańcuch fortów. Kto nie był żołnierzem, ten musiał iść pracować na szaniec. Niejednokrotnie bankierzy pracowali łopatą obok wyrobników.

Na tle szpiegostwa popadły władze rosyjskie w istną manię. Pewnego dnia otrzymali wszyscy goście, mieszkający w hotelu Piotra Wielkiego, nakaz nie ruszania się z mieszkań. Wyprowadziła ich z hotelu policja i wówczas widziano na ulicach Warszawy pochód eleganckich dam i panów skutych łańcuchami. Zaprowadzono ich na policyę i tam zrewidowano wszystkich. Następnie odbyła się rewizja w hotelu; oczywiście nie znaleziono ani jednego szpiega.

Codziennie przybywają do Warszawy nowe wojska. 200.000 ludzi przeznaczono podobno na obronę miasta.

Najpiękniejsze obrazy z muzeum miejskiego wysłano do Petersburga. Stwierdziłem wedle katalogu, że brakuje obrazów Rubensa, Rembrandta i wielu innych.

Uniwersytet wyjechał już kilka tygodni temu i rektor plakatami wezwał słuchaczy, by udawali się za nim do Kijowa. Powiadają, że uniwersytet zniknął niespodziewanie, bo w ciągu jednej nocy.

Dzienniki są tak ostro cenzurowane, że kilka z nich postanowiły redakcje zamknąć, lecz władze zmusiły je do dalszego prowadzenia pism. Ruch tramwajowy jest bardzo słaby, poszczególnym wozom towarzyszą policyanci. Policja nie pozwala na żadne zebranie i komicznem jest, że wielką operę zamknięto z tego powodu. „Publiczność szepce podejrzenie“, powiedziało jakieś przezorne pismo. Dopóki grano, co działo się zresztą na wyraźny rozkaz, publiczność nie bardzo chciała uczęszczać do teatru.

W mieście panuje stan obłączenia i po godzinie 9 wieczór niebezpiecznie jest chodzić po ulicach. Panami położenia są oficerowie. Na ich rozkaz otwiera się kawiarnie, sprowadza się tancerki i rozpoczyna się zabawa. Uderzającym jest jednak, że przeważna część oficerów nie pije trunków; żołnierzom pod groźbą surowej kary zakazano pić wódki.

Bitwa morska koło Chile.

7. listopada.

Z angielskiego źródła donoszą:

Cztery niemieckie krążowniki, między nimi „Scharnhorst“ i „Gneisenau“ zaatakowały angielskie krążowniki „Good Hope“, „Monmouth“, „Glasgow“ i „Otranto“ w niedzielę wieczorem koło wyspy Santa Maria. Walka trwała przeszło godzinę. „Good Hope“ został tak uszkodzony, że zmuszony był pod ochroną ciemności uchodzić. Także „Monmouth“ usiłował uciec, ale ścigany przez mały krążownik niemiecki, kilkakrotnie trafiony, zatonął. Na nieszczęście burza udaremniła wyzyskanie łodzi. Sądzą, że krążowniki „Glasgow“ i „Otranto“ zostały uszkodzone, że jednak dzięki wielkiej szybkości swej udało się im uciec. Krążowniki niemieckie nie odniosły cięższych uszkodzeń. Dwu ludzi z „Gneisenau“ jest lekko rannych. Przypuszczają, że cała załoga „Monmouth“, która w chwili gdy okręt tonął usiłowała jeszcze zatopić okręt niemiecki, zginęła.

Nad Wartą.

7. listopada.

Z głównej kwatery niemieckiej donoszą, że trzy dywizje rosyjskiej kawalerii, które przekroczyły Wartę w pobliżu Koła, zostały pobite i przez rzekę odrzucone.

Ofensywa austriacka w Serbii.

8. listopada.

Biuro korespondencyjne donosi: Ataki na nieprzyjaciela, który znajdował się w oszańcowanych pozycjach, otoczonych drutami kolczastymi, w obrębie Cerplanina i na południe od Szabacu postępują powoli naprzód.

Wczoraj zajęte zostały ważne taktycznie wzgórza koło Mirar, gdzie wzięto 200 jeńców.

W związku z temi operacjami rozpoczął się atak także na pozycje koło Krupanije. Szereg szanów serbskich zdobyto szturmem z podziwienią godną walecznością, przyczem wzięto do niewoli 1500 jeńców.

Pożyczka wojenna.

8. listopada.

Rząd węgierski uchwalił na potrzeby wojenne wydanie 6 procentowej, wolnej od podatku pożyczki rentowej. Subskrypcya odbędzie się wyłącznie w krajach korony węgierskiej, oraz Bośni i Hercegowiny.

Upadek Czingtau.

8. listopada.

Z Berlina donoszą, że Czingtau po bohaterskiej obronie upadło i zajęte zostało przez Japończyków. Szczegółowych wiadomości dotąd niema.

Legiony polskie.

9. listopada.

Departament wojskowy N. K. N. komunikuje:

Z rozkazu c. i k. naczelnej Komendy armii z dnia S. b. m. przesunięto wszystkie organizacje szkolne i uzupełniające Legionów polskich z Krakowa i okolicy na nieobjęty wojną teren państwa.

W związku z tym rozkazem udaje się również intendatura Legionów, prowiantura, oddział sanitarny, oraz Departament wojskowy w poblize formacyj uzupełniających, by dalej prowadzić pracę organizacyjną i etapowe czynności tak dla tych formacyj jak i dla pułków stojących w polu.

Adres prezydium Departamentu wojskowego zostanie podany w osobnym komunikacie.

Departament wojskowy, który w dalszym ciągu i w nieprzerwanie żywym tempie prowadzić będzie prace organizacyjne, nie dozna bynajmniej żadnych przeszkód w dotychczasowym ścisłym kontakcie z terenem swej działalności.

Sprawozdanie Departamentu wojskowego ukaże się drukiem w najbliższych dniach i przyniesie pełny wykaz jego pracy.

Szczegóły Upadku Czingtau.

9. listopada.

Naczelny dowódca japoński donosi:

Rano o godz. 5 min. 10 lewe skrzydło oblężających obsadziło północną baterię na pagórku Shoutan, a o godz. 5 min. 35 wschodnią baterię na pagórku Tatungjung, podczas gdy centrum ruszyło na forty Iltis i Bismark i zdobyło dwa ciężkie działa w bliskości głównych fortów. Atakujący obsadzili po kolei forty Moltke, Iltis i Bismark.

Garnizon wywiesił o godz. 6-tej białą flagę na obserwatorium; forty nadbrzeżne poszły za tym przykładem.

Dalej donoszą z Tokio: Japońskie straty w ostatnich walkach koło Czingtau wynosiły 36 zabitych, 182 rannych. Po stronie angielskiej było 238 oficerów zranionych.

Niemcy wysłali o godz. 9 przed południem zastępcę, aby pertraktować w sprawie warunków kapitulacji. Konferencye odbyły się w koszarach Moltkego.

Gubernator Czingtau kapitan Mayer-Waldek został zraniony.

Cesarz i sułtan.

9. listopada.

Między cesarzem Franciszkiem Józefem a sułtanem Mehmetem odbyła się wymiana depesz następujących:

Telegram cesarza Franciszka Józefa brzmi:

W tej uroczystej chwili, gdy państwo Otomańskie musi walczyć o swój honor i o swoje najwyższe interesy, stając po stronie Austro-Węgier i ich sojusznika Niemiec, leży mi bardzo na sercu, by wyrazić Waszej Cesarskiej Mości wysokie zadowolenie, jakie odczuwam widząc, z jak szlachetnym i wzniosłym zapałem walczy Wasza armia i flota o całość i sławę ojczyzny. Cieszy mnie to, że w szczęśliwym początku akcji floty Waszej Cesarskiej



Austro-węgierska armia w górach.

Mości widzieć mogę rękojmię i dobrą wróżbę powodzenia naszej broni w walce, która nam została przez naszych wrogów narzuconą, a którą prowadzimy dla trwałej i chlubnej przyszłości naszych narodów.

Odpowiedź sułtana Mehmeta V opiewa:

Z jak największą radością przyjąłem telegram, który Wasza Cesarska Mość do mnie wystosować raczyła. Budując na prawie mojem i na ufności we Wszechmocnego podjąłem narzuconą mi walkę z naszymi wspólnymi wrogami. Mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że również odczuwam najwyższe zadowolenie, iż armia moja walczy w obronie naszych najświętszych praw po tej samej stronie, po której walczą świetne armie austro-węgierska i niemiecka. Mam silną nadzieję, że Wszechmocny poprowadzi świętą naszą i sprawiedliwą sprawę przez zwycięstwa naszych armii do try-

umfu. Zależy mi na tem, by wyrazić Waszej Cesarskiej Mości mój podziw dla sławnych czynów armii Waszej Cesarskiej Mości i życzę nam wszystkim wspólnego powodzenia.

Zwycięstwo niemieckie w Prusach Wschodnich.

10. listopada.

Na wschodnim terenie wojny, na północ od jeziora Wysztyńskińskiego (na granicy gubernii suwalskiej i Prus Wschodnich) atak silnych wojsk rosyjskich został odparty, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Rosyanie zostawili przeszło 4000 jeńców, wiele dział, karabinów maszynowych i innego materiału wojennego.

Odwrót Serbów.

9. listopada.

Biuro korespondencyjne ogłasza:

Nasze operacye na południowym terenie wojny mają zupełnie pomyślny przebieg. Ale podczas gdy posuwanie się nasze naprzód poza linię Szabac-Leśnica napotykało na najzaciętszy opór na silnie oszańcowanych stokach górskich, trzydniowe walki na linii Łoźnica-Krupanje-Ljubowija skończyły się już zupełnym sukcesem.

Siły operujących tutaj nieprzyjaciół składały się z trzeciej armii serbskiej generała Pawła Sturma i pierwszej armii generała Piotra Bojovica, razem 6 dywizyi, 120.000 ludzi.

Te obie armie, po stracie swoich walecznie bronionych stanowisk, od wczoraj znajdują się w odwrocie ku Waljewu.

Nasze zwycięskie korpusy dotarły wczoraj wieczór do wzgórz dominujących na wschód od Łoźnicy i głównego grzbietu Sokolskiej Planiny na południowy wschód od Krupanja.

Wzięliśmy tu wielu jeńców i zdobyliśmy wiele materiału wojennego. Szczegółów brak.

Straty Rosyan pod Przemyślem.

10. listopada.

Wojenna kwatera prasowa ogłasza przedstawienie operacyj, oparte na autentycznych danych, które prostują rozesłane urzędownie ze strony rosyjskiej wiadomości o rozmiarach strat rosyjskich koło Przemyśla. Naturalnie Rosya starała się zataić wielkie straty nieudanego przedsięwzięcia. W tym celu od początku armia oblężnicza możliwie szybko grzebała poległych.

W czasie między 19 września do 4 października artylerya twierdzy bezwarunkowo była panią sytuacji. Skoro tylko kolumna nieprzyjacielska dostała się w obręb ognia, wnet pole zasłane było zabitymi i rannymi. Z zeznań jeńców wynika, jak straszne czynił nasz ogień spustoszenia. Dowodem działania na odległość naszej artylerji fortecznej są straty 82 dywizji piechoty rezerwowej nieprzyjacielskiej, która stała poza północną częścią pierścienia zamykającego twierdzę, i we właściwym ataku nie brała udziału. Tu jedna kompania tylko straciła z 250 ludzi 114 zabitych i rannych.

Szczególnie ucierpiała ta część frontu rosyjskiego, która stała w wielkim lesie na wschód pod Bykowem. Tutaj czterogodzinna walka kosztowała Rosyan przeszło 3000 ludzi. Według opowiadań jeńców, całe bataliony

padały pod ogniem. Naturalnie z odnalezionych grobów trudno wnioskować o liczbie zwłok. Zwłaszcza podczas ataku nocnego Rosyanie oświetlani reflektorami z twierdzy byli doskonałym celem dla naszej artylerii. W niektórych miejscach całe stosy zabitych i rannych leżały. Usiłowania zbliżenia się Rosyan, trwające aż do 7. października, przynosiły coraz to nowe straszne straty Rosyanom.

Przy szturmie na froncie południowym z jednej kompanii nie pozostało więcej jak 50 ludzi. Wieczorem tego dnia ochota Rosyanom do ataku zupełnie odeszła i planowana na 8. października ostatnia próba ataku nie nastąpiła.

Większe jeszcze straty mieli Rosyanie na froncie południowo wschodnim, przeciwko któremu podjęli największe wysiłki. Mimo, że Rosyanie także jeszcze w nocy na 8-go października byli zajęci usuwaniem zabitych i rannych,



Legiony polskie:
Piłsudczycy.

to przecież nasze patrole, które 9. października się posunęły nie dalej jak na 1000 kroków, znalazły 4 do 5 tysięcy zwłok, których usuwanie przez oddziały robotnicze trwało aż do 18. października.

W obecnych stosunkach można uważać za pewne, iż pochodzące ze strony rosyjskiej, a ogłoszone w pozostających pod censurą rosyjską dziennikach lwowskich wiadomości, że Rosyanie koło Przemyśla stracili 70.000 ludzi, są o wiele pewniejsze, jak nasze początkowe ocenienie na 40.000. — Naturalnie dziś twierdzą Rosyanie, że te cyfry są stokrotnie przesadzone. Wydaje się to tem bezczelniejszem, że w czasie od 18. września do 10. października odstawiono do twierdzy samych jeńców rosyjskich 1403.

Moskale w zachodniej Galicyi.

14. listopada.

Biuro korespondencyjne donosi, że nieprzyjaciel wkroczył do Tarnowa, Jasła i Krosna.

Jakkolwiek wiadomość ta boleśnie dotknęła całą ludność polską, jednak nie było chyba w całym kraju człowieka, który nie zrozumiałby, że znaczenie tego wydarzenia jest tylko epizodyczne. Jednak bezpośrednie następstwo było podobne jak po zajęciu miast w Galicyi wschodniej, mianowicie nowe krocie wychodźców galicyjskich napłynęło znów do innych krajów koronnych, a przedewszystkiem do stolicy państwa.

Zajęcie tych miast miało jeszcze i to następstwo, że władze wojskowe z większą energią przystąpić musiały do ewakuacyi Krakowa. Co prawda, oblężenie Krakowa zgoła nie wydawało się prawdopodobnem, jednak ostrożność nakazywała liczyć się nawet i z taką ewentualnością. Plakatami nakazywano ludności nie zaopatrzonej w pewne minimum żywności, natychmiast opuścić miasto z zagrożeniem, że kto nie skorzysta z pociągów ewakuacyjnych, pieszo odstawionym będzie poza obręb twierdzy. Jednak okazały się niemałe trudności, bo mało znalazło się takich, którzy bez fizycznego przymusu poddali się twardej wojennej konieczności. Władze okazały wielką względność, przedłużając ciągle termin i dodając pociąg ewakuacyjny jeden po drugim. Mimo to z miasta wyjechało w tym czasie osób stosunkowo nie wiele, a wyjechali właśnie ludzie zamożniejsi, którym łatwo było zdobyć się na większe zapasy żywności; najuporczywiej trzymał się murów miasta najbiedniejszy proletariat. A jednak tak ze wschodniej Galicyi, jak z Prus księżęcych, dochodziły coraz straszniejsze wieści o barbarzyństwie rosyjskich najezdców, ale przywiązanie do rodzinnego miasta okazało się silniejszym od trwogi.

Wojna rosyjsko-turecka.

13. listopada.

Ajencya Otomańska ogłasza komunikat z tureckiej głównej kwatery, podający wszelkie zdarzenia na wschodniej granicy państwa od chwili wybuchu wojny turecko-rosyjskiej aż do 12. listopada:

Rosyanie zamierzali na granicy lądowej w ten sam sposób zaskoczyć niespodzianie wojska tureckie, jak to uczynili przeciwko flocie tureckiej. W tym celu przekroczyli już w dniu pierwszego listopada bez wypowiedzenia wojny granicę kaukazką w sile pięciu korpusów. Dowodzi to, że Rosya już od dawna przygotowała się do wojny także na tym terenie.

Po długich, zaciętych walkach powiodło się wojskom tureckim wziąć szturmem Koeprikioej, będące podstawą pozycji rosyjskich. Następnie pobito cały korpus rosyjski, który uciekł w popłochu.

Nastroj wśród licznych jeńców i dezertarów dowodzi, że armia rosyjska znajduje się w stanie zupełnej demoralizacyi.

Biuletyny z Serbii.

14. listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo:

Wojska nieprzyjacielskie znajdują się w pełnym odwrocie na wschód od Koceljewu i Waljewu.

Nad Sawą zdobyto Uście. Wojska austriackie dotarły do Beljéc i Banjani.

Linia ufortyfikowanych pozycji nieprzyjacielskich Gomile - Draginje znajduje się już w naszym posiadaniu, a do Sopot i Stolicy dotarliśmy od zachodu.

Posuwające się naprzód od północnego zachodu ku Waljewu wojska austriackie, a zwłaszcza najbardziej na południe wysunięte oddziały dokonały na uciążliwym terenie podziwu godnych operacji.

Pod Kaliszem.

14. listopada.

Z niemieckiej kwatery głównej donoszą:

Na wschodzie kawaleria nasza odrzuciła przeważające siły rosyjskiej kawalerii, które ponownie wtargnęły w okolice na wschód od Kalisza. Rosyjanie cofnęły się w popłochu.

W Belgii.

14. listopada.

Biuro Wolffa ogłasza:

Nieprzyjaciół, który przez Nieuport wtargnął aż na przedmieście Lombartyde, został przez nasze wojska odrzucony poza Yzerę.

Wschodni brzeg Yzery aż do morza jest opróżniony przez nieprzyjaciela.

Atak na południe od Dixmuiden przez kanał Yzery czyni postępy.

W okolicy na wschód od Ypern posunęły się nasze wojska znacznie naprzód.

Wogóle wzięliśmy więcej niż 700 Francuzów do niewoli. Zdobyliśmy 4 armaty i 4 karabiny maszynowe.

Nieprzyjacielskie ataki na zachód od lasu Argońskiego zostały w samym lesie odparte.

Przemyśl.

14. listopada.

Załoga twierdzy przemyskiej przedsięwzięła wycieczkę, która wyrządziła oblężącej armii ogromną szkodę. Śmiałość wycieczki wzbudziła ogólny podziw.

Trzecia kompania wiedeńskiego Legionu polskiego.

14. listopada.

Komisaryat wiedeński N. K. N. pod przewodnictwem senatora Zgórskiego zdążył zorganizować już trzecią kompanię polskich legionistów. Oddziały wiedeńskie umundurowane są wzorowo i bardzo dokładnie wyćwiczone. W ich szeregach znajduje się też garstka młodzieży niemieckiej, która gorąco prosiła o przyjęcie i od pierwszej chwili gorliwie uczy się języka polskiego. Dziś w kościele polskim odbyło się nabożeństwo urządzone z powodu bliskiego wyjazdu trzeciej kompanii na plac boju. W kościele zjawiła się bardzo liczna kolonia polska, wyżsi urzędnicy polscy, prezes komisaryatu wiedeńskiego Zgórski, członkowie komitetu i posłowie. Kompania liczy 150 ludzi, między tymi kilku Niemców. Kazanie wygłosił X. Kukliński.

Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych udali się legioniści do hali ludowej ratusza wiedeńskiego, gdzie odbyło się uroczyste zaprzysiężenie w obec-

ności zastępcy komendy wojskowej podpułkownika Peinovaca i zastępcy komendy miejskiej kapitana Klingera. Kapitan Legionu Napoleon de Lorge odczytał rotę przysięgi, którą złożyli legionieści, poczem prezes komisaryatu wiedeńskiego Naczelnego komitetu narodowego dr. Zgórski przemówił w następujące słowa:

Żołnierze Jego Ces. Mości Cesarza i Króla! Złożyliście przysięgę na Boga, Cesarza i Króla. Mężnie walcząc na polu chwały, odnieście przy boku wojsk Naszego Najwyższego Naczelnego Wodza sprawiedliwe zwycięstwo. Walczycie jako ochotnicy i z przekonania za najświętsze prawa naszej ojczyzny i budujecie sobie sami wieczny pomnik w wiernych sercach współrodaków. Bog z Wami! Pamiętajcie wśród huku dział i zgiełku bitwy o Waszej przysiędze, zawsze i wiernie pamiętajcie o Naszym wzniosłym Monarsze Cesarzu Franciszku Józefie. Jego Ces. i Król. Mość Nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król niech żyje! Okrzyk ten powtórzyli obecni trzykrotnie z zapalem.

Prezes Zgórski powiedział następnie: A teraz parę słów od Komitetu: „Czołem! Niech Bóg Was prowadzi do zwycięstwa!“ Prezes Zgórski powtórzył następnie te same słowa pod adresem Niemców, którzy znajdują się w szeregach kompanii. Muzyka odegrała „Hymn cesarski“, a potem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wśród żywych owacyj ze strony obecnych zakończyła się piękna uroczystość.

Święta wojna.

14. listopada.

Z Konstantynopola donoszą:

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Persów, którego celem było zażądanie udziału rządu perskiego w „świętej wojnie“. W zgromadzeniu wzięła udział bardzo liczna publiczność turecka, w tem bardzo wiele dam tureckich.

Uczestnicy zgromadzenia podnosili, że wszyscy Muzułmanie mają święty obowiązek wzięcia udziału w „świętej wojnie“ i walczenia do ostatniej kropli krwi przeciw Anglii, Francji i Rosji, zdecydowanym nieprzyjaciółom Islamu. W sympatycznych słowach wspominali oni o tem, że Austro-Węgry i Niemcy są jedynymi ich przyjaciółmi.

Po zgromadzeniu przeciągali uczestnicy zebrania ulicami Stambułu i Pery wśród okrzyków na cześć Persji, Turcji, Austro-Węgier, Niemiec i Bułgarii i wśród okrzyków: „Precz z Rosją!“ „Precz z Francją!“ „Precz z Anglią!“

O godzinie 6. wieczorem przybyli uczestnicy zgromadzenia przed ambasadę austro-węgierską, gdzie urządzili manifestację sympatii dla monarchii. Deputacja udała się do pałacu i wręczyła radcy ambasady hr. Trautmansdorffowi i pierwszemu radcy legacyjnemu Para, memoriał z uchwałami zgromadzenia.

Manifestanci udali się następnie przed ambasadę niemiecką, a potem także przed włoską i amerykańską ambasadę.



Nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu, I. Seilergasse 4, wyszły:

Praktyczna gramatyka języka niemieckiego dla Polaków

ułożył profesor dr. ALBERT ZIPPER.

Cena tego obszernego dzieła w dużym formacie wynosi K 5.60,
w pięknej oprawie płóciennej K 6.40.

„**Słowo polskie**“ pisze w n-rze 110, z r. 1899: „Pókiśmy nie mieli książki dobrej do nauki języka niemieckiego, nie pozostało nic innego jak trzymać się tych, które były, choć liche. Dopiero **Gramatyka praktyczna dra Zippera jest pierwszym dziełem**, z którego Polak, pragnący w krótkim czasie nabyć dokładnej znajomości języka niemieckiego, ze skutkiem korzystać może. Książka jest nawskróś oryginalna, wolna od wszelkiego szkolarskiego szablonu.“

Przegląd wyraża się o temże dziele w n-rze 117, z r. 1899: „Brak dobrego podręcznika, któryby umożliwiał nauczanie się języka niemieckiego **bez pomocy nauczyciela**, skłonił znanego u-nas germanistę prof. dra Zippera do napisania dzieła, które w sposób przystępny może nauczyć Polaka czytać, pisać i mówić po niemiecku. Dzieło podzielone jest na 80 lekcji. Każda lekcja składa się z części gramatycznej, pewnej ilości słówek i opartych na nich ćwiczeń. Całe dzieło jest tak ułożone, że **kto sumiennie przestudjuje lekcję za lekcją, przetłumaczy ćwiczenia i wyuczy się słówek, ten może nie tylko rozumieć, co czyta, lub co do niego mówią, lecz pisać a nawet i mówić po niemiecku, o ile tylko może być tego w życiu potrzeba**, i to w sposób poprawny i zgodny z duchem niemieckiego języka.“

Z równem uznaniem wyrazili się o gramatyce prof. dra Zippera „**Gazeta Lwowska**“, „**Dziennik Polski**“, „**Czas**“, „**Kurjer Lwowski**“ i liczne inne czasopisma, a publiczność rozchwytyje dzieło, którego autor korzystając z głębokiej nauki i z dwudziestoletniego doświadczenia nauczycielskiego ułatwił najszerszym kołom gruntowne nabycie tak potrzebnej wszystkim, a zwłaszcza urzędnikom języka.

Pozostałe nieznane prace Artura Grottgera

zebrane i wydane przez jego siostrę. 20 obrazów (heliograwury) dużego formatu (31 × 41 cm) na papierze chińskim, według oryginalnych rysunków mistrza wspaniale reprodukowane.

Treść: Włóścianin ruski. — Przejście przez granicę. — Pożegnanie. — Powrót. — Szkoła szlachcica I—IV. — Ophelia. — Studium. — Żeleński. — Mickiewicz. — Polowanie na sokoła. — Polska na krzyżu. — Muzykantka. — Portret Grottgera. — Studium: Wytrącona. — Błogosławieństwo ojcowskie. — Rusinka naręczona. — Szkic.

Ostatnie dzieła mistrza uzupełniają niejako wydane przedtem i w każdym polskim domu znane jego arcydzieła i tworzą wraz z nimi jedną wspaniałą całość.

Całe dzieło kosztuje 20 koron, w oryginalnej eleganckiej oprawie 25 koron.

Nakładem Maurycego Perllesa w Wiedniu, I. Seilergasse 4, wyszły:

W drugim, znacznie poprawionem i rozszerzonym wydaniu opuścił prasę:

Dokładny Słownik języka polskiego i niemieckiego

opracowali

**Franciszek Konarski, Adolf Inlender i dr. Feliks
Goldscheider z współudziałem dra Alberta Zippera.**

Szybkość, z jaką pierwsze wydanie tego dzieła rozsprzedane zostało, przeszła wszelkie oczekiwania nakładcy i autorów, a zarazem udowodniła, że słownik odpowiadał istotnej potrzebie i treścią usprawiedliwił nadzieje naszej publiczności. Z tem większym zadowoleniem i ze zdwojoną gorliwością przystąpili przeto autorowie do pracy nad wydaniem drugim, bardzo znacznie rozszerzonym i we wielu kierunkach poprawionem. Uwzględniając liczne a cenne wskazówki z grona nabywców słownika nadsyłane, autorowie wyeliminowali wiele wyrazów, które z biegiem lat raczej już tylko do historii języka przeszły, a wprowadzili natomiast z najnowszej literatury zaczerpnięte, a przez ogół uznane nowotwory, przedewszystkiem zaś skorzystali z najnowszego słownictwa technicznego i wogóle zawodowego w najszerszem słowa znaczeniu. Część gramatyczna uległa również gruntownej rewizyi. Żaden słownik nie może rościć sobie pretensyi do doskonałości, bo język jest organizmem żywym, który stale rośnie i rozwija się; z tem zastrzeżeniem sądzą autorowie, że zdołali zadość uczynić wszelkim usprawiedliwionym wymaganiom. Każda uwaga i wskazówka ze strony nabywców słownika znajdzie u autorów i nadal wdzięczne przyjęcie i będzie w miarę możliwości uwzględniona.

Jako szczególną zaletę naszego słownika podnosimy wszechstronne uwzględnienie potrzeb praktycznego życia; prawnik, inżynier, lekarz, słowem każdy zawodowiec znajdzie w nim wszystko, co w ramach słownika ogólnego uwzględnione być mogło.

Księgarnia nakładowa nie szczędziła kosztów, ażeby słownik i w drugim wydaniu jak najlepiej wyposażyć.

Dokładny słownik języka polskiego i niemieckiego,
opracowany przez profesora Franciszka Konarskiego, Adolfa Inlendera i dra Feliksa Goldscheidera z współudziałem profesora Alberta Zippera, **wydanie drugie,** znacznie powiększone i poprawione, **wyszedł już w całości w czterech, w półskórek ozdobnie oprawnych tomach i kosztuje 68 K.**

Do nabycia także na splecę.

TA KOPIA TEKSTU POCHODZI ZE STRONY [PRACE Z HISTORII](#)